

KSIĄŻKA PR**OWACH** ZWIER**AT**



FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA

KSIĄŻKA O PRAWACH ZWIERZĄT

**FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA
KRAKÓW 2014**

KSIĄŻKA O PRAWACH ZWIERZĄT, KRAKÓW 2014

ISBN: 978-83-936890-2-6



WYDAWCZYNI:

FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA

UL. NA SZANIEC 23 LOK. 36

31-559 KRAKÓW

WWW.CZARNAOWCA.ORG

KONTAKT@CZARNAOWCA.ORG

PEWNE PRAWA ZASTRZEŻONE © 2014 FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA
PUBLIKACJA DOSTĘPNA NA LICENCJI CREATIVE COMMONS ATTRIBUTION-SHAREALIKE 3.0
LICENSE, [HTTP://CREATIVECOMMONS.ORG/LICENSES/BY-SA/3.0/](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/).



REDAKCJA MERYTORYCZNA: JOANNA WYDRYCH

WSPÓŁPRACA: SYLWIA SOLARZ, JOANNA SZOSTAK, JAKUB TASIEMSKI, AGNIESZKA TOKARCZYK

KOREKTA: JOANNA TEKIELI

PROJEKT I SKŁAD: TOMASZ ARGASIŃSKI

ZDJĘCIA AUTOREK: JUSTYNA SZRAMOWSKA

DRUK I OPRAWA: DRUKARNIA BELTRANI, UL. ŚLIWKOWA 1, 31-982 KRAKÓW

POGLĄDY ZAWARTE W PUBLIKACJI SĄ POGLĄDAMI OSÓB WYPOWIADAJĄCYCH
SIĘ W NIEJ I NIEKONIECZNIE ODZWIERCIEDLAJĄ STANOWISKO FUNDACJI CZY
GRANTODAWCY – SWISS CONTRIBUTION.

PUBLIKACJA NIEODPŁATNA, NIE MOŻE BYĆ SPRZEDAWANA.

SPIS TREŚCI

7	ROZDZIAŁ 1 KATARZYNA BIERNACKA <i>Człowiek i (inne) zwierzęta</i>
20	ROZDZIAŁ 2 KATARZYNA BIERNACKA <i>Historia praw zwierząt</i>
38	ROZDZIAŁ 3 JOANNA WYDRYCH <i>Status zwierząt</i>
79	ROZDZIAŁ 4 JOANNA WYDRYCH <i>Co możemy zrobić dla zwierząt?</i>
93	ROZDZIAŁ 5 JOANNA WYDRYCH <i>Gdzie szukać dodatkowych informacji?</i>

INSPIRACJE

103	<i>Weganie żyją dłużej</i> ROZMOWA Z MONIKĄ ARECZUK , DIETETYCKĄ
110	<i>My – zwierzęta</i> ROZMOWA Z XAVIEREM BAILE , ARTYSTĄ I AKTYWISTĄ PROZWIERZĘCYM
115	<i>Unia Europejska daje szansę na poprawę losu zwierząt</i> ROZMOWA Z PROF. DR HAB. ANDRZEJEM ELŻANOWSKIM , ZOOLOGIEM I BIOETYKIEM
126	<i>Cisza nad krzywdą</i> ROZMOWA Z DARIUSZEM GZYRĄ , PREZESEM STOWARZYSZENIA EMPATIA
139	<i>Jesteśmy barbarzyńcami</i> ROZMOWA Z MAGDALENĄ HEJDĄ , DZIENNIKARKĄ, AUTORKĄ PROGRAMU „KUNDEL BURY I KOCURY”
145	<i>Chcesz pomagać? Zacznij od siebie</i> ROZMOWA Z DAWIDEM KARASIEM , AKTYWISTĄ WROCŁAWSKIEGO STOWARZYSZENIA EKOSTRAŻ
154	<i>Stawiamy na skuteczność</i> ROZMOWA Z DOBROSŁAWĄ KARBOWIAK , AKTYWISTKĄ I WSPÓŁZAŁOŻYCIELKĄ STOWARZYSZENIA OTWARTE KLATKI

162 *Mieszkańcy tego samego świata*

ROZMOWA Z **URSZULĄ MAKOSZ**, PIEŚNIARKĄ

166 *Informować, informować i jeszcze raz informować*

ROZMOWA Z **ŁUKASZEM MUSIAŁEM**, WSPÓŁAUTOREM FILMU

„TO TYLKO ZWIERZĘTA”

173 *Kot Stefan jest osobą*

ROZMOWA Z **IZABELĄ SOWĄ**, PISARKĄ

180 *Zwierzęta były tutaj pierwsze*

ROZMOWA Z **JOANNĄ DOROTĄ WÓJCIK**, PREZESKĄ FUNDACJI DZIKA KLINIKA

ANEKS

195 *O autorkach*

196 *O projekcie Trening czyni aktywistę*

198 *O Fundacji Czarna Owca Pana Kota*

CZŁOWIEK I (INNE) ZWIERZĘTA

KATARZYNA BIERNACKA

Wiecie, co to jest prokrastynacja? Nawet jeśli nie znacie tego słowa, to na pewno stosujecie ją w praktyce. To odkładanie różnych zadań na później. Na wieczór, na jutro, na za tydzień. Byle nie robić tego teraz. Prokrastynacja złapała mnie również podczas pisania tego tekstu. Zamiast siedzieć przy komputerze, poszłam do lodówki, wyjęłam z niej pastę sojową własnej roboty i posmarowałam nią kromkę chleba. Na to położyłam plasterek ogórka i całość zjadłam ze smakiem. Może z grzeczności mówicie mi „smacznego”, ale równocześnie zastanawiacie się, co to wszystko ma wspólnego z prawami zwierząt. W końcu o tym miał być ten rozdział.

Okazuje się, że prawa zwierząt są dość mocno związane z zawartością naszych lodówek. Jeszcze pod koniec 2003 roku w mojej lodówce można było znaleźć jajka, mleko, szynkę czy pasztet drobiowy. Jeśli chodzi o soję, to nie wiedziałam nawet jak wygląda, nie mówiąc już o robieniu z niej jakiegoś dania. W ciągu kolejnego półtora roku poszerzyłam swoją wiedzę na temat zwierząt i tego, co się z nimi dzieje na fermach i w rzeźniach. To, co odkryłam, było szokujące. Zastanawiałam się jak to możliwe, że w cywilizowanym kraju, zgodnie z prawem, dzieją się takie rzeczy. Trudno mi było pojąć, że wcześniej nigdy się nad tym zbytnio nie zastanawiałam. Ale w końcu nadszedł ten czas, kiedy skojarzyłam zawartość lodówki z cierpieniem i zabijaniem zwierząt, dowiedziałam

się, że można żyć bez mięsa, mleka i jajek i stopniowo pozbyłam się ich z mojego jadłospisu.

Prawa zwierząt to bardzo ważny temat w dzisiejszym świecie. W dużej mierze dlatego, że jest związany z ogromną krzywdą, która dzieje się dziś na niewyobrażalną skalę. Liczba ludzi na ziemi to ponad 7 miliardów jednostek. Wyobrażacie sobie, jak wielkich rozmiarów byłoby cierpienie, gdyby dotyczyło wszystkich ludzi naraz? Tak, to trudne do wyobrażenia. Pomyślcie teraz o liczbie prawie dziesięć razy większej, czyli o 60 miliardach. Tyle zwierząt lądowych – przede wszystkim krów, świń i kur – hoduje się i zabija tylko podczas jednego roku na świecie. I tak rok w rok. Na razie ta liczba rośnie i nie zawiera zwierząt wodnych, które liczone są w tonach.

Zawartość lodówki to jedno. Jednak ważne jest też to, co mamy w szafie. Ubrania mogą być zrobione z bawełny, lnu czy materiałów syntetycznych, ale robione są również ze skór, które zdarto z krów lub świń; futra, które uzyskano zabijając norki lub lisy; czy też z wełny, dla której, oprócz mleka i mięsa, hodowane są owce. Sprzedaż skór i wełny z wielokrotnia zyski z przemysłu mięsno-mlecznego, a hodowla zwierząt na futra to odrębny, również bardzo dochodowy biznes. Jak się zapewne domyślacie, pozostałam przy bawełnie, lnieniu i syntetykach. Myśl o krzywdzonych zwierzętach nie dawała mi spokoju i zaczęłam działać na rzecz praw zwierząt. Dlatego też postanowiłam zawałczyć z prokrastynacją i napisać ten tekst.

PRAWA CZŁOWIEKA

ABY ZROZUMIEĆ, CZYM SĄ PRAWA ZWIERZĄT, WARTO NAJPIERW PRZYGLĄDNĄĆ SIĘ PRAWOM CZŁOWIEKA. Prawa człowieka są pojęciem wcześniejszym, a prawa zwierząt wyrastają właśnie na gruncie zasad, które są istotne dla praw człowieka.

Prawa człowieka mają swoje korzenie w średniowiecznej Europie. Zanim ludzie stali się obywatelami, byli poddanymi monarchy, którego władza była praktycznie nieograniczona i arbitralna – król, rzadziej królowa, mógł robić, co chciał, a ze swoich decyzji nie musiał

się tłumaczyć. To oczywiście pewne uproszczenie, ale dawną władzę monarchy można przyrównać do dzisiejszych przypadków dyktatury. Ograniczenie zasięgu i dowolności władzy, a także poszerzenie wolności, praw i swobód ludzi sprawiło, że poddani stali się rządzonymi. W momencie, gdy rządzić mogli już współuczestniczyć w rządzeniu stali się obywatelami. Tak więc rozwój praw człowieka można rozumieć w kontekście relacji człowiek – władza. Władza ma z jednej strony nie ingerować w swobody ludzi jej podlegających, z drugiej zaś – ma gwarantować realizację określonych praw. Na przykład, nie wolno kogoś bezpodstawnie aresztować (ogranaczyć mu wolność), a równocześnie państwo jest odpowiedzialne za funkcjonowanie systemu edukacji czy opieki zdrowotnej.

**TRZEBA JEDNAK ZAUWAŻYĆ, ŻE PRZEZ DŁUGI CZAS NIE MIELİSMY DO CZYNIE-
NIA Z PRAWAMI CZŁOWIEKA, LECZ Z PRAWAMI JEDNOSTKI.** Co to znaczy? Chodzi tu przede wszystkim o zakres zastosowania praw i swobód. Choć amerykańska Deklaracja Niepodległości (1776) i francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela (1789) były ważnymi krokami w dziejach wolności, to trzeba podkreślić, że ograniczały się w praktyce do białych mężczyzn posiadających majątek, a więc obejmowały bardzo mały procent społeczeństwa. Wśród wykluczonych były kobiety, dzieci, ludzie biedni i wszyscy, których kolor skóry nie był biały. Olimpia de Gouges, która w 1791 roku ogłosiła we Francji Deklarację Praw Kobiety i Obywatelki otrzymała wyrok śmierci, zaś stwierdzenie „wszyscy ludzie są równi” – zamieszczone w amerykańskiej Deklaracji Niepodległości – nie powstrzymało Amerykanów przed kontynuacją niewolnictwa przez następne 87 lat i segregacją rasową, która w ostrej formie trwała kolejne 100 lat. W Królestwie Polskim pańszczyznę chłopów, która była formą niewolnictwa, zniesiono dopiero w 1864 roku.

Za symboliczny początek praw człowieka obejmujących wszystkich ludzi niezależnie od statusu majątkowego, płci, koloru skóry, wyznania czy wieku należy uznać **POWSZECHNĄ DEKLARACJĘ PRAW CZŁOWIEKA** uchwaloną przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1948 roku. Data jest nieprzypadkowa. Kiedy rozpoznano skalę zbrodni ludobójstwa, którego dopuścili się nazistowskie Niemcy pod przywództwem Adolfa

Hitlera, stwierdzono, że trzeba wzmocnić prawa człowieka i nadać im w praktyce charakter uniwersalny, aby nie dopuścić do powtórzenia się wyrządzonej krzywdy.

Za podstawę praw człowieka uznano **POJĘCIE GODNOŚCI LUDZKIEJ** – człowiek powinien być traktowany z szacunkiem, zarazem jako cel, a nigdy tylko jako narzędzie do realizacji cudzych interesów. W codziennym życiu jest wiele takich sytuacji, gdy korzystamy z czyichś umiejętności, życzliwości czy zaufania, by zrealizować swoje cele. Jednak zasada szacunku mówi, że korzystając nie możemy tego kogoś skrzywdzić, na przykład dając złe warunki pracy, manipulując czy oszukując. Uznano, że prawa należą się każdemu człowiekowi na całym świecie (prawa powszechne), od urodzenia (prawa przyrodzone), władza nie może ich ograniczać (prawa nienaruszalne), sam człowiek nie może się ich zrzec (prawa niezbywalne) i obowiązują niezależnie od uznania ich przez władzę państwową (prawa naturalne).

PODSTAWOWE PRAWA CZŁOWIEKA to prawo do życia, wolności myśli, sumienia, wyznania i słowa, a także zakaz stosowania tortur, poniżającego traktowania lub karania, czy trzymania w niewolnictwie i poddaństwie. Ze względu na fakt, że żyjemy w społeczeństwie i pełnimy wiele ról, prawa człowieka dotyczą też polityki (np. prawa wyborcze, prawo do zrzeszania się, uczestnictwa w pokojowych manifestacjach), ekonomii, spraw socjalnych i kulturalnych (prawo do pracy, własności, ochrony zdrowia, nauki, wolności korzystania z dóbr kultury – np. internetu – i ich wytwarzania).

Ze względu na powszechność praw, każda forma gorszego traktowania na przykład ze względu na kolor skóry czy płeć, a więc rasizm czy seksizm, jest łamaniem praw człowieka. Podstawową zasadą jest **RÓWNOŚĆ TRAKTOWANIA** – tam, gdzie są porównywalne interesy, tam powinno być takie samo traktowanie. Jeśli jestem zdolna do nauki, to powinienam mieć do niej taki sam dostęp jak inna osoba zdolna do nauki, a przy przyjmowaniu mnie na uczelnię znaczenie powinny mieć moje wyniki, a nie to czy jestem czarna, biała czy żółta. Jeśli dwie osoby chcą zdobyć pracę w charakterze mechanika samochodowego, to znaczenie powinny mieć ich kwalifikacje i doświadczenie, a nie płeć. Prawa czło-

wieka są narzędziem, którym posługujemy się, aby uczynić świat bardziej sprawiedliwym. Równocześnie prawa jednego człowieka kończą się tam, gdzie zaczynają się prawa drugiego człowieka. Na przykład wolność słowa kończy się tam, gdzie zaczyna się nawoływanie do zrobiecia komuś krzywdy, tzw. język nienawiści.

CZŁOWIEK I (INNE) ZWIERZĘTA

Jesteśmy bardzo przyzwyczajeni do mówienia „człowiek i zwierzęta”. Może warto pomyśleć nad zmianą tego nawyku i od czasu do czasu mówić „człowiek i inne zwierzęta”. Powód do tej zmiany ma już ponad 140 lat. Jest nim praca naukowa angielskiego przyrodnika Karola Darwina, twórcy teorii ewolucji. W swoich książkach: „**O POWSTAWANIU GATUNKÓW**”, „O pochodzeniu człowieka i doborze w odniesieniu do płci”, a także „O wyrażaniu emocji u człowieka i zwierząt”, Darwin przedstawia wyniki swoich wieloletnich obserwacji, badań i eksperymentów. Mówi, w jaki sposób, w ciągu milionów lat, gatunki zwierząt osiągnęły swoją obecną postać. Równocześnie Darwin podkreśla, że nasz gatunek, Homo sapiens, powstał na takiej samej zasadzie, jak stało się to z innymi gatunkami zwierząt.

Według Karola Darwina, różnica między nami a innymi gatunkami zwierząt jest różnicą stopnia, a nie rodzaju. Znaczy to, że nasze cechy i umiejętności, również te umysłowe, nie są zupełnie nowe, lecz stanowią **ROZWINIĘCIE CECH I UMIEJĘTNOŚCI** obecnych u wielu innych zwierząt. Szczególnie dotyczy to małych czelkoksztalnych, ale też innych zwierząt, na przykład psów. Dzisiejszy stan wiedzy naukowej może różnić się w szczegółach od tego, co w XIX wieku proponował Darwin, ale zasadniczo potwierdza jego wnioski.

Podejście ewolucyjne nie mówi, że człowiek jest taki sam jak szympan, pies czy kot, ale mówi inną ważną rzecz: **JESTEŚMY POD WIELOMA WZGLĘDAMI PODOBNI**. Owszem, możemy rozważać podobieństwa na poziomie budowy serca, siły mięśni czy tego, jak kwas żołądkowy trawi to, co zjedliśmy. Takie porównania różnych układów często omawia się

na lekcjach biologii. Jeśli jednak chcemy rozmawiać o prawach zwierząt, potrzebne nam będzie inne porównanie.

PRAWA ZWIERZĄT, PODOBNIENIE JAK PRAWA CZŁOWIEKA DOTYCZĄ ETYKI, a więc wiążą się z robieniem dobrych i złych rzeczy. Przestrzeganie praw to coś dobrego, ich łamanie jest złe. Nie są to pojęcia abstrakcyjne, ale bardzo konkretne. Jeśli moje prawa są szanowane, nikomu nie wolno stosować wobec mnie przemocy, okaleczyć mnie czy zabić nawet, jeśli skorzystałaby na tym jakaś grupa lub całe społeczeństwo. Mam prawo do wyrażania własnego zdania, mogę się uczyć, rozwijać, a od pewnego wieku też pracować. Jeśli moje prawa są łamane – dzieje mi się krzywda. Jeśli jestem ofiarą dyskryminacji, cierpię psychicznie. Jeśli ktoś stosuje wobec mnie przemoc, cierpię psychicznie i fizycznie.

Zatem porównanie, które jest nam potrzebne, żeby zastanowić się czy jest sens mówić o prawach zwierząt dotyczy układu nerwowego, którego najważniejszą częścią jest mózg. To właśnie za sprawą mózgu jesteśmy zdolni rozróżnić, czy dzieje się z nami coś dobrego czy złego. Przede wszystkim jesteśmy zdolni do odczuwania bólu, na przykład, kiedy dotkniemy gorącego czajnika. Oprócz tego, potrafimy myśleć, pamiętać, uczyć się i przeżywać emocje: np. strach, smutek i radość. Myślenie i przeżywanie emocji sprawia, że to, co się z nami dzieje ma dla nas znaczenie: czujemy się dobrze, neutralnie albo cierpimy. Łatwo jest się przekonać, że właśnie pod tymi względami podobny do nas jest pies czy kot. Wielu z nas mieszka pod jednym dachem z takim zwierzęciem. Mamy więc dużo okazji, by je obserwować. Zwierzęta potrafią dać nam do zrozumienia, że są głodne, chcą wyjść na spacer, mają ochotę się bawić lub wskoczyć nam na kolana. Na szczęście to ostatnie dotyczy częściej kotów, niż 40-kilowych psów. Tak czy owak, wiemy, że to, co się z nimi dzieje ma dla nich bardzo duże znaczenie, odczuwają ból i potrafią cierpieć. Zatem jeśli o nie dbamy, robimy coś dobrego, jeśli je zaniedbujemy, robimy im krzywdę.

ZWIERZĘ NIE JEST RZECZĄ – tak podpowiada nam nasze doświadczenie i zdrowy rozsądek. Takie twierdzenie zawiera też polska Ustawa o ochronie zwierząt. Co to znaczy? Przede wszystkim chodzi o to, że zwierzę, podobnie jak człowieka, da się skrzywdzić, a rzecz tylko ze-

psuć. Jeśli pozostawimy psa długo bez jedzenia, będzie cierpieć. Natomiast jeśli nie naładujemy baterii, to nasz telefon po prostu nie będzie działać. Jeśli wyrzucimy na śmietnik zabawkę, która nam się znudziła, nikomu nic się nie stanie. Gdybyśmy porzucili w lesie psa, narazilibyśmy go na przerażenie i śmierć z głodu. Różnica między zwierzęciem a rzeczą jest więc zasadnicza. Dlatego też to, jak traktujemy zwierzę ma dla niego znaczenie. Dla zegarka czy zabawki żadnego znaczenia to nie ma, bo one nie myślą i nic nie czują.

KTÓRE ZWIERZĘTA?

Istnieje pogląd, że prawa należą się tylko człowiekowi, bo... jest człowiekiem. Ten argument w zasadzie nie jest argumentem, bo próbuje się tłumaczyć sam przez się. To trochę tak, jakbym powiedziała, że ja jestem ważniejsza od mojej koleżanki, bo ja to ja. Niektórzy wspierają ten argument wyjaśnieniem z dziedziny religii, mówiąc, że istnieje Bóg i on stworzył człowieka na swoje podobieństwo i dał mu we władanie całą ziemię, łącznie z jej zasobami, roślinami i zwierzętami. Problem z religijnym uzasadnieniem jest taki, że sama religia polega na wierze, nie na wiedzy, a jej poszczególne elementy są różnie interpretowane. Wśród samych chrześcijan dyskutuje się miejsce człowieka w świecie, podkreśla się, że zwierzęta również są dziełem Boga, a zamiast dominacji – wielu chrześcijan woli widzieć życzliwą opiekę i ochronę.

Wielu ludzi, niezależnie od religii, uważa, że człowiek posiada cechy, których nie mają inne zwierzęta i dlatego interesy ludzi mają być zawsze ważniejsze od interesów zwierząt. Takimi cechami mają być świadomość, zdolność do racjonalnego myślenia, umiejętność wytwarzania narzędzi, czy zdolność do rozróżniania między dobrem a złem. Są przynajmniej dwa problemy z takim myśleniem. Po pierwsze, zgodnie z tym, co odkrył Darwin, a potwierdza dziś etologia poznawcza – nauka zajmująca się życiem umysłowym zwierząt – u zwierząt pozaludzkich obserwujemy wiele cech, które kiedyś uważano za wyłącznie ludzkie. U zwierząt badamy dziś świadomość, wiemy, że są zdolne do złożonego myślenia, znamy przykłady używania, a także robienia narzędzi nawet wśród

ptaków, a także wiemy, że część zwierząt potrafi postawić się na miejscu innego zwierzęcia, dzięki pewnej formie empatii. Po drugie, jeśli odwołamy się do jakichś cech, których faktycznie nie dopatrzymy się u innych zwierząt, np. zdolności matematycznych czy znajomości języka ludzkiego, to okaże się, że takich zdolności nie posiada też część ludzi – będą to niemowlęta, a także osoby z poważnym niedorozwojem umysłowym, ludzie po ciężkich wypadkach, czy osoby starsze z bardzo posuniętą chorobą Alzheimera.

Jakiegokolwiek cechy byśmy wybrali, zawsze okaże się, że musielibyśmy z kręgu naszego etycznego zainteresowania wykluczyć część ludzi, którzy mimo braku tych cech są jednak zdolni do cierpienia. Dlaczego mielibyśmy zrobić coś takiego? Czy nie byłoby to postępowanie krzywdzące? Skoro rasizm i seksizm uznajemy za niesprawiedliwe, to przecież wykluczenie z powodu niezdolności do abstrakcyjnego myślenia, tworzenia formuł matematycznych czy mowy też byłoby dyskryminujące. Lekceważenie istoty zdolnej do myślenia, czucia i cierpienia tylko ze względu na to, że nie należy do naszego gatunku jest również formą dyskryminacji, która doczekała się w latach 70. XX wieku swojej własnej nazwy. Psycholog Richard Ryder nazwał ją **SZOWINIZMEM GATUNKOWYM** (ang. speciecism).

Królestwo zwierząt jest ogromne i obejmuje bardzo zróżnicowane organizmy. Czy kiedy rozmawiamy o prawach zwierząt mówimy nie tylko o szympanсах, psach, łabędziach czy sikorkach, ale także o gąbkach, koralowcach i pijawkach? Będą tak sugerować krytycy praw zwierząt, którzy chcą wyśmiać tę ideę. Przypomnijmy sobie jednak, o jakich cechach i umiejętnościach mówiliśmy w kontekście ważnych podobieństw między człowiekiem a innymi zwierzętami. Była to zdolność do odczuwania bólu, umiejętność myślenia i przeżywania emocji, a więc zdolność do cierpienia nie tylko fizycznego, ale i psychicznego. Takie zdolności faktycznie wymagają dość rozwiniętego układu nerwowego.

Rzeczywiście wiele organizmów zaliczanych do królestwa zwierząt ma bardzo prostą budowę i nie są zdolne do myślenia czy odczuwania. Jest jednak spora grupa zwana kręgowcami, która takie zdolności posiada. Do kręgowców zaliczamy nie tylko ssaki, takie jak wymienione

już małpy człekokształtne, psy czy koty, ale również ptaki, gady, płazy i ryby. Ryby? Kto by pomyślał? Przecież z ich pyszczków nie da się nic wyczytać, nie wydają też żadnych słyszalnych odgłosów. No właśnie, czasem nasz rozsądek nie wystarcza i potrzebujemy bardziej dogłębnej analizy. Na temat ryb powstało w ostatnich latach wiele badań, które potwierdzają ich zdolność do odczuwania bólu, zapamiętywania tego, co im się przydarza i uczenia się na własnym doświadczeniu.

Tak więc w kręgu naszych zainteresowań etycznych znalazł się nie tylko człowiek, ale też szympan, orangutan, delfin, pies, kanarek, żółw, salamandra czy złota rybka. Jeśli odrzucamy rasizm i seksizm, wygląda na to, że słusznie będzie pożegnać się również z szowinizmem gatunkowym. Jeśli szanujemy czyjąś zdolność do cierpienia i uważamy, że prawa człowieka to sprawiedliwe podejście do ludzi, sensowne wydaje się kolejne założenie, że prawa zwierząt to sprawiedliwe podejście do zwierząt, które są zdolne do cierpienia. Skupiliśmy się na kręgowcach, bo one mają układ nerwowy rozwinięty w takim stopniu, że są zdolne do myślenia, przeżywania emocji i odczuwania bólu. Przypomnijmy sobie, że prawo do życia i zakaz stosowania tortur i niewolenia to takie najbardziej podstawowe prawa w tym sensie, że są ważne właśnie dla tych istot, które są zdolne do cierpienia, a zarazem jest dla nich ważne, co się z nimi dzieje. W przeciwieństwie do roślin i najprostszych organizmów zwierzęcych, ludzie i inne kręgowce, oprócz biologii, mają biografię – własne, niepowtarzalne życie.

Czy **NASZE ETYCZNE HORYZONTY** powinny się skończyć na kręgowcach? W stosunku do nich mamy rzeczywiście największą pewność, co do tego, że myślą i czują. Jednak w przypadku części bezkręgowców, na przykład ośmiornic czy pszczoł, mamy pewne podstawy, by sądzić, że ma dla nich znaczenie to, co się z nimi dzieje. Jak już wspomniałam, Karol Darwin mówił o różnicy stopnia, a nie rodzaju.

Zatem poszczególne cechy nie zaczynają się gwałtownie w jednym gatunku, ale są często obecne w różnej formie u zwierząt wielu gatunków. Na przykład świadomość może być prosta lub złożona (od postrzegania tego, co nas otacza, do umiejętności obserwowania i oceniania własnych myśli) i występuje u wielu gatunków zwierząt. Czy są takie

zwierzęta, które nie mają w ogóle świadomości? Najprawdopodobniej jest tak u bardzo prostych organizmów zwierzęcych, takich jak gąbki czy koralowce. Równocześnie nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, gdzie zaczyna się świadome życie.

Wiemy jednak ważną rzecz **O ZDOLNOŚCI DO ODCZUWANIA BÓLU**. Jest to bardzo przydatna cecha, bez której można szybko umrzeć, nie zwracając uwagi na rozwijające się choroby, złamania kości, rany czy zakażenia. Dlatego naukowcy zakładają, że ta zdolność pojawia się u bardzo wielu zwierząt, również tych o mniej złożonej budowie centralnego układu nerwowego. A zatem ból mogą odczuwać nie tylko kręgowce. Czy znaczy to, że mamy przestać się przemieszczać, bo możemy niechcący zabić po drodze wiele owadów i innych bezkręgowców? Nie, w końcu mamy prawo żyć. Jednak jest wiele rzeczy, które możemy robić inaczej niż dotąd – na przykład zmienić naszą dietę i zakładać, że napotkany w rzece rak czy badająca kwiat pszczoła jest czującym zwierzęciem.

JEDNE KOCHASZ, DRUGIE ZJADASZ. DLACZEGO?

Wychowanie w naszej kulturze sprawia, że jeśli dostrzegamy zwierzęta pozaludzkie i szanujemy ich potrzeby i życie, okazuje się, że jest to ściśle określona grupa zwierząt: **ZWIERZĘTA DOMOWE**. Jest tak po części dlatego, że mieszkamy z nimi pod jednym dachem, traktujemy jak członków rodziny, jak przyjaciół. Pies, który mieszka z nami od 10 lat jest nam bliski, czasem tak jak brat czy dobry kolega. Skoro znamy się tak dobrze, to zaobserwowaliśmy już dawno, że nasz zwierzęcy przyjaciel ma swój charakter (jest na przykład dużo bardziej przyjacielski niż pies sąsiadów), przyzwyczajenia (bardzo lubi spać na fotelu, gdzie zostawia masę swojej sierści), preferencje (woli bawić się z suczką z drugiego piętra, a tę z bloku obok całkowicie olewa), uczy się na własnym doświadczeniu (przy stole siedzi zazwyczaj przy dziadku, bo to on zawsze daje mu coś ze swojego talerza), myśli i kombinuje (jak tu dostać się do lodówki albo jak otworzyć sobie drzwi do pokoju z wygodną kanapą), ma emocje (nieraz widzieliśmy, jak jest smutny, a kiedy się cieszy, to całym sobą, aż po czubek ogona), jest zdrowy albo choruje (wtedy idziemy z nim do weterynarza)

i na pewno odczuwa ból (kiedy przypadkowo nadepnęliśmy mu na łapę, natychmiast zapiszczał i odsunął się od naszej stopy).

Jest niestety dużo większa grupa zwierząt, na które nauczyliśmy się patrzeć zupełnie inaczej. **TO ZWIERZĘTA HODOWANE NA MIĘSO, MLEKO, SKÓRY CZY JAJKA**. Chociaż to również kręgowce, a więc zwierzęta o dobrze rozwiniętym układzie nerwowym, nie zastanawiamy się zbyt nad zdolnością do myślenia świni zamkniętej w ciasnym, brudnym i ciemnym chlewie; emocjami, jakie przeżywa krowa, kiedy odrywane jest od niej kolejne cielę, żeby całe jej mleko można było sprzedać; czy cierpieniem kury zamkniętej na całe życie w ciasnej klatce, gdzie znosi jajko za jajkiem.

Dlaczego myślimy o nich zupełnie inaczej, choć są podobne do psa i kota pod względem zdolności do myślenia, przeżywania strachu, zdolności do cierpienia? Dlaczego wydaje się nam, że pies lubi czystość i swobodę ruchów i chce żyć, a świnia – brud i ciasnotę i chętnie jedzie do rzeźni? Niestety to część wychowania. Jeśli nie pamiętacie już książeczek na temat zwierząt, jakie pewnie czytali Wam rodzice, zagłębicie do księgarni. Zobaczycie w nich takie zdania jak „krowa daje mleko”, „ze świni robi się kotlety” albo „kura daje jajka”. Czy one mówią nam cokolwiek o tych zwierzętach, o ich charakterach, potrzebach, zdolności do cierpienia? Nie. Takie książeczki traktują krowę, świnię czy kurę, jakby były automatami do produkcji mleka, mięsa i jajek. Trudno mówić o szacunku, kiedy traktuje się zwierzę jak rzecz do wykorzystania. A przecież zwierzę nie jest rzeczą i nie zmieni tego fakt, że uczymy się je tak traktować.

„JEDNE KOCHASZ, DRUGIE ZJADASZ. DLACZEGO?” Takie pytanie wzbudza najpierw zdziwienie i niechęć, bo stawia sprawę jasno. Równocześnie my nie jesteśmy przyzwyczajeni do myślenia o naszym stosunku do zwierząt w taki sposób. Przecież najczęściej myślimy, że kochamy lub lubimy zwierzęta. Problem polega na tym, że tak naprawdę myślimy wtedy o zwierzętach domowych, a o tych innych po prostu zapominamy. Ten podział na kochane i zjadane nie wynika z różnicy między tymi zwierzętami. Pies i świnia są do siebie bardzo podobne – nie tylko pod względem zdolności do cierpienia, ale nawet inteligencji, potrzeby ruchu, kontaktu, zabawy. Łabędź, bocian czy kura również mają wiele podobieństw, w tym zdolność do odczuwania bólu.

Podział na kochane i zjadane wynika z wychowania, a wychowanie jest częścią kultury i tradycji. Rodzice przekazali nam to, czego sami nauczyli się od własnych rodziców. Równocześnie wszyscy deklarujemy, że zwierzę nie jest rzeczą, że zwierząt nie należy krzywdzić ani zadawać im niepotrzebnego cierpienia. Jak zatem pogodzić takie deklaracje z rzeczywistością, w której co roku hodujemy i zabijamy w Polsce około 60 milionów zwierząt lądowych, a ryb ginie tak dużo, że liczymy je tylko w tonach? Amerykański filozof praw zwierząt, Gary Francione, nazwał to zjawisko **SCHIZOFRENIĄ MORALNĄ**. Potoczne znaczenie schizofrenii (w przeciwieństwie do tego, jak faktycznie wygląda ta choroba) to właśnie taka sprzeczna podwójność. W naszym przypadku, z jednej strony zwierzęta kochamy, z drugiej je zjadamy; z jednej deklarujemy pokojowe zamiary, z drugiej zadajemy cierpienie i zabijamy. Pełna nazwa to schizofrenia moralna – dlatego, że ten podział dotyczy moralności – robienia dobrych i złych rzeczy. Czy jesteśmy skazani na takie postępowanie? Na szczęście nie. Przede wszystkim dlatego, że możemy żyć zdrowo bez mięsa, mleka czy jajek.

A CO Z TRADYCJĄ? Na pewno jest ważną częścią kultury, ale, wbrew pozorom, jest zmienna. Czy wiecie, że bożonarodzeniowa choinka pojawiła się w Polsce dopiero około 200 lat temu i zastąpiła jemiołę? Sprawdźcie inne zwyczaje, a zobaczycie, że nie trwają od zawsze. Kiedyś się zaczęły i możliwe, że w pewnym momencie zostaną zastąpione przez coś nowego. Niektóre tradycje są piękne, inne wesołe, są też jednak zwyczaje, które warto porzucić, bo są szkodliwe. Przykładem krwawej tradycji jest korrida. Zwana też walką byków, tak naprawdę jest publicznym znęcaniem się nad zwierzętami, które zazwyczaj kończy się pozbawianiem ich życia. W niektórych miejscach na świecie udało się jej zakazać. Tradycja jest ważna, ale trzeba jej się uważnie przyglądać.

Podobnie jak we wspomnianych już książeczkach dla dzieci, nasza kultura – filmy, książki, gry komputerowe czy reklama – wzmacniają nasz szacunek dla psów i kotów i niechęć – czy nawet pogardę dla świń, krów czy kur. Dla tych pierwszych rezerwuje się głównie pozytywne cechy: inteligentny, przyjacielski, ewentualnie niezależny, tajemniczy. O tych zjadanych mówi się najczęściej, że są brudni i głupi. Reklama mięsa czy

mleka lubi przedstawiać zwierzęta jako ochotników, którzy cieszą się na samą myśl, że stracą dla nas zdrowie i życie. To ułatwia nam zjadanie tych zwierząt, ale nie zmienia faktu, że dzieje im się ogromna krzywda.

Wyobrażacie sobie, że Wasz pies, którego traktujecie jak członka rodziny, łamie nogę, a nie idziecie z nim do weterynarza, bo chcecie zaoszczędzić na nową kurtkę? Albo, że postanawiacie go zabić, bo chcecie wyjechać na wakacje i nie macie go z kim zostawić? To byłaby krzywda, prawda? Zwierzęta na fermach są tak właśnie traktowane – oszczędza się pieniądze, nie dbając o ich podstawowe potrzeby i zabija się, bo są konsumenci, którzy chcą dostać mięso, mleko czy jajka. Kupując te produkty dają zarobić hodowcy, który hoduje kolejne zwierzęta. A mogliby przecież wybrać produkty roślinne i sprzeciwić się w ten sposób krzywdzeniu zwierząt.

Wielu z Was pewnie lubi jeść mięso, jajecznicę czy ser żółty. Nic w tym dziwnego. Są smaczne i jesteście do nich przyzwyczajeni od dzieciństwa. Większość z Was potrafi też krytycznie myśleć i nie zgadzacie się ze wszystkim, co mówią inni ludzie, prawda? Potraficie na chwilę odstawić na bok kwestię smaku i zastanowić się nad zwierzętami?

HISTORIA PRAW ZWIERZĄT

KATARZYNA BIERNACKA

CZYM/KIM SĄ ZWIERZĘTA?

Prawdopodobnie od początku istnienia naszego gatunku, człowiek interesował się innymi zwierzętami. Z jednej strony ludzie polowali na zwierzęta, więc ważne były dla nich sprawy praktyczne. Znajomość zachowania, zwyczajów i siły zwierzęcia decydowała, no cóż, o powodzeniu w zabiciu go. Z drugiej strony, ludzie dostrzegali wiele podobieństw między sobą a innymi zwierzętami i zadawali sobie dużo pytań bardziej ogólnych. Co mamy ze sobą wspólnego, a co nas różni? Czy zwierzęta mają duszę/umysł? Kto jest ważniejszy? Czy wolno nam zabijać i jeść zwierzęta?

Starożytny filozof Arystoteles uważał, że istnieje **HIERARCHIA BYTÓW**, w której na samej górze jest człowiek, potem podporządkowane mu zwierzęta, a jeszcze niżej rośliny. Zgodnie z tym rozumowaniem, Arystoteles nie tylko odcinał człowieka od innych zwierząt, ale też uważał, że wśród samych ludzi istnieje hierarchia. Popierał niewolnictwo ludzi i poddaństwo kobiet wobec mężczyzn. Ten sposób myślenia wywarł ogromny wpływ na kolejne pokolenia i niestety usprawiedliwiał wiele form dyskryminacji.

Inny grecki filozof – Pitagoras wierzył w reinkarnację, a więc w dusze i ich wędrówkę. Dusza zmarłego nie umierała wraz z nim, ale odradzała się w następnym ciele. Ponieważ uważał, że dusza ludzka może odrodzić

się w ciele zwierzęcia, odradzał zabijanie zwierząt. Pitagoras, podobnie jak Plutarch czy Porfiriusz, uważali, że zwierzęta i ludzie są **DO SIEBIE PODOBNI** również pod względem myślenia. Nie stawiali między ludźmi a zwierzętami takiej granicy jak Arystoteles. Mieli pod tym względem dużo więcej wspólnego z Darwinem.

Chrześcijaństwo przejęło na długi czas sposób myślenia Arystotelesa. W XVII wieku wpływowy francuski filozof Kartezjusz również przychylił się do lekceważenia zwierząt. Według niego zwierzęta miały być jak maszyny: złożone z różnych układów, ale bez rozumu i bez czucia. Niestety częściowo jego poglądy przetrwały do dziś, choć Karol Darwin i współczesna nauka potwierdzają zdolność wielu zwierząt do myślenia i odczuwania. Byli też myśliciele, tacy jak Immanuel Kant, którzy potwierdzali, że zwierzęta są zdolne do odczuwania, ale uważali, że nie mamy wobec zwierząt żadnych obowiązków, bo one nie mogą mieć żadnych obowiązków wobec nas. Zastanówmy się jednak, co by było, gdybyśmy zgodzili się z takim myśleniem. Rodzice mogliby stwierdzić, że nie mają żadnych obowiązków wobec swoich dzieci, dopóki te są małe i nie mogą się odwdziżyć. Wszystkie małe dzieci pozostałyby bez opieki!

ONE POTRAFIĄ CIERPIEĆ I TO SIĘ LICZY

W XVIII wieku angielski filozof Jeremy Bentham stwierdził, że gdyby zdolność do racjonalnego myślenia była kryterium, które mówi nam, kogo brać pod uwagę, to musielibyśmy wykluczyć wielu ludzi, w tym małe dzieci i ludzi z ciężką niepełnosprawnością umysłową. Dlatego uważał, że kryterium musi być inne. Bentham napisał: „Należy pytać nie o to, czy zwierzęta mogą rozumować, ani czy mogą mówić, lecz **CZY MOGĄ CIERPIEĆ**.” Wybierając zdolność do cierpienia zamiast zdolności do racjonalnego myślenia, Bentham objął swoją uwagę nie tylko wszystkich ludzi, ale i wiele zwierząt.

W 1882 roku w Anglii wprowadzono pierwszą na świecie ustawę, która miała chronić zwierzęta (konie i bydło) przed okrutnym traktowaniem. Stało się tak dzięki wytrwałości Richarda Martina, którego nie zniechęciła początkowa pogarda i kpiny ze strony innych członków

angielskiego parlamentu. Dwa lata później Martin założył pierwsze na świecie i istniejące do dziś Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu Wobec Zwierząt (RSPCA). Od tamtego czasu, w wielu krajach powstały ustawy dotyczące traktowania zwierząt. Współczesna Ustawa o ochronie zwierząt została uchwalona w Polsce w 1997 roku. Istnieje też wiele stowarzyszeń i fundacji, które zajmują się tym tematem.

Co to wszystko ma wspólnego z prawami zwierząt? Z jednej strony bardzo dużo, bo ważne są odpowiedzi na pytania czy zwierzęta potrafią myśleć, a jeśli tak, to jak to robią, czy przeżywają strach, smutek, ciękawość i radość, a także czy odczuwają ból. W końcu musimy ustalić, z kim tak naprawdę mamy do czynienia i odróżnić zwierzęta (przynajmniej pewną ich grupę) od rzeczy i roślin. Z drugiej strony, większość filozofów czy działaczy wychodziła z założenia, że zwierzętom wolno zadawać ból i zabijać, aby realizować ludzkie interesy.

SZOWINIZM GATUNKOWY

Myśliciele tacy jak wspomniany już Jeremy Bentham uważali tylko, że nie należy zadawać zwierzętom niepotrzebnego cierpienia. Od razu powstaje jednak pytanie, czym jest zatem „**CIERPIENIE POTRZEBNE**”? Czy Bentham i jemu współcześni uważali, że muszą jeść mięso i dlatego farmy i rzeźnie muszą istnieć? O ile można usprawiedliwić takie poglądy w XVIII wieku, o tyle dziś nauka o odżywianiu mówi coś wręcz przeciwnego. Największe na świecie stowarzyszenie dietetyków, amerykańska Academy of Nutrition and Dietetics, potwierdza, że możemy żyć zdrowo na diecie wegańskiej, czyli takiej, która składa się z samych produktów roślinnych. Nie ma w niej mięsa, mleka czy jajek. A zatem farmy i rzeźnie i całe cierpienie z nimi związane są niepotrzebne.

Niestety farmy i rzeźnie istnieją, a przepisy w Polsce i innych krajach tylko regulują **KRZYWDZENIE ZWIERZĄT**. Wyobraźcie sobie, że zamiast całkowitego zakazu bicia dzieci, przepisy mówią, czym wolno bić, jak mocno i jak często. Tak właśnie działa Ustawa o ochronie zwierząt wobec wszystkich zwierząt, za wyjątkiem domowych. Nie ma się co dziwić, że Gary Francione mówi o schizofrenii moralnej, skoro wszyscy wiemy,

co znaczy „ochrona”. Jak to możliwe, że „Ustawa o ochronie zwierząt” pozwala na zabijanie około 60 milionów czujących, myślących i niczemu niewinnych zwierząt rocznie?

Peter Singer, australijski filozof i autor bardzo ważnej książki „Wyzwolenie zwierząt” wydanej w latach 70. cały rozdział poświęcił wspomnianemu już wcześniej **SZOWINIZMOWI GATUNKOWEMU**. Jeśli patrzymy na całą krzywdę zadawaną zwierzętom i wzruszamy ramionami, mówiąc „to tylko zwierzęta”, to zachowujemy się podobnie jak kiedyś biali Amerykanie, którzy – akceptując niewolnictwo – mówili „to tylko czarni”, albo jak kiedyś mężczyźni, którzy zabraniając kobietom dostępu do wyższych uczelni, mówili „to tylko kobiety”. Szowinizm gatunkowy jest kolejną formą dyskryminacji, obok rasizmu i seksizmu. Widzicie te podobieństwa?

PRAWA ZWIERZĄT

O prawach zwierząt czytamy już pod koniec XIX wieku, ale szersze opracowanie tego tematu pojawiło się dopiero w drugiej połowie wieku XX. Jednym z pierwszych obrońców praw zwierząt był angielski pisarz i reformator społeczny **HENRY SALT**, który w 1892 roku wydał książkę pt. „Prawa zwierząt a postęp społeczny”. Natomiast najbardziej znaną i pełną teorię praw zwierząt stworzył amerykański filozof **TOM REGAN**. Opisał ją w książce „The Case for Animal Rights” opublikowanej w 1983 roku. Na razie możemy ją czytać tylko po angielsku, ale mam nadzieję, że w końcu pojawi się też jej tłumaczenie na język polski.

TOM REGAN

Tom Regan wyróżnia w swojej teorii następujące pojęcia: podmiot życia (subject of a life), wartość przyrodzoną (inherent value) i prawo do traktowania z szacunkiem. To ostatnie brzmi pewnie znajomo, ale pozostałe mogą sprawiać trudność. Wyjaśnię wszystkie po kolei.

Pamiętacie, że prawa człowieka odrzucają dyskryminację ze względu na kolor skóry, płeć, wiek czy stan majątkowy. Kiedyś w naszej części

świata prawa mieli tylko bogaci biali mężczyźni. Na szczęście już tak nie jest. Zniesiono niewolnictwo, kobiety zdobyły prawo do głosowania, edukacji, pracy i udziału we władzy. Dzieci również mają prawa. Tom Regan jest zwolennikiem praw człowieka, ale twierdzi, że jeżeli zatrzymamy się tylko na ludziach, będziemy dalej dyskryminować – tym razem ze względu na gatunek.

Dlatego zamiast mówić tylko o ludziach, Regan proponuje **MÓWIĆ O „PODMIOTACH ŻYCIA”**. Do kogo to pojęcie się odnosi? Chodzi tu o jednostki, które postrzegają świat i to, co się z nimi dzieje w tym świecie; mają uczucia, pamięć, przekonania, pragnienia i dążenia. Jest dla nich ważne to, co się z nimi dzieje – unikają bólu i cierpienia, dążą do spełnienia pragnień. Życie każdego z nich jest pewną całością różną od pozostałych podmiotów, biografią, a nie tylko biologią. Do podmiotów życia zaliczymy więc nie tylko ludzi, ale także wiele zwierząt. Kiedy Regan pisał swoją książkę, za podmioty życia uznał wszystkie ssaki od momentu ukończenia pierwszego roku życia. Stwierdził jednak, że jeśli rysujemy jakąś linię podziału, zawsze powinniśmy to robić ołówkiem po to, aby w razie potrzeby móc ją zmasać i narysować gdzie indziej. Dziś, ponad 30 lat później, nauka mówi nam, że podmiotami życia są praktycznie wszystkie kręgowce, a Tom Regan uważnie przygląda się pracy naukowców.

Podstawowym pojęciem dla praw człowieka jest godność i dotyczy każdego człowieka niezależnie od osiągnięć naukowych czy zasług dla społeczeństwa. Natomiast dla podmiotów życia Tom Regan wprowadza **POJĘCIE PRZYRODZONEJ WARTOŚCI**. Jest to wartość, którą wszystkie podmioty życia mają taką samą i nigdy jej nie tracą. Podobnie jak godność, wartość przyrodzona nie zależy od osiągnięć, zasług czy przydatności. Masz uczucia, myśli, pragnienia i dążenia – masz więc wartość przyrodzoną. Nieważne czy jesteś ładny, brzydki, sympatyczna czy niemiła, czy masz dobre czy słabe oceny. Przeciwnieństwem wartości przyrodzonej jest wartość instrumentalna. Taką wartość mają rzeczy, które nie myślą ani nie czują, ale się przydają. Taką wartość można stopniować, zyskiwać albo tracić. Na przykład smartfon ma większą wartość instrumentalną niż sta-

ra komórka, bo jest ładniejszy i bardziej przydatny. Jednak kiedy smartfon się zepsuje, swoją wartość traci, a odzyskuje ją po udanej naprawie.

Według Toma Regana, rozszerzenie praw człowieka o prawa zwierząt sprawia, że prawo do bycia traktowanym **Z SZACUNKIEM** nie jest już tylko prawem człowieka, ale prawem podmiotów życia. Podmiotem życia jestem nie tylko ja czy Ty, ale także pies, kot, świnia, krowa, kura czy ryba. Na czym polega prawo do szacunku? Pamiętajmy, nie chodzi tu o żadne zasługi czy pożyteczność, ale o sposób, w jaki mają obowiązek traktować nas inni.

Prawo do traktowania z szacunkiem dotyczy wszystkich podmiotów życia i działa jak zakaz: nie wolno ich traktować tak, jakby były tylko rzeczami do wykorzystania. Regan opisuje to, używając obrazowego porównania. Wyobraźmy sobie, że to prawo jest jak niewidzialny znak „**WSTĘP WZBRONIONY**”. Terenem, którego broni ten znak jest nasze ciało, życie i wolność. Po pierwsze mówi, że innym nie wolno odbierać nam życia. Po drugie, że inni nie mogą ograniczać naszej wolności.

Prawo do szacunku jest więc prawem do ochrony życia i zdrowia, a także wolności – określa obszar, na który nie wolno innym wchodzić. Z prawem do traktowania z szacunkiem wiążą się zatem: zakaz zabijania, uszkodzenia ciała, tortur, eksperymentowania, stosowania przemocy fizycznej i psychicznej, a także zakaz bezpodstawnego aresztowania, porwania, zmuszania do niewolniczej pracy. **CZY SĄ SYTUACJE, KIEDY MOŻNA ZŁAMAĆ ZAKAZ WSTĘPU?** Tak, na przykład gdyby ktoś chciał mnie zabić, mam prawo się bronić. Jeśli ktoś namawia do krzywdzenia kogoś, możemy ograniczać jego wolność wypowiedzi. Ale są to sytuacje wyjątkowe.

Oprócz znaku „wstęp wzbroniony” wyobraźmy sobie też prawo do szacunku jako **KARTĘ ATUTOWĄ**. W grze karcianej taka karta pokonuje wszystkie inne karty. W prawdziwym życiu nasze prawo do szacunku przebija nie tylko interesy innych osób, ale również całego społeczeństwa. Co to znaczy? Nawet gdyby na naszej krzywdzie miało skorzystać wielu ludzi albo całe społeczeństwo, prawo do szacunku na to nie pozwala. Dlatego prawa człowieka nie pozwalają na eksperymentowanie na ludziach wbrew ich woli. Naziści, którzy robili doświadczenia na więź-

niach obozów koncentracyjnych, łamali prawa człowieka. I nie ma znaczenia, czy wyniki tych doświadczeń były przydatne czy bezużyteczne.

Domyślcie się już, jakie są praktyczne wnioski praw zwierząt? Podobnie jak w przypadku praw człowieka, to przede wszystkim zakaz traktowania jak przedmiot. Nie mogę traktować psa, jakby był smartfonem, który wykorzystam, dopóki wszystko z nim w porządku, a potem wyrzucę. Nie mogę traktować świni jak kawałka mięsa, krowy jako maszyny do produkcji mleka, a kury jak automatu do produkcji jajek. Nie mogę mówić: żyjesz, dopóki mogę Cię wykorzystywać, a potem masz umrzeć. Nie mogę skazywać zwierząt na życie w brudzie, smrodzie i tłoku, bo chcę kupować tanie produkty. To nie jest traktowanie z szacunkiem. To nie są prawa zwierząt. Tom Regan ma dla nas bardzo prostą wskazówkę: nie chodzi o większe klatki, **CHODZI O PUSTE KLATKI!**

Czy chodzi o to, żeby wypuścić naraz wszystkie zwierzęta z zagród, obór, chlewów i klatek? Nie. Oczywiście, gdyby mogły poradzić sobie na wolności, moglibyśmy się zastanawiać nad takim scenariuszem. Dziś niewielka liczba zwierząt uratowanych z ferm czy transportu do rzeźni mieszka w miejscach zwanych po angielsku „sanctuary”, gdzie znajdują prawdziwą opiekę, ochronę i szacunek (pamiętacie? Takie słowa pojawiają się w Ustawie o ochronie zwierząt) aż do naturalnej śmierci. Wiele takich miejsc prowadzi edukację na rzecz świata, w którym nie będziemy dręczyć zwierząt.

Na szeroką skalę prawa zwierząt można wprowadzać stopniowo, ale w życiu każdego z nas prawa zwierząt mogą zagościć dużo szybciej. Pamiętacie, gdzie zaglądałam, kiedy ociągałam się z napisaniem tego tekstu? Otworzyłam lodówkę. To produkcja mięsa, mleka (masła, serów, śmietany i jogurtów), a także jaj jest związana z łamaniem praw zwierząt na największą skalę: rocznie w samej Polsce odbiera się wolność, zdrowie i życie około 60 milionom zwierząt lądowych i pewnie kolejnym parudziesięciu milionom ryb. Zmiana zawartości lodówki to jedna z ważniejszych rzeczy, jakie możecie zrobić na rzecz praw zwierząt. Po drugie, zajrzyjcie do szafy i usuńcie z niej skórzane buty, kurtkę z futrzanym kapturem czy wełniany sweter. Po trzecie, mówcie innym o tym, że tak wybraliście i tłumaczcie dlaczego. Klatki nie będą

puste, dopóki będą istnieć ludzie płacący za hamburgery, kotlety, sery z krowiego mleka czy kurze jajka.

GARY FRANCIONE

Kolejnym filozofem, który ma coś bardzo ważnego do powiedzenia na temat praw zwierząt jest Gary Francione. Ten amerykański prawnik napisał już wiele książek na ten temat, między innymi „Introduction to Animal Rights. Your Child or the Dog?”. Na okładce widzimy płonący dom, a w nim małe dziecko i psa. To przykład ekstremalnej sytuacji, za pomocą której mamy testować nasze przekonania etyczne.

TEST PŁONĄCEGO DOMU to pytanie: Jeśli z pożaru możesz uratować tylko małe dziecko lub psa, kogo uratujesz? Większość ludzi wybierze dziecko. Przeciwnik praw zwierząt powie: a nie mówiłem? Dla niego to koniec dyskusji i powód, żeby bez wyrzutów sumienia dalej jeść mięso, nabiał i jajka. Czyżby?

Proponuję przyjrzeć się temu jeszcze raz. Wyobraźmy sobie, że w płonącym domu przebywa Twoja pięcioletnia siostra i jej czteroletnia koleżanka z przedszkola. Kogo uratujesz, jeśli możesz ratować tylko jedną z nich? Kogo wybrałaby większość ludzi postawiona w takiej sytuacji? Nietrudno się domyślić, że większość wybrałaby własną siostrę. Czy to znaczy, że jej koleżanka ma mniejszą wartość? A może oznacza to, że mamy prawo dawać jej gorsze jedzenie w przedszkolu albo przeganiać ją z piaskownicy na placu zabaw? Zapytacie, co ja za głupoty wypisuję? No właśnie. Zapytam zatem – o czym świadczy test płonącego domu? Wygląda na to, że głównie o tym, kto jest nam bliższy. Czy wynik testu mówi nam – jak mamy traktować innych na co dzień? Nie za bardzo.

I jeszcze jedno podejście do naszego testu. Pożar może zabić naszego psa albo Hitlera (ten ostatni jakimś cudem wciąż żyje). Kogo byśmy uratowali? Jak się domyślacie, odpowiedź nie jest tak oczywista jak w poprzednim przykładzie. Na pewno sporo ludzi wolałoby uratować swojego psa niż zbrodniarza wojennego. Czy to znaczy, że komuś, kto popełnił zbrodnie nie należy się uczciwy proces? Pamiętajcie, że prawa człowieka nie idą w parze z karą śmierci i tym bardziej nie pozwalają

na samosąd. O czym tym razem mówi nam ten test? Znowu chyba o tym, kto jest nam bliższy. Jeśli zatem test płonącego domu robi coś dla tematu praw zwierząt, to jest to raczej otwarcie dyskusji niż jej zamknięcie.

Gary Francione mówi, że większość naszych codziennych wyborów etycznych dotyczących zwierząt w ogóle nie przypomina dramatu płonącego domu. W kraju takim jak Polska możemy z łatwością uniknąć takich sytuacji kupując do jedzenia produkty roślinne, a do ubrania bawełniane spodnie, goretexowe buty czy kurtkę z akrylu. Dopiero, kiedy zdecydujemy się na hamburgera, kanapkę z kurczakiem, jogurt z krowiego mleka czy skórzane buty, wybieramy tak naprawdę między naszym przyzwyczajeniem i smakiem a jakimś cierpieniem i śmiercią. To faktycznie dramatyczny wybór. Nie przypomina on jednak dramatu płonącego domu. Jest dramatyczny, bo ktoś zostaje skrzywdzony i zabiły mimo tego, że był niewinny i że nie było to konieczne.

Jak już wcześniej wspominałam, Gary Francione stworzył pojęcie **SCHIZOFRENII MORALNEJ** – rozdziału między tym, co deklarujemy na temat zwierząt, a tym, co faktycznie im robimy. Jak wyglądają nasze deklaracje? Najczęściej składają się z dwóch przekonań. Po pierwsze, mówimy, że w sytuacji takiej jak płonący dom raczej uratowalibyśmy człowieka niż inne zwierzę. Po drugie, twierdzimy jednak, że zadawanie zwierzętom niepotrzebnego cierpienia jest złe.

Na tych dwóch założeniach wyrasta zasada humanitarnego traktowania, którą radził stosować Jeremy Bentham. Aby ocenić, czy określone zachowanie wobec zwierząt, na przykład jakaś forma ich wykorzystywania, jest zgodne z tą zasadą musimy jakoś zważyć interesy ludzi i zwierząt. Jeśli interes człowieka, by coś osiągnąć okaże się „cięższy” niż interes zwierzęcia do unikania cierpienia, wtedy stwierdzamy, że mamy do czynienia z sytuacją podobną do płonącego domu i uważamy, że cierpienie zwierzęcia jest moralnie usprawiedliwione, a więc – potrzebne. Jeśli ważenie interesów wyszło na korzyść interesów zwierząt, to cierpienie będzie niepotrzebne, a więc nieusprawiedliwione.

Oczywiście to ważenie interesów nie będzie nigdy proste i dokładne, ale żeby miało jakiegokolwiek sens musimy się zgodzić, że istnieją granice tego, w jakim celu możemy wykorzystać zwierzęta i jak je traktujemy.

Musimy potwierdzić, że zadawanie zwierzętom cierpienia dla naszej zabawy, przyjemności czy z przyzwyczajenia jest moralnie złe.

Gary Francione zauważa, że pomimo naszych deklaracji większość sytuacji, w jakich wykorzystujemy zwierzęta w sposób dla nich krzywdzący wynika głównie z naszych przyzwyczajzeń, tradycji, wygody, chęci rozrywki i sprawienia sobie przyjemności. Zatem większość cierpienia, jakie zadajemy, jest kompletnie niepotrzebna. Oto i nasza moralna schizofrenia.

Głównym powodem tego braku sprawiedliwego wzięcia interesów jest według Francione fakt, że zwierzęta w naszym społeczeństwie mają **STATUS RZECZY**. W praktyce oznacza to, że człowiek jest według prawa uważany za właściciela, a nie opiekuna zwierzęcia i może je wycenić, sprzedać czy wypożyczyć. Zajrzyjcie do sklepów zoologicznych, gdzie zwierzęta są sprzedawane tak samo jak wyposażenie i zabawki. Poszukajcie w internecie giełd zwierząt, gdzie zwierzęta są wyceniane i sprzedawane jak maszyny rolnicze. Poszukajcie ofert wypożyczania koni, które są traktowane jak sprzęt do uprawiania sportu – kajak czy rower.

Pamiętacie, jakie cechy wspólne ludziom i zwierzętom pozaludzkim wymieniał Tom Regan, kiedy mówił o podmiotach życia? Były to zdolność do myślenia, przeżywania emocji, posiadania pragnień i dążeń. Gary Francione upraszcza sprawę i mówi, że podstawowa cecha, która jest moralnie ważna, to **ZDOLNOŚĆ DO ODCZUWANIA**. Z niej wynika podstawowy interes wspólny nam i zwierzętom: nie chcemy cierpieć.

Nawet jeśli ograniczymy nasze zainteresowanie do ludzi, to szybko zorientujemy się, że nie da się ochronić wszystkich przed każdym cierpieniem. Są choroby, na które nie ma lekarstwa, umierają nasi dziadkowie, potem rodzice. W ramach praw człowieka deklarujemy jednak, że ochrona należy się mnie, Tobie i innemu człowiekowi, gdyby inny człowiek sprawiał nam cierpienie, traktując nas jak rzecz do załatwienia własnych interesów. Wyobraźmy sobie rodzica, który zmusza swoje zdolne aktorsko dziecko do pracy w filmach i reklamach po to, żeby zarobić na nim jak najwięcej pieniędzy. Albo pracodawcę, który zatrudnia mnie do pracy umawiając się na 8 godzin dziennie, a potem zmusza mnie do pracowania 12 godzin dziennie w złych warunkach za te same

pieniądze. Rodzic mówi dziecku, że przestanie je kochać, jeśli dziecko go nie posłucha. Pracodawca wykorzystuje trudną sytuację na rynku i mówi, że jak mi się nie podoba, to zatrudni kogoś innego. Dziecko zaniedbuje szkołę i przyjaciół, ja jestem potwornie zmęczona i nie mam czasu na nic poza pracą. Dzieje nam się krzywda, bo ktoś ma w tym interes. Przed taką krzywdą mają chronić prawa człowieka.

Również w przypadku praw zwierząt, według Gary'ego Francione, podstawowym prawem powinno być prawo do nie bycia traktowanym jak rzecz. Zatem, w naszych relacjach ze zwierzętami powinniśmy zawsze pamiętać, że są zdolne do odczuwania i mogą cierpieć, a my nie powinniśmy ich wykorzystywać, jeśli to sprawia, że cierpią. Wykorzystać ufność, żeby się zaprzyjaźnić – tak. Wykorzystać ufność, żeby zabić, zabić i zjeść – nie.

Tom Regan przedstawia prawa jako zakazy wstępu. Gary Francione – jako **MUR**, który chroni interes człowieka czy zwierzęcia do bycia wolnym. Mur ma chronić przed zamiarami innych, którzy chcą realizować swoje interesy zabierając komuś zdrowie, wolność wyboru, czy nawet życie. Prawa działające jak mur obronny są ważniejsze niż korzyści innych ludzi czy nawet całego społeczeństwa. Dlatego między innymi nie wolno robić eksperymentów na ludziach, nawet gdyby miało skorzystać na tym całe państwo. Prawa zwierząt opierają się na podobnych zasadach. Dlatego tak samo jak Tom Regan, Gary Francione mówi, że w praktyce oznacza to sprzeciw wobec eksploatacji zwierząt, a więc koniec hodowli, która jest przecież prowadzona dla naszej korzyści, podczas gdy dla zwierząt oznacza cierpienie i zabijanie. W świecie respektującym prawa zwierząt, niewolnictwo zwierząt jest nie do przyjęcia, a ludzie produkują żywność czy odzież bez hodowli zwierząt.

Podejście, które obejmuje prawa zwierząt i zakłada, że klatki powinny być puste, a nie większe czy wygodniejsze, nazywa się **ABOLICJONIZMEM**. Wcześniej w historii mieliśmy do czynienia z ruchem abolicjonistycznym, którego celem było zakazanie niewolnictwa ludzi. Abolicjoniści prozwierzęcy mówią: chcemy, aby skończyło się również niewolnictwo zwierząt.

RUCH NA RZECZ ZWIERZĄT – RÓŻNE KIERUNKI

Ruch na rzecz zwierząt nie jest jednolity. Obok praw zwierząt i abolicjonizmu, mamy też dążenie do uzyskania specjalnego statusu dla ściśle wybranych gatunków zwierząt, na przykład małych człekokształtnych czy delfinów, a także utylitaryzm, który odrzuca ideę praw zwierząt (ale także praw człowieka), choć zarówno abolicjoniści, jak i utylitaryści zdecydowanie krytykują szowinizm gatunkowy. Jest też tzw. welfarizm – zupełne przeciwieństwo abolicjonizmu. Prawa zwierząt wpisują się w inne ruchy sprawiedliwości społecznej: chcemy świata, w którym nie ma akceptacji dla krzywdzenia innych nie tylko niezależnie od płci, koloru skóry czy wieku, ale także gatunku. Od dawna, w ruchu prozwierzęcym spotykamy aktywistów i aktywistki działających również w obronie ludzi, na przykład przeciwko przemocy wobec dzieci czy na rzecz równouprawnienia kobiet.

Najbardziej znanym przykładem walki o rozszerzenie praw człowieka na inny gatunek zwierząt jest **THE GREAT APE PROJECT**, który powstał z inicjatywy włoskiej filozofki Paoli Cavalieri i znanego już Wam australijskiego filozofa Petera Singera – autora znanej wszystkim aktywistom książki „Wyzwolenie zwierząt”. Ta utworzona w 1994 roku organizacja skupia naukowców i etyków, którzy chcą, by powstała deklaracja ONZ o prawach dla szympanсів, bonobo, goryli i orangutanów. Chodzi o prawo do życia, ochronę wolności i zakaz tortur. Wprowadzenie takich praw do przepisów prawnych oznaczałoby na przykład koniec legalnego porywania tych zwierząt z ich naturalnego środowiska i zakaz przeprowadzania na nich eksperymentów w laboratoriach, czy wykorzystywania ich w cyrkach. Ten ruch przyniósł już pewne rezultaty – w paru krajach, np. w Wielkiej Brytanii czy Nowej Zelandii zabroniono eksperymentów na tych zwierzętach, a w Hiszpanii parlament uchwalił, że małe człekokształtne mają prawo do życia i wolności.

W ruchu prozwierzęcym olbrzymią rolę odgrywa **PETER SINGER**, który – jak już pisałam – nie jest zwolennikiem praw zwierząt czy praw człowieka. Filozof ten wspiera podejście do etyki zwane utylitaryzmem preferencji. Brzmi dość trudno, wiem. Spróbuję wyjaśnić, o co w tym

chodzi. Słowo utilitaryzm związane jest z odnoszeniem korzyści. Etyka ta zwraca uwagę na to, w jaki sposób dane postępowanie jest korzystne lub niekorzystne dla wszystkich, których ono dotyka. Pod uwagę bierze się tu interesy jednostek. Jeśli dwa interesy są do siebie podobne, waży się je podobnie, niezależnie od tego, kogo dotyczą. Na przykład interes człowieka białego czy czarnego, mężczyzny czy kobiety do tego, by być wolnym liczy się tak samo.

W swojej książce „**WYZWOLENIE ZWIERZĄT**” Peter Singer szeroko omawiał szowinizm gatunkowy wskazując, że jeśli zwierzęta pozaludzkie mają podobne interesy do ludzi, to te interesy należy traktować podobnie. Nie wolno ich lekceważyć tylko dlatego, że należą do zwierząt. W przypadku utilitaryzmu preferencji, chodzi o interesy jednostek do zaspokojenia swoich preferencji – na przykład wolę zjeść posiłek niż być głodna, zjeść coś smacznego niż wstrętnego, pojechać na ciekawe wakacje niż zostać w domu, dostać znieczulenie u dentysty niż odczuwać ból, odczuwać radość niż smutek itp.

UTYLITARYZM stara się więc być sprawiedliwy, ale w przeciwieństwie do etyki praw (zwierząt czy człowieka), zamiast jednostek, broni interesów. Działanie zostanie uznane za dobre, jeśli suma zaspokojonych interesów będzie większa niż suma niezaspokojonych interesów. Z jednej strony Peter Singer mówi, że nasz interes do smacznego jedzenia nie jest większy od interesu zwierząt do unikania cierpienia – dlatego weganizm jest etycznie lepszy od jedzenia np. kotletów czy sera żółtego, nawet jeśli są pyszne. Z drugiej strony, zwolennik etyki praw, Tom Regan, odpowiada, że z utilitaryzmem jest taki problem, że trudno o pełną kalkulację, bo musielibyśmy o każdej sytuacji wiedzieć bardzo dużo. Co więcej, utilitaryzm każe nam włączać do kalkulacji również złe interesy – na przykład interes do czerpania zysku z czyjejś krzywdy.

Przeciwieństwem abolicjonizmu jest **WELFARISM** (czytaj: łel-feryzm). To podejście nie doczekało się chyba polskiego określenia. Nazwa pochodzi od słowa welfare, które oznacza dobrostan. Słowo brzmi przyjemnie, ale welfarizm już tak przyjemny nie jest. Zwolennicy tego podejścia **NIE** są przeciwni krzywdzeniu zwierząt i ich masowemu zabijaniu. Interesuje ich tylko określanie warunków utrzymania i zabijania,

które (no cóż, będę trochę złośliwa) uspokoją ich sumienia i pozwolą na masową produkcję taniego jedzenia. Z jednej strony przyznają, że zwierzęta są zdolne do odczuwania bólu i cierpienia. Z drugiej, w praktyce, pokazują, że kiedy dochodzi do starcia interesów, człowiek zawsze wygrywa. Welfarizm jest najstarszym podejściem, które wciąż zawiera szowinizm gatunkowy.

Ruch na rzecz poprawy losu zwierząt pozaludzkich od początku przenika się z ruchami na rzecz **SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ**. Jak podaje Peter Singer, założyciele brytyjskiego Towarzystwa Przeciwdziałania Okrucieństwu wobec Zwierząt, William Wilberforce i Fowell Buxton walczyli o zniesienie niewolnictwa ludzi czarnych w imperium brytyjskim. Kilka pierwszych amerykańskich feministek związało się z ruchem wegetariańskim. Ruch ochrony zwierząt rozpoczął też walkę z maltretowaniem dzieci w Stanach Zjednoczonych. Na podstawie istniejącej w stanie Nowy Jork Ustawy o ochronie zwierząt oskarżano opiekunów dzieci o okrutne traktowanie, aż w końcu założono Nowojorskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Dzieci. Współcześnie, feministka **CAROL J. ADAMS** pisze książki, w których porównuje seksizm z szowinizmem gatunkowym jako podobne zjawiska, które pozwalają na stosowanie przemocy i traktowanie kobiet i zwierząt pozaludzkich jak przedmioty, które mają przede wszystkim zaspokajać potrzeby i zachcianki innych. Jeśli zobaczycie reklamę mięsa, która skojarzy Wam się z seksem (np. w szczególny sposób ustawione uda lub piersi kury) lub zdjęcia/rysunki kobiet, które przedstawiono jak produkt do konsumpcji (najczęściej dla mężczyzn), to macie już wstęp do tego, o czym pisze Adams w książce pt. „The Sexual Politics of Meat”.

W ruchu na rzecz zwierząt różne są nie tylko założenia filozoficzne, ale też **METODY DZIAŁANIA**. Nie jest to nic dziwnego, bo inne ruchy, np. feminizm, też są bardzo różnicowane. Wybór metody zależy oczywiście od celu: jeśli jestem abolicjonistką (ja akurat nią jestem) to uważam, że powinniśmy działać na rzecz społeczeństwa, które nie akceptuje niewolnictwa zwierząt. Jeśli ktoś wspiera utylitaryzm, będzie przede wszystkim przeciwny hodowli przemysłowej, gdzie na gigantyczną skalę traktuje się zwierzęta wyjątkowo podle. Natomiast osoba popierająca welfarizm

będzie zastanawiała się, w jakiej klatce można zamknąć zwierzę na całe życie i w jakiej rzeźni je zabić.

Cel nie jest jednak jedynym kryterium. Kiedy wybieramy jakąś metodę działania, zastanawiamy się też nad jej skutecznością, krótko- i długofalowymi skutkami. Musimy doksztalcać się z wielu dziedzin – ekonomii, psychologii, socjologii, biologii. Bycie aktywistą nie jest łatwym zadaniem, szczególnie, kiedy mamy do czynienia z czymś cierpieniem (na żywo lub w materiałach filmowych), ale trzeba przyznać, że jest bardzo rozwijające.

Metodą uniwersalną, którą stosuje bardzo wiele osób jest edukacja polegająca na robieniu wykładów, pokazywaniu filmów, organizowaniu dyskusji, happeningów, przygotowywaniu materiałów, rozdawaniu ulotek czy prowadzeniu strony internetowej lub działaniu na portalach społecznościowych.

Bardzo ważne jest nie tylko tłumaczenie, dlaczego zwierzęta się liczą i dlaczego dobrze jest przejść na weganizm, ale także pokazywanie, jak to w praktyce zrobić. Na szczęście w polskim internecie jest już bardzo dużo blogów, które pokazują jak gotować po wegańsku. Organizowane są też kursy i pokazy gotowania. Zatem dla chcącego nic trudnego. Oczywiście ważne jest, żeby jedzenie było nie tylko smaczne, ale i zdrowe. Warto się zorientować, jakie są główne zasady diety wegańskiej, żeby mieć dużo siły i jak najrzadziej chorować.

Jedną z metod stosowanych przez niektórych aktywistów są tak zwane akcje bezpośrednie. Najbardziej znaną nieformalną grupą zajmującą się ratowaniem zwierząt przede wszystkim z laboratoriów jest **ANIMAL LIBERATION FRONT**. Działania, które podejmują ci aktywiści są nielegalne, dlatego działają oni anonimowo, nie pokazując swoich twarzy. Aktywiści z zasady mają działać bez przemocy wobec ludzi. Jednak anonimowość i niszczenie mienia są często krytykowane.

Odpowiedzią na tę krytykę są tak zwane akcje **OPEN RESCUE**, podczas których zwierzęta są również ratowane z ferm czy laboratoriów, ale tym razem aktywiści działają otwarcie, nie zakrywają twarzy, dają akcjom swoje imię i nazwisko, nie niszczą sprzętu i są gotowi ponieść prawne konsekwencje swojego czynu. W Polsce pierwszą taką akcję

przeprowadziła szczecińska grupa Basta ratując od tuczu i śmierci w rzeźni 10 kurcząt.

Inną metodą aktywizmu jest działanie na rzecz **ZMIANY PRAWA**. Tu razem działają czasami ludzie, którzy mają zupełnie odmienne cele. Na przykład na rzecz powiększenia klatek może działać ktoś, kto myśli, że będzie to pierwszy krok na drodze do pustych klatek, a także ktoś, kto wcale nie chce, żeby klatki zniknęły, ale żeby były trochę mniej niewygodne. Przy takich działaniach trudno z góry przewidzieć, jakie będą rezultaty. Krótkofalowo może okazać się, że aktywiści żądali zwiększenia powierzchni klatki o 10 procent, Sejm uchwalił 2 procent, do tego doszedł okres przejściowy na wejście w życie nowego prawa, a po jego zakończeniu wielu hodowców nadal nie zmieniło klatek i nikt ich za to nie ukarał. Długofalowo, nawet jeśli klatki zostały jednak wymienione przynajmniej u części hodowców, trudno powiedzieć, czy dla konsumentów będzie to sygnał, żeby więcej myśleć o tych zwierzętach, czy może raczej przestać o nich myśleć: w końcu prawo się zmieniło i klatki są „wygodne”.

Zmiany prawa możemy podzielić na dwa rodzaje: jeden to regulacja tego, co jest, a przykładem jest zwiększanie istniejących klatek. Drugi rodzaj to wprowadzanie zakazu, tak aby danej formy krzywdzenia zwierząt już nie było (przynajmniej lokalnie). Przykładem jest zakaz hodowli zwierząt na futra. Taki zakaz może działać jako forma edukacji: spójrzcie – to jest zakazane, zatem musi z tym być coś nie tak. Z drugiej strony, trzeba pamiętać, że na świecie panuje (z grubsza) wolny przepływ towarów i usług i jeśli w danym państwie zakazano jakiejś produkcji, jeśli będą chętni na produkty, można będzie sobie je sprowadzić z zagranicy. Dlatego tak ważne jest, by obok działania na rzecz zakazu, kiedy koncentrujemy się na hodowcach, równocześnie oddziaływać na obywateli. Jeśli zakazemy hodowli zwierząt na futra, a obywatele będą nadal chcieli je kupować, zakaz spowoduje tylko przeniesienie się ferm do innego kraju.

AKCJE JEDNOTEMATYCZNE (aby zakazać hodowli na futra czy aby zakazać cyrków ze zwierzętami) są też krytykowane z innej strony. Gary Francione uważa, że taka kampania często wyolbrzymia jeden problem

i powoduje efekt reflektora: widzimy dokładnie problem, który został oświetlony i zapominamy o całej reszcie, która zginęła w tle. Skupiamy się na futrach, zapominając o skórach. Myślimy, że złym produktem jest mięso, zapominamy o nabiale i jajkach. Jesteśmy oburzeni korridą, ale naszej uwadze umykają hamburgery z krów i byków serwowane masowo w tysiącach restauracji znanej sieci międzynarodowej. Z drugiej strony, czy możemy dotrzeć do celu opierając się wyłącznie na edukacji?

Ważną rzeczą, na którą zwraca uwagę wiele aktywistek i aktywistów, jest język, jakim posługujemy się w działaniu na rzecz zwierząt. Jest tak dlatego, że z jednej strony język pokazuje stosunek większości społeczeństwa do danego tematu, na przykład do kobiet, zwierząt czy dzieci. Z drugiej strony, możemy używać języka w inny sposób, tak aby zmieniać podejście ludzi, walczyć z dyskryminacją. W jaki sposób działa dyskryminujący język? Jednym ze sposobów jest sklepanie cechy negatywnej z płcią, przynależnością gatunkową czy wiekiem: znamy takie wyrażenia jak: „prowadzi jak baba”, „brudny jak świnia” czy „gówniarz”. Wszystkie są wyrazem uprzedzeń i im częściej ich używamy, tym bardziej je utrwalamy. Sposób prowadzenia samochodu zależy od umiejętności i doświadczenia, nie od płci. Świnie są często ubrudzone własnymi odchodami, bo to my trzymamy je w okropnych warunkach. Każdy w niemowlęctwie i wczesnym dzieciństwie przechodzi przez okres załatwiania się do pieluchy, ale dlaczego mamy upokarzać dziecko przedstawiając je tak, jakby nic innego nie robiło?

Szowinizm gatunkowy jest mocno obecny w naszym języku. Mamy wiele wyrazów i określeń, które redukuje zwierzęta do przedmiotów, które mają nam służyć w określonym celu, np. pies stróżujący, zwierzęta cyrkowe, zwierzęta gospodarskie, zwierzęta rzeźne, a nawet żywiec rzeźny, czy jeść mięso. Możemy starać się używać języka bardziej świadomie, unikać wyrażań, które dyskryminują i krzywdzą, a zamiast nich stosować zwroty i wyrazy, które wyrażają szacunek i lepiej opisują rzeczywistość, np. „prowadzi, jakby nigdy nie czytał kodeksu drogowego”, „brudna, jakby jej odcięli wodę tydzień temu” czy: nastolatek, który się niegrzecznie zachował, pies kupiony zamiast alarmu przeciwwłamaniowego, zwierzęta wykorzystywane w cyrkach, zwierzęta hodowane

na mięso i zabijane w rzeźni, i w końcu: „jeść zwierzęta” zamiast „jeść mięso”. Na szowinizm gatunkowy przejawiający się w języku, również wśród aktywistów, zwraca szczególną uwagę JOAN DUNAYER – amerykańska pisarka, autorka m.in. książki „Speciesism”.

Działanie na rzecz zwierząt stawia przed nami sporo pytań. Jednak odpowiedź na pytanie „czy działać?” wydaje mi się dość prosta: odpowiadam sobie, że nie mam wyboru, coś bowiem dobrego wyniknie z obojętności?

STATUS ZWIERZĄT

JOANNA WYDRYCH

Przeczytaliście i przeczytałyście poprzednie rozdziały. Czy zwierzęta mają się dobrze w naszej kulturze? Czy są szanowane? Dobrze traktowane? Chcielibyście, chciałybyście się znaleźć na ich miejscu? Chyba nie. Ja osobiście bym nie chciała. Jako dziewczyna czy kobieta czuję się dyskryminowana i poddawana patriarchalnej opresji naszej kultury, ale będąc zwierzęciem byłabym niewolnikiem bez żadnych praw, zależnym we wszystkim od człowieka. Warto o tym pomyśleć, postawić się w pozycji uciskanego.

Czy zastanawialiście się kiedyś, kiedy mogła się zacząć dominacja ludzi nad zwierzętami? Czemu ludzie i zwierzęta nie mogą żyć pokojowo obok siebie, prowadząc równorzędne życia, które czasem mogłyby się przecinać? Zaczęłam się nad tym zastanawiać – zadałam sobie pytanie, gdzie leżą korzenie ludzkiej opresji (ucisku) wobec innych stworzeń, ale również wobec innych ludzi. Wydaje się, że jej podstawą jest pojawienie się hierarchii w społeczności ludzkiej. Kiedy zaczęto dzielić ludzi (i zwierzęta) na lepszych i gorszych, pojawiła się dominacja nad słabszymi. Wśród badaczy, w zależności od wyznawanych idei, pojawiają się różne twierdzenia, co było podstawą dominacji jako pierwsze – płeć, rasa, gatunek czy pochodzenie społeczne itp. Część badaczy uważa, że zdominowanie zwierząt przez ludzi stało się bazą, na której doszło do zdominowania jednych ludzi przez innych. Zwierzęta stały

się pierwszymi niewolnikami i pierwszą formą własności. Kluczowe zdaniem badaczy było przejście od zbieracko-łowieckich społeczności, do osiadłego trybu życia. Ludzie w brutalny sposób ujarzмили dzikie zwierzęta, by móc je hodować i czerpać z nich korzyść. Kiedy zobaczyli, że stosując przemoc udało im się osiągnąć swoje cele, zaczęli stosować metodologię opresji przetestowane na zwierzętach, również wobec innych ludzi – kobiet, dzieci, mniejszości etnicznych, seksualnych, religijnych.

Zauważono zależność między spożywaniem mięsa zwierząt a miejscem zajmowanym w hierarchii społecznej. W przeszłości ludzie bogaci – arystokracja, kler, mieszczenie spożywali dużo mięsa zwierząt, z kolei ludzie biedni – chłopci, zubożali mieszczenie czy szlachta bazowali w swojej diecie na składnikach roślinnych – kaszach, warzywach. Obecnie sytuacja wygląda inaczej – osoby świadome, wykształcone, mające więcej pieniędzy – dla zdrowia, urody, czy ze względów etycznych unikają spożywania mięsa zwierząt i produktów odzwierzęcych. Do znanych osób, które wybrały dietę roślinną, najczęściej wegańską, należą takie osoby jak: muzycy Jay Z, Gwen Stefani, Usher Raymond, Paul McCartney, Sinéad O'Connor, Avril Lavigne, K.D. Lang, Anthony Kiedis z Red Hot Chili Peppers, Thom Yorke z Radiohead, Moby, Erykah Badu, aktorzy Ellen deGeneres i Portia deRossi, Natalie Portman, Brad Pitt, Woody Harrelson, Michelle Pfeiffer, Maja Ostaszewska, tenisistki Venus i Serena Williams, reżyser James Cameron, pisarka Alice Walker, politycy Bill Clinton i Al Gore i wiele innych osób¹. Wśród historycznych postaci, które były wegetarianami lub weganami znajdują się: Albert Einstein, Leonardo da Vinci, Franz Kafka, Pitagoras, Charlotte Brönte, Issac Bashevis Singer, Mahatma Gandhi czy Abraham Lincoln².

Badaczki feministyczne dostrzegły, że jedzenie zwierząt jest związane nie tylko ze statusem społecznym, ale również z płcią – kobiety spożywały mniej mięsa zwierząt niż mężczyźni. Jadły z reguły warzywa, owoce, traktowane w społeczeństwie patriarchalnym zdominowanym przez mężczyzn jako produkty gorszego sortu. Na przykład etiopskie kobiety są zobligowane do przygotowywania dwóch posiłków – jednego dla mężczyzn, zawierającego mięso zwierzęce – i drugiego dla kobiet, który jest go pozbawiony. Badaczka Peggy Sanday³ przeanalizowała

zowała ponad sto nierozwiniętych gospodarczo kultur. Dostrzegła, że w społecznościach bazujących na wykorzystaniu zwierząt, zdominowanych przez mężczyzn, kobiety mają mniej praw, wykonują więcej prac niż mężczyźni, które jednak są mniej doceniane, kobiety zostają w tych kulturach wtłoczone w tradycyjne role – matki i żony. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w społecznościach, w których podstawą żywieniową są rośliny – kobiety mają w nich więcej praw, a społeczności te są bardziej równościowe. Zależności te wyraźnie pokazują, że opresja zwierząt jest powiązana również z opresją ludzi – kobiet, osób innej rasy itp.

Ważnym aspektem życia części ludzi jest **RELIGIA**. Od dzieciństwa większość z nas, niezależnie od tego, w jakim kraju i jakiej tradycji religijnej się urodziła, jest poddawana socjalizacji religijnej – będąc dziećmi uczymy się modlić, mówi nam się o Bogu traktowanym jako oczywistość, zabiera do kościoła, cerkwi, meczetu, synagogi. Jesteśmy socjalizowani i socjalizowane przez tradycję religijną miejsca, w którym się urodziliśmy, a co za tym idzie, są nam przekazywane kluczowe dla danej religii idee. Nasiąkamy nimi. Dotyczy to również stosunku do zwierząt, który we wszystkich wielkich religiach monoteistycznych, tzn. takich, które zakładają wiarę w jednego Boga, zawiera element wywyższenia człowieka i stawiania go w opozycji do reszty przyrody. Mówiąc krótko, jest paternalistyczny. Podstawą postrzegania zwierząt w religiach monoteistycznych – chrześcijaństwie, islamie i judaizmie jest przekonanie, że zwierzęta, środowisko naturalne, materia nieożywiona mają służyć człowiekowi i zostały stworzone dla zaspokajania jego potrzeb. Poszczególne religie różnią się między sobą w dookreślaniu pozycji człowieka w stosunku do zwierząt pozaludzkich.

Koran, święta księga islamu twierdzi, że zwierzęta są dziełem Allaha, więc jako takie są ważne i należy im się od ludzi szacunek. Według Koranu zwierzęta i natura istnieją na chwałę Allaha, nie zaś ku wygodzie ludzi. Dla muzułmanów jest oczywiste, że zwierzęta, jako stworzone przez Boga, muszą mieć duszę. Jest to pogląd przeciwny do choćby chrześcijaństwa, w którym twierdzi się, że zwierzęta jej nie mają. Prorok Mahomet twierdził, iż należy szanować wszelkie stworzenie, być dla wszelkich istot stworzonych przez Allaha dobrym, bo jest się wte-

dy dobrym dla samego Boga. Mimo że islam dzieli zwierzęta na czyste i nieczyste, przestrzega, że uczynienie krzywdy zwierzęciu nie różni się niczym od uczynienia krzywdy człowiekowi.

W judaizmie i chrześcijaństwie szczególny nacisk kładzie się na zaakcentowanie, że Bóg upodobał sobie ludzi i że ludzie są największym jego osiągnięciem. W judaizmie istnieje podział na zwierzęta koszerne i nieczyste. Pamiętam, jak mnie zaszokowała książeczka dla dzieci, będąca w posiadaniu dziewczynki pochodzącej z rodu Lubawiczów (jedna z najbardziej ortodoksyjnych sekt żydowskich), w której wszystkie niekoszerne zwierzęta zostały pieczołowicie zaklejone bądź zamazane. Judaizm reguluje zachowania ludzkie wobec zwierząt udomowionych, ustala restrykcje, jeśli chodzi o zabijanie zwierząt koszernych. Mocno podkreśla się, zwłaszcza w starotestamentowych księgach, niechęć do zwierząt dzikich, niebędących pod kontrolą człowieka, a przez to stanowiących dla niego zagrożenie. Jednocześnie zaznacza się, że również i zwierzęta zostały stworzone przez Boga, który był zadowolony ze swego dzieła.

Chrześcijaństwo, jako wyrastające z tego samego pnia, co judaizm – równie mocno, a nawet bardziej akcentuje dominację człowieka nad wszelkimi istotami. Chrześcijańscy filozofowie, jak choćby Augustyn z Hippony (w tradycji katolickiej św. Augustyn) podkreślali wyższość człowieka nad zwierzętami, przy jednoczesnym kwestionowaniu jakichkolwiek moralnych powinności człowieka wobec zwierząt. Tomasz z Akwinu uważał, że najwyższą formą istnienia jest człowiek, poniżej znajdują się zwierzęta, a najniżej rośliny. Było to już wspomniane we wcześniejszym rozdziale. Według niego zwierzęta nie mają wiecznej duszy ani nie myślą. Bazujący na jego przemyśleniach antropocentryzm (stawianie człowieka w centrum wszechświata, jako najważniejszy jego podmiot) dominuje we współczesnym chrześcijaństwie. W przypadku konfliktu interesów człowiek – zwierzę, interes, nawet najistotniejszy, zwierzęcia przegrywa z potrzebami człowieka. Stosunek taki do zwierząt został potwierdzony przez kolejnych papieży – by przywołać tylko Piusa IX, który twierdził, że ludzkość nie ma żadnych zobowiązań wobec zwierząt. Niestety często w historii chrześcijaństwa poglądy dotyczące zwierząt i przekonanie, że nie mają one duszy skutkowało ich zabijaniem i dręczeniem. Np. w śred-

niowieczu uznawano koty za nieczyste, będące sprzymierzeńcami szatana i palono na stosach wraz z kobietami podejrzanymi o czary, podobnie wilki zostały wtedy prawie całkowicie unicestwione.

Temat stosunku ludzi do zwierząt nie jest podejmowany przez instytucje religijne – dotychczas żadna z form opresji stosowana wobec zwierząt – testowanie kosmetyków czy leków na zwierzętach, hodowla przemysłowa itp., nie została potępiona przez przedstawicieli religii monoteistycznych⁴. Ich podejście do tego tematu rzutuje na postrzeganie go również przez wyznawców konkretnych religii. Całe szczęście, powoli się to zmienia – pojawiają się osoby odczytujące na nowo treści zawarte w Biblii na temat traktowania zwierząt, chcące reformować dotychczasową wizję zwierząt w chrześcijaństwie, by przywołać tu tylko postać angielskiego teologa Andrew Linzey, autora „Teologii zwierząt”.

Stosunkowo najprzyjaźniejsze religie w stosunku do zwierząt to hinduizm i buddyzm, choć również i w ich postrzeganiu człowiek jest najważniejszy. W obu religiach obecna jest wiara w reinkarnację, w podróż dusz. Odrodzenie się w konkretnej formie – zwierzęcia, człowieka, rośliny – jest zależne od popełnienia dobrych lub złych uczynków w poprzednim wcieleniu. Odradzając się jako rośliny czy zwierzęta musi się zasłużyć na to, by w końcu odrodzić się jako człowiek. Odrodzenie jako człowiek jest kresem drogi. Mając jak najmniej przewin, ma się największe na to szanse. Wiara w reinkarnację pokazuje, że zwierzęta mają dusze i że ludzie, zwierzęta, a także rośliny stanowią ciągłość i są ze sobą powiązani. Ale pokazuje również, że zwierzęta są podrzędne w stosunku do ludzi. Pisma hinduistyczne nawołują jednak do niezabijania zwierząt oraz do otaczania ich szacunkiem. W hinduizmie podkreśla się, że ziemia należy i do ludzi, i do zwierząt. Ważnym elementem jest zasada niewyrządzania krzywdy – *ahimsa*, która odnosi się również do zwierząt. Z kolei w buddyzmie obowiązuje *Pierwsza Zasada* nakazująca powstrzymywanie się od zabijania zwierząt. Niektóre odłamy buddyzmu wyraźnie stwierdzają, że ideałem dla człowieka ma być osiągnięcie stanu, w którym nie będzie spożywał zwierząt i wybierze dietę roślinną.

Niestety zwierzęta w każdej religii są ofiarami – judaizm ortodoksyjny mocno walczy o zachowanie prawa do uboju rytualnego (mimo tego,

w większości krajów europejskich jest on zakazany – by podać przykład Norwegii czy Holandii), w religii katolickiej panuje zwyczaj zabijania na święta wielkanocne jagniąt, w Polsce na masową skalę umierają karpie, by wypełnić „tradycję” przed świętami Bożego Narodzenia, z kolei podczas muzułmańskiego ramadanu zwierzęta są składane w ofierze. Mimo dosyć pozytywnego przekazu religii hinduistycznych, to np. w Nepalu co roku podczas święta Dashain czy ku czci bogini Kali w dolinie Kthmandu umiera podczas składania ofiar około 120 – 150 tys. zwierząt.

Dzięki religii ludzie częstokroć usprawiedliwiają swój stosunek do zwierząt, znajdują bezpieczne wymówki, dzięki którym mogą w dalszym ciągu bezkarnie poddawać opresji inne istoty. Stosunek religii do zwierząt rzutuje na wszelkie aspekty życia społecznego – system prawny, edukację, wartości, jakimi się kierujemy w życiu, podejmowane działania, aktywności, biznes. **LITERATURA, SZTUKA, KINO CZY GRY KOMPUTEROWE PRZEKAŻAJĄ NAM PEWIEN USTALONY OBRAZ RZECZYWISTOŚCI** – dotyczący np. kobiet, mniejszości etnicznych, religijnych, osób o innym kolorze skóry, ale również i zwierząt. Jest on zazwyczaj powierzchowny i opierający się na funkcjonujących powszechnie stereotypach. Również życie społeczne ustala pewne priorytety – pokazuje nam, co jest ważne, a co mniej istotne. Oczywiście do mniej istotnych spraw, ze względu na powszechność zaszczerpionej w ludziach idei szowinizmu gatunkowego, należy kwestia zwierząt. **DUŻY WPŁYW NA NASZE POSTRZEGANIE ZWIERZĄT MA RÓWNIEŻ OPRESYJNY WOBEC NICH CHARAKTER JĘZYKA** – dyskryminujące bądź wyśmiewające porównania, przysłowia, sformułowania zacierające prawdziwy charakter opresji zwierząt i dezinformujące nas. Jednak jest to coś, z czym można walczyć i co można zmieniać. Sama po sobie widzę, jak zmienia mi się postrzeganie pewnych kwestii. Kiedyś czytając książki czy komiksy, oglądając filmy, nie zwracałam wielkiej uwagi na sposób, w jaki przedstawia się zwierzęta. Nie są one głównymi bohaterami ludzkiego dyskursu i twórczości, pojawiają się jako tło, jakby przypadkiem. Oczywiście zawsze lubiałam zwierzęta, żyły obok mnie, ale były w jakimś stopniu dla mnie przeźroczyste, nie przywiązywałam do nich wielkiej wagi. W tym momencie, obserwując przekaz dotyczący zwierząt widzę dominujący w nim szowinizm gatunkowy. Choćby taki przykład: czyta-

jąc pierwszy raz komiks Marzeny Sowy i Sylvain'a Savoia „Marzi: Dzieci i ryby głosu nie mają” nawet nie zwróciłam uwagi na takie „detale” jak dzieci polujące na kury na wsi, by wyrwać im kilka najładniejszych piór czy oczywistość zabijania karpia na święta. Czytając ponownie komiks po kilku latach zauważyłam to. Drażni mnie, że bohaterowie książek, seriali czy filmów spożywają zwierzęta bądź źle je traktują. Teraz zwracam na to swoją uwagę. Czemu wcześniej tego nie widziałam? Może się nad tym nie zastanawiałam. A może dlatego, że zwierzęta najczęściej pozostają niewidoczne. Nie widzimy ich cierpienia, nie interesuje nas ich los, nie dostrzegamy ich uczuć, potrzeb, emocji. Są niewidocznym tłem dla zaspokajania naszych potrzeb. Zwierzęta są wykorzystywane na wiele sposobów – jest to tak oczywiste, że aż przeźroczyste dla przeciętnego człowieka. Nie zastanawiamy się, skąd się wzięło mleko w naszej szklance, ser na naszej kanapce, kotlet leżący koło ziemniaków i surówki, buty na nogach, kurtka. Po prostu to wszystko jest. Jest nam obojętne czy zażywamy leki testowane na zwierzętach, czy kupujemy szampon albo kredkę do oczu, których składniki były wcześniej wstrzykiwane królikom do oczu... Oglądamy dzikie zwierzęta w zoo, idziemy do cyrku i uznajemy, że zamykanie bądź tresowanie zwierząt dla ludzkiej rozrywki jest najzupełniej normalne i neutralne etycznie.

Na opresji zwierząt jest ufundowana cała nasza cywilizacja – jemy je, przerabiamy na ubrania, testujemy na nich leki, detergenty, kosmetyki, broń, krzywdzimy, zabijamy dla rozrywki. Rozwój ludzkiej cywilizacji jest usłany zwierzęcymi ofiarami. Fragmenty ich ciał możemy znaleźć w praktycznie każdej użytkowanej przez nas rzeczy – w farbach drukarskich, w filmach do analogowych aparatów fotograficznych, w podszewkach naszych butów, w naszym jedzeniu, w oponach naszych samochodów, w prezerwatywach. Otaczamy się z każdej strony ich zwłokami. Ludzie uznali, że zwierzęta żyją dla nich, dla zaspokajania ich potrzeb.

Poniżej przedstawiam formy opresji, jakiej zwierzęta poddawane są w naszej kulturze.

BEZDOMNOŚĆ ZWIERZĄT

Bezdomność nie jest wyborem zwierząt, a miasto nie jest ich naturalnym środowiskiem. Odpowiedzialność za umieszczenie zwierząt w mieście wbrew ich woli oraz doprowadzenie do stanu bezdomności obarcza sumienia nas, ludzi. Zwierzęta tzw. towarzyszące człowiekowi – psy, koty, szczury, chomiki, świnki morskie, kanarki itp. są zwierzętami domowymi, oswojonymi przez ludzi, dlatego powinny mieszkać w domu, a nie błąkać się przerażone. Bezdomność zwierząt, podobnie jak w przypadku ludzi, oznacza samotność, odrzucenie, niepewność, brak pożywienia i opieki, zimno, strach, choroby, śmierć, niebezpieczeństwo.

Najczęstszymi przyczynami bezdomności zwierząt są:

NIEODPOWIEDZIALNE ADOPCJE – często przed świętami Bożego Narodzenia spotykamy się z szukaniem zwierząt na prezent dla dzieci, taty itp., podobnie dzieje się przy różnych uroczystościach – np. urodzinach. Przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia, mimo ogromnej ilości akcji uświadamiających, że zwierzę nie jest rzeczą i nie powinno się dawać go na tzw. prezent, prowadzonych przez organizacje prozwierzęce, z naszą Fundacją kontaktowało się kilka osób chcących adoptować zwierzę na prezent. Najbardziej zapadła mi w pamięci rozmowa z Panią, która chciała wziąć „kotka na prezent dla dzieci”. Po przedstawieniu procedury adopcyjnej Pani zapytała czy jest to konieczne, bo wtedy już dzieci nie będą mieć „niespodzianki”. Po potwierdzeniu, że jest to stały element, od którego Fundacja nie odstąpi, bo musi zweryfikować przyszły dom, Pani odrzekła, że „wobec tego ona weźmie kota z marketu”. Niestety ludzie, którzy nie są gotowi na zwierzę w domu, nie mają przemyślanego współistnienia ze zwierzęciem, równie szybko jak adoptowali zwierzę, pozbywają się go. Zwierzę się znudzi, nie spełnia urojonych oczekiwań „opiekuna” i kończy na ulicy. Ilość wyrzucanych zwierząt zwiększa się przed wakacjami, kiedy zwierzę „stoi na drodze” wymarzonych wakacji swojego „opiekuna”. Sygnał, który wysyła owa Pani swoim dzieciom, pokazuje, że można traktować przedmiotowo zwierzęta. Podejrzewam, że osoba ta, gdy będzie starsza, już po wychowaniu dzieci w sposób konsumpcyjny odczuje go również na własnej skórze. Być może dzieci

nauczone za młodu użytkowego traktowania żywych istot, potraktują w ten sam sposób nieprzydatną już i starą matkę. Postawmy się w sytuacji takiego zwierzęcia – co byśmy czuli, gdybyśmy po jakimś dłuższym czasie życia w mieszkaniu, regularnego karmienia, przebywania w znanym otoczeniu, ciepłe, trafili na zimną, nieprzyjazną ulicę, gdybyśmy nie wiedzieli, co się z nami dzieje, obserwowalibyśmy mijających nas ludzi, prosili o pomoc i byli ignorowani? Gdybyśmy się błakali, szukając jakiegoś miejsca nadającego się na schronienie, szukali jedzenia i napotykali tylko agresję, byli przepędzani, bici? Jak byśmy się czuli?

Do Fundacji trafiają różne porzucone zwierzęta – wstrząsające są historie z ostatniego czasu – Biliego Nózki, znalezionej w Wigilię, i rudej koteczki Emi wyrzuconej z samochodu. Billy Nózka został znaleziony na ulicy w podlubelskiej wsi. Utykając, szedł poboczem drogi. Zataczał się. Ludzie nie zwracali na niego uwagi, spiesząc się na kolację wigilijną. Chcieli świętować narodziny Chrystusa, a nie zwrócili uwagi na istotę potrzebującą ich pomocy w konkretnym momencie. Odmówili mu tej pomocy, będąc skupionymi na sobie. Sylwia, która go dostrzegła, zabrała go do domu. Jej rodzice, mimo że mieli sami zwierzęta – dwa psy, byli wzburzeni tym faktem, dla nich był to problem, obawiali się, że kociak popsuje im święta. Ona jednak się uparła. Okazało się, że kotek jest bardzo chudziutki, niedożywiony, ma koci katar, zaropiałe oczy, oraz ranę na tylniej łapce, która zaczęła mu już gnić. Sylwia nakarmiła go, opatrzyła mu ranę, a po świętach zabrała od razu do weterynarza. Było ryzyko, że łapkę trzeba będzie amputować. Kotek nie stracił jednak łapki, udało się ją uratować, choć kosztowało to sporo energii i weterynarza, który się nim opiekował, i osoby z naszej Fundacji. Teraz ma dobry dom i jest szczęśliwy. Podobnie jak jego opiekunowie.

Z kolei Ruda Emi została wyrzucona z samochodu na obrzeżach Krakowa i przez ponad tydzień błakała się ze złamanym ogonem, aż zaczęła gnić. Z tego, co udało się ustalić, szukała pomocy w okolicznych domach, podchodziła do ludzi. Nikt nie reagował, nikt jej nie pomógł. Wreszcie przypadkiem zobaczyła ją jedna osoba, która się nią zajęła, zabrała do weterynarza. Ogon trzeba było amputować, sama operacja została źle przeprowadzona. Emi ma przerwane nerwy, podczas bada-

nia rezonansiem magnetycznym okazało się, że najprawdopodobniej ktoś szarpnął ją za ogon (ponieważ nie było ran na ogonie, które sugerowałyby, że zrobił to pies, zakładamy, że niestety zrobił to człowiek), w efekcie czego zostały przerwane nerwy. Kotka nie wypróżnia się samodzielnie – trzeba ją wysikiwać, nie utrzymuje kału. W chwili, kiedy to piszę, w dalszym ciągu walczymy o jej życie.

Inną przyczyną bezdomności zwierząt jest panująca **MODA NA OKREŚLONĄ RASĘ ZWIERZĄT**; ludzie kupują zwierzę, nie zapoznawszy się wcześniej z potrzebami takiego zwierzęcia, którym być może nie są w stanie sprostać, cechami charakteru jego rasy. Potem takie zwierzę wyrzucają albo oddają do schroniska. W polskich schroniskach odbijają się jak w lustrze mody na konkretne rasy. Kilka lat temu przeczytałam artykuł dotyczący porzuconego węża. Zmarznięty wąż leżał zwinięty w kłębek pod sklepem w centrum jednego ze śląskich miast. Ludzie przerażeni widokiem węża wezwali Straż Miejską. Artykuł nie doprecyzowywał, co się stało ze zwierzęciem, zapewne nie ono było najważniejsze, nie jego osamotnienie, nieszczęście, a przerażenie ludzi – przechodniów. Smutny widok zagubionego dzikiego stworzenia, które nie powinno znaleźć się w mieście. Coraz częściej ofiarami porzucenia i bezdomności stają się nie tylko koty czy psy, ale również króliki, gryzonie, czy zwierzęta egzotyczne. Dlatego organizacje i grupy nieformalne prozwierzęce wprowadziły procedury adopcyjne. Zwierzęta nie są oddawane każdemu, kto tego chce. Aby adoptować zwierzę, trzeba spełnić kilka warunków: w przypadku kotów – osiatkować okna, tak by zwierzę w nowym domu było bezpieczne, by nie wypadło przez okno i nie stało się kaleką, zobowiązać się do przeprowadzenia sterylizacji/kastracji zwierzęcia, o ile nie została przeprowadzona przez oddającą zwierzę organizację, dbać o zwierzę – zabierać je regularnie do weterynarza, szczepić, odżywiać właściwą karmą itp. Najczęściej organizacje przed oddaniem zwierzęcia przeprowadzają wizytę przedadopcyjną, by sprawdzić, w jakich warunkach będzie mieszkać zwierzę, poznać przyszłych opiekunów, również po adopcji sprawdzane są warunki życia zwierzęcia, czy wszystko jest w porządku. Z osobą adoptującą zwierzę podpisywane są umowy adopcyjne. Niestety w dalszym ciągu nie wszystkie osoby rozumieją

potrzebę przeprowadzania takich wizyt. Czasami w swojej działalności spotykamy się z osobami, które uważają, że procedura adopcyjna jest „skomplikowana i jeżeli to takie trudne, to zaadoptuję kota ze schroniska, który przynajmniej będzie szczęśliwy, w kochającym domu, bez oceniania jak wygląda potencjalny właściciel”. Jest to fragment prawdziwego maila, jakiego otrzymała Fundacja w ostatnim czasie. Niestety niektórym osobom wydaje się, że wizyty adopcyjne są chyba jakimś konkursem piękności, mają duże obawy przed wpuszczeniem kogoś do mieszkania, sądząc chyba, że przedstawiciele i przedstawicielki organizacji prozwierzęcych przychodzą okraść ich. Chodząc na wizyty przedadopcyjne nie oceniamy bogactwa czy biedy mieszkań, ich designu czy wyposażenia, a ich funkcjonalność, możliwość dostosowania do potrzeb zwierzęcia, które miałyby w nich zamieszkać. Ewentualnym przyszłym opiekunom i opiekunkom doradzamy, jak zabezpieczyć mieszkanie, by stało się przyjaźniejsze i – co najważniejsze – bezpieczniejsze dla kota. Cieszymy się, że jednak większość osób trafiających do nas i chcących adoptować zwierzę uważa procedury adopcyjne za normalne i ważny jest dla nich komfort i bezpieczeństwo zwierzęcia.

NIEKONTROLOWANE ROZMNAŻANIE ZWIERZĄT – część osób posiadających zwierzęta nie sterylizuje ich, nie kastruje. Zwierzęta mnożą się, a małe, które się pojawiają – są zabijane na różne sposoby (np. na polskiej wsi dominuje metoda topienia małych zwierząt) albo wyrzucane. Do Fundacji trafiła w ubiegłym roku kotka z podkrakowskiej wsi, wraz z czwórką 3-dniowych kociąt. Dotychczasowa „opiekunka” postanowiła się pozbyć kociąt – topiąc je. Całe szczęście znalazł się ktoś, kto jej przeszkodził. Przez pierwsze kilka tygodni kocica broniła nam dostępu do kociąt, nie byłam w stanie zrobić im nawet zdjęć. Potem, powoli osuwając się z nami, zaczęła nam ufać, widząc, że nie chcemy zrobić ani jej, ani jej dzieciom krzywdy. Wszystkie maluchy znalazły dobre domy. W Polsce nie szanuje się zwierząt, bo jest ich dużo, jeśli zwierzę zginie pod samochodem, zagubi się, zawsze można wziąć kolejne. Potrzeba jeszcze sporo czasu, by osiągnąć sytuację taką, jak choćby w Szwecji, gdzie procedura adopcyjna zwierząt jest bardzo rozbudowana, czeka się na nie długo, lub w Niemczech, gdzie za zwierzę adoptowane ze schroniska

trzeba uiścić opłatę, która wspomogłaby organizację w pracy na rzecz kolejnych zwierząt. Często też niewysterylizowane zwierzę ucieka opiekunowi i przebywając na wolności, rozmnaża się. Pokutuje przekonanie, że sterylizacja jest wbrew naturze, czasem nawet niektórzy weterynarze sugerują, że kotka czy suczka przynajmniej raz przed sterylizacją powinna mieć dzieci. Jest to z medycznego punktu widzenia całkowita bzdura, bazująca na uprzedzeniach i tradycyjnym myśleniu. Można bowiem zapytać: jeśli sterylizacja jest nienaturalna, to co możemy powiedzieć o bezdomnym życiu, pozbawieniu pokarmu, życiu w ciągłym zagrożeniu, chorobach czy z drugiej strony – o przetrzymywaniu zwierząt w domach, ich leczeniu i karmieniu gotowymi karmami? Czy to jest naturalne? Raczej nie. Sterylizacja jest ograniczaniem bezdomności, przeciwdziałaniem reprodukowaniu jej na następne pokolenia zwierząt. Dodatkowo dzięki sterylizacji/kastracji zwierzęta unikają wielu chorób – jak choćby różne nowotwory, ropomacicze itp.

UCIECZKI ZWIERZĄT W WYNIKU NIEFRASOBLIWOŚCI OPIEKUNÓW – zdarza się, że zwierzęta uciekają z domu opiekunów, ponieważ ktoś zachował się nieroztropnie, nie zauważył, że kot się prześlizgnął przez uchylone drzwi. Zwierzęta mogą uciec podczas spaceru, gdy np. nie prowadzimy psa na smyczy w Sylwestra, gdy strzelają petardy, lub w sytuacji, gdy zwierzę się czegoś przestraszy. Rzadko zdarzają się happy endy, kiedy zagubione zwierzę ponownie trafia do swojego opiekuna bądź opiekunki. Z reguły kończy na ulicy lub w schronisku, tęskniąc i czekając na opiekuna, który nie przychodzi.

HODOWLE ZWIERZĄT RASOWYCH – zarówno hodowle certyfikowane, jak i pseudohodowle działające nielegalnie, rozmnażają zwierzęta. Zwierzęta pochodzące z nich często trafiają na ulicę. Przez Fundację przewinęły się i maincoony, i koty brytyjskie – niestety rasowy wygląd nie uchronił ich od bezdomności.

Na bezdomne zwierzęta, najczęściej koty (gdyż psy na polskich ulicach są lepiej widoczne i szybciej zostają odłowione), czyha wiele niebezpieczeństw. Zagrażają im ludzie, którzy celowo chcą im zrobić krzywdę. Osoby, którym się nie podoba, że bezdomne koty zamieszkują np. piwnice czy okolice zabudowań ludzkich, często trują bezdomne koty. Sama

mam wątpliwą przyjemność mieszkania w bloku, w którym lokatorzy wytruli wszystkie bezdomne koty. Dowiedziałam się o tym od sąsiadki, która dokarmia dwa bezdomne koty, które się ostały. Według statystyk Głównej Komendy Policji od 2003 roku liczba popełnianych na zwierzętach przestępstw wzrosła dwukrotnie⁵. W 2003 roku zostało wszczętych 1 187 postępowań⁶, w 2012 ta liczba była znacznie większa – 2 170⁷, niestety zmalał przy tym wskaźnik wykrywalności – z 64% do 60%⁸. Mowa tu tylko o sprawach, które znalazły finał na policji, którymi ktoś się zainteresował. Liczba przypadków dręczenia i mordowania zwierząt, które nigdy nie zostaną zgłoszone nigdzie, tak naprawdę jest nieznana i jest zdecydowanie większa. Połowa wszystkich odnotowanych przypadków miała miejsce na wsiach i w małych miejscowościach. Brak zgody na takie traktowanie zwierząt zaowocował w 2011 roku organizowanymi w całej Polsce Marszami (Nie)Milczenia – marszami przeciwko przemocy wobec zwierząt. Została również – w wyniku aktywności organizacji prozwierzęcych – znowelizowana Ustawa o ochronie zwierząt, w której zwiększono możliwe kary za przemoc względem zwierząt.

Zwierzęta – zarówno bezdomne, jak i ptaki czy zwierzęta dzikie – mogą zginąć pod rozpędzonymi samochodami. **OGÓLNA LICZBA ZWIERZĄT, KTÓRE GINĄ NA DROGACH, POTRĄCONE PRZEZ KIEROWCÓW W MIASTACH I NA TERENACH NIEZABUDOWANYCH, TO KILKASET TYSIĘCY ROCZNIE.** Osobiście często znajduję potrącone, rozjechane zwierzęta – ptaki, koty, jeże. Częstokroć są już rozjechane wielokrotnie, wgniecione w asfalt. Ludzie w samochodach zatracają szerszą perspektywę, liczy się tylko ich samopoczucie, komfort, pośpiech, by gdzieś zdążyć za wszelką cenę, a z poziomu rozpędzonego samochodu nie widać, że ulicą przechodzi zwierzę czy ptak. Dla spieszącego się kierowcy jest to nic nie znaczący detal. Detal, który czuje, jest żywy, ma swoje życie, interesy, gdzieś może mieć kogoś, kto na niego czeka. Kilka lat temu na jednej z krakowskich ulic rozegrała się tragedia – kierowca potrącił bezdomnego kota przebiegającego przez jezdnię. Nie zainteresował się zwierzęciem – pojechał dalej. Widziała to osoba dokarmiająca tego kota – kot jeszcze żył, wstawał, by zejść z ulicy, gdy nadjechał drugi samochód. Według słów kobiety kierowca na pewno widział kota, słyszał również jej krzyki, widział, jak

biegła do rannego zwierzęcia. Mimo to przyspieszył i potrafił po raz drugi zwierzę. Perfidnie i celowo. Z kota nic nie zostało. Został całkowicie zmasakrowany. Takich tragedii rozgrywa się wiele.

ZWIERZĘTA MOGĄ UMIERAĆ NA RÓŻNEGO TYPU CHOROBY – ZAKAŻNE, LUB WIRUSOWE, NISZCZĄ JE PASOŻYTY (PCHŁY, TASIEMCE, GLISTY, WSOŁY). Z przerażeniem wspominam opowieść białoruskiej aktywistki o odebranych ze wsi podczas interwencji szczeniakach, które były tak zarobaczone, że im robaki z oczu wychodziły. Niestety nie udało się ich uratować. Przeciętna długość życia bezdomnego czy wolno żyjącego zwierzęcia to około 2–3 lata. Dla porównania np. kot żyjący w domu może dożyć nawet 20 lat.

Niedożywienie jest również jednym z powodów przedwczesnej śmierci zwierząt żyjących w mieście. Koty, jeśli nie są dokarmiane przez kogoś, mogą liczyć tylko na swój spryt i możliwość zdobycia pożywienia np. na śmietnikach. Stołują się na nich również dzikie zwierzęta i ptaki.

BRAK SCHRONIENIA JEST KOLEJNYM POWODEM WYSOKIEJ ŚMIERTELNOŚCI ZWIERZĄT BEZDOMNYCH. W ramach remontów i zmiany zagospodarowania posesji są zamykane i likwidowane miejsca, w których koty mogłyby się schronić. Kratuje się okienka, zamurowuje się je, często tylko po to, by koty nie znalazły tam schronienia. Likwiduje się komórki, szopy i wiaty, które dotychczas służyły za schronienie. Jest to niehumanitarne, świadczy również o krótkowzroczności administracji. Wiadomo, że łatwiejszym i bezpieczniejszym dla wszystkich sposobem walki z gryzoniami jest obecność drapieżników. Ludziom przeszkadzają koty, bo „śmierdzą”, więc z czystym sumieniem zamurowują i kratują piwniczne okienka, utrudniając dostęp do jakiejkolwiek możliwości schronienia się takiemu pozostawionemu samemu sobie zwierzęciu. Sytuacja bezdomnych kotów jest szczególnie ciężka ze względu na funkcjonujące stereotypy wobec tych zwierząt – mówi się, że śmierdzą, są brudne, roznoszą choroby, mnożą się bez opamiętania. Warto uświadomić sobie, że bezdomni ludzie, niemający schronienia również mogą śmierdzieć i być brudni. Koty są zwierzętami bardzo dbającymi o czystość, w momencie, gdy zostaną wysterylizowane/wykastrowane, czym się zajmują organizacje prozwierzęce, ich mocz nie ma nieprzyjemnego zapachu. Często osoby dokarmiające koty są oskarżane, że brudzą, zostawiają resztki, któ-

re się psują i gniją. Z własnego doświadczenia wiem, że większość osób dokarmiających jak mało kto dba o higienę miejsc, gdzie karmi, choćby z tego powodu, by kotom było przyjemnie tam jeść. Pamiętam historię pewnej Pani Karmicielki z Krakowa, którą administracja budynku oskarżała, że zanieczyszcza teren posesji. Pani ta karmiła tuż przy śmietniku, i szczerze mówiąc miejsce, w którym zostawiała jedzenie dla kotów było jedynym czystym na podwórku tej kamienicy.

Ktoś mógłby pomyśleć, że rozwiązaniem mogłoby być przekazywanie bezdomnych zwierząt do schroniska. Jednak sytuacja zwierząt bezdomnych, jeśli trafią do schroniska, nie jest wcale w większości przypadków lepsza. Według danych Głównego Inspektoratu Weterynarii, w około 140 zarejestrowanych polskich schroniskach⁹ żyje obecnie ponad 100 tys. zwierząt¹⁰. Liczba ta stopniowo rośnie: w 2009 roku liczba psów przebywających w schroniskach wynosiła 96 122, kotów 19 587, a już w 2010 roku liczba psów zwiększyła się do 98 671, a kotów do 21 419¹¹.

ZGODNIE Z WYNIKAMI KONTROLI SCHRONISK PRZEPROWADZONYMI PRZEZ NAJWYŻSZĄ IZBĘ KONTROLI W 2013 ROKU AŻ 86% SKONTROLOWANYCH MIEJSC PRZETRZYMYWANIA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT NIE ZAPEWNIŁO IM WŁAŚCIWYCH WARUNKÓW¹². Co czwarte zwierzę w schronisku umierało. W schroniskach przewidziano 34,1 tys. miejsc dla psów i 4,3 tys. dla kotów, jednak liczba psów w nich przetrzymywanych jest przynajmniej trzykrotnie większa¹³. Jeszcze gorzej jest w przypadku kotów – ich liczba w polskich schroniskach jest przekroczone aż pięciokrotnie. Dane Głównego Lekarza Weterynarii z 2011 roku wskazywały, iż liczba zwierząt poddanych eutanazji w schroniskach sięga 13,76%, zgonów pozaeutanazyjnych odnotowano 20,27%¹⁴. Z kolei Biuro Ochrony Zwierząt podaje, że ponad 70% kotów zostaje poddanych eutanazji, umiera w wyniku stresu, depresji i chorób. W niektórych schroniskach życie traci 8 na 10 kotów. W Krakowie ich śmiertelność, według danych z 2003 roku wyniosła 433. Zaledwie 31% kotów ze schronisk trafia do adopcji. Będąc u weterynarza kilka lat temu spotkałam kobietę, która wzięła na „tymczas” (czasowe przetrzymanie zwierzęcia szukającego stałego, docelowego domu) kotkę z depresją. Kotka została zabrana z krakowskiego schroniska, gdzie wpadła w depresję nie mając kontaktu z ludźmi i siedząc w zamknięciu.

Ile może być bezdomnych zwierząt w Polsce? Trudno jest nawet szacunkowo ocenić ich liczbę. **WEDŁUG NIEKTÓRYCH SZACUNKÓW MOŻE TO BYĆ NAWET OK. 3 MLN BEZDOMNYCH PSÓW I KOTÓW**¹⁵. Organizacje prozwierzęce w Krakowie szacują, że liczba bezdomnych kotów w Krakowie oscyluje wokół 300 tys.¹⁶. Należy zakładać, że w innych miastach Polski liczba bezdomnych kotów kształtuje się na podobnym poziomie. W mniejszych miejscowościach duży problem stanowi również bezdomność psów – również nieoszacowana – można się opierać jedynie na danych poszczególnych gmin, które zlecają odławianie bezdomnych psów firmom zewnętrznym bądź schroniskom. Jednak dane te nie do końca obrazują sytuację – niektóre zwierzęta mogą być odławiane przez nieuczciwe firmy i zgłaszane w kilku gminach równocześnie, by pobrać wynagrodzenie za odłowienie zwierzęcia. Samorządy płacą prywatnym firmom za opiekę nad bezdomnymi zwierzętami, ale połowa ze skontrolowanych w 2013 roku przez NIK gmin nie sprawdzała, co się działo ze zwierzętami trafiającymi do schronisk, z którymi gminy miały podpisane umowy¹⁷.

W walce z bezdomnością zwierząt mógłby pomóc kompleksowy program przeciwdziałania bezdomności połączony z edukacją i podnoszeniem świadomości ludzi. Dobry efekt mogłaby przynieść kampania medialna poświęcona temu tematowi. Zwierzęta – nie tylko bezdomne czy wolno żyjące, ale również mające opiekunów, powinny być obowiązkowo sterylizowane/kastrowane. Powinny to finansować programy władz samorządowych. Być może dobrym rozwiązaniem, przynajmniej na jakiś czas, byłby – wzorem innych krajów, czasowy całkowity zakaz rozmnażania zwierząt. Na pewno konieczne jest ewidencjonowanie zwierząt poprzez chipowanie i stworzenie ogólnodostępnej bazy chipów, tak by od razu, gdy się znajdzie kota, sprawdzić, kto jest jego opiekunem, i w przypadku porzucenia zwierzęcia, wyciągać konsekwencje prawne.

ZWIERZĘTA UŻYTKOWANE W ROZRYWCE

Zwierzęta używane są również, by zapewniać ludziom rozrywkę – są przetrzymywane i zmuszane do występów przed ludźmi w ogrodach zoologicznych, delfinariach, cyrkach. W sporcie wykorzystywane są setki

milionów zwierząt – używa się je w sportach typu rodeo, wyścigach koni czy korridach.

OGRODY ZOOLOGICZNE, DELIFINARIA I CYRKI są akceptowane społecznie jako mające walory edukacyjne. Ich przekaz jest wątpliwy – pokazuje bowiem, że można przetrzymywać zwierzęta wbrew ich woli, zamykać na mikro przestrzeni, tresować do wykonywania nienaturalnych dla ich gatunku czynności, tylko z powodu ludzkiego pędu do rozrywki. Przekaz, jaki niesie ze sobą cyrk, pokazuje, że dla ludzkiej uciechy można zrobić wszystko z inną istotą. Jeszcze nie tak dawno temu, w tzw. cyrkach obwoźnych pokazywano ludzi o innym kolorze skóry, z deformacjami itp., obecnie ich miejsce zajęły zwierzęta. Jednak przekaz się nie zmienił, jest tak samo odhumanizowany i przerażający. Osobiście nie widzę nic zabawnego w oglądaniu zwierząt w nienaturalnych dla nich sytuacjach, umęczonych, zmuszanych do wykonywania sztuczek. Taki widok jest dla mnie przykry i przygnębiający.

Dzikie zwierzęta powinny przebywać w swoim naturalnym środowisku, nie w cyrku, ogrodzie zoologicznym czy delfinariu. Miejsca te są więzieniami dla zwierząt, a poddawanie zwierząt odosobnieniu od innych przedstawicieli ich gatunku jest zbrodnią. Zwierzęta są umieszczane w ciasnych klatkach, na zbyt małej dla siebie przestrzeni, uniemożliwia się im realizację właściwych ich naturze potrzeb. Zwierzę dzikie w kontakcie z człowiekiem przeżywa ogromny stres. Obrońcy cyrków przedstawiają tresurę zwierząt jako coś nieszkodliwego. Jest to całkowita nieprawda, bowiem by wytresować dzikie zwierzę do pokazywania sztuczek trzeba złamać jego naturalną dzikość. Do tego celu używa się elektrycznego poganiacza, pięści, łańcuchów, batów, metalowych prętów. Zwierzę jest bite do momentu, aż zrozumie, czego od niego oczekuje człowiek. Nie dzieje się to podczas przedstawień, gdy cyrk jest pełny, dzieje się to za opuszczoną kurtyną, gdy nie ma już widzów. Potwierdzają to wyniki przeprowadzonych przez Uniwersytet w Wageningen w 2008 roku na zlecenie holenderskiego ministerstwa rolnictwa badań¹⁸ dobrostanu zwierząt wykorzystywanych w cyrkach. Z opracowanego raportu wynika, że 71% zwierząt miało problemy zdrowotne. 66% tygrysów, słoni i lwów było niedożywionych¹⁹. 33% lwów i tygrysów nie

miało dostępu do wybiegu zewnętrznego i cały czas spędzało w klatce, lwy spędzały 98% swojego czasu zamknięte w klatce²⁰. Zwierzęta cierpiały na zachowania stereotypowe, które są związane z narastającymi zaburzeniami psychicznymi. W efekcie tych badań w Holandii wprowadzono zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach. Podobny zakaz funkcjonuje w sporej ilości krajów, np. Brazylii, Słowenii, Szwecji, Finlandii, Kolumbii, Belgii czy Grecji. Pora, by i w Polsce zwierzęta przestały być wykorzystywane w cyrkach, tym bardziej, iż cyrk doskonale może funkcjonować bez zwierząt, jest tyle możliwości zaprezentowania ludzkich umiejętności, a na całym świecie istnieją cyrki bez zwierząt i dobrze (również finansowo) się mają.

Delfiny, które znajdują się w delfinariach (bardzo popularnych w Stanach Zjednoczonych czy na Ukrainie) zostały uprowadzone ze swojego naturalnego środowiska przemocą. Albo one same, albo ich przodkowie zostali odłowieni za pomocą sieci i kapsuł przyczepianych do łodzi. Poluje się na osobniki młode, duże. Te, które nie spełniają tych kryteriów, po odłowieniu, są wyrzucane z powrotem do morza. Często będąc ranne, umierają w nim. Część zwierząt nie przeżywa nawet samego aktu odłowienia, umierając na atak serca z przerażenia. Wyobraźcie sobie, gdyby Was ktoś przemocą uprowadził, porwał ze znanego otoczenia, odseparował od znajomych, przyjaciół, rodziny, zamknął na małej przestrzeni i kazał wykonywać sztuczki. Jak byście się czuli nie wiedząc, o co chodzi tej osobie, dlaczego Was więzi i zmusza do wykonywania zadań wbrew Waszej naturze. Gdybyście odczuwali tęsknotę, strach, ból, gdybyście byli karani i maltretowani, gdy nie spełniacie czyichś oczekiwań. Tak się czują więzione zwierzęta.

Zwierzęta cierpią również na potrzeby sztuki – są wykorzystywane w **FILMIE, TELEWIZJI, W GALERIACH I MUZEACH**. Kilka lat temu zgłosiła się do Fundacji jedna ze stacji telewizyjnych z pytaniem czy nie mamy czarnego kota, który mógłby zagrać w jednym odcinku jakiegoś serialu. Stanowczo odrzuciliśmy propozycję. Nie wyobrażam sobie, by narażać zwierzę na stres przebywania w towarzystwie obcych osób, zmuszania go do wykonywania jakichś sztuczek, narażania na hałas, harmider, gorąco oraz niebezpieczeństwo obcowania z upiornym naświetleniem planu

filmowego. Dla mnie zbyt dużym stresem dla zwierząt są praktykowane przez niektóre organizacje adopcje w centrach handlowych. Duża ilość osób, niekoniecznie najsympatyczniejszych na świecie, wciskających paluchy do klatki, by „zobaczyć kotka”, głośna muzyka, oświetlenie – to nie są właściwe warunki dla zwierząt.

Podczas kręcenia wielu filmów zwierzętom działa się krzywda, ginęły na planie filmowym. Wystarczy przypomnieć ostatnio realizowany film Petera Jacksona – „Hobbit”, podczas którego realizacji zginęło 27 zwierząt – 6 koni, 5 kucyków, 3 kozy, 12 kurczaków, 1 owca, kilkadziesiąt zwierząt zostało rannych²¹.

Judith Elek, węgierska reżyserka na potrzeby swojego filmu „Flisacy” kazała posmarować łatwopalną substancją 14 owiec²², po czym filmowała palące się żywce zwierzęta. W innym węgierskim filmie „Álszent” został utopiony kot²³. Z kolei w filmie Ruggero Deodato „Cannibal Holocaust” aktor zabija małpę, a ponieważ scena nie usatysfakcjonowała reżysera, musiała zostać powtórzona – zginęły wtedy kolejne zwierzęta. Reżyser został ukarany, a film nie trafił do dystrybucji. Nie został ukarany natomiast polski reżyser Andrzej Wajda, który kręcąc film „Popioły” poświęcił życie konia²⁴, którego zepchnięto w przepaść – na filmie można obejrzeć, jak spadając łamie nogi i uderza głową o skały. W Stanach Zjednoczonych od lat działa organizacja zajmująca się prawami zwierząt wykorzystywanych w filmie – Amerykańskie Stowarzyszenie Humanitarne. Nagłaśnia ono przypadki znęcania się nad zwierzętami, certyfikuje filmy bez przemocy.

Zwierzęta są wykorzystywane również jako eksponaty muzealne. Wystarczy przypomnieć z lat 90. pracę dyplomową Katarzyny Kozyry „Piramida zwierząt”, do której artystka wykorzystwała zwierzęta (kota, psa, konia i koguta). Artystka osobiście wybierała zwierzęta, które potem wykorzystwała w swojej pracy. Piramidzie towarzyszył film z rzeźni, rejestrujący zabijanie konia wykorzystanego w instalacji przez Kozyrę. Nie tak dawno podczas spektaklu teatralnego „Wypadki: Zabić, by zjeść” prezentowanego we Wrocławiu podczas „Teatralnych Oskarów”, hiszpański performer Rodrigo Garcia wbił szpikulec w żywego homara. Banksy, którego kiedyś sama lubiłam, w 2006 roku w ramach wystawy

„Barely Legal” w Los Angeles zaprezentował wypożyczoną z prywatnego zoo słonicę, którą pomalował, a następnie ustawił w pomieszczeniu stylizowanym na salon. Przekaz jego pracy był jasny – zwierzęta są przedmiotami, częścią wyposażenia. Innym wstrząsającym przykładem traktowania zwierząt jak przedmioty była wystawa kostarykańskiego artysty Guillermo Vargasa w 2008 roku na biennale w Hondurasie. Artysta zapłacił dzieciom, by złapały na ulicy bezdomnego psa, którego następnie przywiązał do liny w jednej z sal wystawowych jako część ekspozycji. Informacje dotyczące dalszego losu zwierzęcia są rozbieżne – część źródeł podaje, że pies umarł drugiego dnia ekspozycji, inne z kolei mówią o jego ucieczce. Sam Guillermo Vargas został usunięty z biennale i oskarżony o okrucieństwo wobec zwierząt. Nie są to niestety jedyne przykłady wykorzystywania zwierząt na potrzeby sztuki. W 2000 roku Marco Evaristti zainstalował w Trapholt Art Museum w Danii 10 blenderów wypełnionych wodą i żywymi złotymi rybkami²⁵. Osoby odwiedzające ekspozycję w jego zamyśle miały decydować o życiu i śmierci rybek poprzez naciśnięcie lub zaniechanie naciśnięcia przycisku blendera. Z 10 przycisków dwa zostały naciśnięte, ale duński sąd nie dopatrzył się niczego niehumanitarnego w tej ekspozycji. Natomiast w 2011 roku w Chinach w Pekinie, belgijski artysta Wim Delvoye namalował na świniaach atramentem logo Louis Vuittona, a następnie je wytatuował²⁶.

Inną, ostateczną formą rozrywki dla wąskiej, uprzywilejowanej grupy, najczęściej polityków, księży, prawników, lekarzy, weterynarzy czy wyższych stopniem przedstawicieli służb mundurowych są **POLOWANIA**. W kadencji 2001–2005, co szósty parlamentarzysta był myśliwym, również prezydent RP, B. Komorowski jest myśliwym. Myśliwymi są zarówno przedstawiciele partii prawicowych, jak i tych bardziej liberalnych. W umiłowaniu zabijania zwierząt wyznawane poglądy nie mają znaczenia. Obecnie według danych Polskiego Związku Łowieckiego jego członkami jest ponad 116 tys. osób²⁷. Myśliwi w Polsce, przy wsparciu przedstawicieli mediów, kościoła katolickiego oraz różnych sponsorów organizują wydarzenia mające na celu promocję zabijania zwierząt – Święto Hubertusa itp. Szukając w Internecie informacji na temat

organizowanych przez nich wydarzeń natrafiłam na stronę Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi, na której znalazłam relację z X Hubertus w Spale, w której zachwycono się pokotem – „malowniczą tradycją wykładania upolowanej zwierzyny”.

Myśliwi przedstawiają się jako obrońcy przyrody, którzy w humanitarny sposób zajmują się redukcją nadpopulacji zwierząt dzikich, eliminując chore zwierzęta, czy dokarmiają zwierzęta zimą, umożliwiając im przetrwanie. W rzeczywistości myśliwi do „odstrzału” nie wybierają jednak zwierząt chorych, rannych czy słabych, a zwierzęta w sile wieku, które dobrze się będą prezentować na ścianie jako trofea. Czym się kierują ludzie zabijający zwierzęta dla przyjemności? Najprawdopodobniej chęcią zdominowania zwierzęcia, zawładnięcia nim, zdobycia trofeum, ale też potrzebą dowartościowania się czy zawarcia przydatnych znajomości, bowiem polowanie jest częścią „kultury” establishmentu, tzn. osób będących uprzywilejowanymi w danej społeczności. Jest to rozrywka dla osób bogatych – organizowane są podróże dla myśliwych do Afryki czy w inne jeszcze dzikie rejony globu. Za odpowiednią opłatą można wziąć udział w polowaniu na zamkniętej, stworzonej wyłącznie do tego celu, przestrzeni, na którą zwożone są dzikie zwierzęta, wykupywane np. z zoo. Np. za zabicie nosorożca trzeba zapłacić zaledwie 20 tys. dolarów²⁸. Myśliwi w Polsce są praktycznie bezkarni. Wielokrotnie były nagłaśniane sytuacje, gdy myśliwi – powołując się na urojone zagrożenie zabijali psy czy koty, które oddaliły się nieopatrznie od ludzkich zabudowań, zabijali nawet psy, które wraz ze swoimi opiekunami wychodziły na spacer. Ostatnio, w grudniu 2013 roku w województwie zachodniopomorskim doszło do skandalicznego wydarzenia – został znaleziony ranny dzik, najprawdopodobniej potrącony przez pociąg. Ludzie, którzy go znaleźli zgłosili sprawę do lokalnego koła łowieckiego, sądząc (błędnie), że myśliwi „humanitarnie” dokonają eutanazji zwierzęcia. Nic bardziej mylnego – zwierzę, jak pokazały nagrania osób znajdujących się na miejscu, w sposób urągający godności było maltretowane, gonione, kopane, gdy resztką sił usiłowało się ukryć przed myśliwymi. Ostatecznie dzik został zastrzelony, ale bardzo się wycierpiał przed śmiercią, tylko i wyłącznie dla perwersyjnej przyjemności myśliwych.

W Stanach Zjednoczonych podczas polowań zabijanych jest rocznie 200 milionów zwierząt²⁹. W Niemczech 320 000 myśliwych zabija rocznie 5 milionów dzikich zwierząt³⁰. **W POLSCE ZGODNIE Z OFICJALNYMI DANYMI, OCZYWIŚCIE NIEPEŁNYMI, POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO, W SEZONIE 2011/2012 ZOSTAŁO ZASTRZELONYCH 668 036 TYS. ZWIERZĄT**³¹.

HODOWANIE ZWIERZĄT NA FUTRA

Współcześnie futra pozyskuje się w różny sposób – najczęściej hodując zwierzęta na fermach futrzarskich, czasem polując na zwierzęta (głównie w Stanach Zjednoczonych). Na jednej fermie futrzarskiej może przebywać nawet kilkanaście tysięcy stłoczonych w małych klatkach zwierząt. Przebywające w dużym zagęszczeniu zwierzęta zaczynają chorować fizycznie, cierpiąc na choroby oczu, deformacje ciała, choroby dziąseł, raka, ale też psychicznie. Stowarzyszenie Otwarte Klatki, które przeprowadziło śledztwo na kilkudziesięciu polskich fermach podało, że w 54% ferm przebywały ranne i nieleczone zwierzęta!³² Stowarzyszenie Ekostraż odebrało z fermy futrzarskiej pod Ostrowem Wielkopolskim lisa z zaawansowaną chorobą nowotworową jamy ustnej. Zwierzę nie było w stanie jeść, mimo tego prokuratura odmówiła wszczęcia dochodzenia w sprawie znęcania się nad lisem przez właściciela fermy.

U większości zwierząt trzymany w małych klatkach pojawiają się zaburzenia psychiczne. Można je rozpoznać m.in. po tak zwanych zachowaniach stereotypowych: zwierzęta powtarzają prosty ruch lub czynność – kręcą się w kółko, ciągle chodzą, kiwają się z boku na bok, wyliżują się do krwi, wygryzają sobie rany w skórze, podgryzają ogon. Takie problemy mają nierozzerwalny związek z warunkami panującymi na fermach, gdzie zwierzęta nie mogą spełniać najbardziej podstawowych potrzeb, takich jak swobodne poruszanie się. Oprócz samookaleczeń, zwierzęta atakują się nawzajem, dochodzi do zagryzień i zjadania współtowarzyszy. Agresja też wynika z dramatycznie złych warunków życia. **ZGODNIE Z PRAWEM MINIMALNE WARUNKI DLA UTRZYMYWANIA LISA STANOWI PRZESTRZEŃ 0,6 m², DLA NORKI – 0,18 m², DLA KRÓLIKA 0,24 m²**. W przypadku norki 0,18 m² jest kwadratem o wymiarach 42 cm na 42 cm³³.

Wyobraźcie sobie, gdyby Was zamknięto w klatce, w której nie mogliście się odwrócić, nie moglibyście się położyć, nie moglibyście spać, wypróżniać byście się musieli na towarzysza w klatce stojącej pod Waszą klatką. Jak byście się czuli? Jaką bezradność, rozpacz byście odczuwali? Dzień po dniu – bo zwierzęta przebywają w klatkach, nie ruszając się, całą dobę. Mijają kolejne dni, godziny, a one dalej tam są i będą przebywać w klatce, dopóki nie zostaną zabite poprzez skręcenie karku, uduszenie dwutlenkiem węgla, porażenie prądem poprzez wprowadzenie elektrody do pyszczka i odbytu. Często zwierzęta zostają jedynie ogłuszone i w trakcie zdzierania z nich skóry budzą się. Wyobraźcie sobie ich ból, strach, przerażenie. Poczujcie to.

W Polsce według Inspekcji Weterynaryjnej działa około 800 ferm zwierząt futerkowych, według Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych jest ich około 1 000³⁴. Zastanawia mnie, skąd ta rozbieżność, czy zatem część ferm działa nielegalnie? W wielu krajach zabroniono hodowli zwierząt na futra – stało się tak np. w Wielkiej Brytanii, Bośni i Hercegowinie, Chorwacji, Słowenii, Austrii, a w Szwajcarii przepisy są tak restrykcyjne, że hodowcy rezygnują sami. Niestety często „przedsiębiorcy” przenoszą się z prowadzeniem hodowli zwierząt futerkowych z krajów, w których wprowadzono zakaz do tych, gdzie jeszcze go nie ma – np. do Polski. Dlatego najlepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie zakazu na poziomie centralnym Unii Europejskiej. W Polsce prowadzone są kampanie na rzecz zakazu, jednak wyraźnie widać powiązanie świata biznesu ferm futerkowych z kręgami politycznymi – wielu posłów obecnej kadencji sejmu prowadzi fermy futerkowe. **ROcznie ZABIJA SIĘ W POLSCE PONAD 4 MILIONY ZWIERZĄT – LISÓW, NOREK, NUTRII, SZYNSZYLI, JENOTÓW**³⁵. Na nieszczęście zwierząt polscy hodowcy zarabiają rocznie minimum 400 milionów złotych³⁶. Z danych NIK wynika, że 35% skontrolowanych ferm było prowadzonych w sposób niezgodny z polskim prawem³⁷. Jak przyznaje NIK, żadna z ferm skontrolowanych przez urzędników w latach 2011–2012 nie spełniała w pełni wymogów polskiego prawa. Dodać należy, że minimalnych wymogów.

Polska należy do niechlubnej czołówki krajów przodujących w produkcji futer w Europie. Jest drugim w Europie dostawcą futer lisów, i trze-

cim – norek. Na terenie Europy znajduje się ponad 7 tys. ferm zwierząt futerkowych, co sprawia, że jest ona największym producentem futer, drugie miejsce zajmują Chiny, trzecie Stany Zjednoczone³⁸. Warto zaznaczyć, że w Chinach i innych krajach azjatyckich futra pozyskuje się również ze zwierząt towarzyszących – z psów i kotów. Rocznie w tych krajach morduje się 2 miliony psów i kotów³⁹, a futra z nich trafiają do Europy i Stanów Zjednoczonych pod postacią zabawek dla innych psów i kotów, a także dodatków do ubrań.

Na futra zabija się nie tylko zwierzęta specjalnie hodowane na ten cel, ale również zwierzęta dzikie. Na przykład w Kanadzie i na Grenlandii zabija się rocznie około pół miliona fok w wieku pomiędzy 12 dniem życia a rokiem. 130 tys. z nich jest żywcem obdzieranych ze skóry⁴⁰. Według danych amerykańskich organizacji zajmujących się ochroną zwierząt, między 4 a 6 milionów zwierząt rocznie łapie się w pułapki zastawione przez traperów – zwierząt, które nie były ich celem⁴¹. Mogą one spędzić do tygodnia w pułapce, walcząc o przeżycie i usiłując się uwolnić. **NA JEDNO DŁUGIE FUTRO POTRZEBA ZABIĆ: 16 KOJOTÓW, 18 RYSIÓW, 60 NOREK, 45 OPOSÓW, 20 WYDER, 42 LISY, 40 SZOPÓW, 50 SOBOLI, 8 FOK, ALBO 15 BOBRÓW.** Całkiem dużo istnień, by zadowolić urojone potrzeby jednej osoby, prawda?

Podobnie jak w przypadku ferm przemysłowych, tak i jeśli chodzi o fermę zwierząt futerkowych ważnym argumentem na rzecz ich zamknięcia – prócz aspektu etycznego – jest aspekt zagrożeń ekologicznych dla środowiska naturalnego, jakie generują. Zwłoki zmarłych i zabitych zwierząt, które się rozkładają, odchody żywych zwierząt przedostają się do wód gruntowych, do gleby i je zatrują. Ucieczki z ferm gatunków normalnie niewystępujących w Polsce, np. norki amerykańskiej, powoduje zachwianie równowagi ekologicznej. Smród dochodzący z ferm uniemożliwia ludziom mieszkanie w najbliższym otoczeniu. Budowa ferm spotyka się z oporem osób zamieszkujących wybrany pod budowę teren.

HODOWANIE ZWIERZĄT NA JEDZENIE

Począwszy od XX wieku zwierzęta zaczęły być hodowane na pokarm dla ludzi na masową skalę. Zaczęły powstawać wieloprzemysłowe fermy,

na których mogło przebywać stłoczonych w dramatycznych warunkach kilkadziesiąt tysięcy zwierząt. Wraz z ich nastaniem, wizja zwierząt realizujących swoje naturalne potrzeby na wolnej przestrzeni wśród traw i drzew, dogłądanych przez szanujących je troskliwych rolników – odeszła do lamusa. Mimo tego jest notorycznie wykorzystywana przez koncerny mięsne, by wprowadzać konsumentów w błąd i zafałszowywać rzeczywistość. Koncerny mięsne dysponują olbrzymimi funduszami, by promować jedzenie zwierząt, otrzymują również wsparcie finansowe od agend rządowych i unijnych. Kilka lat temu głośno było o kilkuset milionowym dofinansowaniu z Unii Europejskiej, które otrzymali polscy „producenci” mięsa, by promować swoje „produkty”. W ubiegłym roku w Warszawie w przedszkolach prowadzone były zajęcia dla dzieci finansowane przez „producentów” mięsa, podczas których dzieci były przyzwyczajane do smaku zwierzęcego mięsa – odbywała się pogadanka wychwalająca zalety wieprzowiny, dzieci otrzymywały książeczkę z rysunkami rozradowanych świnek cieszących się, że są jedzone przez ludzi, a na koniec uczestniczyły w przygotowaniu kotleta schabowego⁴². „Producenci” mięsa prześcigają się w nadawaniu swoim „produktom” coraz bardziej kuriozalnych nazw zachęcających do spożywania zwierząt – produkty z mięsa zwierząt nazywane są „Samo dobro” (swoją drogą zastanawia, jak można nazwać produkt pochodzący z żywej istoty „samo dobro”?) albo „Dobra wołowina”. Wchodząc na Facebooka jestem zarzucana reklamami stron, „które mogą mnie zainteresować”, właśnie takich jak „Dobra wołowina”. Każdorazowo zgłaszam to jako naruszenie, zaznaczając, że reklama ta uraża moje uczucia. Reklamy mięsa są przezroczyste, zupełnie neutralne dla większości osób, dla innych, będących jak ja weganami, stanowią powód nieustającego cierpienia samym swoim widokiem, osaczają nas z każdej strony.

Życie zwierząt na fermach wielkoprzemysłowych, jak i ich śmierć – zostały zmechanizowane, a same zwierzęta zostały sprowadzone do bycia produktem. Przestały być indywidualnościami, jednostkami z własnymi pragnieniami i interesami do zrealizowania, istotami żyjącymi obok nas. Mało kto obecnie ma kontakt ze zwierzętami tzw. hodowlanymi – krowami, świniami, kurami, indykami, rybami. Mało kto je dostrzega.

Mało kto myśli o tym, co musiały przejść, by znaleźć się na ludzkim talerzu. Są dla nas gotowym produktem, zapakowanym i estetycznie poporcjowanym, bez śladu piór czy futra, dostępnym obok innych towarów na sklepowej półce. Odbija się to również w języku: zwierzęta, które jemy, przestajemy traktować jak żywe istoty, oddzielamy je od gotowego produktu mięsnego, w który je przetworzyliśmy, nie łączymy tego, co znajduje się na naszym talerzu ze zwierzęciem, którym kiedyś było. Nazwy, które nadajemy produktom nie wskazują na ich odzwierzęce pochodzenie – świnia staje się „wieprzowiną”, krowa czy byk – „wołowiną”, kura – „drobiem”.

Rzeczywistość zwierząt na fermie wielkoprzemysłowej wygląda tak, że są one przetrzymywane stłoczone na małej przestrzeni, są zaniedbane, głodzone, schorowane. Podawane są im leki profilaktycznie, a nie wtedy, gdy faktycznie są im potrzebne. Są poddawane brutalnej przemocy ze strony ludzi pracujących na fermach – są bite, kopane, okładane metalowymi drągami, gdy nie dość szybko przemieszczają się do samochodu mającego zawieźć je do rzeźni. W większości przypadków śmierć nie jest dla nich wybawieniem – do ubojni jadą ranne, z połamanymi łapami, nogami, zmaltretowane, a sam proces zabicia częstokroć odbywa się przy pełnej świadomości zwierzęcia. **WEDŁUG RAPORTU NIK W 60% SKONTROLOWANYCH POLSKICH RZEŹNI NIE PRZESTRZEGANO PODCZAS UBOJU ZWIERZĄT PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH WARUNKÓW ICH UBOJU**⁴³. W Polsce istnieją 752 fermy wielkoprzemysłowe – 606 ferm drobiu i 146 ferm trzody chlewnej⁴⁴.

ŁĄCZNIE ROCZNIE NA ŚWIECIE JEST ZABIJANYCH OKOŁO 70 MILIARDÓW ZWIERZĄT⁴⁵, **Z CZEGO PONAD 50 MILIARDÓW – NA MIĘSO I SKÓRY**. W Wielkiej Brytanii ginie 750 milionów zwierząt co roku⁴⁶. W Polsce 600 milionów samych zwierząt lądowych⁴⁷.

ŚWINIE dożywają maksymalnie wieku 6 miesięcy. Przez ten czas żyją w zamknięciu, podobnie jak inne zwierzęta hodowane, cierpiąc na uszkodzenia kończyn, otarcia skóry, chorują, mają pasożyty. Nowo narodzonym prosiaczkom ucina się bez znieczulenia ogonki i uszy, by później stłoczone zwierzęta z frustracji nie odgryzały ich sobie wzajemnie. Prosiaki płci męskiej w wieku 2 dni są kastrowane bez znieczulenia. Świnie przebywając na fermach wielkoprzemysłowych chorują na zapalenie płuc – dzieje

się tak, gdyż nikt nie sprząta fekaliów zwierząt. Maciory na okres ciąży zamyka się w metalowych kojcach, gdzie nie mogą się ruszyć. Biorąc pod uwagę częstotliwość stosowania sztucznego zapładniania zwierząt na fermach zwierzęta te spędzają praktycznie całe życie w kojcach, bez możliwości wykonania żadnego ruchu. Świnie zarówno w Polsce, jak i w innych krajach są w większości przypadków niewystarczająco ogłuszane podczas uboju – zatem umierają w pełni świadome, będąc zabijane bez ogłuszenia, wrzucane żywcem do oparzarki lub szlachtowane. **WEDŁUG DANYCH GUS Z 2011 ROKU W POLSCE ZOSTAŁO W 2011 ROKU ZABITYCH 18 423 660 ŚWIŃ**⁴⁸.

W Stanach Zjednoczonych co roku jest zabijanych 100 milionów świń⁴⁹.

KONIE wykorzystywane są głównie w tzw. rekreacji, w sporcie, a w momencie, gdy ze względu na stan zdrowia lub ogólną kondycję nie nadają się do aktywności sportowych, są sprzedawane do rzeźni. W Polsce konie mają obecnie status zwierząt gospodarskich rzeźnych. Podejmowane są przez organizacje prozwierzęce próby zmiany statusu konia ze zwierzęcia gospodarskiego na zwierzę towarzyszące człowiekowi. Polska jest największym eksporterem koni w Europie – konie z Polski jadą w morderczych, wielogodzinnych transportach do rzeźni we Włoszech, Belgii, Francji. Osoby sprzedające konie i przewoźnicy obchodzą się z nimi okrutnie – zwierzęta są przemocą wprowadzane do ciężarówek, bite, kopane, często mają połamane kopyta. Podczas podróży trwającej czasami prawie 100 godzin, zwierzęta nie są karmione ani pojone. Często słabsze konie tratowane przez inne, nie przeżywają podróży. **ROKROCZNIE OKOŁO 34 TYS. KONI JEST WYWOŻONYCH Z POLSKI DO ZACHODNICH UBOJNI – 31 TYS. Z NICH TRAFIA DO WŁOCH**⁵⁰. **DRUGIE TYLE JEST ZABIJANYCH W POLSKICH RZEŻNIACH. WEDŁUG DANYCH GUS Z 2011 ROKU, W 2011 ROKU W POLSCE ZOSTAŁO ZABITYCH 41 729 KONI**⁵¹.

KROWY tzw. mleczne nie są wyjątkiem spośród innych zwierząt hodowanych na fermach – również i one, mimo fałszywego obrazu przekazywanego przez reklamy, nie spędzają swojego życia będąc wypasnymi na trawie. Tak jak krowa z reklam Milki nie jest fioletowa, tak jej współczłonkinie gatunku nie korzystają z wolności bycia na zewnątrz. Całe swoje życie przeżywają we wnętrzu budynków. Cierpią na problemy z biodrami, kończynami. Podobnie jak knury, tak i byki są kastro-

wane bez znieczulenia. Krowy zapładnia się sztucznie, a tuż po porodzie zabiera im się cielaki. Część z nich będzie hodowana na wołowinę, część czeka przyszłość krowy mlecznej, część wylądować na talerzu jako cielęcina. Te ostatnie, będą głodzone, doprowadzane do anemii, by ich mięso było bladoróżowe i osiągnęło jak najwyższą cenę. **ZGODNIE Z DANYMI GUS Z 2011 ROKU, W ROKU TYM ZOSTAŁO ZABITYCH 1 337 249 KRÓW I BYKÓW⁵².**

KURY hodowane na fermach dzielą się na kury nioski (które są zmuszane do składania jaj praktycznie do upadłego) i brojlery (przeznaczone na mięso). Spośród kur niosek tuż po urodzeniu wybiera się koguciki i jako nieprzydatne (bo nie składają jaj) zostają żywcem zmielone na karmę dla innych ptaków lub w inny sposób „zutylizowane”. Nioski są trzymane w maksymalnym stłoczeniu w klatkach ustawionych jedna na drugiej. Łamią sobie skrzydła, kończyny, mają owrzodzenia na łapach, odleżyny oraz chroniczne zapalenia stawów. Cierpią też na choroby psychiczne spowodowane zamknięciem i brakiem możliwości zaspokajania swoich naturalnych potrzeb. Aby zmniejszyć agresję wśród stłoczonych ptaków, „hodowcy” bez znieczulenia obcinają im dzioby. Podobnie jak świnię, także kury cierpią na zapalenie płuc, bo nikt nie sprząta ich fekaliów. W przypadku brojlerów, w początkowym etapie swojego życia przebywają całą dobę na hali wypełnionej podobnymi do siebie nieszczęśnikami, przy włączonym świetle, później wyłącza się oświetlenie na kilka godzin, by zwiększyć ich apetyt i przyspieszyć wzrost masy ciała. Tuczenie ich wywołuje problemy zdrowotne – łamią im się kończyny przy zbyt szybkim przybieraniu na wadze. Najwięcej na świecie jest zabijanych właśnie ptaków – łącznie 50 miliardów⁵³, w samej Unii Europejskiej każdego roku hodowanych i zabijanych jest 6 miliardów kurczaków⁵⁴. Miliony spośród nich umierają, wrzucone żywcem do oparzarki. **GUS PODAJE, ŻE W POLSCE W 2011 ROKU ZOSTAŁO ZABITYCH 685 879 138 KUR⁵⁵.**

RYBY na potrzeby ludzi są odławiane lub hodowane. Przy odławianiu ryb używa się sieci obejmujących obszar około 50 kilometrów. Ryby, które zostaną w nie złapane, są zgniatane pod ciężarem kolejnych trafiających do sieci ryb. Duszą się godzinami. Przy takiej formule, w sieci te łapią się nie tylko ryby, ale także inne stworzenia, które nie są celem rybaków np. delfiny, rekiny, albatrosy, wieloryby, żółwie, ośmiornice itp.

ŁĄCZNIE, CO ROKU GINIE W TEN SPOSÓB 4,5 MILIONA ZWIERZĄT MORSKICH⁵⁶, KTÓRE PRZY OPRÓŻNIANIU SIECI, JAKO NIEPRZYDATNE, SĄ WYRZUCANE MARTWE BĄDŹ RANNE Z POWROTEM DO MORZA. Przykładowo podczas połowu tuńczyków, do sieci łapanych jest dodatkowo 145 gatunków różnych stworzeń⁵⁷! Ryby hodowane w sztucznych zbiornikach nie mają lepszej sytuacji. Pstrągi zabija się, wrzucając je do kontenerów z lodem, tak by umarły z braku tlenu, z kolei łososie wrzuca się do wody z dużym stężeniem dwutlenku węgla, który uniemożliwia im oddychanie. W Wielkiej Brytanii ginie 50 milionów ryb rocznie⁵⁸, w Stanach Zjednoczonych 7 miliardów⁵⁹. **WEDŁUG DANYCH POLSKICH, ŚREDNIO 13,5 KG RYB ROCZNIE JEST SPOŻYWANYCH PRZEZ JEDNEGO MIESZKAŃCA. TYLKO PODCZAS ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA POLACY SPOŻYJĄ 20 TYS. TON KARPI⁶⁰.**

Fermy wielkoprzemysłowe to nie tylko dramat zwierząt w nich uwięzionych, ale również ogromne zagrożenie dla środowiska naturalnego. Aby wybudować ферmy przemysłowe wycina się lasy m.in. tropikalne, wycina się je również, by na ich miejscu posadzić soję, którą karmione są zwierzęta na fermach. Budowa fermy przemysłowej jest nierozzerwalnie związana z postępującą degradacją ekologiczną terenu, na którym została wybudowana ferma. Zostaje nieodwracalnie zniszczona struktura gleby, zostają zanieczyszczone tonami wydalanymi przez zwierzęta fekaliami wody gruntowe. Z kolei emisja gazów z ferm przyczynia się do zmian klimatycznych.

Innym aspektem funkcjonowania ferm przemysłowych (ale i ferm futrzarskich) jest wyzysk osób w nich zatrudnionych. Pracownicy polskich ferm przemysłowych lub ubojni są nisko opłacani, zatrudniani na tzw. umowy śmieciowe, nie mają zapewnionych podstawowych zabezpieczeń społecznych wynikających z kodeksu pracy, są zmuszani do wypracowywania nadgodzin, za które nikt im nie płaci. Często też są zmuszani do zakładania własnej działalności gospodarczej, tak by odciążyć nieuczciwego pracodawcę od płacenia składek społecznych i zdrowotnych. Osoby niezgadające się na takie warunki pracy często – jak pokazują dane przedstawiane przez związki zawodowe zajmujące się konkretnymi przypadkami, są zastraszane przez pracodawców. W polskim przemyśle mięsnym jest zatrudnianych od 80 do 125 tys.

pracowników⁶¹. W Norwegii związki zawodowe, zorientowawszy się jak wygląda sytuacja pracowników na fermach futrzarskich, sprzymierzyły się z norweskim ruchem obrony praw zwierząt – w chwili obecnej razem walczą o wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt futerkowych w tym kraju.

Jak pokazują badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych, na fermach i w ubojniach zatrudniani są specyficzni ludzie – mający problemy ze znalezieniem innej pracy, będący imigrantami, osobami gorzej sytuowanymi, będący łatwym obiektem wyzysku. Jednocześnie nie wszyscy są w stanie wytrzymać emocjonalny i etyczny aspekt tej pracy – zabijanie innych istot – stąd duża rotacja wśród pracowników, ale również problemy natury psychicznej, skłonność do uzależnień od alkoholu, frustracja i przemoc w rodzinach. Często osoby sfrustrowane wykonywaniem zrutynizowanej pracy na fermie przemysłowej i w ubojni pastwią się nad zwierzętami, żeby zrekompensować sobie swoje frustracje i niepowodzenia.

Powstają miejsca – **SANKTUARIA**, prowadzone przez organizacje prozwierzęce, gdzie uratowane z rzeźni, z ferm przemysłowych zwierzęta, już podleczone, dożywają w godności starości, gdzie nikt ich nie eksploatuje. Pierwsze takie miejsce powstało w Stanach Zjednoczonych w 1976 roku – było to sanktuarium dla zwierząt Wildlife WayStation. Jednym z najbardziej znanych sanktuariów jest powstałe pod Nowym Jorkiem, w Watkins Glen w 1986 roku – Farm Sanctuary. W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje ich całkiem sporo – zajmują się bądź wszystkimi zwierzętami tzw. hodowlanymi – krowami, świniami, kurami itp., bądź specjalizują się w jednym gatunku, jak np. sanktuarium dla ptaków prowadzone przez działaczkę i teoretyczkę prozwierzęcą Karen Davis. W Kanadzie funkcjonuje sanktuarium zajmujące się małpami człekokształtnymi uratowanymi z laboratoriów. Również w Europie są sanktuaria – najbardziej znane jest chyba pod Madrytem – Wings of Heart. W Polsce w 1998 roku została założona Przystań Ocalenie, w której przebywają zarówno zwierzęta uratowane z rzeźni – konie, świnie, krowy, owce, ale również zwierzęta dzikie czy towarzyszące. Chyba najbardziej znanym w Polsce przypadkiem zwierzęcia, któremu udało się umknąć śmierci

w rzeźni była krowa Boruta. Borutę, do rzeźni przywiózł jej właściciel, który chciał, by ją zabito i oddano mu poszatowaną. Krowa zauważyła, że wrota prowadzące do ubojni nie zostały domknięte i udało jej się przez nie uciec. Uciekła z rzeźni, zaczęli ją ścigać – prócz właściciela, również policjanci, strażnicy miejscy, weterynarz – wszyscy chcieli ją doprowadzić do ubojni. W prasie pojawiła się informacja o niezwykłej krowie, przeczytali ją Dominik Nawa z Przystani Ocalenie i Cezary Wyszyński z Fundacji Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva! i postanowili ją uratować. Udało się ją – mimo problemów – wykupić, i krowa żyje teraz bezpiecznie w Przystani Ocalenie. Jednak takich historii ze szczęśliwym dla zwierząt „gospodarskich” zakończeniem jest niewiele.

EKSPERYMENTY NA ZWIERZĘTACH

Na zwierzętach prowadzone są różne eksperymenty i doświadczenia – wykorzystuje się je do testowania leków, farmaceutyków, kosmetyków, detergentów, ale również do badań mniej lub bardziej pseudonaukowych. Opracowano spis najbardziej absurdalnych badań przeprowadzonych na zwierzętach w 2011 roku⁶² – znalazły się tam badania, których wyniki pokazały, że np. laboratoria są bardzo stresogennymi miejscami dla małp, budowa ciała i dźwięki wydawane przez aligatory różnią się od ludzkich, albo że polekowe zapalenia stawów u szczurów sprawiają, że szczurom ciężko jest wykonywać ćwiczenia fizyczne. Zwierzęta wykorzystywane są na uniwersytetach np. do nauki anatomii – przykładowo w USA uczniowie i studenci dokonują sekcji na ponad 6 milionach zwierząt⁶³. Na współczesnym etapie rozwoju nauki i technologii nie ma potrzeby wykorzystywania zwierząt, aby zapewnić ludziom, ale i zwierzętom (tym „lepszemu”, mającym opiekunów) pewność, że użytkują bezpieczne produkty, bo można przecież wykorzystywać alternatywne metody. Tym bardziej, że jak wskazuje Peter Singer w swojej książce „Wyzwolenie zwierząt”, cytując wypowiedź przedstawiciela Amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarskiego, którego zdaniem testowanie na zwierzętach leków nic albo zgoła niewiele wnosi i „trudno odnieść je do człowieka”⁶⁴. 92% nowych leków⁶⁵, które przeszły testy na zwierzę-

tach w dalszym ciągu nie nadaje się do użytku dla ludzi. Połowa z pozostałych 8%, po wprowadzeniu na rynek, jest wycofywana ze względu na skutki uboczne, które wywołuje u ludzi. Stoptestom.info cytuje byłego dyrektora największego w Europie laboratorium Huntingdon Life Science, Alpha Heywooda, który twierdzi, że „testy na zwierzętach przewidują jedynie 5–25% niekorzystnych reakcji, jakie mogą wystąpić u ludzi”⁶⁶. Potwierdza to fakt, iż co roku w Wielkiej Brytanii przynajmniej 250 tys. osób jest hospitalizowanych, a 10 tys. umiera w wyniku reakcji ubocznych powodowanych przez leki (wcześniej, z powodu rzekomego ludzkiego bezpieczeństwa, testowane na zwierzętach), podobnie jest w Niemczech. W Stanach Zjednoczonych liczba ta jest nawet dziesięciokrotnie wyższa⁶⁷. W Polsce oczywiście nikt nie prowadzi takich statystyk. Według Petera Singera „na dziesiątki milionów wykonanych eksperymentów zaledwie kilka wnosi istotny wkład w medyczne badania naukowe”⁶⁸. Zatem po co testować leki na zwierzętach, skoro jest to po prostu niewiarygodne?

Pamiętam, jakim szokiem było dla mnie zdobycie informacji, że karmę dla zwierząt czy leki dla zwierząt też testuje się na zwierzętach, tyle że tych bezdomnych. Np. firma Bayer chwaliła się w jednej ze swoich ulotek dotyczących obroży przeciw pchłom i kleszczom Foresto, że skuteczność wspomnianego produktu została potwierdzona w kontrolowanych klinicznych i laboratoryjnych badaniach prowadzonych w USA, Niemczech, Irlandii i RPA. Porównywano liczbę pcheł i kleszczy u zwierząt, u których sztucznie wywołano inwazję pasożytów, w grupie kontrolnej z założoną obrożą i w grupie kontrolnej bez obroży. Obserwacje prowadzono przez 8 miesięcy!

W marcu 2013 roku został wprowadzony na terenie Unii Europejskiej zakaz importu i sprzedaży testowanych na zwierzętach kosmetyków, ale gehenna zwierząt w laboratoriach dalej trwa. Dalej testuje się na nich m.in. leki, robi się na nich testy toksykologiczne. Testy przeprowadza się najczęściej na szczurach, myszach, królikach, psach, kotach, małpach człekokształtnych. Tu pojawia się pytanie – skąd się pozyskuje zwierzęta do badań? Są one specjalnie hodowane do przeprowadzania na nich testów, a także skupowane przez przedstawicieli firm zajmu-

jących się dostarczaniem „wyposażenia laboratoryjnego” ze schronisk lub pozyskiwane od ludzi, chcących oddać nowo narodzone zwierzę w dobre ręce. Na zwierzętach przeprowadza się m.in. doustne testy toksyczności, zmuszając je do połykania niejadalnych substancji – mogą one trwać od 2 tygodni do nawet pół roku⁶⁹, oczywiście, jeśli zwierzę tak długo przeżyje. Testy wywołują biegunki, krwawienia wewnętrzne, porażenia, drgawki. Prowadzi się testy LD50 – 50% dawka letalna, które polegają na ustaleniu dawki, która zabije połowę badanych zwierząt; z kolei kosmetyki i środki chemiczne testuje się za pomocą testu Draize’a. Może on trwać nawet do 3 tygodni⁷⁰ i polega na wkrapianiu specyfiku do oka zwierzęcia, czasami zmusza się zwierzęta do wdychania toksycznych substancji, bądź aplikuje się je bezpośrednio na skórę.

Wykorzystanie zwierząt w laboratoriach tłumaczy się dobrem wyższym ludzi, istot „wyższych” moralnie i etycznie od zwierząt. To szowinistyczne gatunkowo twierdzenie od XIX wieku powoduje, iż tłumaczymy sobie cierpienia zadawane zwierzętom wyższą koniecznością i niezbędnością ich dla nas, ludzi. Jakby to wystarczyło, by ktoś miał dla nas poświęcać swoje życie. Warto przypomnieć, że **70% TESTÓW PROWADZONYCH NA ZWIERZĘTACH JEST PRZEPROWADZANYCH BEZ ZNIECZULENIA, BY „NIE ZAFALSZOWYWAĆ WYNIKÓW”. 32% EKSPERYMENTÓW TRWA DŁUŻEJ NIŻ MIESIĄC, 66% EKSPERYMENTÓW POWODUJE U ZWIERZĄT NIEZNOŚNY DO WYTRZYMANIA BÓL**⁷¹.

Nie ma dokładnych danych dotyczących ilości zwierząt wykorzystywanych w laboratoriach. Przezornie nie są prowadzone. **DO SAMYCH BADAŃ NAUKOWYCH NA TERENIE UNII EUROPEJSKIEJ CO ROKU WYKORZYSTUJE SIĘ 12 MLN ZWIERZĄT**⁷². W Wielkiej Brytanii w laboratoriach podczas eksperymentów giną 4 miliony zwierząt. Ponad 10 tys. zwierząt dziennie⁷³. Co 8 sekund umiera w brytyjskim laboratorium zwierzę – właśnie w tym momencie, gdy ja to piszę, a Ty to czytasz – umiera zwierzę. Czy to jest Twoim zdaniem w porządku?

W Stanach Zjednoczonych w laboratoriach używa się od 40 do 100 milionów zwierząt, w Kanadzie około 2 milionów, w Japonii 11 milionów⁷⁴. **W POLSCE WEDŁUG SPRAWOZDAŃ KOMISJI ETYCZNYCH WYDAJĄCYCH ZGODY NA EKSPERYMENTY – ŚREDNIO 450 TYS. ZWIERZĄT ROCZNIE**⁷⁵. W 2009 roku w Polsce do eksperymentów zgłoszono ponad tysiąc psów i 600 kotów⁷⁶.

ZWIERZĘTA UŻYTKOWANE NA POTRZEBY MILITARNE

Na wydarzenia historyczne, o których uczy nas się w szkole, na lekcjach historii warto też spojrzeć w inny sposób. W wojnach, prócz ludzi, ginęły i giną również zwierzęta. Są nie tylko ofiarami, ale też są wykorzystywane jako żołnierze w prowadzonych przez ludzi działaniach wojennych. Giną na wojnie podczas bombardowań, stają się ofiarami przemocy obcych wojsk wkraczających na zdobyczne terytorium, jak np. zwierzęta przebywające w warszawskim zoo w 1939 roku, na które polowali wyżsi rangą oficerowie niemieccy; są zabierane od swoich opiekunów – np. podczas trwania niemieckiej okupacji na terenie Polski zwierzęta były odbierane żydowskim opiekunom; czy też są porzucane przez opiekunów, gdy ci uciekają – jako przykład przywołać można choćby paniczną ucieczkę Izraelczyków przed atakami Hamasu, kiedy po drodze na lotniska porzucali swoje psy czy koty. Podczas II wojny światowej, podczas bombardowań miast w Wielkiej Brytanii, Niemczech, czy podczas wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936–1939, gdy frankiści bombardowali republikańską Barcelonę czy Madryt, ludzie ukrywali się w schronach przeciwlotniczych. Niestety, nie pozwalano im tam zabierać zwierząt. Co więcej, w 1939 roku, gdy po niemieckim ataku na Polskę Wielka Brytania i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę, w Wielkiej Brytanii 750 tys. zwierząt domowych zostało zamordowanych. Były rozstrzeliwane na ulicach, wrzucane w workach do kanałów, poddawane eutanazji. Miało to związek z wydanym przez National Air Raid Precautions Animals Committee rozporządzeniem, by opiekunowie zwierząt, o ile mają taką możliwość, wysyłali swoje zwierzęta na wieś, a jeśli nie mają takiej możliwości najlepszym rozwiązaniem miało być uśpienie zwierzęcia. Powodem miało być racjonowanie żywności, której miało już nie starczyć dla zwierząt⁷⁷.

Od wieków zwierzęta były wykorzystywane w działaniach militarnych jako żołnierze – konie i muły uczestniczyły w walkach, transportowały broń, aprowizacje, przewoziły sprzęt i ludzi. Podobnie jak słonie czy wielbłądy. Psy poszukiwały rannych, podczas II wojny światowej spełniały rolę przynęty dla wroga, a także były szkolone przez Armię

Czerwoną na żywe miny, które miały wysadzać w powietrze niemieckie czołgi. Nauczone podczas treningu, że pod czołgiem jest jedzenie, psy wczołgiwały się pod niemiecki czołg, uruchamiały zapalnik i wysadzały czołg i siebie. Psy były wykorzystywane do wykrywania min – np. armia Stanów Zjednoczonych podczas wojny w Wietnamie wykorzystywała 5 tys. psów do wykrywania pułapek partyzantów Vietkongu. Z 5 tys. służących w armii psów do domu wróciło 150⁷⁸.

Do prowadzenia wojen wykorzystywano również ptaki. Gołębie wykorzystano do działań militarnych jako posłańców w 1870 roku podczas oblężenia Paryża przez wojska pruskie. Odcięci od reszty Francji obrońcy Paryża wykorzystali do komunikacji gołębie, które do końca wojny przeniosły ponad milion wiadomości. Podczas I wojny światowej gołębie przenosiły wiadomości pocztowe między poszczególnymi oddziałami, mając 98% skuteczność, w przeciwieństwie do telegrafu. 20 tys. gołębi straciło życie⁷⁹. W 1914 roku wycofujący się Belgowie spalili 2 500 gołębi pocztowych, by nie wpadły one w ręce wroga. Przeraża historia Cher Ami, gołębia służącego w amerykańskiej 77 dywizji w lasach aragońskich podczas I wojny światowej. Okrążony przez siły niemieckie amerykański batalion usiłował wysłać wiadomości z prośbą o wsparcie, jednak wszystkie wysłane ptaki zostały zestrzelone przez niemieckich snajperów tuż po wypuszczeniu przez aliantów. Dopiero Cher Amiemu udało się doręczyć wiadomość i to mimo odniesionych kilku ran – ptak stracił oko, był ranny w kilku miejscach w pierś, łapka trzymała się na kilku zaledwie ścięgnach. Ptak został uhonorowany francuskim odznaczeniem Croix de Guerre i wysłany z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Po roku zmarł z powodu odniesionych ran, były zbyt poważne, by mógł dalej funkcjonować. Został „doceniony” po śmierci – można go oglądać wypchanego w Smithsonian Institution w Waszyngtonie.

Podczas II wojny światowej w armii amerykańskiej został powołany korpus ptasi, w którym służyło 54 tys. gołębi i 3 tys. ludzi. Informację o pomyślnym wyniku operacji D-Day – lądowania wojsk alianckich w Normandii w 1944 roku – do Wielkiej Brytanii doręczył gołąb Gustaw.

Amerykanie używali gołębi podczas wojny w Iraku w 2003 roku – towarzyszyły one wojskom amerykańskim i miały ostrzegać przed ata-

kiem chemicznym. Podobnie jak podczas I wojny światowej kanarki były wykorzystywane do wykrywania rozpylanych przez wroga trujących gazów: śmierć ptaków była znakiem, że w powietrzu jest trucizna.

Również obecnie armie korzystają ze zwierząt – w armii USA wykorzystywane są delfiny i lwy morskie, które mają nie tylko wykrywać miny, ale również znajdować nurków wroga i krępować im nogi. Amerykanie pracują również nad stworzeniem zdalnie sterowanych chrząszczy, które wyposażone w mikrokamerki i podsłuchy mogłyby patrolować świat.

ZWIERZĘTA, M.IN. ŚWINIE SĄ WYKORZYSTYWANE W ARMIACH JAKO „WORKI TRENINGOWE” – ŻOŁNIERZE NA NICH UCZĄ SIĘ ZABIJAĆ. Dzieje się tak m.in. w armii boliwijskiej, duńskiej, norweskiej, brytyjskiej i amerykańskiej. W tej ostatniej, co roku ginie więcej niż 10 tys. zwierząt wykorzystywanych podczas treningów – są zabijane, dręczone, szlachtowane, strzela się do nich⁸⁰. W Polsce jeszcze do niedawna również zabijano w ten sposób zwierzęta.

Zwierzęta były również wykorzystywane przy testowaniu broni – przez Amerykanów podczas testów nad bombą atomową w latach 40., czy poddawane eksperymentom, by przywołać tylko przykład jednostki badawczej w Wielkiej Brytanii, w Porton Down, gdzie od 1916 roku przeprowadzono eksperymenty na 16 milionach zwierząt⁸¹. Rosjanie podczas zimnej wojny, na terenie Uzbekistanu na wyspie Wozroźdienia na Morzu Aralskim stworzyli poligon doświadczalny dla testów z bronią bakteriologiczną – przed rozpoczęciem badań wymordowano wszystkie żyjące na wyspie ptaki i owady, by nie roznosiły zarazków poza wyspę. Broń biologiczną testowano na tysiącach koni, małp, królików i osłów⁸².

Jak widzicie, zwierzęta doświadczają od nas – ludzi strasznych rzeczy, są ciemnione, wykorzystywane, zabijane. W naszej, ludzkiej kulturze nie są istotami wolnymi. Są najdłużej i najokrutniej wykorzystywaną i opresjonowaną grupą. Ich opresja trwa od 10 tys. lat – czy nie nadeszła już pora, by ją zakończyć? Nadszedł czas, by odrzucić szowinizm gatunkowy i uznać podmiotowość i podstawowe prawa zwierząt – do życia, integralności cielesnej, życia bez cierpienia, zaspokajania potrzeb, życia w zgodzie z własną naturą. W następnym rozdziale będziemy mówić o sposobach, w jaki każdy i każda z nas może walczyć o zmianę tej sytuacji.

PRZYPISY

1. Za stronę: <http://www.pinterest.com/digiyesica/what-vegans-look-like/> (dostęp: 1.02.2014)
2. Za stronę: http://www.veganwolf.com/famous_vegetarians.htm#Historical%20Vegetarians%20&%20Advoca (dostęp: 1.02.2014)
3. Artykuł Carol J. Adams, „The sexual Politics of Meat” w zbiorze: Steve F. Sapontzis, red., „Food For Thought. The Debate over Eating Meat”, Prometheus Books, New York, 2004
4. Przeciwko wykorzystywaniu zwierząt w laboratoriach wypowiedziała się w 1981 roku I Międzynarodowa Konferencja ds. Medycyny Islamskiej w Kuwejcie. Informacja za artykułem „Stosunek muzułmanów do zwierząt” Adama Wąsa SVD <https://religie.wiara.pl/doc/472182.Stosunek-muzulmanow-do-zwierzat> (dostęp: 2.02.2014)
5. Dane za stronę: http://www.statystyka.policja.pl/portal/st/963/50889/Znecanie_sie_nad_zwierzetami.html, dostęp: 3.02.2014
6. *Ibid.*
7. *Ibid.*
8. *Ibid.*
9. Za: <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/1513510,2,debata-co-lepsze-dla-psa--eutanazja-czy-schronisko.read#ixzz2j2tPfsG1> (dostęp: 2.02.2014)
10. Za: http://wybierzmiska.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=39&Itemid=73 (dostęp: 15.01.2014)
11. *Ibid.*
12. Za: <http://wpolityce.pl/wydarzenia/71899-horror-w-polskich-schroniskach-umiera-co-czwarte-zwierze-reszta-wegetuje-w-tragicznych-warunkach> (dostęp: 15.01.2014)
13. Za: http://wyborcza.pl/1,75478,14387208,Jak_gminy_pozbywaja_sie_bezdomnych_zwierzat_wstrzasajacy.html#ixzz2j2soRZ4o (dostęp: 3.02.2014)
14. Za: http://www.wetgiw.gov.pl/files/1946_Zestawienie-danych-dot.schronisk-2011-KOREKTA.pdf (dostęp: 3.02.2014)
15. Za: <http://wpolityce.pl/wydarzenia/71899-horror-w-polskich-schroniskach-umiera-co-czwarte-zwierze-reszta-wegetuje-w-tragicznych-warunkach> (dostęp: 15.01.2014)

16. Za: prof. dr hab. Anną Nehring, szefową Fundacji Zwierzęta Krakowa
17. Za: http://wyborcza.pl/1,75478,14387208,Jak_gminy_pozbywaja_sie_bezdomnych_zwierzat_wstrzasajacy.html#ixzz2j2soRZ4o (dostęp: 3.02.2014)
18. Za artykułem Dobrosławy Karbowski, „Współcześni niewolnicy”, w: „Magazyn Vege” nr 9/2013
19. *Ibid.*
20. *Ibid.*
21. Za: <http://www.tvn24.pl/kultura-styl,8/padlo-27-zwierzat-producenci-hobbita-oskarzani,289587.html> (dostęp: 2.02.2014)
22. Za: <http://www.ekologia.pl/artukul/inne/Kiedy-zwierzeta-cierpia-dla-sztuki,8567.html> (dostęp: 3.02.2014)
23. *Ibid.*
24. Za: <http://www.ekologia.pl/artukul/inne/Kiedy-zwierzeta-cierpia-dla-sztuki,8567.html> (dostęp: 3.02.2014)
25. Za: <http://flavorwire.com/279255/art-with-live-animals/> (dostęp: 3.02.2014)
26. *Ibid.*
27. Za: http://www.pzlow.pl/palio/html.run?_Instance=www&_PageID=11&_Lang=pl&_Checksum=-1798946043 (dostęp: 3.02.2014)
28. Tom Regan, „Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights”, Rowman&Littlefield, 2004
29. Dane za: The Fund for Animals, the U.S. Fish and Wildlife Service zamieszczone na stronie <http://www.idausa.org/facts/hunting.html> (dostęp: 15.01.2014)
30. Dane za stronę <http://polowaniastop.wordpress.com> (dostęp: 15.01.2014)
31. Za: http://www.pzlow.pl/palio/html.run?_Instance=www.pzlow.pl&_PageID=120&_RowID=3099&_Checksum=1334396059 (dostęp: 2.04.2013)
32. Informacje za raportem „Cena futra” opracowanym przez Stowarzyszenie Otwarte klatki: http://issuu.com/otwarteklatki/docs/cena_futra_raport (dostęp: 2.01.2014)
33. Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dn. 28.06.2010 r. w sprawie minimalnych warunków utrzymywania gatunków zwierząt gospodarskich innych niż te, dla których normy ochrony zostały określone w przepisach Unii Europejskiej
34. Za: <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/1521244,1,polskie-nie-dla-hodowli-zwierzat-futerkowych-mozliwe.read#ixzz2j71AeNyi> (dostęp: 3.02.2014)

35. Za: http://wyborcza.pl/1,76842,12880186,Krwawe_futra__Fatalne_warunki_na_fermach_zwierzat.html#ixzz2j71y34n5 (dostęp: 3.02.2014)
36. Za: <http://www.wir.org.pl/raporty/futerkowe.htm> (dostęp: 3.02.2014)
37. Za: http://www.newseria.pl/news/polska_europejska,p175695051 (dostęp: 15.01.2014)
38. *Ibid.*
39. Tom Regan, „Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights”, Rowman&Littlefield, 2004
40. *Ibid.*
41. *Ibid.*
42. Za: http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,12727071,Promuja_wieprzowine_w_przedszkolach_Jest_chuda_.html (dostęp: 3.02.2014)
43. Raport Stowarzyszenia Empatia „Zwierzęta w reklamie mięsa. Przykłady nieetycznej promocji”. Empatia powołuje się na raport NIK ze stycznia 2005 roku „Funkcjonowanie nadzoru nad obrotem i ubojem zwierząt rzeźnych ze szczególnym uwzględnieniem dobrostanu zwierząt”
44. Za: http://www.ccb.se/documents/INDUSTRIAL_ANIMAL_FARMS-POLAND.pdf i <http://balticgreenbelt.org.pl/uploads/WARSZTATY%20LIPIANY/PRREZENTACJA%20Fermy.pdf> (dostęp: 15.0.10214)
45. Raport Stowarzyszenia Empatia „Zwierzęta w reklamie mięsa. Przykłady nieetycznej promocji”
46. Za: Juliet Gellatley, Tony Wardle, „Milcząca arka. Mięso – zabójca świata”, Wydawnictwo Hidari, Warszawa 2010
47. D. Gzyra – wywiad „Jedne kochasz, drugie zjadasz” („Przekrój” nr 15, 2012) oraz za: raport Stowarzyszenia Empatia „Zwierzęta w reklamie mięsa. Przykłady nieetycznej promocji”. Empatia powołuje się na dane Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa
48. Za: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/RL_zwierzeta_gospodarskie_2012.pdf (dostęp: 6.02.2014)
49. Tom Regan, „Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights”, Rowman&Littlefield, 2004
50. Za: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/592401,Dokad-ida-konie-gdy-dorosna-Powiedz-nie-rzezi-> (dostęp: 3.02.2014)
51. *Ibid.*

52. Za: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/RL_zwierzeta_gospodarskie_2012.pdf (dostęp: 6.02.2014)
53. Jonathan Safran Foer, „Eating Animals”, Back Bay Books, Little, Brown and Company 2009
54. *Ibid.*
55. Za: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/RL_zwierzeta_gospodarskie_2012.pdf (dostęp: 6.02.2014)
56. Jonathan Safran Foer, „Eating Animals”, Back Bay Books, Little, Brown and Company 2009
57. *Ibid.*
58. Juliet Gellatley, Tony Wardle, „Milcząca arka. Mięso – zabójca świata”, Wydawnictwo Hidari, Warszawa 2010
59. Tom Regan, „Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights”, Rowman&Littlefield, 2004
60. http://www.biznes.newseria.pl/news/na_swiatecznego_karpia,p1373230218?
61. Za: www.przekroj.pl/artykul/931615.html?print=tak&p=0 (dostęp: 15.01.2014)
62. Za: <http://stoptestom.info/index.php/publicystyka/76-raport-o-wykorzystaniu-map-naczelnych-w-eksperymentach> (dostęp: 3.02.2014)
63. Tom Regan, „Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights”, Rowman&Littlefield, 2004
64. Peter Singer, „Wyzwolenie Zwierząt”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004
65. Za: <http://stoptestom.info/index.php/alternatywy> (dostęp: 3.02.2014)
66. *Ibid.*
67. *Ibid.*
68. Peter Singer, „Wyzwolenie Zwierząt”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004
69. Tom Regan, „Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights”, Rowman&Littlefield, 2004
70. *Ibid.*
71. *Ibid.*
72. Za: http://wyborcza.pl/1,76842,14842246,Milion_Europejczykow_poparlo_zakaz_badan_na_zwierzetach_.html#ixzz2j6olISYs (dostęp: 15.01.2014)

73. Za: http://www.vivisectioninformation.com/index.php?p=1_76_updated-how-many-animals-are-used (dostęp: 3.02.2014)
74. Za: http://wyborcza.pl/1,75476,5606196,115_mln_krolikow_doswiadczalnych.html#ixzz2j6p7WUdB (dostęp: 15.01.2014)
75. Za: <http://stoptestom.info/images/stories/prezentacje/01-wiwisekcja-w-polsce.pdf> (dostęp: 15.01.2014)
76. Za: http://wyborcza.pl/1,76842,14842246,Milion_Europejczykow_poparlo_zakaz_badan_na_zwierzetach_.html#ixzz2j6olISYs (dostęp: 15.01.2014)
77. Za: <http://www.care2.com/causes/remembering-the-750000-animal-casualties-of-world-war-ii.html> (dostęp: 3.02.2014)
78. Kate Fowler-Reeves, „Zwierzęta: ukryte ofiary wojny”, *Zeszyty Praw Zwierząt*, nr 1
79. Andrew D. Blechman, „Pigeon. The fascinating Saga of the World's Most Revered and Reviled Bird”, Grove Press, New York 2006
80. Za: <https://secure.peta.org/site/Advocacy?cmd=display&page=UserAction&id=4087>
81. Kate Fowler-Reeves, „Zwierzęta: ukryte ofiary wojny”, *Zeszyty Praw Zwierząt*, nr 1
82. Bartek Sabela, „Może morze wróci”, Bezdroża, Gliwice 2013

CO MOŻEMY ZROBIĆ DLA ZWIERZĄT?

JOANNA WYDRYCH

Czytając poprzedni rozdział można odnieść wrażenie, że sytuacja jest beznadziejna i jedyne, co można zrobić, to poddać się. Nic bardziej mylnego!

Każdy i każda z nas ma ogromny potencjał, by pomóc w zmianie sytuacji zwierząt. Na wiele rzeczy mamy – jako konsumenci, konsumentki, obywatele i obywatelki – wpływ. Dlatego powinniśmy się angażować, być aktywni i aktywne społecznie, nie tylko w zakresie walki o prawa zwierząt, ale również w innych kwestiach społecznych. Od nas, naszej motywacji, chęci do działania i świadomości zależy, w jakim świecie będziemy funkcjonować – czy w otwartym dla wszystkich bez względu na płeć, rasę, orientację, pochodzenie społeczne, status materialny, wyznawaną religię i gatunek, czy w takim, w którym poszczególni ludzie i zwierzęta będą wykluczani, każda inność będzie piętnowana, nagradzana będzie przeciętność, a każde odstępstwo od normy dotyczącej ogólnie przyjętego wyglądu, zachowania, wyznawanych wartości, diety i innych cech różnicujących będzie w najlepszym razie budzić zdziwienie i nieprzychylnie komentarze. Z pewnością nie chcielibyśmy, by w naszym otoczeniu, w szkole, grupie rówieśniczej, na studiach czy w pracy ktoś prześladował inną osobę np. dlatego, że jest wegetarianinem, albo żeby ktoś był wyśmiewany ze względu na wyznawane wartości, albo dlatego, że jest gorzej sytuowany i nie stać go na zakup najnowszych gadżetów elektronicznych.

Od każdego i każdej z nas zależy czy podejmiemy działania na rzecz zmiany – pierwszy krok wcale nie jest taki trudny. Wystarczy trochę chęci i czasu.

Podejmowane przez nas działania mogą oddziaływać na nasze najbliższe otoczenie, najbliższych nam ludzi, przyjaciół, znajomych, rodzinę, zwierzęta wokół nas, ale mogą mieć też skutek globalny – dzięki naszym działaniom sytuacja istot żyjących gdzieś daleko od nas, których najprawdopodobniej nigdy nawet nie zobaczymy, może ulec diametralnej poprawie.

Oto kilka pomysłów na to, co każdy i każda z nas może zrobić, by uczynić świat miejscem przyjemniejszym i bezpieczniejszym dla zwierząt, ale też dla nas samych.

REAGUJMY, GDY WIDZIMY, ŻE ZWIERZĘTOM DZIEJE SIĘ KRZYWDA

Niestety zwierzęta – towarzyszące, dzikie i gospodarskie, a także ptaki, stają się ofiarami chorób, wypadków komunikacyjnych, przemocy. Najbardziej na nie narażone w naszym najbliższym otoczeniu są zwierzęta bezdomne, są one też najbardziej bezradne wobec doznanej krzywdy, gdyż nie mają nikogo, kto by mógł im pomóc. Dlatego nie pozostawiamy ich samym sobie. Gdy widzimy, że po osiedlu, ulicy itp. błąka się zwierzę, które jest zdezorientowane, nie wie co robić, rozgląda się bezradnie, jest chore – ma np. zaropiałe oczy, widoczny katar, jest ranne, zakrwawione, kuleje, w przypadku ptaków – ciągnie za sobą skrzydło, nie ucieka przed człowiekiem, mimo że powinno, jest ośowie, gdy widzimy zwierzę leżące na chodniku, potrącone przez samochód, słaniające się na nogach – nie mijamy go obojętnie. Zastanówmy się czy gdyby to był człowiek – minęlibyśmy go obojętnie? Nie odwracamy wzroku, nie myślimy, że ktoś inny się nim zajmie. Może nie być kogoś takiego, często podjęta przez nas decyzja oznacza wybór między życiem albo śmiercią innej istoty. Zajmijmy się takim zwierzęciem – zabierzmy go do domu i nakarmmy, jeśli jest ranne – udzielmy mu pomocy i przewieźmy do najbliższego weterynarza, jeśli jest zagubione – zróbmy ogłoszenia informujące o znalezieniu zwierzęcia. Skontaktujmy się

z najbliższą organizacją prozwierzęcą – udzieli nam ona pomocy, pokieruje co i jak zrobić, by pomóc zwierzęciu itp. Dzwońmy na policję, straż miejską, do najbliższej organizacji prozwierzęcej, gdy widzimy że ktoś znęca się nad zwierzęciem – towarzyszącym, gospodarskim czy dzikim. Nie przymykajmy oczu, gdy słyszymy, że pies sąsiadów jest maltretowany, gdy latem w ukropie zwierzę jest pozostawione bez dostępu do wody, lub przebywa w zamkniętym samochodzie, gdy ktoś przy nas szarpie zwierzę bądź znęca się nad nim w inny sposób, gdy w supermarkecie lub na targu widzimy przed świętami maltretowane ryby. Nie zostawiamy zwierząt samych w sytuacji zagrożenia. Zawsze reagujemy! Aby reagować efektywniej zapoznajmy się z Ustawą o ochronie zwierząt i powiązanymi z nią aktami prawnymi.

OTACZAJMY OPIEKĄ ZWIERZĘTA BEZDOMNE, WOLNO ŻYJĄCE I DZIKIE

Zwierzętami wolno żyjącymi, z którymi mamy najczęstszy kontakt, są koty i gołębie, choć zdarza się też, że w mieście możemy natknąć się na jeża, kunę, nietoperza i inne dzikie zwierzęta.

Gdy widzimy, że w naszym otoczeniu bytuje kolonia bezdomnych lub wolno żyjących kotów zorientujmy się czy jest ktoś, kto je dokarmia, zajmuje się nimi, czy są wysterylizowane, czy są zdrowe, obserwujmy je czy wszystko jest z nimi w porządku, czy nikt ich nie prześladowa. Spróbujmy je dokarmiać – najlepiej suchą lub mokrą karmą przeznaczoną dla kotów, zapewniać wodę. Należy unikać mleka krowiego (koty nie tolerują laktozy, mają po mleku biegunki), ryb (ze względu na ryzyko zadławienia się ościami), wątroby. Dbajmy o czystość miejsca, w którym dokarmiamy zwierzęta.

Ważne jest zapewnienie schronienia zwierzęciu, zwłaszcza zimą. Otwierajmy okienka piwnic, wpływajmy na administracje i lokatorów, by np. przeznaczyły jedno pomieszczenie w budynku dla kotów. O czystość w takim pomieszczeniu może dbać osoba dokarmiająca zwierzęta. Jeśli mimo starań nie uda się, lobbujmy za ustawieniem profesjonalnego, ciepłego domku dla kotów – zbudowanego z drewna, styropianu, ocie-

plonego. W sytuacjach, gdy napotykamy opór i niechęć administracji i lokatorów, możemy sami zbudować domek ze styropianu, skrzyneczek po owocach czy warzywach, koca termicznego i folii malarskiej lub plan-deki. Instrukcje budowy takiego domku można znaleźć choćby na stronie Fundacji Czarna Owca Pana Kota: www.czarnaowca.org w dziale Informator. Są to niestety domki mające charakter tymczasowy i nie ochronią zwierzęcia przy ekstremalnie niskich temperaturach tak jak przestrzeń zamknięta (piwnica itp.), ale koty zyskają dzięki nim choćby minimalną szansę na przeżycie. Bez niej, niemające ciepłego schronienia nie przetrwają – umrą z wyziębienia.

Leczmy i sterylizujemy koty. Sterylizujemy koty, by ograniczać ich populację, ograniczyć bezdomność, przeciwdziałać pojawieniu się następnych pokoleń bezdomnych zwierząt. Jeśli nie mamy pieniędzy, zwróćmy się do najbliższej organizacji prozwierzęcej – pomoże nam albo pokieruje dalej.

Zimą i latem ptaki szczególnie potrzebują naszej pomocy. Latem stawiamy im miseczki z wodą, by się nie odwodniły. Często latem do Fundacji Czarna Owca Pana Kota trafiały tak odwodnione ptaki, najczęściej młode gołębie, że mimo szybkiej interwencji weterynaryjnej nie udało im się pomóc. Były wręcz zasuszone, bo nie udało im się znaleźć w nieprzyjaznym mieście poidła. Z kolei zimą ptaki są narażone na odmrożenia. Do tej pory mam przed oczami młodego gołębia, który trafił do Fundacji w ubiegłym roku zimą – był podlotem, tak zmarzniętym, że leżał zagrzebany w śniegu. Początkowo myślałam, że nie żyje, jednak gdy podeszłam bliżej okazało się, że oddychał. Po ogrzaniu go w Fundacji pojechał do weterynarki, ale po kilku dniach intensywnej terapii umarł, był zbyt słaby.

Ptaki potrzebują również dokarmiania – pod leżącym śniegiem trudno im znaleźć coś do jedzenia. Jednak pamiętajmy, gdy decydujemy się pomagać zwierzętom, róbmy to dobrze – i np. gołębi nie karmmy chlebem, który zawiera sól i niszczy im nerki, ani ryżem, kaszą gryczaną i siemieniem lnianym, którego nie tolerują. Możemy im dawać suche ziarna – pszenicę, kaszę jaglaną, kaszę jęczmienną, groch, kukurydzę, suche płatki owsiane, słonecznik, pęczak.

ADOPTUJMY ZWIERZĘTA, A NIE KUPUJMY

W organizacjach prozwierzęcych lub schroniskach przebywa niezliczona ilość zwierząt, oczekujących na dobre domy. Najczęściej są to zwierzęta domowe, oswojone, które zostały przez kogoś porzucone lub zwierzęta, które urodziły się bezdomne. Wszystkie czekają na dobry dom. Trudno kupować zwierzęta, gdy tyle ich czeka na swojego opiekuna czy opiekunkę, również tych rasowych. Kupując zwierzę wspiera się ogromny przemysł wzbogacający się na rozmnażaniu zwierząt i niezapewniający im podstawowych warunków w hodowlach.

KUPUJMY RZECZY WYPRODUKOWANE ETYCZNIE

Nie kupujemy rzeczy pochodzących z wyzysku zwierząt bądź wykonanych ze zwierząt. Nie kupujemy ubrań, butów, pasków, toreb, portfeli wykonanych ze skóry zwierząt, ich futra itp. Kupując konkretną rzecz zawsze sprawdzamy, z czego jest zrobiona, by nie wspierać wykorzystywania zwierząt. Często do ubrań dodaje się farbowane i przetworzone futra zwierząt mające wyglądać na sztuczne. Uważajmy na to, co kupujemy i komu zostawiamy swoje pieniądze.

Zwracajmy uwagę czy kupowane przez nas produkty nie są testowane na zwierzętach, dotyczy to zarówno kosmetyków, detergentów, jak i leków. Mimo że został wprowadzony w Unii Europejskiej ustawowy zakaz testowania kosmetyków na zwierzętach (2013) warto uważnie czytać etykiety i nie wspierać firm wykorzystujących od lat zwierzęta. Zwracajmy też uwagę, by nie kupować kosmetyków firm, które sprzedają swoje produkty w Chinach, gdzie obowiązkowe jest testowanie importowanych produktów kosmetycznych. Informacje o produktach wolnych od przemocy, tzw. cruelty free można znaleźć na kilku stronach internetowych – www.peta.org, www.gocrueltyfree.org, polskich stronach typu: www.notest.pl. Jeśli nie mamy pewności, co do etyczności poszczególnych firm, bądź co do składników – piszmy bezpośrednio do danej firmy z pytaniem o ich produkty, skład i ewentualne wykorzystywanie zwierząt przy ich produkcji.

Zwracamy uwagę również czy kupowane przez nas przedmioty nie pochodzą z wyzysku ludzi, dbajmy o to, by były fair trade'owe, najlepiej wykonane gdzieś lokalnie, by długim transportem nie obciążały środowiska naturalnego. Szanujmy i nie wyrzucamy rzeczy czy jedzenia, bowiem są najczęściej wykonane ze zwierząt lub w wyniku ich wykorzystywania. W Polsce marnuje się nawet 9 milionów ton jedzenia rocznie¹, a w niektórych regionach Europy – nawet 40% żywności². Wiele rzeczom można nadać tzw. „drugie życie”, nie trzeba od razu ich wyrzucać, być może rzeczy, które nam się już znudziły mogą się przydać komuś innemu. Wiele z rzeczy, które ktoś wyrzucił zostaje zużytkowanych jako designerskie produkty – wystarczy przywołać drewniane skrzyneczki po owcach i warzywach, które po odnowieniu, wymalowaniu na jakiś żywy kolor mogą służyć za designerskie półki na ściany. Wiele projektantów sprzętów użytkowych na świecie w swoich projektach wykorzystuje wydawałoby się stare i nikomu nieprzydatne rzeczy, które w procesie recyklingu zyskują nową funkcję. Wystarczy się dobrze rozejrzeć.

Nie wyzyskujemy zwierząt – nie chodźmy do cyrku, do zoo, na wystawy artystyczne, podczas których wykorzystywane są zwierzęta.

KORZYSTAJMY Z PRAW KONSUMENCKICH

Idąc do sklepu i kupując produkty kosmetyczne, detergenty, jedzenie zaopatrzymy się w listę firm testujących na zwierzętach, listę składników pochodzenia odzwierzęcego. Kupując produkty w sklepie pytajmy personel sklepu o skład produktów, informacje na temat testowania ich na zwierzętach. Piszmy do firm maile z pytaniami o skład i pochodzenie poszczególnych składników, naciskajmy, by producenci oznaczali swoje produkty, by wyszczególniali ich skład, by na ubraniach były znaczniki czy zawierają składniki odzwierzęce (np. kawałki futra). Idąc do kawiarni, restauracji, knajpy, sklepu spożywczego pytajmy o produkty roślinne, produkty bez składników odzwierzęcych – mleka roślinne, ciasta bez składników odzwierzęcych. Pokazujemy, że jest popyt na tego typu produkty, naciskajmy, by zostały wprowadzone do menu, by były do sklepu sprowadzane produkty roślinne, by produkty bez

składników odzwierzęcych były wyraźnie oznaczone. U naszych sąsiadów, w Czechach, lokalne produkty roślinne – tofu, pasty bez składników odzwierzęcych są do kupienia w każdym sklepie spożywczym. W Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych produkty bez składników odzwierzęcych są do kupienia w każdym sieciowym marketcie. Dodatkowo np. w Niemczech, Austrii, Czechach znajdują się sklepy sieci Veganz, w których można kupić całkowicie wegańskie, nietestowane na zwierzętach produkty.

WYBIERZMY DIETĘ ROŚLINNĄ

Wybór diety roślinnej pokazuje, że życie zwierząt ma znaczenie, jest wartością samą w sobie, a nie dodatkiem do życia człowieka. Pies czy kot nie różnią się od kury, świni czy krowy – tak samo odczuwają rozpacz, tęsknotę, opłakują swoich zmarłych, kochają, otaczają opieką swoje potomstwo, boją się, przywiązują się. Decydując się na niejedzenie zwierząt pokazujemy, że wszystkie zwierzęta zasługują na szacunek, i że podział zwierząt na te do kochania i te do jedzenia jest tylko przesądem, który jak najszybciej trzeba obalić. Podkreślamy znaczenie moralne zwierząt jako istot nam równych, mających swój świat uczuć, emocji, pragnienia, potrzeby, wolę. Wybór diety roślinnej jest aktem oporu wobec traktowania zwierząt w sposób instrumentalny – wyborem sprawiedliwości. Nie jedząc zwierząt stajemy z opresjonowanymi naprzeciw opresorów. Przejście na dietę roślinną ma też praktyczne znaczenie – realnie poprawia sytuację zwierząt. Zgodnie z wyliczeniami amerykańskich organizacji – osoby niejedzące mięsa ocalają rocznie minimum 30 zwierząt lądowych, 225 ryb, 151 skorupiaków, minimum 406 zwierząt różnych gatunków rocznie, przynajmniej 1 zwierzę dziennie³. Często ludzie nie decydują się na wybór diety roślinnej, bo boją się, że nie będą mogli jeść swoich przysmaków – sera żółtego, czekolady, kefiru itp. Również się tego bałam – lubiłam jeść sery pleśniowe i nie wyobrażałam sobie bez nich życia. W tym momencie jestem od ponad 3 lat weganą i nie wyobrażam sobie, bym mogła zjeść jakiś produkt odzwierzęcy – nie czuję już takiej potrzeby, będąc całkowicie usatysfakcjonowaną spożywaniem

produktów roślinnych. Dzięki weganizmowi odkryłam nowe smaki, których wcześniej unikałam, mając złe wspomnienia z dzieciństwa – polubiłam sałatę, która z dobrym octem balsamicznym i czosnkiem okazała się być przepyszna, czy marchewkę i soczewicę, których nie lubiłam, a które w dobrze przygotowanym curry zaskoczyły mnie bogactwem smaków, brązowy ryż czy kaszę gryczaną, przed którymi wcześniej się wzdrygałam. Zaczęłam eksperymentować z przyprawami – przekonali mnie do siebie przyprawy hinduskie – ryż zapiekany z garam masalą, chunky chat masala i chana masala ma niezwykle aromatyczny smak, a kiedy doda się do niego tofu, orzechy nerkowca i cukinię... to trudno przestać myśleć o wegańskim jedzeniu. Pamiętajmy jednak, że każdy może dochodzić do diety roślinnej w swoim własnym tempie – to nie jest wyścig. Niektórzy od razu przechodzą na weganizm, inni z kolei przez dłuższy czas są wegetarianami, by w końcu odrzucić nabiał i inne produkty odzwierzęce. Każdy musi odnaleźć indywidualną, najlepszą dla siebie drogę. W diecie roślinnej chodzi o ograniczenie cierpienia i wyzysku zwierząt – każdy posiłek bez składników odzwierzęcych jest posiłkiem wygranym dla losu kolejnych zwierzęcych istnień.

Czym jest weganizm? Dietą opartą wyłącznie na produktach pochodzenia roślinnego. Weganie nie jedzą produktów pochodzenia odzwierzęcego, tzn. mięsa zwierząt, nabiału, jajek, miodu. Weganizm jest stylem życia zmierzającym do wykluczenia wszelkich form wykorzystywania zwierząt.

Około 1–5% populacji różnych krajów stosuje diety roślinne⁴. Obecnie ponad milion osób w Polsce jest na jednej z diet roślinnych.

NAMAWIAMY OTOCZENIE NA ZMIANĘ DIETY NA BARDZIEJ ETYCZNĄ

Zachęcajmy swoje otoczenie do zmiany diety na bardziej etyczną – wybór diety roślinnej przyczynia się nie tylko do poprawy losu zwierząt, ale również chroni środowisko naturalne, jest ekonomiczny, a dieta roślinna jest po prostu zwyczajnie smaczna. Co roku na świecie, tylko na potrzeby przemysłu żywieniowego jest zabijanych 70 miliardów

zwierząt lądowych i morskich⁵, w Polsce ginie rocznie 600 milionów zwierząt lądowych⁶. Życie zwierząt zabijanych na pokarm dla ludzi jest przedstawiane w zafałszowany sposób: jako toczące się na wolnym powietrzu, w przyjemnym otoczeniu. Jednak w rzeczywistości są one przez całe swoje życie przetrzymywane na małej przestrzeni, podlegają przemocy ze strony ludzi, cierpią na chroniczne choroby, stereotypie, mają problemy psychiczne. Hodowla przemysłowa zwierząt przyczynia się do degradacji środowiska naturalnego, niszczenia struktury gleby, zanieczyszczenia wód tonami wydalanych przez przetrzymywane zwierzęta fekaliiów, emisji olbrzymich ilości gazów, przyczyniających się do zmian klimatycznych. Aby wybudować ферmy – molochy, na których hodowane są zwierzęta wycina się lasy, w tym te tropikalne. Wycina się je również, by na ich miejscu posadzić soję, którą karmi się zwierzęta na fermach przemysłowych. Dieta roślinna jest etyczna również dla ludzi – jej wybór daje szansę na życie ludziom w krajach biednego Południa, w których panuje ubóstwo i głód. Jest to jedna z decyzji konsumenckich, która może mieć realny wpływ na otaczający nas świat. Odmawiając jedzenia mięsa i produktów odzwierzęcych dajemy sygnał, że nie ma na nie popytu. Według wyliczeń naukowców każde 10 hektarów ziemi może wyżywić: 2 osoby, jeśli będą tam hodowane zwierzęta, 24 osoby – jeśli zostanie obsiane zbożem i 64 osoby – jeśli zostanie tam posiana soja⁷. Z 1 akra można uzyskać 10 razy więcej białka roślinnego niż zwierzęcego⁸. Zgodnie z opinią Academy of Nutrition and Dietetics (AND) – dawne Amerykańskie Stowarzyszenie Dietetyczne – diety roślinne są odpowiednie dla wszystkich, na każdym etapie życia – dla dzieci, młodzieży, osób dorosłych, kobiet w ciąży, osób starszych. Dzięki stosowaniu diety roślinnej na długo zachowujemy młody wygląd i rzadziej chorujemy. Chroni nas ona przed zawałem, kilkoma typami nowotworów, cukrzycą, otyłością oraz nadciśnieniem. Otwiera na nowe smaki i doznania, oferując bogactwo produktów – warzyw, owoców, ziół, kasz, makaronów, ziaren, orzechów, nasion, przypraw.

Zwracajmy uwagę czy w punktach zbiorowego żywienia typu przedszkola, szkoły, szpitale itp. dostępne są opcje roślinne – niezawierające mięsa zwierząt i składników odzwierzęcych. W prawdziwie plurali-

stycznym społeczeństwie – nikt nie jest dyskryminowany również ze względu na preferowaną przez siebie dietę. Zaproponujmy np. wprowadzenie – wzorem innych krajów – „dnia bez mięsa”. Uwrażliwiamy osoby w naszym otoczeniu na kwestię dostępności opcji roślinnych (posiłków wegetariańskich, wegańskich). Jeśli w pracy otrzymujemy catering, dopytujemy się o opcję roślinną, wysyłając sygnał, że nie wszyscy spożywają zwierzęta.

Jeśli jesteśmy na diecie roślinnej, podkreślamy to głośno, bądźmy aktywnymi wegetarianami, wegetariankami, weganami, wegankami. Mówmy o powodach etycznych, dla których wybraliśmy tę dietę, o tym, że jest zdrowsza od tradycyjnej, że dobrze wpływa na nasz wygląd i opóźnia proces starzenia.

Gotujmy dla naszego otoczenia – przygotowujemy proste i nieskomplikowane potrawy, ciasta, ciasteczka, pasty ze składników roślinnych i dzielimy się nimi z otoczeniem. Niech zobaczą i posmakują bogactwa potraw roślinnych. Zachęcajmy do eksperymentów kulinarnych bez użycia składników odzwierzęcych. Reklamujmy na swoich profilach w mediach społecznościowych typu Facebook blogi z przepisami diet roślinnych, pokazujemy ich różnorodność. Pokażmy, że dieta roślinna jest nie tylko zdrowa, ale i bardzo smaczna.

BĄDŹMY GŁOSEM ZWIERZĄT

Zawsze mówmy głośno o zwierzętach – o opresji, która je spotyka ze strony ludzi, uświadamiajmy otoczenie, często niewiedzące, jak naprawdę wygląda sytuacja zwierząt w ludzkim społeczeństwie. Mówmy o cyrkach, fermach futrzarskich i fermach przemysłowych, o bezdomności zwierząt, o testach laboratoryjnych prowadzonych na zwierzętach, czy o zwierzętach dzikich zabijanych przez myśliwych bądź ginących w wypadkach samochodowych. Podkreślamy równe prawo zwierząt i ludzi do życia bez cierpienia. Podkreślamy unikalność zwierząt, mówmy o nich, bo podobnie jak ludzie są wyjątkowe, mają swoje przyzwyczajenia, coś lubią, a czegoś nie tolerują, nie są zbitą masą, są jednostkami, którym należy się szacunek. Podkreślamy to.

WSPIERAJMY INICJATYWY PROZWIERZĘCE

Śledźmy informacje na temat podejmowanych działań przez grupy nieformalne i organizacje pozarządowe zajmujące się pomocą zwierzętom, promocją praw zwierząt. Zapiszmy się do newsletterów rozsyłanych przez organizacje, polubmy profile różnych organizacji na FB, wchodźmy regularnie na ich strony internetowe, zapoznajmy się z ich działaniami. Uczestniczmy w organizowanych przez nie wydarzeniach, demonstracjach, pikietach dotyczących praw zwierząt, angażujmy się w zbieranie podpisów pod petycjami, w działania dążące do zmiany prawa.

WSPIERAJMY ORGANIZACJE I GRUPY NIEFORMALNE PROZWIERZĘCE

Organizacje pozarządowe i grupy nieformalne zajmujące się prawami zwierząt potrzebują wsparcia swoich działań. Możemy go udzielić, przekazując 1% od podatku dochodowego, jeśli mają status organizacji pożytku publicznego, wesprzeć darowiznami finansowymi albo rzeczowymi. Nie zapominajmy, że efektywność organizacji jest ściśle powiązana z ilością funduszy, jakimi dysponują, bez naszej pomocy nie będą w stanie pomagać zwierzętom ani podejmować działań na ich rzecz.

ZDOBYWAJMY WIEDZĘ

Czytajmy książki o zwierzętach, ich zachowaniach, o prawach zwierząt, dietach roślinnych, możliwościach aktywizmu prozwierzęcego. Zdobywajmy wiedzę, dzielimy się nią, wykorzystujemy ją do działań na rzecz zwierząt. Rozwijajmy się dla zwierząt, tak by skutecznie i efektywnie walczyć o ich prawa.

ZAANGAŻUJMY SIĘ W DZIAŁANIA NA RZECZ ZWIERZĄT

Zostając wolontariuszem, wolontariuszką również udzielamy wsparcia idei walki o prawa zwierząt. Wolontariat na rzecz zwierząt daje dużo

satysfakcji, głównie dlatego, że się widzi w krótkim czasie jego efekty – wdzięczność zwierzęcia, któremu się pomogło, zdobycie zaufania zwierzęcia itp. Podejmując wolontariat w organizacji czy grupie nieformalnej zajmującej się pomocą zwierzętom zyskujemy możliwość przebywania z osobami myślącymi podobnie, wyznającymi podobne do naszych wartości, zyskujemy przyjazną przestrzeń do wymiany pomysłów, doświadczeń i zdobywania wiedzy.

Jeśli dysponujemy wolnym czasem, chęcią do działania zastanówmy się, ile czasu realnie jesteśmy w stanie poświęcić na wolontariat i do jakiej organizacji chcielibyśmy, chciałybyśmy się zgłosić. Dobrym źródłem informacji może okazać się portal organizacji pozarządowych: www.ngo.pl, warto również poszukać organizacji, która może nas zainteresować, przez wyszukiwarkę internetową lub Facebooka. Zastanówmy się, co chcielibyśmy, chciałybyśmy robić, czy chcemy wykorzystywać już zdobyte umiejętności, czy wolimy się sprawdzić w czymś zupełnie dla nas nowym. Skontaktujmy się z wybraną organizacją czy grupą nieformalną – wyślijmy maila, napiszmy na Facebooku, zadzwońmy, dowiedzmy się czy szukają wolontariuszy, wolontariuszek, umówmy się na spotkanie. Dowiedzmy się o warunki współpracy, porozmawiajmy o zakresie obowiązków, zorientujmy się czy będziemy mieć możliwość realizacji swoich pomysłów w organizacji.

Może się jednak zdarzyć, że w najbliższym otoczeniu nie będzie żadnej organizacji prozwierzęcej ani grupy nieformalnej. Wtedy najlepiej byłoby spróbować założyć własną inicjatywę – rozejrzeć się wśród znajomych, bo być może są między nimi osoby chcące zająć się działalnością prozwierzęcą; zamieścić ogłoszenia na FB, na stronach internetowych dotyczących praw zwierząt lub diet roślinnych, które mogą czytać osoby z naszego miejsca zamieszkania. Można się również skontaktować z najbliższymi organizacjami i spytać czy pod ich auspicjami można założyć np. grupę lokalną. Nie trzeba od razu zakładać organizacji pozarządowej, wypełniać tony papierków, spełniać wielu wymogów, by zacząć działać – można to równie dobrze zorganizować na zasadzie grupy nieformalnej. Oczywiście nie ma żadnych przeciwwskazań, by z czasem jej nie sformalizować.

UŻYWAJMY JĘZYKA WOLNEGO OD PRZEMOCY WOBEĆ ZWIERZĄT

Zwracajmy uwagę, by język, jakiego używamy był wolny od dyskryminacji zarówno zwierząt, jak i ludzi. W języku bowiem seksizm, ksenofobia, rasizm splata się z szowinizmem gatunkowym. Często neutralne nazwy zwierząt zyskują negatywne konotacje, stając się przekleństwami np. psia krew – i określeniami na negatywne ludzkie cechy – najczęściej kobiece np. gruba krowa, ptasi mózdzek, świnia. Mówiąc o zwierzętach, nie infantylizujmy ich. Nazywajmy rzeczy po imieniu, nie bierzmy udziału w procesie dezinformacji – jeśli mówimy o ciele zwierząt, nie nazywajmy go „wołowiną”, „wieprzowiną”, „drobiem”, mówmy o krowach, świniach i kurach.

SZANUJMY WSZYSTKIE ZWIERZĘTA

Nie ma zwierząt lepszych i gorszych, tych, którym należy się szacunek i tych, którym nie. Wszystkie zwierzęta zasługują na szacunek, opiekę, uwagę – zarówno te przebywające najbliżej nas – towarzyszące, i te, z którymi mamy mniejszy kontakt – dzikie i „gospodarskie”. Wszystkie tak samo czują, myślą, mają swoje interesy i pragnienia, które chcą realizować. Pamiętajmy o tym.

Powodzenia!

PRZYPISY

1. Dane za: http://www.niemarnuje.pl/files/raport-marnowanie-zywnosci_2013.pdf
2. *Ibid.*
3. Dane za stronę: <http://www.countinganimals.com/how-many-animals-does-a-vegetarian-save> (dostęp: 30.03.2013)
4. Dane za stronę: <http://www.sante.pl/m38/zdrowe-zycie/filozofie-odzywiania/wegetarianizm> (dostęp: 20.11.2013)
5. Za: Steven Best, „Wyzwolenie totalne: rewolucja XXI wieku”, Zeszyt Praw Zwierząt nr 11 (3)/2011
6. Za: D. Gzyra – wywiad „Jedne kochasz, drugie zjadasz” („Przekrój” nr 15, 2012) oraz za: raport Stowarzyszenia Empatia „Zwierzęta w reklamie mięsa. Przykłady nieetycznej promocji”
7. Za: Juliet Gellatley, Tony Wardle, „Milcząca arka. Mięso – zabójca świata”, Wydawnictwo Hidari, Warszawa 2010
8. *Ibid.*

GDZIE SZUKAĆ DODATKOWYCH INFORMACJI?

JOANNA WYDRYCH

Nasza książka nie wyczerpuje tematu praw zwierząt, wręcz przeciwnie – jest zaledwie wstępem do dalszych, indywidualnych dociekań i poszukiwań. W zamyśle miała być bazą, punktem wyjścia do samodzielnej pracy z tym tematem. Zachęcamy do niej! Poniżej zamieszczamy listę ciekawych i inspirujących książek, filmów, przydatnych linków do stron z informacjami, dzięki którym można poszerzyć swoją wiedzę. Książki będące dobrym punktem wyjścia do samodzielnych poszukiwań wyróżniliśmy i skomentowaliśmy kilkoma zdaniami.

KSIAŻKI W JĘZYKU POLSKIM

DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Kasia Błaszczyk, Lynx Łobos, *Trawienie zwierząt*, Fundacja Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva!, Warszawa 2011

John Maxwell Coetzee, *Żywoty zwierząt*, Wydawnictwo Świat książki, 2004

David DeGrazia, *Prawa zwierząt. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2014 – Bardzo krótkie wprowadzenie do zagadnienia teorii praw zwierząt autorstwa jednego z czołowych filozofów ruchu praw zwierząt.

Jonathan Safran Foer, *Jedzenie zwierząt*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013 – Elementarna pozycja, która podbiła światowe

rankingi książek. Napisana przez amerykańskiego pisarza, bynajmniej nie aktywistę prozwierzęcego, jest zapisem jego poszukiwań odpowiedzi na pytania – jak traktujemy zwierzęta, przez co zwierzęta przechodzą, by zaspokoić nasze urojone potrzeby oraz co tak naprawdę trafia na nasz talerz.

Juliet Gellatley, Tony Wardle, *Milcząca arka. Mięso – zabójca świata*, Wydawnictwo Hidari, Warszawa 2010

Tomek Matkowski, *Polowaneczko*, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2009

Ruby Roth, *Dlatego nie jemy zwierząt*, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2013 – Świetna książka dla dzieci (ale też i dla dorosłych), która w ładny sposób mówi o przykrych rzeczach.

Peter Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004 – Podstawa podstaw, właściwie każda osoba, która się zainteresowała tematem praw zwierząt i ich opresji zaczynała od tej książki.

Peter Singer, red., *W obronie zwierząt*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011 – Antologia tekstów zarówno teoretyków, jak i praktyków podejmujących temat praw zwierząt. Porusza bardzo różnicowane tematy – od hodowli przemysłowej, przez cyrki i zoo, po wiwisekcję i zagadnienia postrzegania zwierząt przez religię i filozofię. Inspirująca.

Joanna Wydrych, red., *Poza gatunek. Rozmowy o aktywizmie, prawach zwierząt i społeczeństwie*, Fundacja Czarna Owca Pana Kota, Kraków 2013

DLA ZAAWANSOWANYCH

John Maxwell Coetzee, *Elisabeth Costello*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006

Karen Duve, *Jeść przyzwoicie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013

Teresa Gardocka, Agnieszka Gruszczyńska, red., *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek we współpracy ze Szkołą Wyższą Psychologii Społecznej w Warszawie, Toruń 2012

Zenon Kruczyński, *Farba znaczy krew*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008

Andrew Linzey, *Teologia zwierząt*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010

Dorota Probuska, *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2013

Peter Singer, Jim Mason, *Etyka a to, co jemy*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2012

Gene Stone, red., *Widelec zamiast noża. Droga do zdrowia usłana roślinami*, Wydawnictwo Galaktyka, Łódź 2012

Tristram Stuart, *Bezkrwawa rewolucja. Historia wegetarianizmu*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011

Olga Tokarczuk, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009

Olga Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012

Maciej Trojan, *Na tropie zwierzęcego umysłu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013

Andrew Westoll, *Szympansy z azylu Fauna. O przetrwaniu i woli życia*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013

Zeszyty Praw Zwierząt nr 1, 2, 3, 4, Fundacja Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva!, Warszawa 2010–2013

RAPORTY

Cena futra, Stowarzyszenie Otwarte klatki, Warszawa 2013

Empatyczne mizantropki? – wizerunek w społeczeństwie polskim osób działających w organizacjach pozarządowych na rzecz zwierząt. Raport z badań, Fundacja Czarna Owca Pana Kota, Kraków 2012

Zwierzęta w reklamie mięsa. Przykłady nieetycznej promocji, Stowarzyszenie Empatia, Warszawa 2005

Warto zaglądać do **Magazynu Vege**, wydawanego co miesiąc przez Fundację Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva!

KSIĄŻKI W JĘZYKU ANGIELSKIM

DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Gene Baur, *Farm Sanctuary. Changing Hearts and Minds about Animals and Food*, A Touchstone Book, New York 2008

David DeGrazia, *Animal Rights. A Very Short Introduction*, Oxford University Press, 2002

Gail A. Eisnitz, *Slaughterhouse. The Shocking Story of Greed, Neglect, and Inhumane Treatment Inside the U.S. Meat Industry*, Prometheus Books, New York 2007 – Zapis śledztwa przeprowadzonego przez amerykańską dziennikarkę w amerykańskich ubojniach, miejscach opresji i wykorzystywania zarówno zwierząt, jak i ludzi. Wstrząsające.

Melanie Joy, *Why We Love Dogs, Eat Pigs, and Wear Cows. An Introduction to Carnism*, Coari Press, 2011

Tom Regan, *Empty cages. Facing the Challenge of Animals Rights*, Rowman & Littlefield, 2004 – Tom Regan, jeden z głównych twórców filozofii praw zwierząt, w przystępny sposób opisuje formy opresji, jakie są poddawane zwierzęta i odpowiada na pytanie, o co powinniśmy walczyć w kontekście zwierząt.

DLA ZAAWANSOWANYCH

Carol J. Adams, *Neither Man nor Beast. Feminism and the Defense of Animals*, Continuum, New York 1995

Carol J. Adams, *The Sexual Politics of Meat. A Feminist-Vegetarian Critical Theory*, Continuum, New York 2012

Carol J. Adams, Josephine Donovan, *Animals and Women. Feminist Theoretical Explorations*, Duke University Press, Durham and London 1995

Matt Ball, Bruce Fridrich, *The Animal Activist's Handbook. Maximizing Our Positive Impact in Today's World*, Latern Books, New York 2009

Steven Best, Anthony J. Nocella II, *Terrorists or Freedom Fighters? Reflections on the Liberation of Animals*, Latern Books, New York 2004

Paola Cavalieri, *The Animals Question: Why Nonhuman Animals Deserve Human Rights*, Oxford University Press, New York 2004

Paola Cavalieri, Peter Singer, *The Great Ape Project: Equality Beyond Humanity*, St. Martin's, New York 1993

Karen Davis, *The Holocaust and the Henmaid's Tale. A Case for Comparing Atrocities*, Lantern Books, New York 2005

David DeGrazia, *Taking Animals Seriously: Mental Life and Moral Status*, Cambridge University Press, Cambridge 1996

- Joan Dunayer**, *Speciesism*, Lantern Books, New York 2004
- Joan Dunayer**, *Animals Equality. Language and Liberation*, Ryce Publishing, Derwood 2001
- Gary L. Francione**, *Introduction to Animal Rights. Your Child Or the Dog?*, Temple University Press, Philadelphia 2007
- Gary L. Francione**, *Animals, Property and the Law*, Temple University Press, Philadelphia 1995
- Gary L. Francione**, *Rain without Thunder: The Ideology of the Animal Rights Movement*, Temple University Press, Philadelphia 1996
- Gary L. Francione, Anna Charlton**, *Eat Like You Care. An Examination of the Morality of Eating Animals*, Exempla Press, 2013
- Caryn Ginsberg**, *Animals impact. Secrets Proven to Achieve Results and Move the World*, Priority Ventures, Arlington 2011
- Mark Hawthorne**, *Striking at the Roots. A Practical Guide to Animals Activism*, O Books, Winchester 2010
- Mark Hawthorne**, *Bleating Hearts. The Hidden World of Animal Suffering*, Change Makers Books, Winchester UK Washington USA 2010
- Melanie Joy**, *Strategic Action for Animals. A Handbook on Strategic Movement Building, Organizing and Activism for Animals Liberation*, Lantern Books, 2008
- Jo-Anne McArthur**, *We Animals*, Lantern Books, New York 2014
- Charles Patterson**, *Eternal Treblinka. Our Treatment of Animals and the Holocaust*, Latern Books, New York 2002
- Tom Regan**, *The case for Animal Rights*, University of California Press, Berkeley 2004
- Tom Regan, Peter Singer**, *Animals Rights and Human Obligations*, Pearson, London 1989
- Mark Rowlands**, *Animals Like Us*, Verso, London 2002
- Mark Rowlands**, *Animal Rights: A Philosophical Defence*, St. Martin's Press, 1998
- Steve F. Sapontzis, red.**, *Food For Thought. The Debate over Eating Meat*, Prometheus Books, New York 2004
- Cass R. Sunstein, Martha C. Nussbaum**, *Animal Rights, Current Debates and New Directions*, Oxford University Press, Oxford

STRONY INTERNETOWE W JĘZYKU POLSKIM

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE I GRUPY NIEFORMALNE

Compassion In World Farming Polska: www.ciwf.pl

Fundacja Dzika Klinika: www.dzikaklinika.com

Fundacja Czarna Owca Pana Kota: www.czarnaowca.org

Fundacja Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva!: www.viva.org.pl

Fundacja Tara: www.fundacjatara.info

Inicjatywa na rzecz Zwierząt BASTA!: www.basta.xand.pl

Komitet Obrony Zwierząt i Edukacji Ekologicznej: www.komiteto.blogspot.com

Komitet Pomocy dla Zwierząt Przystań Ocalenie: www.przystanocalenie.pl

Stowarzyszenie Ekostraż: www.ekostraz.pl

Stowarzyszenie Empatia: www.facebook.com/EmpatiaPL

Stowarzyszenie Otwarte Klatki: www.otwarteklatki.pl

Stowarzyszenie Vege Inicjatywa: www.vegeinicjatywa.pl

Kontakty do organizacji zajmujących się pomocą zwierzętom towarzyszącym można znaleźć na stronie www.czarnaowca.org w dziale Informator, na stronie projektu www.siec-off.pl, na portalu organizacji pozarządowych www.ngo.pl oraz na Facebooku.

INICJATYWY PROZWIERZĘCE

Kampania Polowania Stop: www.polowaniastop.wordpress.com

Koalicja Cyrk bez Zwierząt: www.cyrkbezzwierzat.wordpress.com

Koalicja na rzecz Zakazu Hodowli Zwierząt Futerkowych w Polsce: www.antyfutro.pl

Ogólnopolska Kampania Przeciwko Wiwisekcji: www.stoptestom.info

STRONY Z PRZEPISAMI I WSPARCIE PRZY PRZEJŚCIU NA DIETĘ ROŚLINNĄ

www.empatia.pl/przepisy – Weganizm, Spróbujesz? – akcja Stowarzy-

szenia Empatia – spis blogów kulinarnych z rewelacyjnymi przepisami (<http://facebook.pl/WeganizmSprobujesz>)

www.puszkapl – strona zawierająca ponad 7 tysięcy sprawdzonych przepisów

www.zostanwege.pl – Zostań wege na 30 dni! – akcja Fundacji Viva! – zapisujemy się do newslettera i przez miesiąc dostajemy tanie, proste, smaczne i zdrowe przepisy kulinarne na naszą skrzynkę mailową!

www.veganbuddy.pl – wsparcie przy przejściu na dietę roślinną

www.happycow.net – baza miejsc wegetariańskich i wegańskich oraz tzw. veg-friendly – restauracji i sklepów – z całego świata

www.VegCooking.com – amerykańska strona z przepisami i poradami

STRONY INTERNETOWE W JĘZYKU ANGIELSKIM

The Abolitionist Approach: www.abolitionistapproach.com

Animal Rights International: www.ari-online.org

British Union for the Abolition of Vivisection: www.buav.org

Compassion in World Farming: www.ciwf.org.uk

Compassion over Killing: www.cok.net

Farm Sanctuary: www.farmsanctuary.org

Open Rescue – strona poświęcona akcjom uwalniania zwierząt z ferm przemysłowych przez aktywistów prozwierzęcych: www.openrescue.org

People for the Ethical Treatment of Animals: www.peta.org

Wildlife Waystation: www.wildlifewaystation.org

Vegan Outreach: www.veganoutreach.org

Vegan Society: www.vegansociety.com

Strona ze zdjęciami zwierząt Jo-Anne McArthur: www.weanimals.org

FILMY

To tylko zwierzęta, Polska 2012

Przyjaciół się nie zjada, Polska 2013

Zwierzęta poza prawem, Polska 2013

Earthlings, USA 2005

Ghost in Our Machine, USA 2013
Making the Connection, Wielka Brytania 2011
Maximum Tolerated Dose, Kanada 2012
Meet your Meat, USA 2002
PLANEAT, Wielka Brytania, USA 2010
Speciesism: The Movie, USA 2013
The Witness, USA 2000
Vegucated, USA 2010

USTAWODAWSTWO DOTYCZĄCE ZWIERZĄT

Ustawa o ochronie zwierząt: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19971110724>

Strona zawierająca akty prawne dotyczące praw zwierząt z różnych stron świata: www.animallaw.info

INSPIRACJE





MONIKA ARECZUK – DIETETYCZKA
SPECJALIZUJĄCA SIĘ W DIETACH WEGAŃSKICH
I WEGETARIAŃSKICH, PROWADZI CENTRUM
DIETETYCZNE DIETKLINIKI (WWW.DIETKLINIKI.PL),
PREZESKA POLSKIEGO STOWARZYSZENIA
WEGAŃSKIEGO, WEGANKA.

WEGANIE ŻYJĄ DŁUŻEJ

ROZMOWA Z **MONIKĄ ARECZUK**, DIETETYCKĄ

JESTEŚ DIETETYCKĄ, JAKIE SĄ NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE STEREOTYPY NA TEMAT DIET ROŚLINNYCH?

Weganin jest chudy, słaby, anemiczny, łamiał mu się kości i wypadają włosy – taki obraz ma w głowie wiele osób stosujących tzw. dietę tradycyjną. Tymczasem ludzie spożywający wyłącznie rośliny na ogół są szczupli, ale nie wychudzeni, dostarczają sobie wszystkich potrzebnych składników odżywczych, przez co mają dużo energii, niejednokrotnie osiągają świetne wyniki w sporcie i często wyglądają młodziej niż ich rówieśnicy. Społeczeństwo postrzega wegan jako osoby niedożywione i chorowite. Obserwacje specjalistów w tym zakresie pokazują jednak coś zupełnie innego. Osoby stosujące dietę roślinną nie tylko zdecydowanie rzadziej zapadają na tak zwane choroby cywilizacyjne, ale też unikają wielu infekcji, co wynika z wysokiej odporności organizmu. Często powtarzanym stereotypem jest, że dieta roślinna jest kosztowna. Wbrew obiegowej opinii weganizm nie jest drogi, wręcz przeciwnie – odżywiając się sezonowo i używając nieprzetworzonych produktów wydamy na zakupy spożywcze naprawdę niewielką część domowego budżetu.

CZY DIETY ROŚLINNE NADAJĄ SIĘ DLA WSZYSTKICH OSÓB – DLA DZIECI, KOBIET W CIĄŻY, MĘŻCZYZN, OSÓB STARSZYCH?

Zdecydowanie. Dieta wegańska może być stosowana przez każdego, bez względu na wiek, płeć, stan fizjologiczny czy aktywność fizyczną. Każda

z wymienionych grup ludzi ma swoje specyficzne potrzeby i wszystkie można zaspokoić poprzez dietę roślinną. Ważne, żeby stosowane produkty były różnorodne i jak najmniej przetworzone. Spożywając każdego dnia warzywa, owoce, pełne ziarna zbóż, rośliny strączkowe, orzechy i pestki można mieć pewność, że dostarczamy sobie wszystkich potrzebnych składników odżywczych. Dieta wegańska wymaga jedynie suplementacji witaminą B12, która produkowana jest przez bakterie, a co za tym idzie – nie ma jej w produktach pochodzenia roślinnego, o ile nie zostały w nią wzbogacone.

CO PRZEMAWIA TWOIM ZDANIEM ZA WYBOREM DIET ROŚLINNYCH I POWIĄZANEGO Z NIMI STYLU ŻYCIA?

Dłuższe życie w lepszym zdrowiu to podstawowa zaleta. Badania epidemiologiczne, w których obserwuje się setki tysięcy ludzi przez wiele lat, wykazują jednoznacznie, że diety oparte na nieprzetworzonych produktach roślinnych wiążą się z niższym ryzykiem zapadalności na choroby cywilizacyjne, takie jak choroba niedokrwienna serca, udary niedokrwienne, cukrzyca, otyłość czy pewne nowotwory. Badania wykazują również, że weganie mają niższy wskaźnik masy ciała i żyją zdecydowanie dłużej. Wiadomo także, iż stosowanie diety wegańskiej może cofnąć lub złagodzić objawy niektórych chorób. Między innymi obserwuje się poprawę samopoczucia u chorych na reumatoidalne zapalenie stawów.

JAK WYGLĄDA ŻYCIE WEGANINA, WEGANKI – „TYLKO SAŁATA”?

Weganie to łasuchy. Kochamy dobrze zjeść, rozmawiać o gotowaniu, wspólnie przygotowywać potrawy, wspólnie spożywać posiłki, celebrować je. Każdy znany mi weganin czy weganka przyznaje, że dieta roślinna otwiera oczy, pobudza kreatywność. Ograniczenie wbrew pozorom wpływa na rozszerzenie jadłospisu. Talerz weganina jest kolorowy i urozmaicony. Dopiero wybór diety roślinnej sprawia, że zaczynamy eksperymentować, a w konsekwencji – próbować produktów, z którymi nigdy wcześniej nie mieliśmy do czynienia. Weganizm daje znakomite pole do popisu – myślę, że stąd biorą się pomysły na wegańskie bloki kulinarne, których mamy tak wiele. Należy podkreślić, że prawidłowo

wo skomponowana dieta roślinna sprawia, że nie musimy kontrolować spożywanych porcji. Co oznacza jedzenie tyle, ile dusza zapagnie, bez zagrożenia związanego z nadmierną masą ciała.

CZY BYCIE NA DIECIE ROŚLINNEJ JEST TRUDNE? CZY WYMAGA NP. WYSIŁKU I SAMODYSCYPLINY, ŻEBY W NIEJ WYTRWAĆ?

To mit, chociaż każda zmiana – a zwłaszcza wytrwanie w niej – wymaga wysiłku. Na początku, zwłaszcza ci, którzy zdecydowali się na dietę wegańską ze względów etycznych, mają w głowie mętlik. Na każdym kroku zastanawiają się, który składnik jest pochodzenia zwierzęcego, a który nie. Odkrywają, że producenci żywności, nie wiedząc czemu, stosują je powszechnie. Taki nowo upieczony weganin odkrywa skalę zjawiska i czuje się oszukany. Rzeczywiście w pierwszych chwilach odbieramy to jako stratę, bo przecież na ogół lubiliśmy produkty odzwierzęce, smakowały nam jajecznica, ser żółty czy schabowy. Wtedy przydaje się wsparcie osób, które stosują dietę roślinną od dłuższego czasu. Taki wegański przyjaciel może pokazać miejsca, w których warto robić zakupy, powie, na jakie składniki w codziennym menu należy zwrócić szczególną uwagę, zainspiruje do przygotowywania smakowitych dań. Weganie tworzą bardzo zintegrowane środowisko. W każdym dużym mieście regularnie odbywają się najróżniejsze wydarzenia prowegańskie, podczas których można poznać ludzi patrzących na świat w podobny sposób. W dość krótkim czasie okazuje się, że stosowanie diety wegańskiej nie odbiega stopniem trudności od diety tradycyjnej. Każdy, kto chce jeść zdrowo, musi poświęcić na przygotowywanie posiłków dokładnie tyle samo czasu.

CZY OPCJA ROŚLINNA JEST DOSTĘPNA W POLSCE W PUNKTACH ZBIOROWEGO ŻYWIENIA – SZKOŁY, SZPITALA, WIĘZIENIA, DOMY OPIEKI SPOŁECZNEJ ITP.? JAK WYGLĄDA SYTUACJA OSÓB BĘDĄCYCH NA TAKICH DIETACH, GDY TRAFIĄ DO JEDNEGO Z TYCH MIEJSC?

Są już szkoły, przedszkola zapewniające posiłki wegańskie. Bywa, że w szpitalach, gdzie posiłki zapewniają firmy cateringowe, można poprosić o dietę w 100% roślinną, jednak zdarza się to niezwykle rzadko. Natomiast nie słyszałam, żeby w którymś więzieniu czy domu pomo-

cy społecznej było to możliwe. Wciąż nie ma oficjalnego oświadczenia polskiego Instytutu Żywności i Żywienia o zdrowotnych właściwościach diety wegańskiej i możliwości stosowania jej w jednostkach żywienia publicznego typu zamkniętego, czyli na przykład w szpitalach i szkołach. Tak więc weganinowi trafiającemu do jednego z wymienionych miejsc pozostaje liczyć na wsparcie rodziny.

JAK DO DIETY ROŚLINNEJ USTOSUNKOWUJĄ SIĘ LEKARZE W POLSCE I NA ŚWIECIE?

W USA dieta wegańska jest stosowana w leczeniu niektórych schorzeń i refundowana przez państwo. W krajach, gdzie weganizm jest bardziej popularny niż w Polsce, wiedza na ten temat wśród lekarzy jest bardziej powszechna. W Polsce lekarze na ogół nie mają wiedzy z zakresu żywienia człowieka, ponieważ te zagadnienia nie pojawiają się w ich programie studiów. Niestety zdarza się i tak, że niekompetentni w tej dziedzinie lekarze dzielą się swoimi przeświadczeniami na temat weganizmu tak, jakby dzielili się rzetelnymi informacjami. Naturalnie zdarzają się też lekarze, którzy ciągle podnoszą swoje kwalifikacje – ci wiedzą, jakie korzyści wynikają z prawidłowo stosowanej diety wegańskiej i sami korzystają z jej zalet, a także sugerują swoim pacjentom zmiany zmierzające do większego udziału produktów pochodzenia roślinnego w diecie.

SKĄD TAKI OPÓR W NASZEJ KULTURZE WOBEC DIET ROŚLINNYCH?

Mięso w kulturze polskiej jest synonimem dobrobytu. W czasach, gdy produkty pochodzenia zwierzęcego były towarem deficytowym i bardzo pożądanym, potrawy mięsne pojawiały się na talerzach wyłącznie z okazji świąt. Ludzie, którzy pamiętają tamte czasy, objadają się mięsem bez ograniczeń, próbując sobie zrekompensować lata biedy. Ponadto do niedawna powszechnie uważano, że potrawy wyłącznie roślinne są niepełnowartościowe. Dziś wiemy, że jest inaczej. Weganizm wchodzi do głównego nurtu kultury. Coraz częściej można obejrzeć program w telewizji, posłuchać audycji radiowej lub przeczytać artykuł na temat diety roślinnej, sportowców odnoszących sukcesy, ludzi z show biznesu, którzy są weganami lub dowiedzieć się o nowej restauracji z roślinnym menu. Jestem pewna, że wkrótce weganizm będzie zupełnie powszech-

ny. Powstało Polskie Stowarzyszenie Wegańskie, które ma na celu wspierać i integrować środowisko wegańskie. Stowarzyszenie dąży do tego, by każdy miał dostęp do wiarygodnych i rzetelnych informacji na temat bilansowania diety roślinnej oraz żeby Instytut Żywności i Żywienia zaaprobował dietę wegańską jako odpowiednią na każdym etapie życia – tak jak już to uczyniły instytucje w wielu krajach na świecie. Chcemy, aby asortyment produktów wegańskich był szerszy, dostępny w każdym sklepie, odpowiednio oznaczony i tańszy. Zajmujemy się także rzeczni-
ctwem praw wegan i weganek, którzy są dyskryminowani ze względu na tryb życia, jaki prowadzą.

CZY TWOIM ZDANIEM ETYCZNY I EMPATYCZNY STOSUNEK DO ZWIERZĄT ŁĄCZY SIĘ Z WYBOREM DIETY ROŚLINNEJ?

Często, choć nie zawsze. Bywa, że człowiek przechodzi na dietę wegańską wyłącznie z powodów zdrowotnych i zupełnie nie interesuje się losem zwierząt. Jednak większość ludzi wybierając roślinny sposób żywienia opiera swoją decyzję na empatii do zwierząt i niechęci do uczestniczenia w krzywdzeniu ich. Powszechnie wiadomo, że zwolennicy weganizmu dążą do całkowitego wyeliminowania eksploatacji zwierząt, a najważniejszym aspektem działań wegan jest dieta, ponieważ w celu pozyskania pożywienia zabijana jest największa liczba zwierząt. Jako dietetyczka wiem, że jedzenie zwierząt i produktów od nich pochodzących jest nam – ludziom do niczego niepotrzebne. Zatem ludzie jedzą mięso, jaja czy piją mleko wyłącznie z powodu smaku i dla przyjemności. Uważam, że zabijanie z takich błahych powodów jest nieetyczne. Nie można też wymagać od wegan, aby godzili się na to, że na „tradycyjnych” talerzach znajdują się produkty uzyskane w wyniku tortur i niewyobrażalnego bólu.

CO DLA CIEBIE ZNACZY TERMIN „PRAWA ZWIERZĄT” I DLACZEGO NALEŻY O NIE WALCZYĆ?

Każdy, bez znaczenia, jakiego jest gatunku, ma prawo do życia. Do życia w odpowiednich dla niego warunkach i do realizacji swoich potrzeb. Obecnie zwierzęta rozmnażane są przez człowieka na potęgę, wyłącznie dla zaspokojenia ludzkich potrzeb. Ludzie są egoistyczni, nastawieni na to, by brać i wykorzystywać. Zwierzę przez wielu nie jest postrzegane jako

istota czująca, często słabsza, a jako przedmiot, zabawka, którą można zużyć i wyrzucić resztki. Nigdy w historii świata człowiek nie wykorzystywał zwierząt na tak ogromną skalę. To dla mnie niezrozumiałe, bo w dzisiejszych czasach nie potrzebujemy absolutnie niczego, co pochodziłoby od zwierząt. Człowiek ma niesamowite narzędzia, technologie, materiały, by żyć w komfortowych warunkach, nie zadając bólu zwierzętom. Nie uważam też, żeby posiadanie przeze mnie wyższego ilorazu inteligencji od zwierząt uprawniało mnie do ich niewolenia i pozbawiania życia w mniej lub bardziej humanitarny sposób. Wręcz przeciwnie, moje IQ sprawia, że mam obowiązek głośnego wyrażania potrzeb i walkę o respektowanie praw tych, którzy tego sami zrobić nie mogą.

FOT. MACIEJ SOJA



XAVIER BAYLE – URODZONY W BARCELONIE W 1969 R. ARTYWISTA NA RZECZ WYZWOLENIA ZWIERZĄT, HUMANISTA, EGALITARYSTA, PISARZ, POETA, MALARZ, RYSOWNIK, PERFORMER, FOTOGRAF, UZALEŻNIONY OD GŁĘBOKIEJ EKOLOGII. ZADEKLAROWANY PRZECIWNIK TEMPLE GRANDIN.

MY – ZWIERZĘTA

ROZMOWA Z **XAVIEREM BAILE**, ARTYSTĄ I AKTYWISTĄ PROZWIERZĘCYM

KIM SĄ DLA CIEBIE ZWIERZĘTA?

Zgodnie z nauką, w biosferze istnieją trzy – i tylko trzy – grupy: minerały, rośliny i zwierzęta, a człowiek należy do jednej z nich: do ostatniej. Organizmy o złożonym metabolizmie i rozwiniętej zdolności czucia, różne w jednym aspekcie i takie same w innym, ale summa summarum zwierzęta. Dla mnie zwierzęta to nie „oni”, stanowią nieodłączną część mnie samego. Wszyscy ludzie wiedzą o ich zwierzęcości, a nauka potwierdziła ją w sposób okrutny: na przykład poprzez wiwisekcję, dostosowując wyniki doświadczeń do osób ludzkich. Albo transplantację organów nieczłowieczych do organizmów ludzkich, natomiast rozwój tego typu transplantologii wskazuje na jej użyteczność. Oczywiście sprzeciwiam się bezwarunkowo tego typu praktykom, ale mówię o nich, aby udowodnić, że istotnie bardzo podobni jesteśmy do świń, nie wspominając o naczelnych, z którymi dzielimy ponad 98% genów. Podobnie jak zwierzęta szukamy przyjemności i staramy się unikać bólu. Nie tylko nauka o tym wie, również ludzie, jednak uparcie nazywamy „zwierzętami” reprezentantów innych gatunków i „osobami” – nas samych. Przy całej prostocie tej kwestii, wydaje się być niedorzecznością odma-
wianie nam zwierzęcości i przytaczanie fałszywych „argumentów”, źle zbudowanych i bez związku z tym, co oczywiste, opartych na wierzeniach i mitach, a nie na faktach.

My, zwierzęta, jako ssaki, mamy te same procesy fizjologiczne polegające na absorpcji składników odżywczych (oddychanie, odżywianie, nawadnianie organizmu...), przetwarzaniu tych składników (dostarczanie tlenu do krwi, trawienie...) i wydalaniu (defekacja, wydalanie moczu, pocenie się...). My, zwierzęta ciepłokrwiste, potrzebujemy ciepła i sprawia nam przyjemność cudze ciepło, seks, pieśszoty czy objęcia. My, zwierzęta społeczne, cieszymy się bliskością drugiej osoby, możliwością komunikacji, kiedy czujemy akceptację, szacunek i miłość, natomiast cierpimy, kiedy jesteśmy marginalizowani i pogardzani. Ten, który myśli, że nie jesteśmy zwierzętami, niech spojrzy na zawartość sedesu po skorzystaniu z toalety, nie istnieje bardziej niezbity dowód. Jeśli chodzi o osobowość, wystarczy pomieszkać ze zwierzęciem pozaludzkim, aby odkryć, że ma ono swoje preferencje, zachowania jedyne w swoim rodzaju, reakcje właściwe sobie i cechy osobiste, tak samo jak my. Kto uważa, że zwierzęta nie są osobami, nie zadał sobie trudu „obserwacji” istot pozaludzkich, jedynie je „widział” – to odwieczny konflikt pomiędzy formą a treścią.

DZIAŁASZ JUŻ OD WIELU LAT. JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE ZACZĄŁEŚ BYĆ AKTYWISTĄ?

Poczucie sprawiedliwości jest uniwersalne i instynktowne, w pewien sposób to część naszej społecznej natury, mojej na pewno. Traktuję jako nasz obowiązek nieposiadanie innych osób, a także udzielenie pomocy potrzebującemu/ potrzebującej. W tej chwili na świecie istoty pozaludzkie znajdują się w największej potrzebie, gdyż są najbardziej wyzyskiwane. 14 lat temu zdecydowałem się bronić praw zwierząt, ale długo walczyłem o jeden tylko gatunek (czyli nasz, w obszarze zwanym „prawa człowieka”) do momentu, kiedy dostrzegłem, że – mimo częstego nieposzanowania – nasz gatunek posiada prawa, a nawet używa prawa do unicestwienia innych osób, natomiast pozostałe gatunki posiadają tylko „prawo” do śmierci po karykaturze życia wypełnionej torturą. Nasza cywilizacja żywi się najbardziej perwersyjnym okrucieństwem, jakie możemy sobie wyobrazić. Musimy szybko zatrzymać ten ból, a każde z nas może dużo wnieść.

CO DLA CIEBIE ZNACZĄ PRAWA ZWIERZĄT?

Prawo do życia przede wszystkim, prawo do wolności, prawo do nienaruszalności cielesnej i do naturalnej przestrzeni, gdzie można przeżyć życie, które jest darem tymczasowym (inaczej należy mówić o świecie jako o ogromnym więzieniu). Choć tak naprawdę to nie do praw zwierząt dążymy, a do ich wyzwolenia, to znaczy do otworzenia klatek zbudowanych dla nich i dla naszych mózgów i serc, do usunięcia wszystkich murów, które stawiamy pomiędzy wolnością a ciałem, do tego, żeby każda osoba kierowała swoim życiem jak chce (i żeby ta wola nie ujarzmiła innych osób) oraz do całkowitego zburzenia superstruktury niewolnictwa. Nasze posłuszeństwo jest dobrowolne, jednak to, któremu poddajemy zwierzęta, to zgniły owoc naszych zachcianek polegających na nadużyciu.

CAŁKOWITE WYZWOLENIE ZWIERZĄT TO ODLEGŁA PRZYSZŁOŚĆ. CO MOŻEMY ROBIĆ JUŻ DZISIAJ, BY PRZYBLIŻYĆ TĘ CHWILĘ?

Opierać się wszelkiego typu wyzyskowi interpersonalnemu poprzez zachowania etyczne, weganizm, aktywizm, uczynienie normy z równości. Praca nad wykorzenieniem edukacji seksistowskiej, rasistowskiej, gatunkowistycznej i opartej na dyskryminacji jest trudna, ale społeczeństwa – podobnie jak nauka – idą naprzód, gdyż kwestionujemy i krytykujemy – trzeba patrzeć krytycznie, przede wszystkim na siebie. Nie wolno być wyrozumiałym dla zaniedbań, trzeba informować, bo problem nie istnieje, jeśli nie został unaoczniony.

URODZIŁEŚ SIĘ W HISZPANII, ZNASZ TAMTEJSZY RUCH PROZWIERZĘCY. CO SPOWODOWAŁO, ŻE JEST ON TAK SILNY I CZY MOŻEMY SIĘ CZEGOŚ NAUCZYĆ OD HISZPAŃCÓW?

Jesteśmy bardziej emocjonalni, więcej w nas pasji i temperamentu, i dzieje się tak na dobre i na złe. Rozmiar reakcji jest proporcjonalny do rozmiaru agresji. W kraju, gdzie jest milion myśliwych, gdzie 50 000 psów „myśliwskich” idzie na odstrzał po zakończeniu sezonu, 50 000 byków umiera każdego roku, a publiczność świętuje ich agonię, gdzie konsumpcja mięsa jest dwa razy wyższa niż w Polsce, ważne jest, by mówić o weganizmie i wyzwoleniu zwierząt. Słońce też nas mobilizuje.

je w znacznym stopniu. Sądzę, że polski ruch prozwierzęcy powinien czuć i myśleć nie o ofiarach, lecz razem z nimi, sprawić, że ich cierpienie jest naszym cierpieniem i udowodnić, że rzeczywiście nas obchodzą. Na ulicy, w sądach, w ministerstwach, w szkołach... Prawa dla zwierząt pozaludzkich są priorytetowe, gdyż one po prostu ich nie mają.

Nadszedł czas równości zwierząt, czas racjonalnej i obiektywnej edukacji, praw kobiet niebędących jedynie martwą literą, szacunku dla dzieci, czas rasy niewykluczonej i niewykluczającej, homoseksualizmu nietraktowanego jako anomalia; czas, w którym powinniśmy przestać sterować zwierzętami, jakby stanowiły część wyposażenia naszego domu; czas tworzenia podstaw dla społeczeństw bez ofiar i zagrożeń spowodowanych chciwością i brakiem skrupułów. Nie możemy kontynuować naszej ewolucji w inny sposób. Trzeba być odważnym, stawić czoła strachowi, nie pozostawać w tyle ani nie tkwić na przedzie, i wreszcie spełnić nasz obowiązek bycia lepszymi.



PROF. DR HAB. ANDRZEJ ELŻANOWSKI – ZOOLOG PRACUJĄCY W MUZEUM I INSTYTUCIE ZOOLOGII POLSKIEJ AKADEMII NAUK, ZAJMUJE SIĘ TAKŻE BIOETYKĄ W ZASTOSOWANIU DO OCHRONY ZWIERZĄT I WYKŁADA W COLLEGIUM HUMANITATIS.

AUTOR PONAD STU PUBLIKACJI, WIELOKROTNI WYBRANY DO KOMITETU BIOLOGII EWOLUCYJNEJ I TEORETYCZNEJ PAN, ZARZĄDÓW MIĘDZYNARODOWYCH STOWARZYSZEŃ NAUKOWYCH, A TAKŻE KILKU RAD NAUKOWYCH I REDAKCYJNYCH. OD LAT DZIAŁA NA POLU HUMANITARNEJ OCHRONY ZWIERZĄT. JAKO CZŁONEK KRAJOWEJ KOMISJI ETYCZNEJ DS. DOŚWIADCZEŃ NA ZWIERZĘTACH W JEJ PIERWSZEJ KADENCJI SPOWODOWAŁ WPROWADZENIE W POLSCE SKALI INWAZYJNOŚCI DOŚWIADCZEŃ I PRZYSZŁOŚĆ DO ZMIAN USTAWY O OCHRONIE ZWIERZĄT (M.IN. USUNIĘCIA WYJĄTKÓW OD ZAKAZU UBOJU BEZ OGŁUSZANIA).

KIEROWAŁ KAMPANIĄ, KTÓRA DOPROWADZIŁA DO PRZYJĘCIA USTAWY O DOŚWIADCZENIACH DAJĄCEJ DUŻE UPRAWNIENIA KOMISJOM ETYCZNYM. BYŁ WIODĄCYM WSPÓŁAUTOREM PROJEKTU OSTATNIEJ NOWELIZACJI USTAWY O OCHRONIE ZWIERZĄT (Z 2010 R.) I ARCHITEKTEM NIEDAWNEJ KAMPANII PRZECIWKO UBOJOWI RYTUALNEMU.

OD DAWNA WEGETARIANIN, OD NIEDAWNA WEGANIN.

UNIA EUROPEJSKA DAJE SZANSE NA POPRAWĘ LOSU ZWIERZĄT

ROZMOWA Z PROF. DR HAB. **ANDRZEJEM ELŻANOWSKIM**, ZOOLOGIEM I BIOETYKIEM

KIM DLA PANA SĄ ZWIERZĘTA?

Jako dla zoologa z początku XXI wieku są to cudzożywne organizmy tkankowe, czyli Metazoa, od stułbi i innych parzydełkowców (a nawet gąbek), po ptaki i ssaki. Ale to pojęcie jest zupełnie nieadekwatne i mylące w zastosowaniu do istot doznających (sentient beings), czyli zwierzęcych podmiotów, których wspólnie staramy się bronić. Większość gatunków zwierząt w naukowym sensie to skomplikowane, piękne i fascynujące dla przyrodników urządzenia do powielania DNA (tzw. samolubnych genów). Tylko niektóre, na pewno kręgowce, a być może też niektóre skorupiaki (dziesięcionogi) i mięczaki (głównonogi), są doznającymi podmiotami. Brak powszechnie przyjętego pojęciowego rozróżnienia życia podmiotowego od życia czysto biologicznego jest źródłem kolosalnego i katastrofalnego nieporozumienia, które umożliwia funkcjonowanie (niestety również w obecnej, słabo jeszcze rozwiniętej bioetyce) podziału na ludzi i zwierzęta, który jest etycznym absurdem. Absurd ten jest skutecznie propagowany przez religie abrahamowe, które jako (niestety jeszcze dla wielu ludzi) autorytety moralne usprawiedliwiają czy bagatelizują lub wręcz (w przypadku islamu) – napędzają niewyobrażalne cierpienia.

Granica między sferą życia podmiotowego i czysto biologicznego jest równoważna granicy między środowiskiem i jego mieszkańcami.

Ssaki, ptaki i inne kręgowce są współmieszkańcami ziemskiego środowiska, na które składają się inne organizmy: rośliny, grzyby, nicienie, dżdżownice, owady i inne Metazoa. Dlatego traktowanie obrony (czy humanitarnej ochrony) zwierząt jako części ochrony środowiska jest kolejnym nieporozumieniem, nawet jeżeli bywa to doraźnie korzystne (bo ochrona środowiska jest już jakoś osadzona w strukturach zarządzania, a humanitarna ochrona zwierząt nie jest).

Dwuznaczność pojęcia zwierzę ma poważne znaczenie dla podejścia do weganizmu. Etyczny imperatyw weganizmu wynika z poszanowania życia istot doznających. W praktyce przeważająca większość pokarmu i innych produktów zwierzęcych pochodzi prawie wyłącznie z eksploatacji kręgowców oraz, przez zagadkową zbieżność, właśnie tych Metazoa, które podejrzewane są o doznaniowość, tzn. głowonogów i skorupiaków – dziesięcionogów (zresztą, bez względu na ich dyskusyjną doznaniowość, same szkody wyrządzane wodnym ssakom i ptakom oraz rybom przy połowach są i tak nie do przyjęcia). Jednak weganizm rozumiany jako rezygnacja z wszelkich produktów pochodzących od wszystkich Metazoa dlatego, że są to zwierzęta na mocy obecnej zoologicznej definicji (do niedawna definicja ta włączała cudzożywne jednokomórkowce) wydaje się etycznie bezsensowny i, co ważniejsze, przeciwnie do punktu widzenia doniosłej misji propagowania tego stylu życia. Zoologicznie zdefiniowany weganizm nakazywałby bowiem poszanowanie życia tasiemców, owsików i innych pasożytniczych Metazoa, co byłoby absurdem nie tylko praktycznym, ale i teoretycznym, bo postulowanie doznaniowości płazińców czy obleńców jest sprzeczne ze wszystkim, co wiemy o ich układzie nerwowym i zachowaniach. O ile stosunek wegan do pasożytów rzadko jest zauważany i można by go zignorować, to np. niejedzenie miodu jest bardzo widoczne. Oczywiście, każdy ma prawo nie jeść tego, co jej/jemu z dowolnych powodów nie odpowiada i nie musi tego uzasadniać, ale świadomy swojej misji weganin nie jest „każdym” i nie powinien tworzyć wizerunku weganizmu jako kolejnej sekty w sytuacji, w której nawet racjonalnie uzasadnione i naukowo podbudowany weganizm jest powszechnie uważany za radykalny odchyl i jak na razie jego postępy są niepewne. Układ nerwowy i za-

chowania owadów są już stosunkowo dobrze poznane i nie ma nic, co dowodziłoby cierpienia czy jakiegokolwiek doznaniowości, a są mocne dowody na jego brak. Ale nawet dopuszczając możliwość, że pszczele zwoje mózgowie mogą generować jakieś doznania (które nie wpływają na ich zachowanie!), to założenie, że pszczoły cierpią z powodu zabierania im miodu przez pszczelarzy wymaga dalszych fantastycznych założeń, które nie mogą być poważnie traktowane.

CZY PANA ZDANIEM ZWIERZĘTA SĄ ISTOTNE MORALNIE?

Działanie moralnie istotne polega na świadomym wyrządzaniu dobra lub zła, czyli na świadomym wpływie na dobro(stan) czy interesy doznającego podmiotu. Dlatego wszelkie istoty doznające są przynajmniej pacjentami (czy „biernymi podmiotami”) moralnymi, tak jak małe dzieci. Niektóre ssaki są też sprawcami empatycznymi, tzn. cierpienie innych zwierząt motywuje je do pomocy, a niektóre naczelne, w tym wszystkie człowiekowate (czyli hominidy) są również sprawcami moralnymi, zdolnymi do przypisania odpowiedzialności za czyny, również sobie.

Skąd zatem biorą się opory przed uznaniem podmiotowości poza naszym gatunkiem? Dlaczego w XXI wieku trzeba wyjaśniać, że doznające istoty wymagają moralnie odpowiedzialnego traktowania? Ponieważ moralność wyewoluowała jako system motywacyjny do utrzymywania kooperacji i harmonii w grupie, dzięki czemu jest doraźnie i zwykle (ale nie zawsze) dobra dla jej członków, ale to nie znaczy, że jest dobra w ogóle. Włączanie empatii (zwłaszcza naczelnych) jest w dużym stopniu zależne od przynależności do własnej grupy. Dlatego nic dziwnego, że zwierzęta są na ogół wyłączone albo zmarginalizowane przez tradycyjne systemy moralne. Ale takie systemy opierają się na arbitralnych założeniach lub dogmatach i prowadzą do arbitralnych podziałów, które je dyskwalifikują. Zwykle wychodzi to przy różnym traktowaniu pozaludzkich podmiotów i małych dzieci, których podmiotowość (zdolności poznawcze i doznania) są w pełni porównywalne. Podporządkowanie interesom jednej grupy, np. podmiotów z gatunku *Homo sapiens*, dyskwalifikuje taką moralność w stosunkach z innymi grupami – staje się ona rodzajem oficjalnej, prawnie legitymizowanej zmowy swoich prze-

ciwko obcym, a w przypadku stosunku ludzi do zwierząt – silniejszych przeciwko słabszym.

CO DLA PANA ZNACZY TERMIN „PRAWA ZWIERZĄT”?

Potocznie jest to hasło do słusznej walki o poszanowanie życia zwierzęcych podmiotów, a ostatecznie – wspólnych wartości doznawanych przez ludzi i inne kręgowce. Żyjemy w epoce moralności zdominowanej przez ideologię praw, która wyparła myślenie o zobowiązaniach. W rezultacie, dla wymuszenia zobowiązań ludzkich sprawców moralnych wobec jakichkolwiek podmiotów musimy najpierw przyjąć (przynajmniej tak się powszechnie wydaje), że mają one prawa. Niestety ten zakręt myślowy ma dla zwierząt tragiczne skutki.

Według obecnej doktryny praw człowieka ludzie nabywają „niezbywalne” prawa (praktycznie, do wszystkiego, czego w ich mniemaniu potrzebują) przez sam fakt urodzenia w gatunku *Homo sapiens*, którego przedstawicielom ma przysługiwać „nadzwyczajna godność” (nawet, jeżeli okażą się najpodlejszymi szubrawcami). Natomiast dla pozaludzkich podmiotów podobne prawa są zaledwie dyskutowane i daleko im do powszechnego uznania. Uznanie takie będzie trudne przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, prawa człowieka zostały uznane przy aktywnym udziale zainteresowanych (odpłacających za to np. poparciem politycznym czy tanią siłą roboczą etc.). Ludzie chętnie wierzą, że mają przyrodzone prawa, które w ten sposób zaistniały w świadomości ludzkiej i, jak to zauważył K. Marks, są stosowane jako „oręż polityczny przeciwko rządowi i wyzyskowi”. Zdobywanie praw przez uciemiężone grupy ludzkie różniło się zasadniczo od obecnej walki o prawa dla zwierząt. Po drugie, podmiotowość jest wynikiem stopniowej ewolucji i jej spektrum np. od płazów do ssaków i ptaków jest nieporównanie szersze niż zakres ludzkiej podmiotowości (nawet biorąc poprawkę na jej sztuczne doktrynalne zawężanie pod hasłem natury ludzkiej). O ile głoszone przez PETA hasło *a boy is a dog is a rat* jest przynajmniej teoretycznie do obrony, to hasło *a boy is a dog is a frog* już nie jest, nie mówiąc już o rybach chrzęstnoszkieletowych (rekiny i płaszczyki), u których występowanie jakichkolwiek doznań wydaje się wątpliwe. Dłate-

go etyka zero-jedynkowych praw w wydaniu Toma Regana, w której podmiot albo ma pełne prawa (jakie „mają”, bo przyznali sobie, ludzie) albo ich w ogóle nie ma, jest oderwana od rzeczywistości i nieprzydatna w realnym świecie.

W praktyce funkcjonuje słaba wersja praw zwierząt (opisana np. przez filozofkę M. A. Warren), która sprowadza się do tego, że zwierzęce podmioty mają (czy raczej – powinny mieć) przyznane prawo do obrony czy realizacji swoich interesów. Tyle, że to jest już równoważne (jeżeli nawet nie równoznaczne) z Petera Singera etyką równego poszanowania interesów, która ma pełne wsparcie naukowe, bo interesy mają bezpośrednio uzasadnienie w doznaniach, a doznania podlegają naukowej ocenie. Poszanowanie interesów, czyli ostatecznie doznań (a zwłaszcza cierpienia) nie wymaga zakładania czy przyznawania jakichkolwiek przyrodzonych metafizycznych praw podstawowych ani wynikających stąd z gruntu niekonkluzywnych polemik sugerujących, że ocena nieprzerwanie zachodzącej masakry zwierząt zależy od ich filozoficznego statusu, a nie – zadawanych cierpień czy wyrządzanych im krzywd.

Przekładanie konkretnego języka interesów na retorykę praw ma fatalne skutki dlatego, że prawa są abstrakcyjne i z definicji niemierzalne (zero-jedynkowe) i przez to splaszczają interesy: konflikt niewspółmiernych interesów, np. błędnego interesu ludzi ze spełnieniem warunku ocalenia zwierzęcia przed ekstremalnym cierpieniem czy śmiercią staje się konfliktem praw człowieka z prawami zwierzęcia, w którym zwykle znajdują się argumenty za przewagą praw człowieka. Spektakularnego przykładu bałamutnego wpływu retoryki praw dostarczyła dyskusja o uboju rytualnym, w której zadawanie krowom przedśmiertnych męczarni bywało wielokrotnie (i to nawet przez niektórych, skądinąd przyjaznych zwierzętom dziennikarzy) usprawiedliwiane prawami do praktyk religijnych.

CZY ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA? JAKIE PODSTAWOWE PRAWA POWINNY ZOSTAĆ IM ZAPEWNIONE?

Należy im się bezwzględnie ochrona prawna jako podmiotom, a nie rzeczom. Ale odrzeczowienie zwierząt nie jest możliwe tylko na zasadzie zawartego w naszej Ustawie o ochronie zwierząt stwierdzenia, że nie są one

rzeczami – prawo musi stwierdzać, czym są. Z drugiej strony przyznanie im praw obywatelskich przysługujących osobom nie ma sensu i prowadzi do absurdów. Dlatego coraz szerzej dostrzegana jest potrzeba stworzenia dla podmiotów pozaludzkich oddzielnej kategorii nieosobowych podmiotów, które nie mogłyby stanowić niczyjej własności (a co najmniej prawo własności musiałyby być poważnie ograniczone). Pisał o tym wspólnie z dr hab. Tomaszem Pietrzykowskim, profesorem prawa na Uniwersytecie Śląskim (*Forum Prawnicze* 15(1) z 2013: <http://www.forumprawnicze.eu/offer/show>). Podstawowym prawem zwierząt będących nieosobowymi podmiotami powinno być prawo do obrony ich interesów – w sądach przez kuratorów czy opiekunów (podobnie jak reprezentowane są dzieci), a w skali krajowej – przez rzeczników.

Przyznanie zwierzęcym podmiotom doznającym i poznającym podmiotowości prawnej pozbawiłoby znaczenia bałamutne dyskusje o przeniesieniu na zwierzęta uznanych przez aklamację i rzekomo nabywanych przez urodzenie praw człowieka. Doktryna tych praw coraz bardziej koliduje z rzeczywistością i przewiduję (pozwalając sobie wyjątkowo na wieszczenie), że zostanie sprowadzona do niekwestionowalnych praw obywatelskich.

CZY PANA ZDANIEM DOBRYM ROZWIĄZANIEM BYŁOBY ROZWIĄZANIE AUSTRIACKIE – WŁĄCZENIA PRAW ZWIERZĄT DO KONSTYTUCJI? CZY POLACY SĄ GOTOWI NA TAKI KROK?

Ochrona zwierząt znalazła się w konstytucji Niemiec i Szwajcarii. O ile wiem, to proponowany zapis „Die Republik Österreich bekennt sich zum Tierschutz” nie wszedł jeszcze do Konstytucji Austrii, ale ustanowiono urząd rzecznika zwierząt (Tierombudsmann) dla każdego kraju (Land). Unia Europejska uznaje dobrostan zwierząt za wartość wspólnotową i w Parlamencie Europejskim przynajmniej krąży idea włączenia ochrony zwierząt do Konstytucji Unii Europejskiej.

Włączenie do konstytucji ochrony zwierząt (w sensie ochrony ich indywidualnych interesów) miałyby ogromne znaczenie jako pewne ograniczenie przyznanych sobie samym praw ludzkich. Na przykład obecnie prawa do obrzędów czy „uzewnętrzniania” dowolnej religii zapisane są w konstytucjach, a poszanowanie życia czy interesów zwierząt

– nie jest (co było cynicznie wykorzystywane przez religijnych szubrawców robiących kasę na uboju rytualnym).

Czy udałooby się prawną ochronę zwierząt włączyć do polskiej konstytucji, to zależy od konkretnego zapisu. Sądzę, że na taki raczej konserwatywny zapis, jak w konstytucji Niemiec („Art. 20a. Państwo chroni również, ze względu na odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, naturalne podstawy życia i zwierzęta w ramach konstytucyjnego porządku”) Polacy są gotowi, ale musiałby być do tego gotowy także Sejm, w którym trzyma się partia wrogów zwierząt, czyli PSL – jej programowe hasło „Człowiek jest najważniejszy” jest eufemizmem dla „Chłop żywemu nie przepuści”. PSL ma wsparcie części religijnej prawicy, a polski Kościół (łącznie z zakonem franciszkanów) wystąpił ostatnio jawnie przeciw zwierzętom – mam nadzieję, że instytucja ta osiągnęła już apogeum moralnego zidiocenia w XXI wieku.

JAKI POWINIEN BYĆ DOCELOWY STATUS ZWIERZĄT POZALUDZKICH? O CO POWINIŚMY WALCZYĆ? CO PANA ZDANIEM JEST REALNE DO WYWALCZENIA W ZAKRESIE PRAW ZWIERZĄT W TYM MOMENCIE W POLSCE? NA ŚWIECIE?

Docelowo w Polsce, UE i względnie cywilizowanym świecie: status nieosobowych podmiotów i współmieszkańców Ziemi, których interesy będą chronione, prawnie i w praktyce, tak jak porównywalne interesy ludzi. Również na drodze międzynarodowych interwencji – nie tylko przeciwko masakrom międzyplemiennym, ale również np. przeciwko gigantycznej masakrze dzikich zwierząt, która ma obecnie miejsce w Afryce.

W Polsce chyba najpilniejsze jest wyeliminowanie hodowli zwierząt futerkowych i ograniczenie okrucieństw napędzanych przez Polski Związek Łowiecki rządzony przez postkomunistycznych bonzów, a jednocześnie popierany przez polski kler, który to okrucieństwo błogosławi i ochoczo w nim uczestniczy. Po historycznym zwycięstwie (przynajmniej politycznym) w sprawie uboju rytualnego uważam, że dobrze zaplanowana kampania może odnieść sukces nawet w tak trudnych materiach. Krytycznymi elementami są: posługiwanie się rzetelną wiedzą i argumentacją oraz uzyskanie poparcia środowisk akademickich i dzięki temu – wykonawczej i opiniotwórczej części społeczeństwa.

JAKI SPOSÓB WALKI MOŻE BYĆ NAJSKUTECZNIEJSZY – LEGISLACJA, EDUKACJA CZY MOŻE AKCJE BEZPOŚREDNIE – UWALNIANIE ZWIERZĄT LUB AKCJE TYPU OPEN RESCUE ITP.?

Mówimy o bardzo różnych celach. Zawsze warto uratować dręczone zwierzęta – każdy kot, pies, świnia czy człowiek jest niepodzielnym uniwersum szczęścia i nieszczęścia, a zwierzętom mniej potrzeba i łatwiej je uszczęśliwić. Czy operacja ma być jawna czy tradycyjnie tajna to zależy od oceny ryzyka dla uczestników i szans na uwagę mediów – lepiej nie przesądzać z góry, co jest lepsze.

Długoterminowo konieczne jest współdziałanie edukacji społeczeństwa i legislacji, bo bez edukacji nie uda się legislacja, a skutki edukacji bez legislacji są ulotne. Ale do edukacji trzeba mieć wiedzę, a od ogólnej edukacji do legislacji prowadzi akcja polityczna, czyli szeroko rozumiany lobbying, do którego też trzeba mieć odpowiednią wiedzę i wykształcenie. Obydwa uważam za najbardziej deficytowe zasoby w ruchu obrony zwierząt. Gdybym miał wskazać jeden najskuteczniejszy środek na poprawę losu zwierząt w Polsce to wybrałbym utworzenie think tank'u, w którym ludzie na odpowiednim poziomie akademickim (od doktoratu wzwyż) rozpracowywaliby bieżące problemy (choćby przemysł futrzarski czy „gospodarkę łowiecką”) i publikowali wyniki zarówno w prasie, jak i fachowych periodykach. Rzetelna wiedza i informacja są warunkami sine qua non sukcesu każdej kampanii, co pokazała batalia o ubój rytualny. Niestety (i to jest szczere niestety) samo poczucie racji moralnej nie wystarcza, tym bardziej, że oprawcy zwierząt zawsze znajdą poparcie paru debilitowanych oraz/lub kupionych profesorów (zwykle z uniwersytetów niedawno przemianowanych ze szkół żyjących z pieniędzy różnych przemysłów) – znowu kampania przeciwko ubojowi rytualnemu dostarcza przykładów.

JAKIE ARGUMENTY MOGĄ BYĆ, PANA ZDANIEM, NAJSKUTECZNIEJSZE W PRZEKONYWANIU LUDZI DO ZAPRZESTAWANIA WYKORZYSTYWANIA ZWIERZĄT (NP. W CYRKACH, NA FUTRA, NA POKARM, DO TESTOWANIA LEKÓW), ZMIANY DIETY?

Ostatecznym ograniczeniem tego, co być powinno jest to, co jest możliwe. Z tego punktu widzenia jest to bardzo niejednorodna lista problemów, bo w przypadku cyrków i futer nikt przy zdrowych zmysłach nie może

utrzymywać, że są one konieczne. Co do diety, to dzięki wsparciu nauki następuje przełom w świadomości publicznej, a co do leków – to przełom ten jeszcze nie nastąpił, bo środowisko naukowe jest w większości (biomedyczne w całości) przeciwko nam, a oni mają znacznie większą wiarygodność społeczną niż „ekolodzy”.

Ale wbrew obiegowym opiniom, w każdym z tych przypadków niezbędna i w tym sensie – najważniejsza jest argumentacja etyczna w połączeniu z przekazem emocjonalnym, czyli włączenie wrodzonego ludzkiego sprawstwa moralnego zwykłych obywateli, konsumentów czy naukowców. Nie ma motywacji bez elementu emocjonalnego – samo rozumowanie nie ma żadnej mocy sprawczej. Zauważył to m.in. Al Gore – sfrustrowany tym, że zmiana klimatu jest zbyt abstrakcyjna, aby poruszyć „serca”, zaczął marzyć o jakimś sposobie podłączenia się z tym do układu limbicznego. Dlatego jednym z najskuteczniejszych sposobów działania (uzupełniając odpowiedź na poprzednie pytanie) jest dokumentacja nadużycia i znęcania się nad zwierzętami, która możliwa jest często tylko na drodze tajnego śledztwa (undercover investigation), przy pomocy ukrytych kamer czy działaczy zatrudnionych jako pracowników. Jest to główna siła napędowa ruchu obrony zwierząt – nie byłoby bez tego wielu obecnych praw i organizacji takich jak PETA. W Polsce takie śledztwa zaczynają być praktykowane z dobrym skutkiem na targach zwierząt, ale jest tego zdecydowanie za mało (zwłaszcza na kraj o wybujałej tradycji konspiracji i walki podziemnej).

CZY MOŻLIWA JEST W OGÓLE DO OSIĄGNIĘCIA SYTUACJA, W KTÓREJ ZWIERZĘTA NIE BĘDĄ WYKORZYSTYWANE I OPRESJONOWANE PRZEZ LUDZI?

Wszyscy wykorzystujemy się nawzajem – rzecz w tym, żeby zachować przyzwoitość, tzn. przede wszystkim wzajemność, czyli coś za coś. Egzekwowanie wzajemności jest pierwotną i nadal uniwersalną funkcją moralności (jako zjawiska społeczno-psychologicznego) – jeżeli jest sens mówić o jakimkolwiek prawie naturalnym, to jest to właśnie wzajemność przestrzegana w grupach naczelnych i innych ssaków. Przy zachowaniu wzajemności możliwa byłaby (przy dostatecznej kontroli społecznej) nawet etyczna akceptacja dla niskoinwazyjnych eksperymentów na zwierzę-

tach (żeby była jasność – obecny stan eksperymentowania, a zwłaszcza testowania substancji na zwierzętach, uważam za zbrodniczy).

Nie jestem futurologiem i futurologia nie jest nauką, więc odpowiem na pytania, co będzie kiedyś możliwe muszą być traktowane *cum grano salis*. Myślę, że jest możliwy świat bez opresjonowania zwierząt przez ludzi i wydaje się, że nasza zachodnia cywilizacja na razie do tego zmierza – nie było jeszcze cywilizacji, w której traktowanie zwierząt zaczęło być tak poważnie traktowane z powodów etycznych (nie religijnych, jak np. w starożytnym Egipcie). Ale nie jest jasna przyszłość naszej cywilizacji i jej wpływu na resztę świata. Jesteśmy świadkami wyłaniania się kilku konkurujących bloków państw (Daleki Wschód, Ameryka Płd. z Brazylią na czele, Półwysep Arabski), które na drodze do uniwersalnej etycznej moralności są wyraźnie za nami, a niektóre na nią nawet nie weszły. Dlatego musimy pamiętać, że jak by nie było u nas źle, to jesteśmy na razie jedyną szansą na moralny postęp w ogóle i ograniczenie obecnej masakry zwierząt w szczególności. Przy całej jej frustrującej nieudolności, Unia Europejska ze wzrastającą rolą Parlamentu Europejskiego, daje wielką szansę na poprawę losu zwierząt.



DARIUSZ GZYRA – DZIAŁACZ SPOŁECZNY, PUBLICYSTA, JEDEN Z ZAŁOŻYCIELI STOWARZYSZENIA EMPATIA. PASJE: ETYKA I ESTETYKA. WIELOKROTNI KOMENTOWAŁ KWESTIE RELACJI CZŁOWIEKA Z INNYMI ZWIERZĘTAMI DLA MEDIÓW OGÓLNOPOLSKICH I LOKALNYCH. PUBLIKOWAŁ M.IN. W ARTMIXIE, BEZ DOGMATU, DZIENNIKU OPINII, FABULARIACH, KROPLI, VEGE, MENTORZE, ORGANICU, NEUROKULTURZE I ZIELONYCH BRYGADACH. UCZESTNICZYŁ W DEBATACH PUBLICZNYCH, PRELEKCJE I WYKŁADY PREZENTOWAŁ W WIELU MIASTACH POLSKI. W ROKU 2005 BYŁ NOMINOWANY DO NAGRODY „SERCE DLA ZWIERZĄT”. JEST WEGANINEM OD ROKU 1999.

CISZA NAD KRZYWDĄ

ROZMOWA Z **DARIUSZEM GZYRĄ**, PREZESEM STOWARZYSZENIA EMPATIA

KIM DLA CIEBIE SĄ ZWIERZĘTA? DLACZEGO SĄ DLA CIEBIE WAŻNE?

Myślę o nich na różne sposoby. Są grupą istot poddawanych opresji, krzywdzonych ze względu na to, kim są. Moje poczucie sprawiedliwości i moja wrażliwość na krzywdę każe mi reagować i działać na ich rzecz. W tym sensie nie ma decydującego znaczenia, że są zwierzętami. Moja reakcja równie dobrze mogłaby dotyczyć innej zagrożonej grupy, na przykład jakiejś grupy ludzi. Wybrałem pomoc zwierzętom, bo one są niemal zupełnie bezbronne, a stosunkowo niewielu ludzi interesuje się ich sytuacją. Chyba nawet nie można mówić o wyborze, bo nie miałem momentu namysłu nad tym, komu pomagać. To był odruch. Z jednej strony widoczna krzywda, z drugiej postawa ludzi, którzy mogliby ją wspólnie zakończyć, ale tego nie robią. Cisza nad tą krzywdą była i jest dla mnie motywacją do działania.

Nigdy nie byłem „miłośnikiem zwierząt”, nie lgnąłem do nich i one do mnie też niespecjalnie. Nie przedkładałem ich towarzystwa nad towarzystwo ludzi, dziś też tego nie robię. Właściwie to traktuję je podobnie jak innych ludzi – są bardzo nieliczne, które kocham i do których byłem lub jestem przywiązany, niektóre z nich mnie ciekawią, inne wydają się piękne, ale są też takie, których zachowanie mnie drażni i takie, które mnie nudzą. Pomagam jednak niezależnie od tego, bo ponad wszystko liczy się krzywda. Te zwierzęta, z którymi udało mi się nawiązać głębszy kontakt, dały mi bezcenną naukę na całe życie. Porozumie-

nie z nimi jest czymś niezwykłym, bardzo wzbogacającym. Możliwość doświadczania ich uczuć jest dla mnie darem. Dzięki nim wiem więcej również o samym sobie, o swojej zdolności do obdarzania uczuciem, o zasadach dobrego współistnienia, które doskonale sprawdzają się w moich relacjach z ludźmi.

DLACZEGO TWOIM ZDANIEM ZWIERZĘTA SĄ ISTOTNE MORALNIE?

Bo można je skrzywdzić. Wszystkie te zwierzęta, które rozpoznają, co jest dla nich dobre, a co nie, są zdolne do odczuwania zarówno stanów negatywnych, jak strach, stres, ból, jak i pozytywnych, włączam do kręgu moralnego. Współczesny stan wiedzy podpowiada, że zwierzęta hodowane i później zabijane w rzeźniach są zdolne do odczuwania, podobnie wiele zwierząt wolno żyjących, używanych do doświadczeń czy wykorzystywanych dla rozrywki. Jeśli uznamy, że ludzie są istotni moralnie, powinniśmy uznać również wiele zwierząt za przedmioty naszej moralności. Zasada etyczna „podobne traktuj podobnie” jest dla mnie przekonująca.

CZY ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA I JAK NALEŻY ROZUMIEĆ TERMIN „PRAWA ZWIERZĄT”?

Prawa to konstrukt ludzki, koncepcja ludzkiego intelektu. Zwierzęta mają więc prawa, o ile ludzie tak uznają. Nie wierzę w istnienie praw jako naturalnej, wrodzonej właściwości, czy to zwierząt pozaludzkich, czy ludzi. Innymi słowy, nikt nie rodzi się z prawami, tak jak rodzi się z określoną płcią lub kolorem skóry. Koncepcja praw moralnych jest jedną z wielu w etyce i jak każda inna, jest niedoskonała. Ma służyć ochronie jednostek i to mi się w niej bardzo podoba. Sam również używam języka praw, kiedy mówię o statusie moralnym zwierząt i naszych powinnościach wobec nich. Robię to jednak ze świadomością, że używam wieloznacznego terminu i w większości wypadków stosuję uproszczenia. Nie ma jednej teorii praw zwierząt, dodatkowo pojęcie to funkcjonuje na dosyć swobodnych zasadach w języku potocznym. No i jest jeszcze prawodawstwo dotyczące zwierząt, co często jest mylone ze sferą praw moralnych, pierwotnych wobec prawa. Myślę, że skoro język praw jest już w naszym kręgu kulturowym dosyć dobrze

umocowanym pojęciem w przypadku relacji pomiędzy ludźmi, warto wykorzystać ten koncept do próby ułożenia relacji człowieka z resztą zwierząt. Musimy chyba zapomnieć o wizji doskonałej teorii etycznej, dotychczasowe próby takiej nam nie dały i nic nie zapowiada przełomu. Pozostajmy przy tych, które są dostatecznie dobre, żeby pomóc nam w ochronie innych. Realizacja praw zwierząt, tak jak je dziś rozumiem, dałaby świat bez hodowli, krzywdzącego wykorzystywania i zabijania zwierząt dla ludzkich potrzeb.

CZY LUDZIOM TRUDNO JEST UZNAĆ PODMIOTOWOŚĆ ZWIERZĄT?

Ludzie bez problemu uznają podmiotowość zwierząt, które znają. Doświadczają ich uczuć, widzą ich zdolności umysłowe, komunikują się z nimi. Oddalenie zwierząt, które są eksploatowane i zerwanie połączenia pomiędzy ich losem a produktem czy czymkolwiek innym, co jest efektem ich wykorzystania, jest dużą przeszkodą w rozpoznaniu ich podmiotowości. Trzeba zobaczyć te zwierzęta takimi, jakie są lub mogłyby być, gdyby miały możliwość być w pełni sobą. Dementować kłamstwo na ich temat, serwowane przez kompleks hodowlano-przemysłowy i sownie opłacane agencje reklamowe, tworzące nierealne wizerunki zwierząt. Zobaczyć zwierzęta, zdejmując wszystkie filtry postrzegania, które zniekształcają obraz.

SKĄD TWOIM ZDANIEM WZIĄŁ SIĘ UPRZEDMIOTOWIAJĄCY STOSUNEK DO ZWIERZĄT, GDZIE NALEŻY SZUKAĆ JEGO KORZENI?

Trzeba ich szukać tam, gdzie są korzenie uprzedmiotawiania jakichkolwiek innych i słabszych. Ani teraz, ani w przeszłości zwierzęta nie były jedyną grupą wyzyskiwaną i degradowaną do niższego statusu niż oprawcy. Czerpaliśmy i czerpiemy zyski ze szkody innych, zaspokajamy w ten sposób różne swoje potrzeby. Najwyraźniej mieliśmy i wciąż mamy, jako specyficzny gatunek zwierzęcia, takie możliwości – świadomego krzywdzenia innych i życia bez wyrzutów sumienia z tego powodu. Jednocześnie mamy także niezwykłą zdolność empatii, wrażliwość i poczucie sprawiedliwości. Nie było nigdy jednego czynnika, który sprawiał, że przeważała w nas któraś z tych naszych przeciwstawnych,

naturalnych cech. Kultura zawsze dostarczała nam całego wachlarza racjonalizacji dla naszego krzywdzącego zachowania, ale ważne były też rzeczywiste możliwości bycia lepszym dla innych. Teraz są znacznie większe niż kiedyś, a jednak sytuacja zwierząt jest coraz tragiczniejsza. Jesteśmy bardziej świadomi tego, kim są zwierzęta i że możemy żyć mniej krzywdząc. Teoretycznie mamy więc większy wybór niż kiedyś. Z drugiej strony, jesteśmy metodycznie osławiani z uczestnictwem w eksploatacji zwierząt i edukowani do bierności. Część tego nacisku pochodzi ze strony tych, którzy krzywdzą dla zysku czysto finansowego. To bardzo wpływowi gracze, gigantyczne kompleksy przemysłowe, które z premedytacją normalizują zwierzęcą krzywdę. Wmawiają potrzebę korzystania z produktów zwierzęcych, ponieważ je sprzedają.

Często mówi się, że w naszym kręgu kulturowym zawiniło chrześcijaństwo, traktujące człowieka jako wyjątkowy byt i budujące przepaść pomiędzy nami a resztą istot. Z pewnością człowiek ma w tej koncepcji uprzywilejowaną pozycję, ale przecież nie zawsze podział przebiegał w prosty sposób po linii gatunku. Niżej byli na przykład innowiercy czy choćby kobiety, a więc hierarchia istniała i w obrębie ludzkości. Poza tym, jeśli się spojrzy na Grecję i jej filozofię czy później stopniowo rozwijający się światopogląd naukowy, tam również ludzie (lub znów: niektórzy z nich) byli traktowani wyjątkowo. Dziś nauka ma ogromną rolę do spełnienia, jeśli chodzi o zdobycie i przekazanie wiedzy o zwierzętach, która pomoże w upowszechnianiu szacunku wobec nich. Wywiązuje się z niej tylko w części. Ostatecznie więc, źródła uprzedmiotowienia innych wydają się głębsze niż kulturowe nadbudowy w rodzaju systemu religijnego czy światopoglądu naukowego. To tylko pewne struktury myślowe i społeczne, które mogą tę tendencję wzmocnić lub osłabić.

CZY MOŻLIWA JEST DO OSIĄGNIĘCIA SYTUACJA, W KTÓREJ ZWIERZĘTA NIE BĘDĄ WYKO- RZYSTYWANE I OPRESJONOWANE PRZEZ LUDZI?

Nie wiem. Z pewnością możliwa do osiągnięcia jest sytuacja, w której coraz więcej osób odmawia wspierania opresji wobec zwierząt. Inaczej mówiąc: nie jest utopią postępująca normalizacja postawy rzeczywistego szacunku wobec zwierząt, którego ważną częścią jest weganizm. Jak naj-

bardziej możliwy jest także wzrost świadomości dewastacji środowiska naturalnego i nieefektywności obecnego sposobu produkcji żywności, opartego o wykorzystywanie zwierząt. Dobry dla zwierząt scenariusz, w którym ludzie o takim światopoglądzie stają się w naszym kręgu kulturowym wpływową grupą, być może nawet większością, wydaje mi się prawdopodobny. Historia idei i innych ruchów społecznych pomaga mi myśleć w ten sposób. W końcu świat naprawdę w ciągu ostatnich 200 lat przeszedł radykalne przemiany. Myślę też, że jesteśmy u progu zdobycia nowego, potężnego sojusznika – dysponujących nowymi technologiami i dużymi pieniędzmi producentów roślinnych analogów produktów odzwierzęcych. Wegańskie burgery, majonezy, mleka, sery, produkty dla tych, którzy potrzebują oswojonych już smaków, ułatwiają zmianę. Wszyscy mamy swoje nawyki, niektóre są silniejsze od nas. Wiele osób chciałoby zmienić swój sposób żywienia, również dla zwierząt, ale nie wie jak i wyobraża sobie zmianę, jak skok w przepaść. Sprawienie, że zamiast przepaści pojawi się coś na kształt znanego terytorium, tyle że w roślinnej formie, może pomóc ograniczyć wykorzystywanie zwierząt.

JAKIMI ARGUMENTAMI MOŻNA KONTESTOWAĆ WYKORZYSTYWANIE ZWIERZĄT?

Konsekwencja i spójność postawy i poglądów są wysoko cenione, warto więc podpowiadać, jak osiągnąć taki stan w kontekście relacji ze zwierzętami i czerpać z niego satysfakcję. Jest wielu krytyków udomowienia zwierząt w ogóle, w tym tradycji opieki nad tak zwanymi zwierzętami towarzyszącymi, ale dziś to właśnie kontakt z tymi zwierzętami może być punktem wyjścia do rozszerzenia kręgu moralnego o inne istoty – te, które kultura umieściła w szufladzie z napisem „towar, narzędzie, surowiec naturalny”. Wskazując na podobieństwa pomiędzy zwierzętami hołubionymi i eksploatowanymi, możemy się odwołać do tej wrażliwości, empatii i poczucia sprawiedliwości, które ludzie już mają wobec wybranej grupy zwierząt. Większość ludzi miała kontakt z jakimś zwierzęciem i z pewnością rozumie, że można je skrzywdzić i nie należy tego robić. Powinniśmy podpowiadać, że mamy znacznie więcej możliwości takiego pozytywnego zachowania, że większość zwierząt w tej chwili nie doznaje opieki i nie ma szans ekspresji siebie, ponieważ jest

uwikłana w intensywne metody chowu. Trzeba mówić w ich imieniu kim są, że mają swoje charaktery, uczucia, urodę, sobie właściwą inteligencję i chcą żyć. Trzeba je wyciągnąć z cienia i pokazać jako jednostki.

Warto uświadamiać, że wszyscy mamy wpływ na świat wokół nas. To my w dużej mierze jesteśmy jego decydentami. Krytyczne spojrzenie i kontestacja złej normy społecznej jest de facto odzyskaniem wolności, skorzystaniem z możliwości wyboru. Ludzie nie lubią być manipulowani, trzeba więc pokazać automatyzm ich dotychczasowej postawy, zaprojektowany i podtrzymywany przez przemysły wykorzystujące zwierzęta, zabetonowany tradycją i religijnym dogmatyzmem.

Większość zwierząt ginie z rąk człowieka dla zaspokojenia potrzeby jedzenia. Logicznym wydaje się więc uświadamianie, że dieta roślinna może być zdrowa, a akt odmowy kupienia produktu pochodzącego od zwierząt jest ważnym wkładem w świat bez przemocy wobec zwierząt. Z pewnością trzeba też wskazywać na konsekwencje ekologiczne kontynuowania obecnego modelu żywienia. Nie dość, że jest nieefektywny, to jeszcze niezwykle obciążający środowisko. Weganizm wydaje się więc wyborem jednocześnie prozwierzęcym, dobrym również dla zwierząt wolno żyjących, ale także dla nas samych, naszej jakości życia.

JAKI POWINIEN BYĆ TWOIM ZDANIEM DOCELOWY STATUS ZWIERZĄT POZALUDZKICH W NASZEJ KULTURZE?

Ich interesy powinny być brane poważnie pod uwagę, a ich krzywda zauważana i minimalizowana. Ta zmiana powinna osiągnąć wielu aspektów, od edukacji na wszystkich poziomach, poprzez budowanie normy społecznych zachowań przychylnych zwierzętom, w tym świadomości wpływu codziennych wyborów konsumenckich na los zwierząt, do praktyki instytucji, szeroko rozumianej sztuki, rozrywki, technologii, polityki, nauki i religii. Na tyle, na ile prawo jest w stanie to robić, zwierzęta powinny być również prawnie chronione, jako jednostki.

Nie mówię tu tylko o reformie istniejącego modelu kultury, zapewnieniu zwierzętom przyzwoitych warunków jako naszym niewolnikom. Mówię o wyzwoleniu zwierząt, o systemowej i wpajanej jako moralna konieczność ochronie od wszelkiego szkodliwego, instrumentalnego

traktowania i odbierania im życia. Chciałbym, żebyśmy wyzbyli się postawy roszczeniowej wobec zwierząt i uznali, że mają wartość niezależną od naszych korzyści z ich istnienia.

DLACZEGO NALEŻY WALCZYĆ O PRAWA ZWIERZĄT?

Trzeba aktywnie zabiegać o zmianę statusu zwierząt, ponieważ one same tego nie robią. Dają wystarczająco dużo sygnałów, że dzieje im się krzywda, ale nie mają związków zawodowych, partii politycznych, przywódców i mediów, są bezbronne. Nie stworzą ruchu społecznego zwierząt, nie uzbroją się i nie spuszczą nam lania. Ich sytuację mogą zmienić tylko ludzie. Nie stanie się tak za pomocą samej tylko odmowy uczestnictwa w eksploatacji zwierząt. Uporządkowanie własnego ogródka i osobisty weganizm to rzecz podstawowa i bardzo ważna, ale ta postawa jako sposób ratowania zwierząt będzie miała sens tylko przy założeniu, że przyjęta zostanie przez większość. Nie dojdziemy do osiągnięcia większości, jeśli zamknijemy swoje poglądy i swoją praktykę życiową w sferze prywatnej. Weganizm kuchenny jest smaczny, ale zamknięty w kuchni nie jest inspirujący dla innych. Oprócz upowszechnienia się postaw przychylnych zwierzętom konieczne są zmiany systemowe, ale i one same się nie zrealizują. Konieczny jest nacisk społeczny. Szczególnie, że druga strona nigdy nie pozostaje bierna, a w tej chwili ma do dyspozycji ogromne narzędzia wywierania wpływu na społeczeństwo, jego świadomość i wybory. Aktywizm jest koniecznością.

CO BYŁO PRZEŁOMEM W TWOIM PRZYPADKU, CO SPRAWIŁO, ŻE ZAANGAŻOWAŁEŚ SIĘ W WALKĘ O PRAWA ZWIERZĄT?

Mam naturę indywidualisty i kontestatora i miałem ją zanim stałem się wegetarianinem, później weganinem i aktywistą. Ujawniała się w innych dziedzinach życia, ale dosyć regularnie przez cały czas. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zaangażowałem się aż do tego stopnia w kwestię propagowania praw zwierząt i weganizmu. Chciałbym odpowiedzieć po prostu, że powodem były zwierzęta i świadomość ich tragicznej sytuacji, ale w ten sposób nie powiedziałbym wszystkiego. Na pewno jednym z powodów był fakt, że kiedy zaczynałem, mało kto

się tym zajmował. Chyba po prostu lubię wyzwania i naprawdę drażni mnie apatia. Nie znoszę stwierdzenia, że „świat już taki jest”. Dziś nie umiem żyć bez aktywizmu, to jedna z najważniejszych warstw mojej tożsamości.

DZIAŁASZ JUŻ BARDZO DŁUGO NA RZECZ ZWIERZĄT. CZY OBSERWUJESZ NA PRZESTRZENI TYCH LAT WIDOCZNE ZMIANY W GLOBALNYM PODEJŚCIU DO ZWIERZĄT W NASZEJ KULTURZE?

Głob jest czymś, co jest mi sobie trudno wyobrazić. Jest zbyt duży, zbyt zróżnicowany i skomplikowany. Jestem białym Europejczykiem z postkomunistycznego kraju i moje kompetencje co do analiz i ocen mają znacznie bardziej ograniczony zasięg. W miejscu i kulturze, w której żyję, widzę zmianę na wielu poziomach. Ilość osób, które odmawiają uczestnictwa w wykorzystywaniu zwierząt wzrasta. Tematem interesują się różne środowiska, zarówno świeckie, jak i związane z religią. Mamy do czynienia z lawiną wydawnictw, dyskusji w mediach, powstają nowe organizacje, zmienia się rynek. Łatwiej jest żyć w sposób przyjazny zwierzętom, a środowisko aktywistów prozwierzęcych jest większe, mądrzejsze i silniejsze. To, że widzę zmiany na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat powoduje, że widzę nadal sens działania.

CZĘSTO OSOBY ZAANGAŻOWANE W DZIAŁANIA NA RZECZ ZWIERZĄT WYPALAJĄ SIĘ PO PEWNYM CZASIE, NIE WIDZĄ EFEKTÓW SWOICH DZIAŁAŃ, MASZ JAKĄŚ RECEPTĘ NA TO?

Nie mam żadnej uniwersalnej recepty. Znam książki, które opisują ten problem i podsuwają różne sposoby radzenia sobie z wypaleniem i zniechęceniem. Różne techniki mogą pomóc różnym osobom. Sukcesy na pewno dodają skrzydeł, warto więc uwzględniać w tym, co się robi, takie działania, w ramach których możemy je osiągnąć. Warto też realistycznie podejść do definicji sukcesu i nie oczekiwać spektakularnych zwycięstw tam, gdzie są mało prawdopodobne. Docenić małe sukcesy, one przygotowują grunt pod większe.

Tematyka relacji człowieka z resztą zwierząt jest niezwykle trudna, dotyczy spraw życia i śmierci, cierpienia i zniewolenia. Wiąże się z doświadczeniem niewysłowionego cierpienia i niesprawiedliwością śmierci na masową skalę. Może to być także doświadczenie własnej bezsilności,

bo przecież jedyna droga zmian, jaka nas czeka, to jeszcze długo droga ewolucyjna. Nie mamy w tej chwili żadnej zwrotnicy, która jednym ruchem przestawi koleje zwierzęcego losu. Nie trzeba siebie karcić za słabości, na jakie napotkamy jako aktywiści. Dobrze jest być dla siebie wyrozumiałym i nie wymagać od siebie czegoś ponad własne siły. Dobrze jest mieć obok siebie innych, którzy pomogą. Mnie na przykład bardzo inspiruje aktywizm innych, a jednocześnie skrajnie demotywuje ich apatia. Widok nieczynnych aktywistów rozładowuje mi baterie. Tworzenie grup osób podobnie myślących jest czymś, co pomaga działać w dłuższej perspektywie czasu.

Zachęcam zawsze, żeby decydować się na taką formę aktywizmu, w której dobrze się czujemy, która daje nam satysfakcję i realizuje jakieś nasze zdolności. Nie musimy zajmować się wszystkim. Efektywniej będzie skupić się na tym, co robimy dobrze i chętnie. Zawsze też warto pamiętać o higienie psychicznej, pielęgnować oazy we własnym życiu, w których możemy odpocząć od stresu i napięć związanych z aktywizmem. Muzyka, film, dobre jedzenie, przyjaźń, związek z kimś ukochanym, jakaś pasja, zabawa, trzeba znaleźć na to czas i bronić tego przed własnym aktywistycznym pracoholizmem.

JAKIE DZIAŁANIA TWOIM ZDANIEM DOTYCHCZAS OKAZAŁY SIĘ NAJBARDZIEJ SKUTECZNE W WALCE O PRAWA ZWIERZĄT?

Przemysł spożywczy wykorzystuje i zabija zdecydowanie największą ilość zwierząt. Działanie właśnie na ich rzecz wydaje się czymś naturalnym. Jednak jest kilka innych form opresji, które łatwiej jest ograniczyć w najbliższej przyszłości, np. przemysł futrzarski. Trzeba więc to robić. Również dlatego, że dla wielu osób poparcie takich działań może być furtką do zrozumienia szerszego kontekstu i bardziej konsekwentnej reakcji.

Musimy umieć myśleć długofalowo, oswoić się z taką perspektywą działania i być cierpliwym. Nie jest to łatwe, ale konieczne. W tej chwili nasz weganizm nie ratuje nikogo, ale jeśli inspirujemy innych, jest inwestycją w lepszą przyszłość. Taką, w której staje się normą społeczną i powoduje zmiany systemowe. Bez częstszego wybierania produktów

roślinnych nie nastąpią zasadnicze zmiany. Zanim weganie i weganki, a także wszyscy zbliżający się do takiej postawy, staną się wpływową grupą, musimy popierać zmiany, które przynoszą ulgę zwierzętom. Trzeba tylko pamiętać, że problemem moralnym nie jest samo cierpienie, ale również śmierć zwierząt. Nigdy nie powinniśmy sobie pozwolić na legitymizowanie jakiegokolwiek krzywdy zwierząt.

Wiemy coraz więcej o zasadach skutecznej perswazji i efektywnego działania. Trudno wymienić wszystkie, ale warto pamiętać o kilku podstawowych, które z pewnością odnaleźć można w dotychczasowych skutecznych działaniach. Jesteśmy skuteczni wtedy, kiedy jesteśmy lubiani, akceptowani. Jesteśmy lubiani, rozumiani i akceptowani, jeśli umiemy mówić językiem odbiorcy, nie stosujemy przemocy i zbyt dużej presji. Warto odwoływać się do pozytywnych wartości, przekonań i praktyk, które już są powszechne, a które nie dotyczą, póki co grupy zwierząt poddanych opresji. Warto przedstawiać postawę szacunku wobec zwierząt jako dar i źródło wielorakiej satysfakcji, a nie jako ograniczenie dotychczasowych możliwości życia. Dobrze jest działać różnorodnie, uwzględniając też kampanie jednotematyczne, które umiejętnie poprowadzone mogą zmieniać nastawienie ludzi we wszystkich podobnych przypadkach. Innymi słowy, trzeba uwzględniać, że zmiana przekonań i postaw jest procesem i od czegoś musi się zacząć. Być może od zainteresowania zwierzętami w cyrkach i wegańską kolacją raz na jakiś czas. Trzeba budować swój autorytet i korzystać z autorytetu innych, bo specjaliści obdarzani są zaufaniem. Bezustannie budować dobre skojarzenia z postawą szacunku wobec zwierząt i weganizmem.

CZY WYKORZYSTYWANIE ZWIERZĄT W SZTUCE MOŻE BYĆ AKCEPTOWALNE ETYCZNIE? CZY ŚRODOWISKA ARTYSTYCZNE ZAUWAŻAJĄ KWESTIĘ EKSPLOATACJI ZWIERZĄT? JAK SIĘ DO TEGO ODNOSZĄ?

Zauważyłem sporo dyskusji nad słowem „wykorzystywanie” w kontekście traktowania innych. Sam często go używam i dla mnie ma niemal jednoznacznie negatywny wydźwięk. Mówi się jednak, że wszelkie relacje, tak pomiędzy ludźmi, jak i ludźmi a resztą zwierząt, wiążą się z korzystaniem z obecności innych. W pewnym sensie „wykorzystujemy” się

nawzajem, nawet dla własnego dobra. Wydaje mi się, że to żonglerka słowna. W języku jest sporo negatywnych konotacji związanych z określeniem „wykorzystywanie”, w końcu „czuć się lub być wykorzystanym” oznacza coś złego. W takim sensie tego określenia jestem przeciwny wykorzystywaniu zwierząt w sztuce. Zarówno za życia, jak i po śmierci. Podobnie jak nie korzystam z produktów zwierzęcych w przypadku pożywienia czy ubioru, starałabym się nie używać w ramach sztuki możliwie niczego, co odzwierzęce. Na tej samej zasadzie: jako sprzeciw wobec uprzedmiotowienia i odmowa wynagradzania pieniędzmi tych, którzy krzywdzą, handlując fragmentami zwierzęcych ciał i niezliczoną ilością substancji, które są z nich pozyskiwane.

Problem jest jednak bardziej złożony. Tworzywem sztuki bywają nie tylko żywe lub martwe zwierzęta, ale także ich wizerunek. Często jest to nadużycie wizerunku, bardziej subtelna forma wyzysku, ale również będąca częścią systemu eksploatacji. Standardowo z takim nadużyciem mamy do czynienia w reklamie i designie opakowań produktów pochodzenia zwierzęcego. Te wszystkie zadowolone zwierzęta, które wydają się ochotnikami procesu hodowli i rzezi, dumne ze służby człowiekowi. Coś obrzydliwego. Kłamstwo o naturze zwierząt i maskowanie ogromnego problemu moralnego.

Niezależnie od tego wszystkiego, partnerstwo ze zwierzęciem w dziele tworzenia lub obojętne (bądź korzystne) dla dobrostanu i wizerunku skorzystanie z jego obecności, uważam za dopuszczalne. Cóż złego w stworzeniu instalacji video pokazującej w przetworzonej, abstrakcyjnej formie udokumentowaną wcześniej trajektorię ruchu psa ganiającego za rzuconą piłką?

Obszar sztuki wydaje się pod wieloma względami specjalny. To przestrzeń ostentacji, eksponowania. Z tego powodu może być z jednej strony obiektem krytyki, a z drugiej, praktyką społeczną, w której pokłada się niezwykle nadzieje – na edukację, postępowość myślenia, odwagę podważania kanonów. Nie krytykowałbym sztuki bardziej niż wszelkie inne dziedziny życia. I chyba nie obarczałbym jej nadmiernie rolą awangardy etycznej, z prostego powodu: bycie twórczym nie wiąże się automatycznie z większą wrażliwością na krzywdę innych. Mam też spo-

ro zastrzeżeń do jakości tak zwanego aktywizmu, aktywizmu poprzez sztukę. Niestety w bardzo wielu przypadkach idea, jaka za tym aktywizmem stoi, jest najwartościowszą częścią dzieła. No ale to już moja prywatna ocena. Faktycznie jestem rozczarowany, że sztuka tak słabo wyraża problem zwierzęcej krzywdy.



FOT. KRZYSZTOF KONARZEWSKI

MAGDALENA HEJDA – KRAKOWSKA DZIENNIKARKA, AUTORKA PROGRAMU „KUNDEL BURY I KOCURY”, KTÓRY PRZEZ DWADZIEŚCIA LAT UKAZYWAŁ SIĘ NA ANTENIE TELEWIZJI KRAKÓW, OD 2010 ROKU PISZE O ZWIERZĘTACH NA ŁAMACH „GAZETY KRAKOWSKIEJ”. OD PONAD DWUDZIESTU LAT WEGETARIANKA. JEJ CZWORONOŻNA CZĘŚĆ RODZINY TO KUNDELKI PIRAT I JULKA I PIĘĆ DACHOWCÓW: KROPKA, MRÓWKA, GROSZEK, TORCIK, GAPCIA.

JESTEŚMY BARBARZYŃCAMI

ROZMOWA Z **MAGDALENĄ HEJDĄ**, DZIENNIKARKĄ, AUTORKĄ PROGRAMU
„KUNDEL BURY I KOCURY”

KIM SĄ DLA CIEBIE ZWIERZĘTA?

Są istotami, które czują, zadziwiają, mają prawo do życia, zgodnie ze swoją naturą. Każdy ma jedno życie, cenne i niepowtarzalne, dlatego od przeszło dwudziestu lat nie jem mięsa. Jeśli jako człowiek góruję nad innymi bytami intelektualnie, to tym bardziej mam obowiązek szanować słabsze i zależne istoty. Mimo że dominujemy nad wszystkimi gatunkami, okrzyknęliśmy się panami ich życia i śmierci, to wszystkich nas – ludzi i zwierzęta łączy ten sam los: rodzimy się i umieramy. Mimo że jako ludzkość sięgamy gwiazd, to w stosunku do zwierząt dziś, na początku XXI wieku, jesteśmy większymi barbarzyńcami niż nasi przodkowie, którzy żyli tysiące lat przed nami. Co z tego, że mamy ustawy, konwencje, skoro w majestacie prawa budujemy fabryki śmierci, w których zwierzęta traktowane są jak produkt, a najlepsze, co je może spotkać to rzeźnia – koniec gehenny. To budzi gniew i przygnębienie.

CZY TWOIM ZDANIEM ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA?

Oczywiście, że tak, ale obawiam, się, że dopóki bestialska eksploatacja zwierząt nie zagrozi egzystencji człowieka, nie opamiętamy się.

SKĄD TWOIM ZDANIEM WZIĄŁ SIĘ UPRZEDMIOTOWIAJĄCY STOSUNEK DO ZWIERZĄT, GDZIE NALEŻY SZUKAĆ JEGO KORZENI?

Przyczyn jest wiele. W naszych czasach po prostu kasa. Maksymalizacja zysku usprawiedliwia każde bestialstwo wobec zwierząt. Zwierzęta nie mają żadnych szans wobec argumentu „tego wymaga dobro człowieka”. Historycznie – jakoś bardziej pamiętamy biblijne „czyńcie sobie ziemię poddaną”, zamiast „żyjcie w harmonii z całym stworzeniem”. Zresztą nie tylko religia chrześcijańska widzi w człowieku koronę stworzenia, już Arystoteles postawił człowieka na szczycie drabiny bytów. Św. Tomasz z Akwinu odmówił zwierzętom duszy, a Kartezjusz sprowadził zwierzę do nic nie czującej maszyny.

CO TWOIM ZDANIEM MUSI SIĘ ZMIEŃCIĆ, ŻEBY ZWIERZĘTOM BYŁO LEPIEJ, ŻEBY NIE BYŁY NA TAK MASOWĄ SKALĘ OPRESJONOWANE I WYKORZYSTYWANE PRZEZ LUDZI?

To pesymistyczne, ale powtórzę jeszcze raz: obawiam się, że dopóki bestialska eksploatacja zwierząt nie zagrazi egzystencji człowieka, nie opamiętamy się. Szczególnie, że za niewyobrażalnym cierpieniem zwierząt i ich bezduszną eksploatacją stoi pieniądź. Zmiana może być też wymuszona przez decyzję konsumentów, indywidualny, świadomy wybór każdego z nas. W skali makro to lata świetlne. Nie mam złudzeń. Większość ludzi nie zrezygnuje z przyzwyczajzeń żywieniowych „tylko” dlatego, że są okupione strasznym, masowym cierpieniem zwierząt.

KIEDYŚ MÓWIŁAŚ O POWODACH, DLA KTÓRYCH KS. STANISŁAW MUSIAŁ ZOSTAŁ WEGETARIANINEM, MOGŁABYŚ NAM PRZYBLIŻYĆ TĘ HISTORIĘ.

Ks. Stanisław Musiał opisał kiedyś w „Tygodniku Powszechnym” historię swojej przyjaźni z kotką Kasjopeją. Po lekturze tego opowiadania poprosiłam go o spotkanie, potem dwukrotnie był bohaterem mojego programu. W czasie pierwszego spotkania wspomniałam, że jestem wegetarianką, wtedy ksiądz Stanisław Musiał opowiedział mi, jak został wegetarianinem. Przyjechał głosić rekolekcje w jakiejś parafii lub klasztorze, dokładnie nie pamiętam. Okno pokoju, w którym zamieszkał wychodziło na podwórko, na którym rzeźnik akurat szlachtował świnie. Krzyk rozpacz i bólu rzyzanego zwierzęcia był dla księdza Musiała tak wstrząsający, że nie był

w stanie opanować emocji, nie był w stanie skupić się na przygotowaniu nauk rekolekcyjnych. Od tej pory nie wziął do ust mięsa.

CO SPRAWIŁO, ŻE ZACZĘŁAŚ SIĘ ZAJMOWAĆ TEMATYKĄ PROZWIERZĘCĄ W SWOJEJ PRACY?

Uznałam, że telewizja jest dobrym środkiem, by skutecznie pomagać zwierzętom. Czy to w formie bezpośredniej pomocy: łączenie bezdomnych zwierząt z ludźmi, którzy chcą dać im opiekę i dom, pomoc w powrocie do domu – ogłoszenia o zagubionych i znalezionych zwierzętach, organizowanie zbiórek karmy i pośrednio, długofalowo, edukacja, promowanie pozytywnych relacji człowiek – zwierzę, piętnowanie patologii, nagłaśnianie wyroków skazujących za znęcanie się nad zwierzętami.

JAK POWSTAŁ PROGRAM „KUNDEL BURY I KOCURY”?

Zaczęło się od ogłoszeń o psach i kotach, które szukają domu lub komuś zaginęły. To była krótka forma, kilka minut, program „na żywo”, w studiu, z udziałem zwierząt. Pamiętam poczucie kompletnej bezradności, kiedy przed pierwszym programem pojechałam do azyłu i musiałam wybrać psa. To było jak zabawa w Boga. Komu dać szansę, a kogo jej pozbawić. Wokół dziesiątki psów. Wybrałam suczkę, którą ktoś razem ze szczeniakami wrzucił do zsypu na śmieci. Kiedy po programie wiozłam ją do fantastycznego domu dotarło do mnie, że jednak to ma sens. Zrozumiałam, że „nie zmienię świata ratując jedno zwierzę, ale temu jednemu mogę zmienić świat”. Tego się trzymam od dwudziestu lat. Za pośrednictwem programu i gazety udało się odmienić los ponad półtora tysiąca psów i kotów, setki zagubionych wróciło do swoich domów. Dzięki zgłoszeniom Telewidzów udało nam się zlikwidować kilka ubojni psów, uratować od okrutnej śmierci kilkadziesiąt psów przeznaczonych na smalec, w kilku sprawach zapadły wyroki skazujące. Może ktoś korzystający z tego kuriozalnego specyfiku zrozumiał, że jest odpowiedzialny za okrutną śmierć psów przetapianych na smalec.

CZY MASZ POCZUCIE, ŻE TEMAT ZWIERZĄT JEST TRAKTOWANY W POLSKICH MEDIACH JAKO MNIEJ ISTOTNY, MNIEJ WAŻNY?

Oczywiście, sama jestem traktowana często jako dziennikarz od zwie-

rzątek. Trudno mi się pogodzić z faktem, że w telewizji publicznej w wymiarze ogólnopolskim nie ma miejsca na cykliczny program interwencyjny i edukacyjny dotyczący relacji człowiek – zwierzę.

Może widzowie masowymi akcjami, np. na Facebooku mogą wywrócić zmianę oferty programowej? Jeśli media zorientują się, że jest target, to i programy o tej tematyce mają szansę pojawiać się na antenach.

Problem chyba tkwi w tym, że media, w pogoni za słupkami oglądalności, co przekłada się na wpływy z reklam, coraz częściej zamieniają program w łatwostrawną dla widzów medialną papkę. O ile sprawy związane z pomocą lub patologicznymi zachowaniami wobec zwierząt domowych jak psy i koty pojawiają się na antenach różnych stacji, to pokazywanie ogromu cierpienia, jakie niesie za sobą hodowla przemysłowa, przemysł futrzarski, doświadczenia na zwierzętach – już nie. W myśl zasady „po co babcię denerwować, niech się babcia cieszy”.

JAK MÓWIĆ O OPRESJI ZWIERZĄT, BY LUDZIE SŁĘCHALI, NIE ZAMYKALI SIĘ?

Myślę, że trzeba nie tylko epatować, ale edukować, pokazywać pozytywne wzorce, uświadamiać: Ty też masz wpływ, Twoja indywidualna decyzja ma znaczenie. Możesz przerwać łańcuch okrucieństwa, możesz wpłynąć na jakość swojego życia.

CZĘSTO W SYTUACJI, GDY POJAWIA SIĘ TEMAT NADUŻYĆ I PRZEMOCY WOBEC ZWIERZĄT, JAK OSTATNIO W PRZYPADKU ANNY K., ZACZYNA SIĘ PROWADZIĆ NAGONKĘ NA ORGANIZACJE PROZWIERZĘCE. JAK MOŻNA, TWOIM ZDANIEM, TEMU PRZECIWDZIAŁAĆ? CO ROBIĆ, BY NEGATYWNE OPINIE WOBEC JEDNEJ ORGANIZACJI NIE PRZYLGNĘŁY DO INNYCH, KTÓRE DZIAŁAJĄ SPRAWNIE I UCZCIWIE?

Nadużycia i wszelkiego rodzaju patologie w organizacjach pozarządowych niszczą zaufanie wobec innych, niezależnie od tego czy są to organizacje zajmujące się sprawami ludzi, czy zwierząt. Ciężko pada na wszystkich. Nie wiem czy jest jakaś recepta jak się uchronić od niesprawiedliwych podejrzeń. Po historii z Anną K. już chyba za nikogo nie zaręczę, ale to nie znaczy, że nie będę wspierać tych, którzy budzą moje zaufanie. Przezroczystość i otwartość budują wiarygodność. Np. do Przystani

Ocalenie może przyjechać każdy, może zobaczyć wszystkie uratowane zwierzęta, również zwierzaka, którego utrzymanie sponsoruje.

W SVOJEJ PRACY ZAJMUJESZ SIĘ TEMATAMI PROZWIERZĘCYMI, ZGŁASZAJĄ SIĘ DO CIEBIE LUDZIE Z PRZYKŁADAMI NADUŻYĆ W ZAKRESIE PRZESTRZEGANIA USTAWY O OCHRONIE ZWIERZĄT. Z CZYM NAJCZĘŚCIEJ SIĘ SPOTYKASZ? JAK ZAZWYCZAJ KOŃCZĄ SIĘ TE SPRAWY?

Najczęściej są to sprawy dotyczące znęcania się nad psami i kotami, czasem dotyczą koni, lub innych zwierząt gospodarskich. Na szczęście ludzie coraz częściej zgłaszają takie przypadki, ale zwykle nie chcą zeznawać, obawiają się zemsty, albo szkoda im czasu na włączenie się po sądach. Niestety sporo spraw jest umarzanych, jeśli zapadają wyroki, to w zawieszeniu, choć zdarzają się wyroki bezwzględnego pozbawienia wolności. Wyroki za znęcanie się dotyczą zwykłych obywateli. Niestety nie słyszałam, żeby kiedykolwiek wyrokiem sądowym został ukarany urzędnik gminy, który skazał bezpańskie zwierzęta na cierpienie i śmierć, przekazując je do schroniska – umieralni lub hycłowi.



FOT. O. SAWICZ

DAWID KARAŚ – ABSOLWENT BIOLOGII ORAZ FILOZOFII NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM, OD 2005 ROKU CZYNNIE DZIAŁA NA RZECZ OCHRONY ZWIERZĄT W POLSCE: PUBLIKUJE TEKSTY ORAZ PROWADZI SZKOLENIA DOTYCZĄCE ETYCZNYCH I PRAWNYCH PODSTAW OCHRONY ZWIERZĄT. JEST WSPÓŁZAŁOŹYCIELEM (2009) ORAZ CZŁONKIEM ZARZĄDU STOWARZYSZENIA OCHRONY ZWIERZĄT EKOOSTRAŻ WE WROCŁAWIU, KTÓRE ZAJMUJE SIĘ HUMANITARNĄ OCHRONĄ ZWIERZĄT DOMOWYCH I DZIKICH. W RAMACH PRACY SPOŁECZNEJ W EKOOSTRAŻY OPRACOWAŁ I WDROŻYŁ PROGRAM RATOWANIA CHORYCH I RANNYCH DOLNOŚLĄSKICH JEŻY, KTÓRY POCHŁANIA BEZ RESZTY KAŻDĄ JEGO WOLNĄ CHWILĘ.

CHCESZ POMAGAĆ? ZACZNIJ OD SIEBIE

ROZMOWA Z **DAWIDEM KARASIEM**, AKTYWISTĄ WROCŁAWSKIEGO
STOWARZYSZENIA EKOSTRAŻ

CZYM JEST EKOSTRAŻ? CO UDAŁO WAM SIĘ DO TEJ PORY OSIĄGNĄĆ?

W 2009 roku wraz z grupą przyjaciół postanowiłem stworzyć własną lokalną organizację działającą na rzecz ochrony zwierząt – EKOSTRAŻ. Wcześniej działaliśmy w jednej z ogólnopolskich organizacji ochrony zwierząt, ale nie byliśmy zadowoleni z tej współpracy. W Ekostrażu skupiamy się głównie na działalności interwencyjnej. Podejmujemy interwencje w przypadkach podejrzenia znęcania się ludzi nad zwierzętami, a także zajmujemy się udzielaniem pomocy weterynaryjnej i opieki zwierzętom wolno bytującym oraz dzikim. Reprezentujemy interesy zwierząt w postępowaniach karnych i administracyjnych. Nasza działalność oparta jest wyłącznie na wolontariacie, a koszty związane z leczeniem i opieką nad zwierzętami pokrywamy z ofiarności publicznej. Naszą ideą jest udzielanie pomocy wszystkim zwierzętom, niezależnie od ich przynależności gatunkowej, stąd wśród naszych podopiecznych można dostrzec nie tylko psy i koty czy tzw. zwierzęta gospodarskie, ale także dzikie ptaki (w tym pospolite gołębie), jeże europejskie, wiewiórki, nietoperze, lisy, egzotyczne żółwie.

Przez trzy lata działalności udało nam się przede wszystkim przetrwać i pozyskać zaufanie społeczne, dzięki czemu mamy środki finansowe, aby rozwijać się i udzielać pomocy konkretnym zwierzętom. Nie jest prosto zbudować coś z niczego, a nam się to udało. Zaczynaliśmy

od zera. W latach 2010 – 2012 podjęliśmy 1 444 interwencje, w wyniku których pomoc otrzymało 1 851 zwierząt domowych, gospodarskich, dzikich i wolno bytujących. Od 2010 roku prowadzimy autorski program humanitarnej ochrony dolnośląskich jeży, dzięki któremu poranione przez ludzi jeże odzyskują wolność, a ludzie uczą się unikać sytuacji, które jeżom zagrażają. Ostatnio udało nam się doprowadzić do skazania przez sąd powszechny pierwszego urzędnika w Polsce za popełnienie pospolitego przestępstwa z Ustawy o ochronie zwierząt. Sąd uznał, że burmistrz nie dopełnił obowiązków, przekroczył uprawnienia związane z realizacją gminnego zadania zapewnienia opieki bezdomnym zwierzętom oraz w zamiarze bezpośrednim porzucił 36 psów.

EKOSTRAŻ JAKO JEDNA Z NIELICZNYCH ORGANIZACJI PROWADZI NA TAK DUŻĄ SKALĘ DZIAŁANIA INTERWENCYJNE W SYTUACJI, GDY ŁAMANE SĄ PRAWA ZWIERZĄT. CZY TRUDNO W POLSCE EGZEKWOWAĆ PRAWA ZWIERZĄT? CO JEST NAJWIĘKSZYM PROBLEMEM, PRZESZKODĄ W TYM ZAKRESIE?

Trudno, ponieważ niestety nie doczekaliśmy się spójnego poglądu na ochronę zwierząt w Polsce, a tym samym przemyślanego prawa w tym zakresie. Obecnie obowiązująca Ustawa o ochronie zwierząt jest zlepkiem powstałym z przedwojennego Rozporządzenia Prezydenta Mościckiego z 1928 roku o ochronie zwierząt oraz kolejnych, często przypadkowych nowelizacji powstałej na jego kanwie w 1997 roku Ustawy. Największą przeszkodą w egzekucji prawa ochrony zwierząt, jest sama treść tego prawa. Zgodnie z nią do dziś, aby znęcać się nad zwierzętami, tj. by popełnić przestępstwo z Ustawy o ochronie zwierząt, trzeba działać wyłącznie z winy umyślnej i do tego w zamiarze bezpośrednim. Wina i charakter zamiaru sprawcy jest prosty do rozstrzygnięcia, kiedy mówimy np. o biciu psa przedmiotem twardym. Komplikuje się jednak, kiedy mamy do czynienia z utrzymywaniem zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania, co zdarza się najczęściej. Trudno wykazać, że ktoś chce się znęcać nad zwierzęciem poprzez warunki, które mu stwarza. Duży problem stanowią również przepisy dotyczące postępowania gmin ze zwierzętami bezdomnymi. Doprowadziły one na przestrzeni ostatnich lat do ogromnej liczby patologicznych przykładów znęcania się nad

bezdolnymi zwierzętami w schroniskach i pseudoschroniskach, pod pozorem zapewniania im opieki. Współczesne prawo ochrony zwierząt nie uwzględnia interesów zwierząt hodowanych, by pozyskiwać z nich mięso i futra. Sankcjonuje ono dowolne formy wykorzystywania takich zwierząt, nie zapewnia im humanitarnej ochrony. Dla przykładu, minimalne normy prawne dotyczące warunków utrzymywania zwierząt futerkowych nie mają niczego wspólnego z biologicznymi potrzebami tych zwierząt, skazując je na dotkliwie cierpienie na każdym etapie tzw. procesu produkcji. Dzieje się tak z oszczędności. Nie zapominajmy, że humanitarna ochrona zwierząt w Polsce należy do kompetencji Ministra Rolnictwa, a ustawowym organem nadzoru nad przestrzeganiem przepisów prawa ochrony zwierząt jest Inspekcja Weterynaryjna – organ publiczny powołany w celu ochrony zdrowia publicznego poprzez zapewnienie bezpieczeństwa produktom pochodzenia zwierzęcego.

CO UWAZASZ ZA SWÓJ NAJWIĘKSZY, DOTYCHCZASOWY SUKCES?

Fakt, że żyję dobrym życiem w ramach pewnego poglądu na etykę, biorącego pod uwagę interesy – innych niż ludzie – zwierząt. Pogląd ten, nazywany utylitaryzmem preferencji, jest mi szczególnie bliski. Sukcesem jest, że dzięki mojemu zaangażowaniu i tytanicznej pracy udało się powołać EKOSTRAŻ jako formację społeczną, która z pewnością przeżyje mnie i jej innych współzałożycieli, nie tylko jako idea (choćby pomocy wszystkim zwierzętom). To jest miłe. Uczymy naszych wolontariuszy tego, co jest najważniejsze; jak być profesjonalnym, jak czytać prawo, jak unikać taniego efekciarstwa w ochronie zwierząt, dlaczego nie można ignorować cierpienia żadnego zwierzęcia, i że zawsze należy zaczynać od samego siebie, choćby przez wybór diety i stylu życia. Chcesz pomagać? Zacznij od siebie. To się replikuje, to zostanie.

JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE SIĘ ZAANGAŻOWAŁEŚ W OBRONĘ PRAW ZWIERZĄT? CO SPOWODOWAŁO, ŻE POSTRZEGASZ ZWIERZĘTA JAKO PODMIOTY?

Dostrzegałem podmiotowość zwierząt, zanim zacząłem zajmować się walką o ich prawa. Z reguły jest chyba odwrotnie: ludzi najpierw wzrusza cierpienie zwierząt, a dopiero potem zaczynają poszukiwać racjona-

lizacji dla tych odczuć. Przez kilka lat zajmowałem się teoretycznie tzw. prawami zwierząt, w tym m.in. obroniłem na Uniwersytecie Wrocławskim pracę magisterską z filozofii, poświęconą utylitarystycznej etyce Petera Singera i rozpocząłem studia doktoranckie w tym zakresie. Jakoś w trakcie tego całego teoretyzowania, dotyczącego głównie pytań o możliwe podstawy przypisywania zwierzętom istotnych etycznie interesów, zdarzyło mi się zaangażować w działalność społeczną na rzecz zwierząt. Zaangażowanie to okazało się zgubne dla mojego teoretyzowania, czego jednak nie żałuję.

Zwierzęta zyskują podmiotowość, ponieważ są bytami zdolnymi do odczuwania negatywnych i pozytywnych doznań. Są bytami, którym doznaniowo nie jest wszystko jedno. To odróżnia je od przedmiotów (np. krzesel, ciągników rolniczych) i konstytuuje w naszym dyskursie etycznym konieczność traktowania ich pragnień i potrzeb jako interesów, których nie możemy – przynajmniej jeśli chcemy pozostać istotami racjonalnymi, oceniającymi świat swojego działania w świetle logiki i faktów – ignorować.

CZEMU LUDZIE KRZYWDZĄ ZWIERZĘTA? SKĄD SIĘ U NICH BIERZE TAKI NEGATYWNY STOSUNEK DO ISTOT INNYCH NIŻ ONI SAMI?

Ludzie na ogół nie krzywdzą zwierząt dlatego, że mają do nich negatywny stosunek. Stąd właśnie tak trudno uznać w sensie prawnokarnym, że ich działanie obejmowało bezpośredni zamiar zrobienia krzywdy zwierzętom, spowodowania ich cierpienia. Przede wszystkim warto uzmysłwić sobie, że znęcamy się nad zwierzętami oraz je bezzasadnie i na ogół niehumanitarnie uśmiercamy po prostu żyjąc zgodnie z dominującym w naszej kulturze paradygmatem. Zakłada on wykorzystywanie zwierząt w celach trywialnych: dla mięsa czy futer. Z mięsa zwierząt powstają kielbasy, których większość osób nie kojarzy z krzywdą zwierząt, lecz z przyjemnością smaku lub promocją dnia w supermarkecie. Z futer powstają nie tylko ubrania dla pań, lecz także np. breloki dla „modnych” panów. Warto to przemyśleć: czy tego chcemy i potrzebujemy. Czy uczestnicząc w tym paradygmacie, nie ignorujemy interesów zwierząt? Hodowla i chów zwierząt logicznie i praktycznie zakłada ich

cierpienie oraz śmierć. To nie powinno być niczym oczywistym, należy racjonalnie rozważyć czy to ma sens, czy da się to obronić etycznie. Moim zdaniem współcześnie nie sposób tego już obronić.

Subiektywne pojęcie krzywdy zwierząt moim zdaniem nie ma sensu. Także w działalności interwencyjnej: rzadko kto się przyzna, że krzywdzi zwierzę, bo ma do niego negatywny stosunek. Zazwyczaj zwierzęta żyją biednie, bo ich właściciele żyją nie lepiej. I wszystko wszystkim jest wybaczone. Bo nie chcieli, bo są biedni, bo tak się zdarzyło.

Ciągle stoją mi przed oczami drastyczne zdjęcia łąki skoszonych jeży z Legnicy. Tutaj noga, a tam szczeka. Panowie przyszli, panowie skosili trawę wraz z całymi rodzinami jeży. Szczątki zwierząt zgarniali jak skoszoną trawę. Nie ponieśli żadnej odpowiedzialności, tłumaczyli się tym, że nie wiedzieli, sąd uznał, że nie było umyślności w ich działaniu. Co obchodzi jeża, z jakim zamiarem został rozdrobniony mechanicznie na śmierć? Sprawcy powinni być rozliczani, również ze skutków działań, nie zaledwie z intencji tych działań. Nie muszą iść do więzienia, ale powinni zostać przynajmniej zobowiązani do naprawienia szkody, jaką wyrządzili. Choćby przez konieczność opracowania procedur na przyszłość lub wsparcie ośrodków, które pomagają pokaleczonym przez ludzi jeżom. W czasie wszczętego przez nas postępowania administracyjnego o naprawienie szkody w środowisku przez specjalistyczny podmiot wykaszający trawę, który pozbawił życia kilkanaście ściśle chronionych jeży (zresztą nie po raz pierwszy w tym miejscu), Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wezwała nasze Stowarzyszenie do przedstawienia ekspertyz naukowych (!), zgodnie z którymi w Legnicy w ogóle występują jeże. Według ich danych jeże nie występują w Legnicy. Farsa, żart, koszmar prawnej ochrony zwierząt. Zwierząt ściśle chronionych, które ustawodawca postanowił chronić nie tylko humanitarnie, ale także gatunkowo.

SKĄD CZERPIESZ SIŁĘ, BY OGLĄDAĆ TYLE NIESZCZĘŚCIA ZWIERZĘCEGO?

Największe cierpienie, które widziałem to zwierzęta dzikie, a w szczególności jeże potracone przez kierowcę samochodu, który nie udzielił im pomocy. Potracony jeż często znajduje siłę, by doczołgać się na pobocze. Często trafia do nas po kilku dniach, kiedy wreszcie zostanie przez

kogoś dostrzeżony. W lecie po tych kilku dniach wygląda to naprawdę koszmarnie. Uodporniłem się, nie robi to na mnie wrażenia. Staram się po prostu pomóc. Często całe letnie noce wyciągamy larwy much i dezynfekujemy rany z dowożonych nam sukcesywnie rozjechanych jeży. Współpracujemy ze specjalistą chirurgiem – Radkiem Tosią, który naprawdę robi cuda bez wynagrodzenia za pracę – wykonywaną często w nocy lub w święto. Ładnie zszywa i jeże, i psy, których inni weterynarze nie chcą nawet dotykać. Jest też Grzegorz Dziwak, młody lekarz weterynarii, któremu się po prostu chce. Ratowane zwierzęta potem trafiają na wolność lub znajdują nowe domy. Stąd czerpię siłę: z przekonania, że jak się chce, to można. I z ogromnej satysfakcji: tyle pracy i się udało. Oczywiście czasem (rzadko) się nie udaje.

CZEMU LUDZIE MAJĄ PROBLEM Z UZNANIEM PODMIOTOWOŚCI ZWIERZĄT? CZEMU CZUJĄ SIĘ OD NICH LEPSI, WAŻNIEJSI?

Odpowiedź na oba pytania jest tożsama i dość banalna: bo tak jest im wygodnie, bo do tego najpierw byli przyzwyczajani, a potem się przyzwyczaili. Żyjemy w świecie, który z zasady bezrefleksyjnie wykorzystuje zwierzęta, chociaż nie jest to konieczne nawet dla dobrego samopoczucia ludzi. Najbardziej kolorowe i smaczne dania, które dostarczyły przyjemności mojemu podniebieniu wcale nie zawierały składników pochodzenia zwierzęcego. Pamiętajmy także, że nie każdy człowiek ma w sobie potrzebę refleksji nad zasadami świata, w którym bierze udział. Dotyczy to także działaczy i działaczek na rzecz ochrony zwierząt. Pierwsze, co mnie uderzyło w tym środowisku, to częsta bezideowość ludzi, którzy traktują działalność na rzecz zwierząt jako kolejne hobby po pracy. Niektórzy z nich prowadzą nawet luksusowe restauracje z daniami mięsnymi, a pieski i kotki ratują po pracy. Dla mnie jest to sprzeczność, efekciarstwo, brak chęci do minimum refleksji.

CZYM JEST SZOWINIZM GATUNKOWY? CZEMU RÓWNIEŻ I OSOBY DZIAŁAJĄCE NA RZECZ ZWIERZĄT NIE SĄ OD NIEGO WOLNE?

Każdy szowinizm jest rodzajem patologicznego myślenia moralnego, który stosując racjonalną zasadę wzajemności, jednocześnie nie przy-

kłada równego znaczenia równym interesom różnych bytów, poprzez ich uprzednie zróżnicowanie, co do istoty. Oczywiście podstawą naszego szowinistycznego myślenia jest zawsze poszukiwanie różnic, bo to jest wygodne. Z całą pewnością różnimy się zasadniczo pod wieloma względami od innych zwierząt. Filozof Ludwik Wittgenstein powiedziałby, że ludzie i zwierzęta różni zdolność do posługiwania się językiem, który jest wykładnią wyłącznie ludzkiego samoświadomego sposobu życia. Kiedy powie, że pewne zdarzenia, np. nadzieja są zarezerwowane tylko i wyłącznie dla ludzi jako bytów językowych, może mieć rację. Ale nie odmówi zwierzętom zdolności do odczuwania bólu. A to jest w moim przekonaniu zarówno konieczne, jak i wystarczające, by zaliczyć inne niż ludzie zwierzęta do kręgu podmiotów etycznych i aby nie dyskryminować ich tylko z tego powodu, że nie spełniają powielanych od starożytności kryteriów ludzkiej racjonalności. We współczesnym świecie wyraźnie widać, że szowinizm gatunkowy dotyczy w największym stopniu zwierząt gospodarskich oraz zwierząt dzikich. Ze zwierzętami domowymi – w mniejszym lub większym zakresie, często tylko dla naszej przyjemności – udaje nam się przyjaźnić. Nie przeszkadza nam to jednocześnie, na co dzień dręczyć i zabijać zwierząt gospodarskich, usprawiedliwiając to stylem życia. Zwierzęta dzikie również nie mają łatwego życia w warunkach ekstremalnej antropopresji wywieranej na ich naturalne środowiska życia.

CO DLA CIEBIE ZNACZY TERMIN „PRAWA ZWIERZĄT” I DLACZEGO ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA?

Nie jestem zwolennikiem mówienia o prawach moralnych. Uważam – tak jak wielu filozofów, że jest to termin zbędny w dyskursie etycznym, który wywołuje wiele niepotrzebnych kontrowersji. Dla mnie zwierzęta mają istotne etycznie interesy, które należy brać pod uwagę w kalkulacjach naszych działań. Jest to w pełni wystarczający sposób prowadzenia dyskursu o zwierzętach. Zwierzęta powinny być w tym dyskursie obecne, ponieważ zdolne są do odczuwania cierpienia. Zdolność ta z całą pewnością jest cechą istotną etycznie.

DO OSIĄGNIĘCIA JAKIEGO STANU W ZAKRESIE SYTUACJI ZWIERZĄT W NASZEJ KULTURZE, POWINNIŚMY DĄŻYĆ? CO SIĘ POWINNO ZMIEŃĆ?

Powinniśmy dążyć do całkowitego zaprzestania wykorzystywania zwierząt dla potrzeb ludzi. Są to w większości potrzeby bezzasadne, które łatwo uchylić w ramach minimum racjonalnego rozumowania etycznego. Stan taki jest w moim przekonaniu możliwy do osiągnięcia. Zarazem jednak jestem tzw. welfarystą: ponieważ wspomnianego stanu niestety na pewno nie dożyję, obecnie wspieram każdą zmianę, która chociaż trochę poprawi codzienny przykry los zwierząt wykorzystywanych i dręczonych przez ludzi.

JAKIE ARGUMENTY TWOIM ZDANIEM MOGĄ BYĆ NAJBARDZIEJ SKUTECZNE, BY KONTROWALNIZOWAĆ WYKORZYSTYWANIE ZWIERZĄT?

Racjonalne, pod warunkiem, że naprawdę chcemy – jako ludzie – być uważani za istoty racjonalne. A chcemy być myślący, racjonalni i pragmatyczni od starożytności. Nie musimy wykorzystywać zwierząt, aby dobrze żyć. A zwierzęta dzielą z nami jeden i ten sam los: bytów zdolnych do cierpienia, które mają jedno życie i które umierają. Nic innego nie ma znaczenia. Ciągłe brakuje nam podstawowej świadomości lub czasem po prostu odpychamy ją od siebie. Warto edukować ludzi i zachęcać ich do myślenia.



DOBROŚŁAWA KARBOWIAK – ABSOLWENTKA FILOLOGII ANGIELSKIEJ I Z ZAWODU NAUCZYZIELKA JĘZYKA ANGIELSKIEGO. JEST WSPÓŁZAŁOŻYCIELKĄ I PREZESKĄ STOWARZYSZENIA OTWARTE KLATKI. AKTYWISTKA OD WIELU LAT, ZWIĄZANA Z RÓŻNYMI RUCHAMI SPOŁECZNYMI. SPĘDZA WIELE CZASU NAD KSIĄŻKAMI, ŻEBY SZUKAĆ W NICH INSPIRACJI DO SKUTECZNEGO DZIAŁANIA NA RZECZ ZWIERZĄT.

STAWIAMY NA SKUTECZNOŚĆ

ROZMOWA Z **DOBROŚLAWĄ KARBOWIAK**, AKTYWISTKĄ I WSPÓŁZAŁOŻYCIELKĄ
STOWARZYSZENIA OTWARTE KLATKI

CZYM SĄ OTWARTE KLATKI? CZYM SIĘ ZAJMUJĄ?

Odpowiedź na to pytanie jest o tyle łatwa, że już kiedyś wspólnym wysiłkiem ją stworzyliśmy. Na naszej stronie można przeczytać całą treść naszej „misji”. Oto jej fragment: Przemoc wobec zwierząt odbywa się z reguły w ukryciu, schowana za grubymi murami i drutem pod napięciem. Niekiedy w mediach pojawiały się obrazy z miejsc, w których to się dzieje: ferm przemysłowych, rzeźni, laboratoriów, cyrków, ogrodów zoologicznych czy hodowli. Za każdym razem ludzie wrażliwi reagowali złością, smutkiem i poczuciem bezradności. Stowarzyszenie Otwarte Klatki powstało po to, żeby te uczucia zamienić w wolę działania. Chcemy uczynić mury ferm i rzeźni przezroczystymi – żeby nikt nie mógł powiedzieć, że nie wiedział, nie zdawał sobie sprawy, został oszukany. Chcemy, by te obrazy zagościły na stałe w społecznej świadomości, tak by decyzje podejmowane przez ludzi były rzeczywiście świadome. Naszym celem jest przeciwdziałanie okrucieństwu wobec zwierząt i budowa społeczeństwa, w którym zwierzęta są traktowane z należyтым współczuciem i szacunkiem. Nie mamy złudzeń, że zmiany nadejdą z dnia na dzień. Są jednak możliwe, choć na pewno nie przyjdą same. Wymagają informowania na temat prawdziwych warunków tzw. „produkcji zwierzęcej”, szczególnie poprzez publikowanie materiałów ze śledztw na fermach przemysłowych i prowadzenie kampanii opartych o te materiały. Wymagają wy-

wierania presji na organy ustawodawcze, jako że to one mogą – poprzez zmianę prawa – skutecznie położyć kres cierpieniu zwierząt. Wymagają promowania weganizmu jako sprzeciwu wobec wykorzystywania zwierząt. Wierzimy też, że to różnorodność taktyk doprowadzi nas do celu.

OTWARTE KLATKI DZIAŁAJĄ STOSUNKOWO KRÓTKO, ALE UDAŁO SIĘ UPUBLICZNIĆ INFORMACJE NT. TRAKTOWANIA ZWIERZĄT NA FERMACH FUTRZARSKICH. Z JAKIMI REAKCJAMI SIĘ SPOTYKALIŚCIE?

Możemy mówić tylko o reakcjach, które nastąpiły po opublikowaniu materiałów, ponieważ dopiero wówczas ujawniony został fakt, że w ogóle zajmujemy się takim tematem. Hodowcy nie byli zadowoleni: pisali listy zarówno do nas, jak i do mediów, twierdząc, że nasze śledztwo objęło tylko wyjątkowo złe fermy i że nie można wyciągać z niego wniosków na temat całego przemysłu. Mamy jednak nagrania z ponad 50 ferm z całej Polski, w tym z ferm należących do posła oraz dwóch wiceprzewodniczących Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych. Nie ma wątpliwości, że jest to reprezentatywny obraz dla tego typu hodowli. Większość osób była zszokowana tym, co zobaczyła. Były to pierwsze dostępne w Polsce materiały z naszych lokalnych ferm futrzarskich. Myślę, że to właśnie zdecydowało o frekwencji na ówczesnej demonstracji z okazji Dnia Bez Futra. Była to największa demonstracja dotycząca zwierząt hodowanych przemysłowo, jaka miała miejsce w naszym kraju.

CZY SĄ REALNE SZANSE NA WPROWADZENIE ZAKAZU HODOWLI ZWIERZĄT NA FUTRA W POLSCE? CO TWOIM ZDANIEM W NAJBLIŻSZYM CZASIE MOŻE UDAĆ SIĘ WYWALCZYĆ W POLSCE W KONTAKCIE ZMNIEJSZANIA OPRESJI ZWIERZĄT?

Nie mam wątpliwości, że zakaz hodowli zwierząt na futro w końcu wejdzie w życie. Jeśli nie wprowadzimy go sami, to kiedyś zmusi nas do tego Unia Europejska. Futra są dość analogicznym przemysłem dla foie gras („stłuszczonych wątrób” gęsi). Polska wprowadziła zakaz produkcji foie gras jeszcze w latach 90., mimo tego, że byliśmy jednym z bardziej istotnych producentów w tej branży. W tej chwili przymusowe karmienie ptaków jest legalne tylko w pięciu krajach Unii, ale po-

woli zaczynają się rozmowy na temat inicjatywy w Parlamencie Europejskim, mającej wprowadzić zakaz na terenie całej wspólnoty. Zakazy hodowli zwierząt na futro są wprowadzane w kolejnych krajach i nie sądzę, żeby ten trend miał się odwrócić. Ciężko jednak powiedzieć, kiedy nastąpi. Mamy do czynienia z przemysłem posiadającym dostęp do dużych środków finansowych i mającym silne lobby w parlamencie. Z pewnością nie będzie łatwo z nim wygrać, ale ogólny rozwój empatii w społeczeństwie jest zdecydowanie po naszej stronie.

JAKIE TWOIM ZDANIEM DZIAŁANIA PODEJMOWANE PRZEZ AKTYWISTÓW PROZWIERZĘCYCH MOGĄ BYĆ NAJSKUTECZNIEJSZE – DZIAŁANIA LEGISLACYJNE, EDUKACYJNE, ŚLED-CZE ITP.? SKUPIANIE SIĘ NA JEDNYM TEMACIE CZY PROWADZENIE KILKU RÓWNOLEGŁYCH?

Zwierzęta stoją bardzo nisko w hierarchii społecznej pod tak wieloma względami, że trudno mówić o uniwersalnym sposobie na rozwiązanie tego problemu. Mam jednocześnie wrażenie, że wiele osób decydując się na jakieś działania kieruje się głównie własnymi preferencjami i później próbuje dowodzić, że ten typ działalności jest najskuteczniejszy. Dla przykładu, osoby rozmówiane w książkach będą twierdzić, że edukacja to podstawa, a prawnicy, że rozwiązanie problemów tkwi w stosownych rozwiązaniach legislacyjnych. Bardzo ważne jest więc to, żeby zdawać sobie sprawę ze zniekształconego postrzegania rzeczywistości, które nas cechuje i starać się trzymać je w ryzach. Moim zdaniem zdecydowanie nadużywa się w Polsce działań edukacyjnych. Trzeba też pamiętać, że edukacja, śledztwa czy zmiana prawa to są tylko metody, które należy dobierać w zależności od konkretnych celów, które mamy do zrealizowania. Cele muszą być konkretne, bo tylko wtedy jesteśmy w stanie ocenić, czy w ogóle posuwamy się do przodu. Musimy skupić się na likwidowaniu konkretnych przejawów opresji zwierząt. Powinniśmy działać podobnie, jak osoby walczące o prawa kobiet, które decydują się na walkę z konkretnymi przejawami dyskryminacji. Problem musi być zdefiniowany i możliwy do rozwiązania. Tylko wówczas możemy dobrać metodę lub zestaw metod, które będą w stanie go rozwiązać. To, co z reguły działa, to zestawienie metod. Śledztwa w wielu krajach okazały się dobrym narzędziem walki o prawa czy dobrostan

zwierząt, ale tylko wtedy, kiedy zostały wplecione w szerszą kampanię. Samo pokazanie ludziom zdjęć czy filmów nic nie znaczy. Musimy mieć pomysł na to, jak pobudzić ludzi do działania, pokazać im alternatywę. Śledztwo wskazuje problem, zadaniem aktywistów i aktywistek jest wytyczenie drogi do rozwiązania i pokazanie jej ludziom.

Jeśli zaś chodzi o zajmowanie się kilkoma tematami naraz to jest to sprawa bardzo indywidualna. Wiele zależy od tego, jakimi środkami dysponujemy. Dobrym pomysłem jest opracować plan kampanii, która będzie w stanie rozwiązać jeden konkretny problem i oszacować, ile czasu, ludzi i pieniędzy musimy zaangażować w osiągnięcie tego celu. Dopiero wtedy możemy zdecydować, czy mamy jeszcze czas i siły na zajmowanie się kolejnymi zagadnieniami. „Mierzenie sił na zamiary” nie sprawdza się. Nie jest istotne z iloma problemami podejmiemy walkę. Liczy się tylko to, ile z nich uda nam się rozwiązać. W Otwartych Klatkach zdecydowaliśmy, że mamy w tej chwili środki i czas na prowadzenie dwóch równoległych kampanii. Irytuje mnie, że część osób nie potrafi tego uszanować i próbują rozliczać nas z tego, że nie angażujemy się np. w akcje pod cyrkami. Naszym zdaniem umiejętność rezygnowania z pewnych działań po to, żeby móc inne realizować pełnym sercem jest bardzo wartościowa i nie zamierzamy z tego podejścia rezygnować. Stawiamy na skuteczność, a nie tylko na dobre chęci.

CZĘSTO OSOBY ZAANGAŻOWANE W DZIAŁANIA NA RZECZ ZWIERZĄT WYPALAJĄ SIĘ PO PEWNYM CZASIE, NIE WIDZĄ EFEKTÓW SWOICH DZIAŁAŃ – CO BYŚ RADZIŁA OSOBOM DOPIERO ZACZYNAJĄCYM TEGO TYPU DZIAŁALNOŚĆ? CZEGO UNIKAĆ, CO ROBIĆ, BY DZIAŁAĆ DŁUGOFALOWO?

Mam sporo wątpliwości czy możemy mówić o wypaleniu aktywistycznym w ruchu, który nie działa jednak wyjątkowo prężnie i intensywnie. Wydaje mi się, że często powodem wycofywania się ludzi z działalności na rzecz zwierząt jest brak poczucia sensu tego, co robią i brak sukcesów. Jednym ze zjawisk, które mnie frustrują w działalności na rzecz zwierząt, jest bardzo duża ilość działań symbolicznych, których skuteczność bardzo ciężko na dłuższą metę oszacować. Możesz stać z transparentem czy planszą na temat praw zwierząt albo weganizmu i nie być w stanie na-

wet w najmniejszym stopniu ocenić czy przynosi to jakikolwiek skutek, a tym bardziej czy jest to skutek pozytywny. Jak długo będziesz w stanie tak wytrzymać? Rok? Dwa? Dziesięć lat? Jeśli jednak dokonasz sensownej oceny sytuacji i wybierzesz sobie cel, który jesteś w stanie osiągnąć, to jego osiągnięcie da Ci siłę do dalszego działania. Jako aktywiści i aktywistki potrzebujemy sukcesów. Musimy więc w taki sposób planować swoje działania, żeby sukcesy w ogóle mogły się pojawiać. Skończmy z działaniem dla samego działania. Planujmy i osiągajmy zamierzone cele. Sukcesy działają niesamowicie motywująco.

CZY TWOIM ZDANIEM WARTO ŁĄCZYĆ WALKĘ O PRAWA ZWIERZĄT Z WALKĄ Z OPRESJĄ WOBEC LUDZI?

Obecnie skłaniam się ku działaniu poprzez sojusze. Nie musimy wówczas zgadzać się co do wszystkiego i mamy okazję uczyć się od siebie nawzajem bez nadmiernego skupiania się na opisujących nas politycznych etykietkach. Skuteczne działania wymagają pewnego stopnia specjalizacji oraz orientowania się w temacie. Nie jest możliwe, żeby jakieś osoby lub organizacje miały dogłębną wiedzę o wielu sferach opresji jednocześnie. A sama dobra wola, bez dobrego rozeznania w temacie może przynieść więcej szkody niż pożytku. Uważam, że dużo lepiej nastawić się na współpracę, robienie pewnych projektów czy kampanii wspólnie, ale niekoniecznie tworzenie wspólnego programu o charakterze politycznym. Jeśli nasza krytyka społeczeństwa będzie od razu dotyczyła całego zestawu zjawisk, to ryzykujemy, że nasz przekaz będzie wyobcowujący dla innych ludzi. Nie chodzi o to, że musimy rozwodzić swój przekaz do tego stopnia, żeby podobał się wszystkim. Jestem jednocześnie feministką, i ateistką, i aktywistką prozwierzęcą. Ale nie jestem przekonana, że ktoś inny musi również być feministką bądź feministą, żeby działać na rzecz zwierząt.

KIM DLA CIEBIE SĄ ZWIERZĘTA? DLACZEGO SĄ DLA CIEBIE WAŻNE?

Zwierzęta – czy nam się to podoba czy nie – są naszymi współtowarzyszami na naszej planecie. Nie wiem czy są dla mnie ważne w sposób wyjątkowy. To, co mnie porusza, to skala bezsensownego okrucieństwa

oraz jawnej niesprawiedliwości, która je dotyka. To wobec tej niesprawiedliwości nie umiem przechodzić obojętnie.

UWAŻASZ, ŻE ZWIERZĘTA SĄ ISTOTNE MORALNIE?

Zwierzętom nie jest obojętne, co się z nimi dzieje. Podobnie jak my, mają na tej ziemi jedno życie i zasługują na to, żeby móc w pełni realizować swój potencjał. Tak jak każdy człowiek, zasługują na spokojne życie rodzinne, chwile szczęścia, możliwość uczenia się i poznawania świata. Nie są maszynami pozbawionymi uczuć i zmysłów – i w głębi serca każdy człowiek świetnie zdaje sobie z tego sprawę.

CZEMU ZWIERZĘTA STAŁY SIĘ OFIARAMI LUDZI? GDZIE NALEŻY SZUKAĆ KORZENI OPRESJI ZWIERZĄT? JAK MOŻEMY Z NIĄ WALCZYĆ? JAK PODWAŻAĆ JEJ PRZEŻROCZYŚCĘ I OCZYWISTOŚĆ W NASZEJ KULTURZE?

Zwierzęta na pewnym etapie okazały się słabsze. Ludzie, jeśli są w stanie stworzyć jakąś formę hierarchii, to skwapliwie z tej możliwości korzystają. Historia rozwoju społecznego jest z kolei historią podważania tych hierarchii. Myślę, że w takim postrzeganiu świata przez ludzi można poszukiwać korzeni opresji zwierząt. Warto przy okazji pamiętać, że wiele wskazuje na to, że opresja zwierząt stanowiła z kolei model dla opresji wobec innych ludzi. Jeśli komuś możemy przypisać cechy zwierzęce, to staje się w naszych oczach kimś gorszym. Ludzi, którzy byli uważani za podobnych do zwierząt można było zabijać bez większych wyrzutów sumienia. Kobiety również postrzegane są jako bliższe światu zwierząt, a więc mniej ludzkie i cywilizowane – w końcu kierują się albo instynktem albo hormonami, należąc tym samym bardziej do świata natury niż kultury.

JAKI POWINIEN BYĆ STATUS ZWIERZĄT W NASZEJ KULTURZE? O CO POWINNIŚMY WALCZYĆ?

W ostatnim czasie jestem pod dużym wpływem książki „Zoopolis: A Political Theory of Animal Rights” autorstwa Willa Kymlicka i Sue Donaldson. Kymlicka jest kanadyjskim filozofem zajmującym się filozofią polityki – jego zdaniem popularna wśród osób działających na rzecz zwierząt filozofia abolicjonistyczna nie radzi sobie z tematem

praktycznego i etycznego ułożenia stosunków między ludźmi i innymi zwierzętami. Proponuje wobec tego alternatywę w postaci rodzaju rozwiązań opartych na idei praw obywatelskich i na tej bazie rozwija teorię dotyczącą ludzkich zobowiązań etycznych w stosunku do zwierząt udomowionych i dziko żyjących. Choć pomysł ten może wydawać się zaskakujący, to jego dużym atutem jest spójność z narzędziami, które już teraz wykorzystujemy, żeby stworzyć harmonijne relacje z innymi ludźmi. Pozostaje więc przed nami już tylko wyzwanie objęcia nimi innych zwierząt. Nie musimy budować nowego systemu od podstaw, ale umiejętnie wykorzystać ten, który udoskonalamy już od setek lat.

FOT. PAULINA ZATORSKA



URSZULA MAKOSZ – PIEŚNIARKA ZWIĄZANA
Z KRAKOWEM, WYSTĘPUJE Z SOLOWYMI RECITALAMI
Z TOWARZYSZENIEM MUZYKÓW PIWNICY POD
BARANAMI. Z WYKSZTAŁCENIA RÓWNIEŻ TECHNIK
WETERYNARII. WEGETARIANKA OD PIĄTEGO ROKU
ŻYCIA, MAMA 3-LETNIEGO TADZIA, DZIAŁACZKA
NA RZECZ ZWIERZĄT.

MIESZKAŃCY TEGO SAMEGO ŚWIATA

ROZMOWA Z URSZULĄ MAKOSZ, PIEŚNIARKĄ

KIM DLA CIEBIE SĄ ZWIERZĘTA? DLACZEGO SĄ DLA CIEBIE WAŻNE?

Są dokładnie tym samym, co inni ludzie – istotami, które żyją w moim otoczeniu. Jesteśmy mieszkańcami tego samego świata i w równym stopniu mamy prawo do życia na nim. Dlatego też powinniśmy darzyć się wzajemnie szacunkiem.

CO DLA CIEBIE ZNACZY OBECNOŚĆ ZWIERZĄT W TWOIM ŻYCIU, OBOK CIEBIE?

Zwierzęta przybliżają mnie do natury, uspokajają i pokazują prawdziwe piękno świata, bez zakłóceń cywilizacyjnych. Są naturalne i „normalne”, a tej „normalności” bardzo brakuje w życiu codziennym.

DZIAŁASZ W PRYZYSTANI OCALENIE. JAK TRAFIŁAŚ DO PRYZYSTANI, JAK ZACZĘŁA SIĘ TWOJA AKTYWNOŚĆ NA RZECZ ZWIERZĄT?

Od dziecka byłam bardzo wrażliwa na los zwierząt i nie umiałam być obojętna wobec ich cierpienia. Jako mała dziewczynka zabierałam z ulicy potrącone psy i koty, zbierałam karmę dla zwierząt ze schroniska i dokarmałam bezdomne koty. Moja aktywność na rzecz zwierząt na trochę większą skalę rozpoczęła się mniej więcej wtedy, kiedy poznałam założycieli Przystani Ocalenie, czyli w 2001 roku. Dostałam informację o koniu, który czeka na śmierć w bazie koni rzeźnych i za wszelką cenę chciałam go kupić. Miałam dla niego załatwione miejsce w stajni, jednak brakowało mi części pieniędzy na jego wykupienie. Czas rów-

niez nie działał na moją korzyść, miałam tylko kilka dni na zebranie brakujących pieniędzy. Właśnie wtedy dowiedziałam się o istnieniu organizacji Komitet Pomocy dla Zwierząt i postanowiłam zwrócić się do nich o pomoc. Wszystko się udało, wspólnymi siłami ocaliliśmy Figara, który od wielu lat na stałe mieszka w Przystani. Można powiedzieć, że ja też „zostałam” w Przystani, zaprzyjaźniliśmy się i jak tylko mogę, staram się im pomagać.

JESTEŚ AKTYWNA, PRACUJESZ ZAWODOWO, KONCERTUJESZ, MASZ RODZINĘ. JAK – MIMO TAKIEGO ZAANGAŻOWANIA W WIELE SPRAW – UDAJE CI SIĘ ZNALEŹĆ CZAS JESZCZE NA POMOC ZWIERZĘTOM, NA PODJĘCIE NAUKI W TECHNIKUM WETERYNARYJNYM? JAK TO WSZYSTKO GODZISZ?

Wielokrotnie miałam okazję przekonać się, że jeśli się czegoś bardzo chce, to mimo braku czasu da się to zrealizować. A ja chcę pomagać zwierzętom, podobnie jak zależało mi na ukończeniu szkoły weterynaryjnej (choć na pracę w tym zawodzie z pewnością nie znajdę czasu). Niestety obowiązki zawodowe i posiadanie dziecka nie sprzyjają organizowaniu akcji na rzecz zwierząt regularnie i na większą skalę, liczę jednak, że w przyszłości będzie działać się więcej. Staram się wychowywać mojego syna na wrażliwego na cierpienia innych człowieka i jestem przekonana, że kiedy dorośnie, sam będzie mnie motywował do wspólnej i prężnej pomocy potrzebującym zwierzętom.

CO CIĘ PCHA DO DZIAŁANIA NA RZECZ ZWIERZĄT?

Chyba głównie to, że same nie są w stanie sobie pomóc.

CO ROZUMIESZ PRZEZ OKREŚLENIE „PRAWA ZWIERZĄT” I CZY ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA, PODOBNIIE JAK LUDZIOM?

Nie widzę powodu, dlaczego zwierzęta nie miałyby jakichkolwiek praw, lub miałyby podstawowe prawa ograniczone, wszak nie są przedmiotami. Nie widzę też powodu, dlaczego ludzie mieliby mieć więcej praw do życia i bezpieczeństwa niż zwierzęta. Nigdy nie pogodzę się z tym, że ludzie bezkarnie wykorzystują bądź pastwią się nad zwierzętami, a równolegle uważają siebie samych za bardziej inteligentnych i bardziej

wartościowych. Dla mnie bycie okrutnym oznacza bycie bezmyślnym i beznadziejnym.

DLACZEGO LUDZIE MAJĄ TAKI PROBLEM Z UZNANIEM PODMIOTOWOŚCI ZWIERZĄT?

Ponieważ cały czas mają ogromną korzyść ze zwierząt – ich mięsa, mleka, futer, pracy. Zwierzęta ciągle są traktowane jak przedmioty, które można do swoich celów wykorzystać. A niestety niełatwo zrezygnować z własnych wygod na rzecz kogoś, kto milczy i sam nie może się upomnieć o swoje prawa.

CZEMU LUDZIE CIERPIĄ NA TZW. SCHIZOFRENIĘ MORALNĄ – OTACZAJĄ SIĘ KOTAMI, PSAMI, A ZJADAJĄ ŚWINIE, KROWY, PTAKI – ZWIERZĘTA NICZYM NIERÓŻNIĄCE SIĘ PRZECIEŻ OD TYCH, Z KTÓRYMI MIESZKAJĄ?

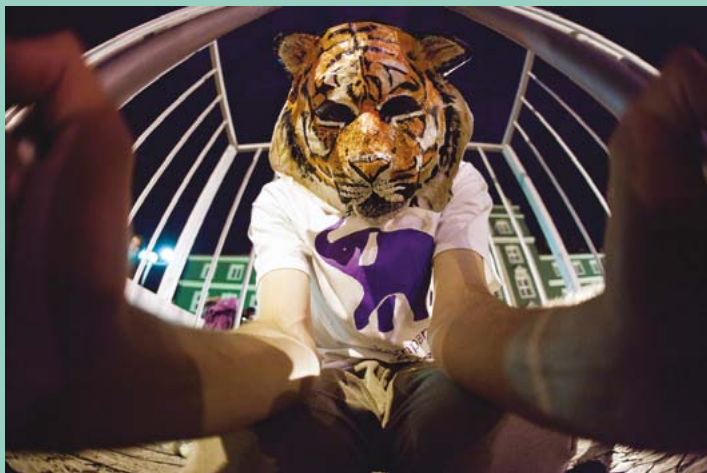
W takich realiach żyją od dzieciństwa, z wyraźnym podziałem na zwierzęta towarzyszące i „mięsne” i jest to dla nich całkiem normalne. Szkoda tylko, że nie zagłębiają się w tę kwestię, bo wówczas pewnie doszliby do wniosku, że to bez sensu.

JESTEŚ WEGETARIANKĄ, DLACZEGO TWOIM ZDANIEM WYBÓR DIETY ROŚLINNEJ JEST TAK WAŻNY?

Z dwóch powodów – etycznego i zdrowotnego. Nie traktuję mięsa jako jedzenia, nigdy nie kusiło mnie, więc wegetarianizm nie jest dla mnie męką i odmawianiem sobie przyjemności. Moje dziecko od urodzenia jest wegetarianinem, podobnie jak dzieci mojej siostry. Każde z nich jest okazem zdrowia, pełnym wigoru i radości.

DLACZEGO WARTO DZIAŁAĆ NA RZECZ ZWIERZĄT? CO SIĘ DZIĘKI TEMU ZYSKUJE?

Trudno stwierdzić, czy coś się zyskuje. Może często nawet coś się traci, np. czas, pieniądze, spokój. Z pewnością zyskuje się dobre samopoczucie, pod warunkiem, że pomoc innym sprawia przyjemność. Myślę, że każdy, nawet najbardziej banalny powód jest dobry, aby pomagać, nawet jeśli wynika z „egoistycznych” pobudek.



ŁUKASZ MUSIAŁ (DANIEL PAX) – WEGANIN, AKTYWISTA SZCZECIŃSKIEJ
INICJATYWY NA RZECZ ZWIERZĄT BASTA! WSPÓŁTWÓRCA PEŁNOMETRAŻOWEGO
FILMU DOKUMENTALNEGO O PRAWACH ZWIERZĄT „TO TYLKO
ZWIERZĘTA”. SYMPATYK IDEI WOLNOŚCIOWYCH, ANTYFASZYSTOWSKICH
I ANARCHISTYCZNYCH. TWÓRCA ZAANGAŻOWANYCH TELEDYSKÓW I MUZYKI.

INFORMOWAĆ, INFORMOWAĆ I JESZCZE RAZ INFORMOWAĆ

ROZMOWA Z ŁUKASZEM MUSIAŁEM, WSPÓŁAUTOREM FILMU „TO TYLKO ZWIERZĘTA”

NAKRĘCIŁEŚ PIERWSZY POLSKI FILM DOKUMENTALNY POŚWIĘCONY SYSTEMOWEJ OPRESJI ZWIERZĄT – „TO TYLKO ZWIERZĘTA”. CZEMU ZDECYDOWAŁEŚ SIĘ ZREALIZOWAĆ FILM O TAKIEJ TEMATYCE?

„To tylko zwierzęta” zrealizowałem wspólnie z filmowcem Adamem Ptaszyńskim i bardzo mu dziękuję za współpracę i zaangażowanie. Pomysł na film pojawił się wraz z pierwszymi nagraniami z ferm futrzarskich, na których udokumentowałem warunki tam panujące i przedmiotowe traktowanie norek amerykańskich przez pracowników. Początkowo myśleliśmy o filmie poruszającym wyłącznie temat hodowli na futra, jednak postanowiliśmy pokazać szerszy obraz opresji wobec zwierząt i tego, co każdy z nas może robić, aby ją zmniejszać. Duże znaczenie miało również to, że nie było w Polsce wcześniej pełnometrażowego filmu o tej tematyce.

MOŻESZ OPowiedzieć, jak powstawał film? Jak długo go kręciliście? Czy napotkaliście na jakieś problemy podczas jego realizacji? Z jakim oddźwiękiem społecznym się spotkał?

Film powstawał dwa lata, choć pierwsze materiały pojawiły się już wcześniej. Realizację tego filmu można podzielić na cztery części: analiza pomysłów, organizowanie materiałów od aktywistów, przeprowadzanie wywiadów i filmowanie. „To tylko zwierzęta” powstało oddolnie,

bez sponsoringu firm czy wydawcy, mimo to udało się zebrać fundusze na jego realizację i tym samym pokazać, że nie trzeba dużych pieniędzy i logosów sponsorów, żeby zrealizować konkretny projekt. Największym problemem podczas pracy nad filmem było zdobycie dokumentów z miejsc, gdzie wykorzystuje się zwierzęta. Podczas nagrywania materiałów z ferm futrzarskich straciliśmy jedną kamerę i statyw oraz zostałem kilka razy uderzony przez pracownika. Problemem był również czas, ponieważ wszystko realizowaliśmy poza pracą zarobkową czy innymi działaniami.

Dzięki aktywistkom i aktywistom udało się zorganizować bezpłatne premierowe pokazy w kilkunastu miastach oraz przetłumaczyć film na kilka języków, m.in. angielski, hiszpański, rosyjski i bułgarski. Film przez rok był emitowany na kanale telewizyjnym Planete Plus. Udało się również dotrzeć do kilku szkół, dzięki czemu młodzież mogła zapoznać się z rzeczywistością panującą na fermach, czy informacjami na temat weganizmu i aktywizmu dla zwierząt. Jesteśmy zadowoleni z reakcji ludzi, opinii i zainteresowania. Zapraszamy na naszą stronę www.totylkozwierzeta.pl i zachęcamy do promowania filmu.

UWAŻASZ, ŻE TAKA FORMA AKTYWNOŚCI, JAK ROBIENIE ZDJĘĆ, REALIZOWANIE FILMÓW NA TEMAT ZWIERZĄT I ICH SYTUACJI, TAK JAK WY TO ZROBILIŚCIE, CZY JAK ROBIĄ TO INNI DZIAŁACZE NA ŚWIECIE, CHOĆBY JO-ANN MCARTHUR, STANOWI REALNĄ POMOC DLA ZWIERZĄT, MOŻE ZMIEŃCICH SYTUACJĘ, JEST SKUTECZNA?

Musimy pamiętać, że wyzwolenie zwierząt nie nastąpi z dnia na dzień. To długa walka i każdy z nas jest jej częścią. Nawet najdrobniejsze działania, jak choćby rozdawanie ulotek czy rozmowy z bliskimi, są częścią tej walki i są potrzebne, zmieniają jednostki, które mogą stać się bardzo zaangażowanymi orędownikami i orędowniczkami wyzwolenia zwierząt. Fotografowanie i filmowanie jest bardzo ważnym działaniem. Przekaz wizualny mocno oddziałuje na społeczeństwo, dlatego wszędzie, gdzie się obejrzymy, widnieją billboardy, monitory, plakaty itp. Firmy atakują nas zazwyczaj fałszywą i nachalną reklamą – to szeroki temat na inną książkę. Aktywiści, poprzez zdjęcia i filmy mogą ukazać społeczeństwu straszną sytuację zwierząt, historie poszczególnych osób

pozaludzkich oraz przybliżyć jakąś kampanię czy akcję. Działalność Jo-Ann McArthur, jej filmy, zdjęcia i projekt „We animals” są doskonałym przykładem siły tej aktywności. Film „The Ghosts In Our Machine” był pokazywany w wielu różnych krajach, a ze zdjęć korzysta mnóstwo aktywistów i aktywistek podczas akcji, czy ilustrując artykuły i różne projekty. Uwieczniona sytuacja jest zachowana na dłuższy czas, powielana, wykorzystywana na wiele sposobów, dzięki czemu trafia do coraz większej grupy odbiorców.

W MEDIACH BRAKUJE OBIEKTYWNYCH INFORMACJI NA TEMAT LOSU ZWIERZĄT, POCHODZENIA PRODUKTÓW, KTÓRE SPOŻYWAMY, HODOWLI PRZEMYSŁOWYCH. PANUJE W TYM ZAKRESIE SWOISTA DEZINFORMACJA – CO MOŻEMY Z TYM ZROBIĆ? JAK SIĘ PRZEBIJĄĆ DO MEDIÓW? MOŻE TWORZYĆ WŁASNE MATERIAŁY?

W mediach nie słyszymy za dużo o hodowli przemysłowej czy testach na zwierzętach, z dwóch podstawowych powodów. Po pierwsze, firmy zajmujące się holokaustem zwierząt ukrywają prawdę przed oczami opinii publicznej. Po drugie, wydają mnóstwo pieniędzy, żeby reklamować w mediach swoje produkty. Skutecznym i bardzo ważnym sposobem, aby dotrzeć do mediów, jest dokumentowanie (filmowanie, fotografowanie) i nagłaśnianie warunków na fermach, na targach zwierząt czy w laboratoriach. Media szukają afer i przemocy, a niestety tego nie brakuje w miejscach, gdzie zwierzęta są traktowane jak przedmioty. Dziennikarze równie chętnie fotografują i zdają relacje z protestów, zwłaszcza, jeżeli temat jest kontrowersyjny, dotyczy władz miasta, uczelni, posła czy znanej firmy, oraz jeżeli forma jest atrakcyjna. Można również napisać komentarz do artykułu, jeżeli według nas jest stronniczy lub treść mija się z prawdą. Jak najbardziej, tworzenie własnych materiałów, czy wręcz mediów, jest dobrą formą informowania społeczeństwa o losie zwierząt. Czasem trudniej nam dotrzeć do odbiorców, musimy więcej czasu poświęcić na promocję, ale mamy pewność, że treści są zgodne z naszym światopoglądem.

JAK MÓWIĆ O OPRESJI ZWIERZĄT, BY LUDZIE SŁUCHALI, NIE ZAMYKALI SIĘ?

Na każdy argument różne osoby różnie reagują, ale ważne jest, żebyśmy

informowali odbiorcę, a nie atakowali. Inna sytuacja jest, jeżeli w ramach kampanii firma nie chce przystać na etyczne zmiany względem zwierząt, wtedy możemy krytykować ofensywnie na różne sposoby. Dla mnie dobrym sposobem na opanowanie emocji, żeby nie atakować słownie rozmówcy, jest przypomnienie sobie, że kilka lat temu sam jadłem mięso i nabiał. Taki zabieg pozwala nam bardziej zrozumieć, że ludzie na co dzień nie mają styczności z rzeźnią, weganizmem, potrzebują wiedzy i czasu. Informować, informować i jeszcze raz informować ludzi! Oczywiście nie wszyscy są empatyczni, chętni do zmian i są też tacy, którzy nigdy nie zainteresują się losem zwierząt. Dlatego czasem lepiej odpuścić sobie zmienianie odpornej osoby, która nawet nie chce nas wysłuchać, i próbować dotrzeć do innych ludzi.

CO SPRAWIŁO, ŻE ZAANGAŻOWAŁEŚ SIĘ W WALKĘ O PRAWA ZWIERZĄT?

Filmy dokumentalne i książki dają mnóstwo wiedzy i obraz obecnej sytuacji. Oglądałem sporo filmów o prawach człowieka, niszczeniu przyrody przez korporacje, o panującym systemie kapitalistycznym, o wojnach i sytuacji w Tybecie. To wszystko mocno mnie poruszyło i zaangażowałem się w pierwsze działania na rzecz ludzi. Organizowałem pokazy filmów dokumentalnych oraz akcje na rzecz Wolnego Tybetu. Po niedługim czasie trafiłem na informacje ukazujące, jak obecnie traktuje się zwierzęta. Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałem, a w szkole raczej nie uczy się jak wygląda rzeźnia czy testy na zwierzętach. W ciągu miesiąca przeszedłem na weganizm z przyczyn etycznych. Pozytywnie wpłynęło to na moje problemy zdrowotne, co tym bardziej utwierdziło mnie w przekonaniu o korzyściach takiego życia. Jednym z bodźców, który zmobilizował mnie do działania, był bardzo mocny film „Earthlings” (Ziemianie). Dość szybko do zakresu moich działań włączyłem Prawa Zwierząt i z czasem stały się one tematem przewodnim. Zwierzęta nie mogą walczyć o swoje prawa i wolność, a większość z nich ma status niewolników lub wręcz przedmiotów. Jest tak wiele form zniewolenia zwierząt pozaludzkich, tak dużo cierpienia, że brak słów... Holokaust lub nieustająca rzeź. Tylko my możemy to zakończyć, dlatego zaangażowałem się w walkę o Wyzwolenie Zwierząt.

JAKO BASTA PROWADZIC DZIAŁANIA ANTYFUTRZARSKIE I ANTYCYRKOWE. CZEMU TE DWA TEMATY SĄ TAK WAŻNE?

Nie zgadzamy się na wszelkie formy cierpienia, zniewolenia i wyzysku zwierząt, jednak żeby działać skutecznie, trzeba skupić się na danym temacie czy kampanii. Zasięg działań i ilość tematów poruszanych przez grupę są też zależne od ilości aktywistów i aktywistek, rodzaju kampanii i wielu innych czynników.

Kampania na Rzecz Zakazu Hodowania Zwierząt na Futra jest główną inicjatywą ruchu prozwierzęcego w Polsce. Jeżeli koalicja będzie się powiększać i skupimy się na aktywności przeciwko temu okrutnemu biznesowi, to jest duża szansa na wprowadzenie takiego zakazu w najbliższym czasie. Dlatego bardzo ważne jest, żeby każda grupa, stowarzyszenie, fundacja chociaż trochę wspierała i działała w ramach tej kampanii. Zwierzęta na fermach nerek cierpią z braku przestrzeni, są traktowane jak przedmioty i zabijane gazem lub prądem. Co roku w ten sposób w Polsce zabija się kilka milionów zwierząt.

Zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach będzie podwójnym sukcesem. Przede wszystkim, zwierzęta nie będą zmuszane do bezsensownych „sztuczek”, nie będą bite i więzione. Dodatkowo takowy zakaz wpłynie na edukację dzieci i młodzieży, które nie będą uważać zmuszania zwierząt do pokazów jako coś normalnego i powszechnego. Oczywiście jest, że w cyrkach cierpi znacznie mniej zwierząt niż we wszelkiego rodzaju hodowlach przemysłowych, jednak musimy również patrzeć na zwierzęta jako jednostki, z własną historią, charakterem i chęcią do życia na wolności. Tygrys w cyrku spędza praktycznie całe swoje życie w klatce, jest zmuszany przemocą do nienaturalnych zachowań – to prawdziwa tragedia jednostki. Temat cyrków jest dla mnie równie ważny, jak powstrzymanie nieustannie pracujących rzeźni.

SKĄD TWOIM ZDANIEM WZIĄŁ SIĘ TAKI UPRZEDMIOTOWIAJĄCY STOSUNEK DO ZWIERZĄT, GDZIE NALEŻY SZUKAĆ JEGO KORZENI?

Upprzedmiotowanie zwierząt można rozpatrywać zależnie od kultury i zwyczajów danego regionu. Na pewno w Polsce duży wpływ na złe traktowanie zwierząt ma tradycja katolicka, która podkreśla wyjątko-

wość człowieka stworzonego na podobieństwo Boga i traktuje zwierzęta jako gorsze czy nieposiadające duszy. Dużą rolę odegrali również różni myśliciele i filozofowie, którzy wprowadzali do świadomości społeczeństwa czasem absurdalne teorie na temat zwierząt – jak Kartezjusz uznający je za maszyny. Aby zgłębić trochę historii, patrząc od strony przemian związanych z ochroną zwierząt, polecam książkę Tristrama Stuarta „Bezkrwawa rewolucja. Historia wegetarianizmu”.

CZY ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA, JEŚLI TAK, TO JAKIE?

Tak, oczywiście. Jeżeli posługujemy się systemem praw w stosunku do ludzi, to również powinniśmy stosować podobny system względem zwierząt. Należą im się podstawowe i uniwersalne prawa, takie jak prawo do życia i wolności. Powinniśmy mieć obowiązek pomagać im, kiedy cierpią. Oczywiście nie mówię o obronie sarny przed wilkiem, bo wtedy wilk będzie cierpiał z głodu, ale na przykład o udzieleniu pomocy ptakowi ze złamanym skrzydłem. Musimy szanować zwierzęta i ich potrzeby, podobnie jak chcemy, żeby nas szanowano.

JAKI POWINIEN BYĆ TWOIM ZDANIEM DOCELOWY STATUS ZWIERZĄT POZALUDZKICH W NASZEJ KULTURZE? CO TY BYŚ CHCIAŁ ZMIENIĆ? CZY MOŻLIWY JEST ŚWIAT BEZ OPRESJI?

Zwierzęta nie mogą mieć pozycji niewolnika, jak to jest obecnie. Zwierzęta, w tym ludzie, powinny mieć równe prawa. Żadna osoba, czy to o innym kolorze skóry, czy preferencjach seksualnych, czy posiadająca skrzydła lub rogi, nie może być dyskryminowana. Każdy z nas ma niepodważalne prawo do życia na tej planecie i musimy to zaakceptować. Musimy niwelować wszelką przemoc i zabijanie, chyba, że sami walczymy o przetrwanie czy bezpieczeństwo. Chciałbym, żeby jak najwięcej ludzi szybko dostrzegło to, że jesteśmy jednym z wielu gatunków zwierząt. Nie wiem czy możliwy jest świat bez opresji... ale na pewno możemy opresję minimalizować! Chciałbym zmieniać jednostki, żeby stawały się aktywnymi osobami, działającymi na rzecz wyzwolenia zwierząt (w tym ludzi) i szanowania przyrody.



IZABELA SOWA – WEGANKA, FEMINISTKA, A W PORYWACH PISARKA.

ZODIAKALNA PANNA, LUBI GRZEBĄĆ W SZCZEGÓŁACH. MIESZKA
W KRAKOWIE, ALE SERCE ZOSTAWIŁA W RODZINNYM PODKARPACIU. KOCHA
KINO, KSIĄŻKI, ZWIERZAKI, WYŁĄCZNIE ŻYWE. I WODĘ, W KAŻDEJ POSTACI.

KOT STEFAN JEST OSOBĄ

ROZMOWA Z IZABELĄ SOWĄ, PISARKĄ

CO DLA CIEBIE ZNACZY OBECNOŚĆ ZWIERZĄT W TWOIM ŻYCIU, OBOK CIEBIE? KIM SĄ DLA CIEBIE ZWIERZĘTA?

Bez zwierząt nie wyobrażam sobie życia! Nawet, jeśli boję się jakichś gatunków (węże, zwłaszcza morskie), nie odbieram im prawa do egzystencji. Na Ziemi powinno być miejsce dla wszystkich, bez głupiego dzielenia na istoty pożyteczne i na szkodniki. Fajnie, gdyby jeszcze wszyscy czuli się wolni. Moi podopieczni, trzy łobuzowate dachowce: Stefan, Wiesiek i Albenka, niestety wolne nie są, ale fantazjuję, że kiedyś wyposażę im ogród marzeń. Mam nadzieję, że nawet nie-wolne są ze mną równie szczęśliwe, jak ja z nimi. I choć nie zastąpią mi ludzkich przyjaciół czy przyjaciółek, są dla mnie ważniejsze niż większość ludzi.

CO BYŁO PRZEŁOMEM W TWOIM PRZYPADKU, CO SPRAWIŁO, ŻE UZNAŁAŚ KWESTIĘ PRAW ZWIERZĄT ZA WAŻNĄ?

Nie było jednego wielkiego przełomu. Raczej bezsilność, którą zawsze odczuwam, stykając się z okrucieństwem wobec zwierząt. Właśnie w takich chwilach uświadamiam sobie, że zwierzęta są traktowane jak rzecz, i że dopóki nie przyznamy im należnych praw, niewiele się zmieni. Za każdym razem, gdy czytam o azylu-mordowni, którego nie sposób zamknąć, o myśliwych, których nie można ukarać, bo strzelanie do innych gatunków jest legalne, kiedy oglądam rumianą gębę właściciela ферmy świń, który z zadowoleniem opowiada o swoim brudnym inte-

resiku, uświadamiam sobie, jak bardzo potrzeba nam zmiany prawa. I czegoś jeszcze: lekcji empatii. Myśliwym raczej się już nie przyda, ale wielu myślącym dzieciakom – tak.

CZYM DLA CIEBIE SĄ PRAWA ZWIERZĄT?

Czymś równie istotnym jak prawa człowieka i tak oczywistym, że na co dzień o nich nie myślę. Dopiero, kiedy są łamane, uświadamiam sobie, że właściwie ich nie ma. Nawet jeśli mówi się o tzw. dobrostanie, zwierzęta mają status przedmiotów, nie osób. Bez znaczenia jest, że dla mnie kot Stefan jest osobą, że ma swoje lęki, kaprysy czy (bardzo dziwne) zwyczaje. Słowem: osobowość. Jeśli jakimś anty-cudem Stefek trafiłby do laboratorium, widziano by w nim jedynie bezwolny przedmiot badań. A skoro przedmiot, można go rozebrać na części, lekceważąc jego ból i strach.

DLACZEGO LUDZIE MAJĄ TAKI PROBLEM Z UZNANIEM PODMIOTOWOŚCI ZWIERZĄT?

Tak nas wychowano. Moim zdaniem ma to niewiele wspólnego z religią czy jej brakiem. Po prostu wchodzimy w system, w którym zysk uprzywilejowanych stawia się ponad cierpienie miliardów. Dlatego prezesi rzeźni mogą bezkarnie opowiadać, jak ważny dla gospodarki jest ubój rytualny. Podobnie nasza eksportowa modelka Anja może bezwstydnie powtarzać, że używanie futer jest spoko, a cały świat mody w porządku, bo generuje wielomilionowe zyski.

Pamiętam stary, powojenny podręcznik z geografii i rozdział poświęcony tak zwanemu przemysłowi mięsnemu w Ameryce. Pisano o pozyskiwaniu mięsa, tak jak o wydobywaniu węgla brunatnego. Do dziś staje mi przed oczyma mała fotka przedstawiająca ogromne stado krów przed betonowymi halami. Pod spodem podpis: „Słynne wielkie rzeźnie w okolicach Chicago”. Bez słowa komentarza, że to niemoralne. I tak w zasadzie pozostało do dziś. Brak komentarza.

KIEDY LUDZIE STANĄ SĄ GOTOWI NA UZNANIE PRAW ZWIERZĄT, ŻYCIE BEZ CZERPANIA KORZYŚCI Z WYKORZYSTYWANIA ZWIERZĄT?

Niektórzy już je uznali, np. miliony wegan na całym świecie. Inni mogliby to zrobić, gdyby odpowiednio wcześniej przekazano im właściwą

wiedzę lub nauczono empatii. Niektórzy w zasadzie są gotowi, ale boją się odstawać od mięsożernej większości. To nie tchórzostwo, tylko cecha naszego gatunku. Jesteśmy istotami stadnymi, które nie lubią wyróżniających się jednostek.

CO TWOIM ZDANIEM MUSI SIĘ STAĆ, BY ZWIERZĘTA PRZESTAŁY BYĆ WYKORZYSTYWANE I OPRESJONOWANE?

W skali makro? Musiałby się zmienić cały system. Ten obecnie panujący opiera się na wyzysku, zarówno ludzi, jak i reszty gatunków. Kiedy mam lepszy dzień, wierzę, że taka rewolucja jest możliwa, bo przecież system zmienia się każdego dnia, miesiąca, roku. Jeszcze dwa wieki temu odmawiano praw kobietom, osobom innych ras lub wyznającym inne niż jedynie słuszna religie. A kiedy mam gorszy dzień, to mi wstyd za *homo sapiens*.

JAK MÓWIĆ O OPRESJI ZWIERZĄT, BY LUDZIE SŁUCHALI, NIE ZAMYKALI SIĘ, BY UZNALI, ŻE JEST TO WAŻNA A NIE MARGINALNA SPRAWA?

Wydaje mi się, że nie ma jednego „słusznego” wzorca przekazu. Do niektórych trafiają mocne słowa lub brutalne obrazy z rzeźni, innym wystarczy subtelna uwaga albo żart od czapy. Sztuka polega na tym, by dobrać właściwy kod dostępu. Ja, niestety, nie potrafię, więc zdarzają się wtopy. Ale próbuję, mimo wszystko.

DLACZEGO WYBRAŁAŚ DIETY ROŚLINNE? DLACZEGO ZOSTAŁAŚ WEGANKĄ? CZEMU TAKI WYBÓR ETYCZNY JEST TWOIM ZDANIEM WAŻNY?

Przez długie, długie lata byłam wegetarianką i popełniałam masę błędów żywieniowych. Na studiach zjadałam się gównianymi snickersami, piłam syf-mleko UHT i wypychałam w siebie rozmaite badziewie. Dopiero, kiedy dopadła mnie choroba autoimmunologiczna, zaczęłam poważnie traktować to, co jem. Odstawiłam sery żółte, mleko i jaja. Zainteresowałam się też weganizmem, nie tyle ze względu na dietę, co zwierzaki. Weganizm wydał mi się najuczciwszą z diet, ale sądziłam, że to droga dla mistrzów. Podziwiałam więc znajomych wegan i weganki, powtarzając, że ja nie dam rady. Za wysoka półka dla sowy. Jeszcze w maju 2013 roku stwierdziłam, że nigdy nie zrezygnuję z kefiru. Mie-

siąc później wybrałam się na warsztaty jogi. Była tam jedna weganka, Zuza. Nie namawiała mnie na weganizm, nie prawila kazań. Po prostu jadłyśmy to samo. Po powrocie do Krakowa nie kupiłam już kefiru. Po tygodniu dotarło do mnie, że jestem weganką. Nie mogłam uwierzyć, jakie to łatwe. Pstryk i już! Co pokazuje, żeby nigdy nie mówić „nigdy”.

PODRÓŻOWAŁAŚ PO KRAJACH EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ, POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ, MOŻESZ OPowiedzieć O SPOTYKANYCH TAM LUDZIACH POMAGAJĄCYCH ZWIERZĘTOM, O SYTUACJI ZWIERZĄT, W KRAJACH W KTÓRYCH BYŁAŚ – CHORWACJI, ALBANII, RUMUNII, O PRZEJMUJĄCYCH SYTUACJACH?

Z najbardziej przejmującą sytuacją spotkałam się na cywilizowanej wyspie Bornholm. Oprowadzająca nas przewodniczka z dumą oznajmiła, że Bornholm przoduje w „produkcji” mięsa i jest tam więcej farm świńskich niż na Jutlandii. Ale samych świń nie widać, bo psułyby krajobraz tej tak ekologicznej (podobno) wyspy. Nawet w przewodnikach podkreśla się, że Bornholm to mały eko-raj. By go nie zaburzać, na jednej z pobliskich wysepek mieszkańcom nie wolno trzymać psów ani kotów, jedynie... zwierzęta hodowane dla mięsa.

W Albanii, Chorwacji czy Rumunii spotykam bezdomne zwierzęta i jest to czasem smutny widok. Ale przynajmniej widzę skalę zjawiska. Widzę też, że wiele osób buntuje się przeciwko panującym porządkom. Wiem też, że mogę coś zrobić: dokarmiać te psy, z Bułgarii zabrałam kotkę Albenkę. Mogę pomóc w biednym azylu i czuję, że ta pomoc ma sens, a nie jest tylko pustym gestem. Na Bornholmie nie mogłam nic. Bo na pozór zła nie ma. Jest ukryte w ciemnych metalowych boksach. Dlatego nigdy tam nie wrócę, a do Chorwacji czy Rumunii jeżdżę co roku.

CZY WALKĘ O PRAWA ZWIERZĄT NALEŻY UMIEJSCAWIAĆ W SZERSZYM KONTEKŚCIE SPOŁECZNYM, W SZERSZEJ WALCE O PRAWA CZŁOWIEKA? CZY W OGÓLE OSOBOM WALCZĄCYM O PRAWA ZWIERZĄT POWINNO BYĆ BLISKO DO WALKI O PRAWA LUDZI, CZY WALKA O PRAWA ZWIERZĄT ZBYT SIĘ NIE ROZMYJE W SZERSZYM RUCHU OPORU WOBEC NIESPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ?

To dosyć złożona sprawa. Wiele osób walczących o prawa zwierząt ogranicza się do konkretnego gatunku, na przykład psów czy koni. Dlatego

na manifestacjach przeciwko przemocy wobec zwierząt (czytaj: zwierząt domowych), spotykam osoby w futrach. Ale zauważam też, że wiele wegan i weganeek angażuje się w walkę o prawa słabszych, bez dzielenia na gatunki. Wspierają akcje antyfaszystowskie, feministyczne, ekologiczne, manifestują na rzecz wolnego Tybetu czy Palestyny. Nieco gorzej jest „w drugą stronę”. Bywa, że feministki zajądają się stekiem, a działacze Greenpeace paradują w skórach. Jak dla mnie to bez sensu. Walcząc o jedną sprawę i przymykając oko na inne, nie zmienimy świata. Zmienimy tylko obszar niesprawiedliwości.

CZY WYKORZYSTYWANIE ZWIERZĄT W SZTUCE MOŻE BYĆ AKCEPTOWALNE ETYCZNIE? CZY ŚRODOWISKA TWÓRCZE ZAUWAŻAJĄ KWESTIĘ EKSPLOATACJI ZWIERZĄT? JAK SIĘ DO TEGO ODNOSZĄ?

Wykorzystywanie zwierząt w sztuce, nawet tej z najwyższej półki, jest nie do przyjęcia. Według mnie degraduje wartość dzieła. Kiedyś lubiłam Larsa von Triera, ale przeczytałam, że na potrzeby któregoś z filmów zabito osiołka. Podobno „humanitarnie”, z zastosowaniem najwyższych standardów, jak tłumaczył się reżyser. Od tej pory nie obejrzałam żadnego z jego filmów....

CZY LITERATURA MOŻE ZMIENIĆ STOSUNEK LUDZI DO ZWIERZĄT? MOŻE WPŁYWAĆ NA POSTAWY LUDZKIE, KSZTAŁTOWAĆ SPOSÓB, W JAKI TRAKTUJEMY ZWIERZĘTA?

Chciałabym, żeby tak było, ale obawiam się, że literatura piękna już dawno przestała mieć wpływ na ludzi. Służy raczej rozrywce lub szeroko rozumianemu lansowi. Teraz podobno panuje moda na stare książki, ale czy ci, którzy ustawiają je na designerskich półkach w salonie, zagląдают do środka?

Niezależnie od mojej małej wiary w rolę literatury, w swoich powieściach poruszam kwestie niedoli zwierząt. I tak się jakoś składa, że główny bohater czy bohaterka to wegetarianin lub weganka (śmiech).

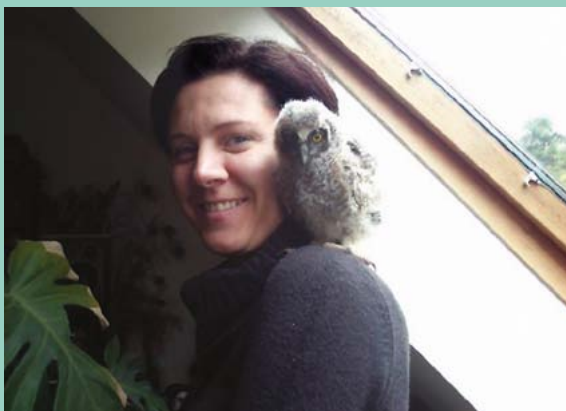
NIKTÓRE NASZE LEKTURY SZKOLNE CZY KSIĄŻKI ZNAJDUJĄCE SIĘ W KANONIE LITERATURY POLSKIEJ LUB ŚWIATOWEJ SZERZĄ NIEWŁAŚCIWE WZORCE ZACHOWAŃ WOBEC ZWIERZĄT, JAK CHOĆBY „PAN TADEUSZ” Z APOTEOZĄ POLOWANIA. JAK TY TO POSTRZĘ-

GASZ? KTÓRE, TWOIM ZDANIEM, KSIĄŻKI MOGŁY MIEĆ ZŁY WPŁYW NA LUDZI W KONTEKŚCIE POSTRZEGANIA ZWIERZĄT I ICH PRAWA DO PODMIOTOWOŚCI? A KTÓRE DOBRY?

Z tymi książkami dziwna sprawa. Ja, na przykład, zaczytywałam się od podstawówki Hemingwayem, który uwielbiał polowania, walki byków i tym podobne dziadostwo. Lubiłam też Curwooda, Londona i przygodówki dla twardych chłopaków. Nie przeszkodziło mi to zostać feministką i weganką. Dziś natomiast nie lubię książek seksistowskich lub aprobujących przemoc wobec słabszych. Z tego powodu odstawiłam na dolną półkę wiele, niezłych podobno, książek.

CO KAŻDY Z NAS MOŻE TWOIM ZDANIEM ZROBIĆ, BY POMÓC ZWALCZYĆ OPRESJĘ ZWIERZĄT?

Może naprawdę wiele: zmienić siebie. Jeśli Ty przejdiesz na weganizm, i Ty, i Wy także, to wykorzystywanie zwierząt przestanie być opłacalne. A w świecie, w którym rządzi zysk, to być może jedyny sposób na bezkrwawą rewolucję.



JOANNA DOROTA WÓJCIK – PREZESKA FUNDACJI DZIKA KLINIKA
– CENTRUM POMOCY DLA DZIKICH ZWIERZĄT, BIOŁOŻKA,
ORNITOŁOŻKA, EKSPERTKA DS. OCHRONY ŚRODOWISKA,
KONSULTANTKA REGIONALNEJ DYREKCJI OCHRONY ŚRODOWISKA,
AUTORKA KILKUNASTU PUBLIKACJI NAUKOWYCH.

ZWIERZĘTA BYŁY TUTAJ PIERWSZE

ROZMOWA Z JOANNĄ DOROTĄ WÓJCIK, PREZESKĄ FUNDACJI DZIKA KLINIKA

CZYM ZAJMUJE SIĘ DZIKA KLINIKA?

„Fundacja Dzika Klinika – Centrum pomocy dla dzikich zwierząt” w chwili obecnej zajmuje się przede wszystkim leczeniem i rehabilitacją dzikich zwierząt: ratowaniem dzikich zwierząt chorych, okaleczonych, młodych porzuconych przez rodziców, zapewnieniem im leczenia, rehabilitacji i przystosowaniem do samodzielnego życia na wolności. Dbamy też o zapewnienie opieki i właściwych warunków bytowania dzikim zwierzętom niezdolnym do życia na wolności ze względu na trwałe kalectwo lub nieuleczalną chorobę. Interesuje nas również pomoc zwierzętom domowym, towarzyszącym, cyrkowym, doświadczalnym, z przemytu, nielegalnego handlu i innym. W przyszłości chcielibyśmy zajmować się ogólnie pojętą ochroną dzikich zwierząt i ich siedlisk oraz ochroną środowiska przyrodniczego i krajobrazu. W kategorii tej mieści się ratowanie gatunków zwierząt zagrożonych wyginięciem, reintrodukcja gatunków, renaturyzacja i odtwarzanie siedlisk przyrodniczych będących miejscem występowania chronionych gatunków zwierząt. Równie ważna dla nas jest edukacja ekologiczna społeczeństwa, w szczególności dzieci, młodzieży, kadry nauczycielskiej, rodziców, pracowników administracji państwowej czy myśliwych oraz ułatwianie dostępu do informacji o środowisku, zagrożeniach i sposobach ochrony. Naszym celem jest również inicjowanie i realizacja badań naukowych w dziedzinie nauk przyrodniczych i nauk pokrewnych, zbie-

ranie danych dokumentujących stan oraz zagrożenia zwierząt i środowiska przyrodniczego, opracowywanie oraz wdrażanie planów działań ochrony zwierząt i środowiska, propagowanie szeroko pojętej kultury i działalności ekologicznej oraz wspieranie ekorozwoju i nowych „czy-
stych” technologii.

JAKIE ZWIERZĘTA DO WAS TRAFIAJĄ? JAK IM POMAGACIE, JAK PRZYWRACACIE NA WOLNOŚĆ?

Najczęściej trafiają do nas: ptaki wróblowe, gołębie, ptaki krukowate, ptaki wodne oraz drapieżne i sowy. Co roku przyjmujemy do Dzikiej Kliniki ponad 500 ptaków różnych gatunków. Spośród wszystkich ptasich pacjentów 74–75% to osobniki młode w różnym wieku: pisklęta i podloty. Udaje się uratować 55–56% ptaków, które zostają wypuszczone po odchowaniu i wyleczeniu lub są odwożone do innych ośrodków na dalszą rehabilitację.

Najczęściej przynoszone są pisklęta, które wypadły z gniazda oraz pisklęta pochodzące ze zniszczonego gniazda. Są one przemoczone, wychłodzone, głodne, połamane, chore lub ranne. Zdarzają się również pisklęta niedożywione lub z problemami rozwojowymi. Częstym problemem jest pogryzienie przez psa czy kota: bez udzielenia pomocy, ptaki padają w ciągu 1–3 dni, ze względu na zakażenia ran bakteriami pochodzącymi z zębów drapieżcy. Podanie antybiotyku przed upływem doby od pogryzienia oraz odkażenie i zszycie ran, pozwala uratować ptaka. Dużo młodych ptaków trafia do nas po ulewnych deszczach i wichurach, kiedy młode spadają razem z gniazdami. Podobnie dzieje się podczas długotrwałe utrzymujących się złych warunków pogodowych, utrudniających dorosłym zdobycie pokarmu dla piskląt lub ich ogrzanie. Ptaki dorosłe w czasie długotrwałej złej pogody muszą zwiększyć długość czasu poświęconego na żerowanie, co zmniejsza czas pobytu w gnieździe. I na odwrót, ogrzewając młode i chroniąc je przed deszczem, mogą polować. Sytuacja jest problematyczna dla dorosłych wtedy, gdy jedno z rodziców nie żyje i drugie musi przejąć opiekę nad całym lęgiem. W takiej sytuacji, ptak wyrzuca z gniazda część młodych, zmniejszając wielkość lęgu. Właśnie takie młode, z reguły całkiem zdro-

we, trafiają do nas, jeśli tylko ktoś się po nie schyli. Innym problemem są długotrwałe upały, wtedy znowu ludzie przynoszą przegrzane młode, które szukając ucieczki przed upałem wyskakują z gniazda. Tak często dzieje się w przypadku jerzyków, budujących gniazda na ocieplonych stropodachach od strony południowej budynku. Ponadto dla wielu młodych ptaków, okres zimy jest trudny, jeśli dana zima jest bardzo mroźna i śnieżna. Drapieżniki często mają wtedy trudności z upolowaniem ofiary, kryjącej się pod grubą pokrywą śniegową. Dlatego w mroźne zimy trafiają do nas wygłodzone pustułki czy sowy uszate, najczęściej już w stanie agonalnym.

Pozostałe problemy to złamania skrzydeł lub nóg, pęknięcie obojczyka, urazy czaszki, stłuczenia, zerwanie mięśni, uszkodzenie stawu w skrzydle, wstrząśnienie mózgu, uszkodzenie kręgosłupa, zwyrodnienia kości lub stawów. Większość wymienionych przypadków powstaje w wyniku upadku z dużej wysokości, co dotyczy nielotnych jeszcze piskląt, lub zderzenia z przeszkodą. Ptaki zderzają się z wieloma elementami otoczenia: szybą w oknie, jadącym autem, kablami energetycznymi, masztami, antenami, mostami itp. Efektem takiego zderzenia jest – oprócz złamań, również wstrząśnienie mózgu, które samo w sobie nie jest bardzo groźne i ptak dochodzi do siebie w ciągu kilku dni. Jednak poważniejsze urazy mózgu, powstałe krwiaki wewnątrzczaszkowe czy uszkodzenia oczu, wymagają dłuższej rehabilitacji, czasami nawet kilkumiesięcznej. Częste po takich urazach uszkodzenia kręgosłupa i paraliż, niestety kwalifikują ptaka do eutanazji. Złamania kości ramieniowych i udowych, skutkują również uszkodzeniem worków powietrznych, które jednak goją się szybciej niż połamane kończyny. Gorzej jest z urazami powstałymi w wyniku porażenia prądem na liniach energetycznych, które powodują najczęściej rozległe rany, martwicę tkanek, krótko mówiąc: spalenie skrzydła, nogi czy obu kończyn naraz.

Często ptaki ulegają różnym zatruciom środkami chemicznymi czy stają się ofiarami środków owadobójczych (zatrute owady zjadane są przez owadożerców, co zabija te ostatnie) oraz trutek na szczury (ofiarami są wtedy drapieżniki). Często ptaki połykają różne ciała obce. U ptaków wodnych dochodzi do połykania haczyków wędkar-

skich lub zaplątania się w żyłkę. Ptaki zaplątują się również w różnego rodzaju nitki, sznurki, taśmy magnetofonowe, nawet ludzkie włosy, co powoduje martwicę nóg. Dorosłe używają takich materiałów do budowy gniazda, co źle się kończy dla młodych. Trafiały do nas również ptaki ubrudzone różnymi smarami, klejami czy oblepione pianką uszczelniającą, kitem lub innymi niezidentyfikowanymi substancjami, najczęściej pochodzenia budowlanego. Problemem jest wata szklana lub mineralna służąca do ocieplania poddaszy. W stropodachach często lęgną się jerzyki lub zimują nietoperze. Wata szklana unosząca się w powietrzu na takim poddaszu, wdychana – powoduje uszkodzenia płuc.

Niestety, trafiają do nas również zwierzęta celowo okaleczone przez człowieka. Są to z reguły ptaki po postrzale ze śrutówki. Zdarzają się też ptaki celowo schwymane i okaleczone, z podciętymi skrzydłami czy piórami, oblane wrzątkiem, chemikaliami lub farbą malarską, zamurowane żywcem przez budowlańców itp. W takich przypadkach współpracujemy z Krakowskim Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami i policją. Dzięki współpracy z policją trafiają do nas ptaki odebrane kłusownikom czy handlarzom sprzedającym dzikie ptaki na giełdach ptaków hodowlanych.

Poza wymienionymi przypadkami, ptaki są często dręczone przez różnego rodzaju choroby i pasożyty (zewnętrzne i wewnętrzne). Licznie zdarzają się nicienie, tasiemce, kokcydia czy capillarie. Z chorób zakaźnych dla ptaków spotykamy się z różnego rodzaju bakteriozami lub chorobami wirusowymi, grzybicami czy ospą ptasią. Wszystkie najczęściej spotykane u ptaków choroby nie są niebezpieczne dla człowieka, za wyjątkiem kokcydiozy, którą jednak łatwo się leczy. Trafiają się również przypadki niedoboru witamin i minerałów czy niedożywienia, powodowane najczęściej problemami z trawieniem pokarmu lub jego przyswajaniem, tudzież chorobami nerek, wątroby czy dysfunkcją innych narządów wewnętrznych. O ile problemy te nie są trwałe, łatwo je wyleczyć poprzez podawanie witamin czy leków, jednak w przypadku wad wrodzonych, ptak może już nie móc wrócić do środowiska naturalnego. Niedożywienie powoduje zniekształcenie piór, które może być tylko problematyczne do czasu przepierzenia. Jednak dla ptaków

pierzących pojedyncze pióra co kilka lat, wada piór jest wyrokiem śmierci, jak ma to miejsce u jerzyków. Zdarzają się również ptaki kalekie czy z niedorozwojem lub deformacją kończyn, dzioba, ślepotą itp.

Ostatnim problemem dla ptaków, jest oswojenie przez człowieka. Często ludzie biorą do siebie na wychowanie znalezionego podlota. I nie dość, że niewłaściwie go karmią, to na dodatek oswajają. A ptak oswojony jest jak kaleka, nie może wrócić do środowiska naturalnego, gdyż nie bojąc się ludzi, psów czy kotów, wcześniej czy później padnie ich ofiarą. Niestety osoby nieznające się na karmieniu ptaków, źle je karmią, doprowadzając w ten sposób do niedoborów witamin czy minerałów, skutkujących niedorozwojem kości, piór, narządów wewnętrznych. Najczęstszym pokarmem dla ptaków stosowanym przez takie osoby jest chleb. Ludzie popełniają tak podstawowe błędy jak np.: karmienie ptaków drapieżnych chlebem zamiast mięsem, karmienie gołębi żywymi larwami much lub mięsem, zamiast nasionami roślin albo pojenie mlekiem piskląt kawek, zamiast podania im owadów i mięsa. Oczywiście, jeśli złe karmienie trwa krótko, skutkuje jedynie rozstrojeniem układu pokarmowego i biegunką, najczęściej jednak złe karmienie kończy się śmiercią ptaka w wyniku silnego zatrucia pokarmowego.

Spśród ssaków naszymi pacjentami są najczęściej jeże, nietoperze, zające, wiewiórki i kuny. Jeże są zazwyczaj potrącane przez auta, gryzione przez psy, palone żywcem w stertach suchych liści, w których zahibernowały na zimę, są ranione przez kosiarki do trawy, najczęściej dochodzi wtedy do amputacji kończyn, wybudzane z hibernaculum przez ludzi sprzątających jesienią ogródki, lub wykopywane przez psy itp. Nietoperze trafiają do nas w okresie jesienno-zimowym, kiedy młode i słabe osobniki nie są w stanie zahibernować lub zbyt wcześnie się wybudzają, ponieważ zużyły już swoje całe zapasy tłuszczu. Zdarzają się też nietoperze pogryzione przez drapieżniki lub nieporadne młode, które wpadną do komina lub do beczki z wodą. Pozostałe ssaki to najczęściej porzucone młode z różnymi wadami rozwojowymi lub chorobami, albo młode zające niepotrzebnie przynoszone przez ludzi, którzy znajdując małego zajączka wczesną wiosną myślą, że został on porzuty przez matkę, a tak z reguły nie jest.

CZY W DOBIE TAK SZYBKO POSTĘPUJĄCEJ ROZBUDOWY MIAST, SIEDLISK LUDZKICH, DZIKIE ZWIERZĘTA MAJĄ MOŻLIWOŚĆ PROWADZIĆ ZGODNE Z ICH NATURĄ ŻYCIE?

Dzikię zwierzęta od dawna towarzyszą człowiekowi, dostosowując się do rozwijającej się cywilizacji ludzkiej. Jednak każdy medal ma dwie strony. Plusem dla dzikich zwierząt jest duży margines adaptacji do nowych warunków środowiskowych, dotyczy to głównie gatunków o szerokim spektrum gniazdowym, pokarmowym czy siedliskowym. Mamy więc do czynienia z tzw. synantropizacją gatunków – czyli przystosowaniem się dzikich zwierząt do środowiska zmienionego przez człowieka, czy synurbizacją – dostosowaniem dzikich zwierząt do życia w mieście. Niektóre zwierzęta wykorzystują miasto jedynie jako teren żerowania, np. lisy, dziki, sarny, ptaki drapieżne – jak krogulec czy jastrząb – zapuszczające się do stref podmiejskich na polowanie. Są też takie gatunki, które gniazdują i żerują w mieście, traktując je jako miejsce swojego zasiedlenia: sroki, różne gatunki ptaków wróblowych, pustułka, a ze ssaków kuny itp. Wymienione gatunki występują też poza miastem w swoim naturalnym środowisku. Niektóre gatunki ptaków wytworzyły nawet odrębne populacje, np. kosy z populacji miejskiej nie odlatują na zimę, zaś kosy z populacji leśnej przemieszczają się w okresie jesienno-zimowym w kierunku południowo-zachodniej Europy, powracając na wiosnę. Często osobniki z populacji miejskiej będą miały trudności do adaptacji na terenach pozamiejskich. Podobnie jest u jeży, gdzie osobniki miejskie wywiezione np. do lasu, będą w nim całkiem nieporadne. Takie uzależnienie u zwierząt wynika z tego, że są one nauczone od małego, gdzie można znaleźć pokarm w mieście i gdzie się schować, a przecież pokarmem w mieście są najczęściej wyrzucane przez ludzi odpadki organiczne, których trudno szukać w środku lasu.

Niektóre gatunki uległy tak silnej synurbizacji, że ich populacje zanikły na terenach pozamiejskich. Przykładem wzorcowym jest jerzyk, występujący tylko i wyłącznie w miastach. Kiedyś jerzyki gniazdowały na skałach, a ich liczebność była uzależniona od dostępności nagich skał – czyli nie była zbyt wysoka. Miasto pomogło jerzykom „rozwinąć skrzydła”, a budynki udostępniły liczne miejsca gniazdowania, pozwalając na ogromne zwiększenie liczebności gatunku. Podobnie jest

z wróblem, synogarlicą turecką, kawką czy choćby gołębiem miejskim, które nie gniazdują poza siedzibami ludzkimi. Dawniej kawki gniazdowały w dziuplach i szczelinach skalnych, obecnie zlokalizowanie takiego gniazda w naturze jest ewenementem. Poza tym miasto udostępnia ogromną bazę pokarmową, nie tylko w postaci odpadków organicznych, ale choćby w postaci licznych owadów, bo przecież w miastach nie stosuje się środków owadobójczych, dlatego jerzyki i jeże mają dużo pokarmu. W mieście nie wolno polować, dlatego dziki, sarny czy lisy chętnie przebywają na terenie miasta, gdzie są bezpieczniejsze niż poza nim.

Od zarania cywilizacji niektóre gatunki wygrywały, a inne przegrywały. Przykładowo rozwój rolnictwa pozwolił na wzrost liczebności gatunków polno-łąkowych, dzięki czemu mamy dużo skowronków, pliszek, świergotków, pokląskw, kłaskawek, trznadli itd., czyli gatunków, które nie miałyby się gdzie gnieździć, gdyby człowiek nie wyciął lasu. Przykłady można by mnożyć i mnożyć, ale jak powiedziałam każdy medal ma dwie strony, dlatego rozwój cywilizacji odbija się również w sposób niekorzystny na wielu grupach gatunków, które nie posiadają tak szerokiego wachlarza dostosowań. Dużo ginących gatunków to zwierzęta przyzwyczajone do życia tylko w jednym, specyficznym siedlisku i jeśli zostanie ono zniszczone, ginie też i gatunek. Przykładem jest żońa, kraszka, cietrzew, głuszec, dzięcioł średni, włochatka i wiele innych gatunków ptaków. Czasami jeden gatunek ptaka uzależniony jest od jednego gatunku rośliny, czy od innego gatunku zwierzęcia lub konkretnego pokarmu. Np. dzięcioł średni lub włochatka gniazdują prawie wyłącznie w dziuplach wykutych przez dzięcioła czarnego, a więc wyniszczenie tego ostatniego spowoduje też wyginięcie dwóch pierwszych. Na dodatek, dla włochatki dziupla musi być wykuta w sośnie, a dla dzięcioła średniego – w dębie i nie inaczej. Zresztą nie zawsze chodzi o miejsce gniazdowania, ale równocześnie o miejsce żerowania danego gatunku. Co z tego, że będziemy chronić gniazda bocianów białych, jeśli zniszczymy tereny podmokłe, na których mogą żerować. Rozwój cywilizacji powoduje również przecinanie korytarzy migracyjnych dla dużych ssaków, poprzez rozbudowę sieci dróg i autostrad. Wiatraki powodują kolizje z wędrownymi gatunkami ptaków, podobnie jak linie energetyczne, a ogólne zanieczyszcze-

nie środowiska zabija bazę pokarmową np. owadożerców – jeśli rolnicy intensywnie przyskają uprawy środkami owadobójczymi.

Trudno jest ocenić, które gatunki przystosują się do rozwoju cywilizacji, a które nie zdążą tego zrobić. Ewolucja kształtowała dostosowania zwierząt przez miliony lat, a obecnie wpływ człowieka zmienia siedlisko w ciągu kilku, kilkunastu lub maksymalnie kilkudziesięciu lat. Nie wszystkie gatunki zwierząt podążają tak dużemu tempu zmian, w tak krótkim czasie. Aczkolwiek przyroda zawsze umie zaskakiwać. Przykładem są ptaki drapieżne, które były bliskie wyginięcia 30 lat temu, kiedy stosowano DDT jako środek owadobójczy. DDT zatruwał owady – te zatruwały drobnych owadożerców jak myszy – te z kolei zatruwały polujące na nie myszołowy czy inne drapieżne ptaki. Wylimitowanie tego związku chemicznego i ochrona miejsc gniazdowych ptaków drapieżnych, pozwoliło na odbudowanie populacji tych pięknych zwierząt. Podobnie było z derkaczem, który 20–30 lat temu w niewielkiej już liczbie zamieszkiwał kurczące się tereny podmokłe. Jednak w ciągu ostatniego 10-lecia, gatunek przystosował się do zamieszkiwania terenów uprawnych, gdzie dominuje mieszanina siedlisk (łąki, pola orne, pastwiska i ugory), zwiększając swoją liczebność. Obecnie, chcąc posłuchać derkacza wystarczy podjechać wieczorem na przedmieścia Krakowa, aby usłyszeć charakterystyczne „krex, krex, krex”, nie trzeba już jechać do Biebrzańskiego Parku Narodowego.

JAKI JEST W POLSCE STOSUNEK LUDZI DO DZIKICH ZWIERZĄT?

Fundacja Dzika Klinika została zarejestrowana w marcu 2013 roku, jednak leczeniem dzikich zwierząt zajmowałam się już od 6 lat i widzę wyraźnie wzrost empatii wśród ludzi względem dzikich zwierząt. Z roku na rok przybywa zarówno pacjentów Dzikiej Kliniki, jak i osób dzwoniących po poradę. W najbardziej „gorących” okresach sezonu lęgowego odbieram nawet do kilkudziesięciu telefonów dziennie w sprawie dzikich zwierząt (nie tylko ptaków). Ludzie dzwonią z całej Polski, prosząc o poradę lub wskazanie najbliższego ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt w ich województwie. Okazuje się, że potrzeba utworzenia w woj. małopolskim ośrodka zajmującego się leczeniem i rehabilitacją dzikich

zwierząt jest ogromna. Wzrost zrozumienia dla dzikich zwierząt wśród ludzi ma związek ze wzrostem wrażliwości społecznej na problemy środowiska naturalnego, a przez to – dostrzeganie dzikich zwierząt potrzebujących pomocy. Również wzrost aktywności społeczeństwa miejskiego: częstsze wyjazdy na łono natury, wycieczki do lasu, czy choćby dłuższy spacer z psem zwiększają szansę napotkania rannego zwierzęcia przez ludzi, którzy jeszcze parę lat temu nie mieli czasu lub pieniędzy na takie rozrywki i najzwyczajniej siedzieli w domu. Nie bez znaczenia jest rozwój infrastruktury technicznej: sieci dróg, a przez to aut, linii energetycznych, masztów telekomunikacyjnych i innych elementów krajobrazu, kolizyjnych dla ptaków czy innych zwierząt. Również wkraczanie do miast wielu nowych gatunków, które jeszcze parę lat temu w nich nie występowały, zwiększa możliwość spotkania się z rannym zwierzęciem.

Niestety na terenach wiejskich spojrzenie to jest inne. Tam, gdzie ludzie mają większy kontakt z dzikimi zwierzętami, mniejsza jest empatia dla nich. Na terenach rolniczych i wiejskich jastrzęb nadal jest zwalczany, ponieważ porywa drób, odbija się to też na myszołowach, które są mylone z jastrzębiem i równie często ulegają postrzałom. Ze środowiska wiejskiego wywodzi się większość myśliwych, którzy z założenia nie mają poszanowania dla dzikich zwierząt, nieważne czy jest to gatunek chroniony czy nie. Na wsiach sowy nadal wedle przesądów przynoszą śmierć lub chorobę, a więc ich gniazda są niszczone, a młode zabijane. Lis nadal jest chytrym złodziejem kurcząt, a kuna hałasująca na strychu jest traktowana trutką na szczury. Mimo tego, co roku również z terenów wiejskich trafia do nas coraz więcej zwierząt, znajdowanych przez lokalnych mieszkańców lub osoby, które wyprowadziły się poza miasto. Oczywiście również w miastach zdarzają się przypadki celowego okrucieństwa w stosunku do dzikich zwierząt. Najczęstszymi ofiarami ludzkiej nienawiści są gołębie, do których strzela się ze śrutówki, oblewa farbą, wrzątkiem, benzyną, którym podcina się pióra lub celowo rozjeżdża autem. Podobnie ludzie nie lubią srok, obserwując, jak te plądrują gniazda ptaków śpiewających, nie zdając sobie sprawy, że sroki jako ścierwojady wkroczyły do miast głównie ze względu na łatwy dostęp do pokarmu wyrzucanego przez mieszkańców. Im bardziej brudne miasto, w którym

odpadki organiczne leżą na trawnikach pod oknami bloków, tym więcej będzie srok, kawek, gawronów czy kun i lisów żerujących na osiedlach.

CZY POLSKIE PRAWO CHRONI W WYSTARCZAJĄCY SPOSÓB INTERESY DZIKICH ZWIERZĄT?

Prawo jak to prawo, jest cały czas udoskonalane i dostosowywane do innych przepisów. Same zapisy prawne w Ustawie o ochronie przyrody i towarzyszących jej rozporządzeniach wydają się w większości zapewniać ochronę dzikim zwierzętom. Problem pojawia się przy wykonywaniu przepisów prawnych i ich respektowaniu. Cóż z tego bowiem, że Ustawa o ochronie przyrody daje możliwość utworzenia stref ochronnych wokół miejsc gniazdowania rzadkich gatunków, skoro dla wyższego dobra i rozwoju infrastruktury wojewoda uchyla utworzone przez siebie wcześniej strefy ochronne? Przykładem jest likwidowanie lub zmniejszanie stref ochronnych wokół gniazd cennych ptaków, aby można było przeprowadzić wycinkę drzew dla potrzeb leśnictwa lub dla przebiegu nowo powstającej autostrady lub wyciągu narciarskiego itp. Tak naprawdę wypełnianie prawa ochrony środowiska dostosowywane jest do potrzeb cywilizacji, a nie na odwrót. Ochrona przyrody kojarzona jest bowiem z brakiem rozwoju dla lokalnych społeczności, które buntują się przeciwko „robieniu z nich muzeum”. W ten sposób nagina się prawo ochrony przyrody czy środowiska tak, aby usatysfakcjonować lokalnych mieszkańców, inwestorów, rolników itp. Często inwestorzy ignorują zalecenia decyzji środowiskowej dla prowadzonej przez nich inwestycji, a urzędnik, który miałby tę inwestycję kontrolować nie dostaje delegacji, aby pojechać osobiście w teren i zobaczyć, co tak naprawdę robi wykonawca prac budowlanych. W ten sposób koło się zamyka. Podobnie łamanie prawa dotyczącego przyrody, spotyka się z niewielkim zrozumieniem na sali sądowej, gdzie sędzia uznaje zabicie jakiegoś chronionego gatunku za niską szkodliwość społeczną, umarzając sprawę.

JAK MOŻNA SYSTEMOWO POMÓC DZIKIM ZWIERZĘTOM? JAKIE PODEJMOWANE DZIAŁANIA MOGŁYBY UŁATWIĆ IM ŻYCIE?

To bardzo szerokie pytanie i trudno krótko na nie odpowiedzieć. Myślę, że podstawą wszystkiego jest edukacja ekologiczna społeczeństwa.

Przede wszystkim edukacja młodych umysłów, chłonnych na nową wiedzę i wyrabianie właściwych postaw, a więc edukacja dzieci. Wydaje się to bardzo trudnym zadaniem, a efekty będą widoczne dopiero w odległym czasie, może nawet w następnym pokoleniu, ale to jest podstawowa droga do zmiany światopoglądu ludzi. Głównie ze względu na ograniczony sposób myślenia rodziców i dziadków, którzy przekazują negatywne nastawienie do przyrody swoim dzieciom i wnukom. Nierzadko, tylko w szkole lub przedszkolu dziecko ma szansę spotkać się z odmiennym niż w domu punktem widzenia. Daje mu to możliwość wyboru swoich późniejszych zachowań, jeśli posiada większą wiedzę.

Drugim, ważnym elementem poprawy warunków bytowania dla dzikich zwierząt jest rozbudowany system kontroli, poczynwszy od pojedynczego obywatela, który zainteresuje się jednym przypadkiem postrzelenia orła przez myśliwego, po Komisję Europejską nakładającą kary na polski rząd za niedotrzymywanie przepisów środowiskowych lub łamanie prawa. Przykładem jest tutaj system obszarów Natura 2000 mający na celu ochronę siedlisk, przy równoczesnym uwzględnieniu rozwoju cywilizacji. W obrębie obszarów naturowych zasadą ochrony przyrody jest, aby „wilk był syty i owca cała”. Czyli takie dostosowanie rozwoju przemysłu, rolnictwa czy zabudowy, aby nie niszczyć, a dodatkowo jeszcze wzbogacać cenne siedliska przyrodnicze ważne dla ginących gatunków (tzw. gatunków priorytetowych dla UE). Po wejściu do Unii polski rząd zignorował częściowo obowiązki nałożone przez Unię względem rozbudowy sieci obszarów Natura 2000, za co został ukarany przez Komisję Europejską karą finansową. Śmiało można powiedzieć, że po przystąpieniu do Unii nad Polską przyrodą zaświeciło słońce i pomimo powolnego procesu wdrażania ochrony cennych siedlisk i cennych gatunków zwierząt oraz częstych problemów w finansowaniu takiej ochrony, zmierzamy powoli, ale skutecznie do celu, jakim jest zapewnienie polskiej przyrodzie i gatunkom należytej ochrony. Nie stanie się to dzisiaj ani jutro, ale w przeciągu kilkudziesięciu lat na pewno.

JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE ZACZĘŁA SIĘ PANI ANGAŻOWAĆ W POMOC ZWIERZĘTOM?

Jako biolog z wykształcenia, zwierzętami interesowałam się od dzie-

cka, głównie ptakami. Zawsze jednak „czułam słabość” do weterynarii, zastanawiając się jako nastolatka, kim chcę zostać w przyszłości. Ostatecznie poszłam na biologię na UJ w Krakowie i zostałam ornitolożką, jednak zainteresowanie pomaganiem zwierzętom nie minęło. Wręcz przeciwnie, już od dziecka przynosiłam do domu chore ptaki, ku rozpaczy mojej mamy. Później w dorosłym życiu, znajomi przynosili mi ranne ptaki w przekonaniu, że jako ornitolożka będę umiała im pomóc. Jeśli był to jakiś prosty przypadek, z którym byłam w stanie poradzić sobie sama, udawało mi się przywrócić takiego ptaka na wolność. Jednak w przypadku złamań czy znacznego poranienia musiałam szukać pomocy lekarskiej. W ten sposób poznałam lekarkę weterynarii Agnieszkę Drohobycką, która leczyła przyniesione mi dzikie ptaki, potem poznałam jeszcze lekarki weterynarii: Karolinę Ptak i Agatę Blusiewicz, które zaangażowały się w niesienie pomocy dzikim zwierzętom. Pierwszych „regularnych pacjentów” zaczęłam przyjmować w 2008 roku, kiedy pomogłam 34 ptakom, w kolejnym roku 2009 liczba pacjentów podwoiła się do 66 ptaków, a w 2010 było ich 78. W kolejnych latach liczba potrzebujących ptaków wzrastała już lawinowo, od 188 osobników w 2011, przez 467 w 2012, aż po 532 w 2013 roku. W ten sposób na przestrzeni ostatnich 6 lat udało się przyjąć prawie 1400 ptaków, z czego razem z lekarkami uratowałyśmy ok 800. W tym czasie przyjęłyśmy też pod opiekę ok. 100 ssaków (jeże, nietoperze, kuny, zające). Przy tak dużym zapotrzebowaniu na niesienie pomocy dzikim zwierzętom, było tylko kwestią czasu podjęcie decyzji o założeniu fundacji zajmującej się tym profesjonalnie. W ten sposób powstała Fundacja Dzika Klinika, pozwalająca mi łączyć swoje dwie największe pasje: zawód – biologa (ornitologa i zoologa) z hobby – pomaganiem dzikim zwierzętom.

CO UWAŻA PANI ZA SWÓJ NAJWIĘKSZY, DOTYCHCZASOWY SUKCES?

Moim największym sukcesem będzie założenie profesjonalnego ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt. Nie ma jeszcze takiego ośrodka w całym województwie małopolskim. Pod tym względem nasze województwo jest białą plamą na tle Polski, ponieważ tylko tutaj nie ma profesjonalnie zorganizowanej pomocy dla dzikich zwierząt. W każdym innym

województwie w Polsce jest nawet po kilka ośrodków pomocy dla dzikich zwierząt, w woj. małopolskim nie ma ani jednego. Niestety nie jest łatwo zdobyć fundusze na taki cel w Małopolsce, w związku z tym potrwa to jeszcze kilka lat, zanim uda się taki ośrodek zbudować. Dlatego na dzień dzisiejszy moim największym osiągnięciem w dziedzinie pomocy zwierzętom jest udrożnienie przejść dla zwierząt na autostradzie A1 na Śląsku. Kiedy pracowałam jako inspektorka nadzoru budowlanego na budowie autostrady A1 na Śląsku, walczyłam o modyfikację przejść dla zwierząt, gdyż zostały niewłaściwie zaprojektowane. Projektant kompletnie nie znał się na rzeczy i zaprojektował nie przejścia, ale śmiertelne pułapki dla zwierząt. Monitowałam do GDDKiA w Katowicach, tłumacząc konieczność modyfikacji przejść, przepustów i pomostów. Szczerze mówiąc nie wierzyłam, że moja kilkuletnia polemika z urzędnikami przyniesie jakikolwiek efekt. Ale jednak przyniosła. Ku mojej radości, po zakończeniu budowy autostrady katowicka GDDKiA uruchomiła kilka projektów przebudowy i modernizacji przejść dla zwierząt, w których brałam udział jako ekspertka. Oczywiście nie wszystkie przejścia dla zwierząt udało się tak zmodyfikować jak chciałam, ze względu na inne przepisy lub zbyt duże koszty. Jednak z dumą mogę powiedzieć, że 80% przepustów i przejść dla zwierząt na autostradzie A1 od węzła Sośnica po węzeł Świerklany (40 km), jest drożne i bezpieczne dla dzikich zwierząt (od żaby po jelenia).

CO DLA PANI ZNACZY TERMIN „PRAWA ZWIERZĄT”? CZY ZWIERZĘTOM NALEŻĄ SIĘ PRAWA? JAKIE PODSTAWOWE PRAWA POWINNY ZOSTAĆ IM ZAPEWNIONE?

To, co ja uważam za prawa zwierząt jest równocześnie tym, co uważam, że powinno być zwierzętom zapewnione. Prawa zwierząt to zasady postępowania ze zwierzętami, które powinny określać coś w rodzaju kodeksu humanitaryzmu względem istot innych niż człowiek. Patrzę na zwierzęta inaczej niż większość ludzi, dlatego że jestem biologką. Wiem, że zwierzęta zbudowane są z takich samych tkanek, co ludzie, więc tak samo lub podobnie odczuwają ból, chorują na te same choroby, a moja wiedza z dziedziny behawioryzmu i etologii pozwala zaakceptować fakt posiadania przez zwierzęta psychiki. Na dodatek mam

świadomość, że rodzaj ludzki pojawił się daleko później na tej planecie niż zwierzęta, z którymi ją dzieli. Mój pies leżący na kanapie, czy jeż hibernujący w pokoju obok, jest starszy ewolucyjnie ode mnie o wiele milionów lat. Ta wiedza skłania mnie do pokory względem zwierząt, bo to one były tutaj pierwsze. W ten sam sposób patrzę na przyrodę. Niestety nie wszyscy mają moją wiedzę, większa część społeczeństwa to jednak ludzie nisko edukowani, o bardzo prostej psychice, twierdzący z oburzeniem, że „nie wolno porównywać zwierząt do człowieka”. A dlaczego nie? Skoro człowiek to nic innego jak łysy szympanś. Nie można wymagać od prostych osób zrozumienia dla idei ochrony praw zwierząt, dlatego takie prawa trzeba narzucić i wymagać ich respektowania. Taką drogę musiała przejść każda ustawa, która narzuca pewne wytyczne społeczeństwu w różnych dziedzinach życia.

Czy zwierzętom należą się prawa? Oczywiście, że tak. Może nawet bardziej niż człowiekowi, ponieważ zwierzę nie ma możliwości o nic poprosić, przeciwstawić się lub domagać we własnym imieniu. Zwierzę będzie znosiło swoją udrękę w ciszy i cierpieniu. Człowiek ma ogromną władzę nad zwierzętami, przed którą nie mają one szansy obrony. A skoro jesteśmy tą inteligentniejszą małpą powinniśmy sami sobie wyznaczać granice w tym, co wolno, a czego nie należy robić względem zwierząt. Dlatego moją opinię o podstawowych prawach zwierząt mogłabym ująć w jednym zdaniu, którego rozwinięciem jest Ustawa o ochronie zwierząt i inne ustawy szczegółowo ten temat analizujące. Zwierzęta mają prawo do bezstresowego życia w dobrostanie i do bezbolesnej śmierci.

ANEKS

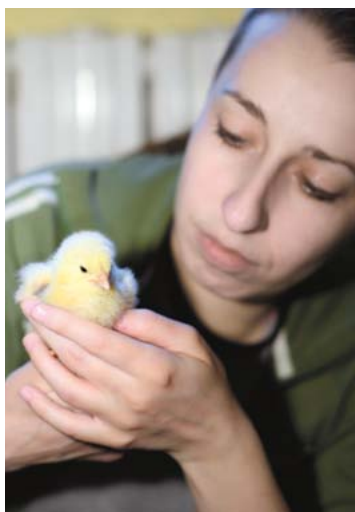


O AUTORKACH



KATARZYNA BIERNACKA – WEGANKA

OD 2005 ROKU, OD 2006 DZIAŁA
W STOWARZYSZENIU EMPATIA,
TŁUMACZY Z ANGIELSKIEGO, PISZE
TEKSTY, LUBI OBSERWOWAĆ ZWIERZĘTA
I JEŚĆ JOGURTY SOJOWE.



AŚKA WYDRYCH – AKTYWISTKA

PROZWIERZĘCA, WEGANKA, FEMINISTKA,
ZAŁOŻYCIELKA FUNDACJI CZARNA
OWCA PANA KOTA. KRĘCI FILMY
DOKUMENTALNE, LUBI SKANDYNAWSKIE
KRYMINAŁY, HISZPANIĘ I SERY
WEGAŃSKIE. OPIEKUJE SIĘ KURĄ
DOLORES I GOŁĘBIAMI PI I SIGMĄ.

O PROJEKCIE „TRENING CZYNI AKTYWISTĘ”

Projekt „Trening czyni aktywistę” był realizowany od lipca 2013 do września 2014 roku przez Fundację Czarna Owca Pana Kota. Obejmował zarówno osoby już aktywne w organizacjach prozwierzęcych, jak i te, które dopiero chciały się zaangażować w ich działania.

Celem projektu było stworzenie długofalowego programu wolontariatu dla inicjatyw prozwierzęcych oraz rozwój kompetencji trenerskich działaczy i działaczek prozwierzęcych NGO w zakresie edukacji obywatelskiej i humanitarnej. W ramach projektu realizowano dwie ścieżki: wolontariacką i trenerską.

CO SIĘ DZIAŁO W PROJEKCIE?

- wdrożono pilotażowy program wolontaryjny mający zachęcać młode osoby do podejmowania wolontariatu na rzecz organizacji prozwierzęcych,
- opracowano wzorcową kampanię fundraisingową i medialną mającą na celu pobudzanie aktywności obywatelskiej na rzecz zwierząt i rozwój filantropii prozwierzęcej,
- opracowano i wydano 3 publikacje stanowiące pomoc dydaktyczną dla osób prowadzących edukację humanitarną:
 - » komiks dotyczący bezdomności zwierząt w mieście i ich traktowania,
 - » publikację dotyczącą podejmowania świadomych działań na rzecz zwierząt, którą trzymacie w rękach,
 - » grę planszową uwrażliwiającą na los zwierząt i wyposażającą w wiedzę na temat pomocy potrzebującym zwierzętom wraz z elementami prawnymi,

— przeprowadzono szkolenia trenerskie dla aktywistów i aktywistek prozwierzęcych chcących zdobyć wiedzę nt. prowadzenia warsztatów empatyczności i edukacji humanitarnej.

Projekt był współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

O FUNDACJI CZARNA OWCA PANA KOTA

Fundacja Czarna Owca Pana Kota powstała w marcu 2009 roku i jest organizacją pozarządową zajmującą się pomocą zwierzętom, upowszechnianiem w społeczeństwie wiedzy z zakresu humanitarnego ich traktowania oraz promocją weganizmu. Przyświeca nam hasło: pomagamy–ratujemy–edukujemy. Działamy dla wszystkich zwierząt. Wszystkie są ważne.

Fundacja promuje idee wolontariatu dla zwierząt i organizacji prozwierzęcych, wspiera polskie i białoruskie organizacje prozwierzęce, prowadzi projekty edukacyjne dla dzieci i młodzieży – m.in. warsztaty empatyczności, projekty pomocowe, realizuje filmy dokumentalne oraz wydaje publikacje z zakresu praw zwierząt.

Fundacja powstała, żeby upamiętnić życie wyjątkowego kota – Pana Kota. Był on bezdomnym kotem, żyjącym na jednym z krakowskich osiedli. Przez ponad 6 lat bezdomności przeżył wiele – stracił wszystkie zęby, połowę ucha, niedowidział na jedno oko. W 2006 roku znalazł dom. Nie cieszył się jednak nim długo – odszedł w styczniu 2008 roku z powodu ciężkiej choroby nerek.

BIEŻĄCE DZIAŁANIA, KTÓRE REALIZUJE FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA, TO:

- propagowanie wiedzy z zakresu teorii praw zwierząt,
- promocja weganizmu,
- propagowanie równego traktowania wszystkich zwierząt bez względu na to, czy są to zwierzęta domowe, hodowlane czy dzikie,

- bezpośrednia pomoc zwierzętom – kotom, ptakom, gryzoniom, prowadzenie adopcji zwierząt
- autorskie warsztaty edukacyjne „Zwierzęta uczą dzieci” uwrażliwiające dzieci i młodzież ze wszystkich grup wiekowych na kwestię praw zwierząt. Podczas zajęć wykorzystywane są multimedialne pomoce naukowe – publikacje i filmy tworzone przez Fundację. Od maja 2010 roku w warsztatach wzięło udział ponad 1 700 osób,
- edukacja osób dorosłych – organizowanie cyklu spotkań otwartych „Wszechnica pod Kotem”, poszerzających wiedzę nt. zwierząt oraz ich praw. Dotychczas odbyły się 23 spotkania,
- warsztaty budowy domków dla bezdomnych kotów w ramach projektu „Kot nie ślimak – domku nie nosi”. Domki przekazywane są osobom dokarmiającym bezdomne koty i ustawiane na terenach zamieszkałych przez bezdomne zwierzęta. Od 2010 roku Fundacja przeprowadziła ponad 30 warsztatów oraz rozdystrybuowała ponad 150 domków dla bezdomnych kotów.

Fundacja zrealizowała 4 filmy dokumentalne: 25-minutowy „Stan zakończenia” podejmujący temat obecności bezdomnych kotów w przestrzeni miejskiej Krakowa, 45-minutowe „Powodzięta” poświęcone osobom, które podczas powodzi w maju 2010 roku w Krakowie zabrały z zagrożonego powodzią schroniska psy i koty, a potem je zatrzymały na stałe, 50-minutowy „Przyjaciół się nie zjada” o polskich aktywistach prozwierzęcych i godzinne „Zwierzęta poza prawem” opowiadający o sytuacji zwierząt i osób im pomagających na Białorusi. Wydała pierwszą książkę poświęconą organizacjom prozwierzęcym w Polsce – zbiór wywiadów z aktywistami i aktywistkami pt. „Poza gatunek. Rozmowy o aktywizmie, prawach zwierząt i społeczeństwie”.

ZA CZYM FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA SIĘ OPOWIADA?

Nie dzielimy zwierząt na te do kochania i te do zjadania. Los wszystkich zwierząt jest dla nas równie ważny. Wszystkie zwierzęta są dla nas równe – przysługują im takie same prawa i takie samo traktowanie.

Zwierzęta myślą, czują, planują, odczuwają ból, stres, szczęście. Zasługują na godne, pozbawione bólu i stresu życie oraz na ludzki szacunek. Ludzka przyjemność nie powinna być stawiana ponad interes zwierząt – podstawowe prawa zwierząt takie jak prawo do życia, unikania cierpienia, integralności cielesnej nie mogą być zagrożone poprzez ludzkie pragnienie wygody, przyjemności lub rozrywki.

Pomagając zwierzętom i walcząc o ich prawa, nie ignorujemy również praw ludzi – ważna jest dla nas różnorodność, szacunek dla przekonań i wartości reprezentowanych przez innych ludzi, akceptacja dla inności. Sprzeciwiamy się wszelakim formom dyskryminacji i nierównego traktowania – ze względu na płeć, wiek, dietę, styl życia, pochodzenie, orientację, wyznanie, niepełnosprawność, status społeczny. Chcemy świata przyjaznego ludziom i zwierzętom.

GDZIE MOŻNA NAS ZNALEŹĆ?

www.czarnaowca.org

www.powodzieta.pl

www.facebook.com/CzarnaOwcaPanaKota

Fundacja Czarna Owca Pana Kota ma status Organizacji Pożytku Publicznego – można nam przekazać 1% podatku.

FINANSOWANIE:



SWISS
CONTRIBUTION



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ SZWAJCARIĘ W RAMACH SZWAJCARSKIEGO PROGRAMU WSPÓŁPRACY
Z NOWYMI KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI UNII EUROPEJSKIEJ • www.programszwajcarski.gov.pl • www.ecorys.pl

PATRONAT/MATRONAT:



ulica
ekologiczna.pl

ORGANIC
ekologia społecznie w styl życia rodzim
www.organicmagazine.pl



ISBN 978-83-936890-2-6

WWW.CZARNAOWCA.ORG

Publikacja nieodpłatna, nie może być sprzedawana.



9 788393 689026